

BŁĄŻOWA



Nr 125

marzec/kwiecień 2012 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 4,00 zł

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa

Wspomnienia
o Stanisławie
Kopiec
str. 35



Studniówka
2012
str. 80



Dzień Patrona
str. 77



Siatkarska Młoda
Plusliga w Błazowej
str. 87

Fot. J. Heller



GMINNE WYDARZENIA

W Obiektywie



Opłatek to symbol zgody i pojednania - str. 45



Spotkanie noworoczne w kąkolewskiej szkole - str. 46



Dom Weselny „Bajka” - str. 48



Przedstawienia teatralne w przedszkolu - str. 54



DRODZY CZYTELNICY!

Jak co roku, numer marcowo-kwietniowy pobrzmiwa echemi Bożego Narodzenia, choć Wielkanoc już wkrótce. Dla kogoś może to dziwna kompilacja – relacje ze spotkań opłatkowych i Wielki Post. Taki jest jednak nasz cykl wydawniczy.

Magia Bożego Narodzenia, świąt niczym z baśni, kojarzy nam się z latami słodkiego dzieciństwa, z wyczekiwaniem na pierwszą gwiazdkę, ze skwierczeniem ryby na patelni i może z zapachem świeżo wypastowanej podłogi. Z siankiem pod idealnie białym obrusem i pustym miejscem przy stole, bo może ktoś głodny, spragniony...

Za bezsensowną uważam dyskusję o przewadze Świąt Bożego Narodzenia nad Wielkanocą.

Albo odwrotnie... Co roku mianowicie ten problem się pojawia i pewnie będzie się pojawiał do końca świata.

Co nas urzeka w każdym ze świąt?

Wielkanoc jest bardziej wiosenno-radosna, z punktu widzenia religii również. To najważniejsze święta kościelne Kościoła katolickiego, to jest Pascha Jezusa Chrystusa, czyli Święta Wielkanocne. Tylko ta ilość jajek, majonezu, żurku, kielbasy, szynki...

Kościół czy to przy Świątach Bożego Narodzenia, czy to przy Świątach Wielkiej Nocy zawsze nawołuje, by przeżycia duchowego nie przysłonić przygotowaniami, sprzątaniami, tą całą celebrą. Chyba że Świątami Wielkiej Nocy to jest nieco mniejszy problem. Bo one jakoś nie poddają się komercjalizacji czy może biznes nie znajduje okazji, by dokonać inwazji na te odwieczne zwyczaje.

BĄDŹ WIDOCZNY NA DRODZE

To nie slogan.

To problem poważny. Coraz więcej aut, coraz większy ruch, coraz bardziej niebezpiecznie dla użytkowników, zwłaszcza dla pieszych.

Warto pamiętać, że poruszając się drogą po ciemku (a zwłaszcza, gdy pobocza praktycznie nie istnieją) bez elementów odblaskowych, jesteśmy widoczni w światłach mijania z odległości 20 – 30 metrów. Samochód jadący z prędkością 90 km/h (prędkość dopuszczalna poza obszarem zabudowanym) pokonuje 25 metrów w ciągu 1 sekundy. Kierujący zatem nie ma żadnych szans na jakąkolwiek reakcję. Jeśli pieszy wyposażony jest w element odblaskowy – kierowca zauważy go już z odległości 130 -150 metrów, czyli około 5 razy szybciej. Dlatego tak ważne jest, aby „niechronieni uczestnicy ruchu drogowego” dla własnego dobra, korzystając z drogi po zmierzchu, mieli na sobie widoczne dla innych uczestników ruchu elementy odblaskowe. Prawdopodobnie noszone odbłaski powinny być zauważalne dla kierujących nadjeżdżają-

cych z obu kierunków i umieszczone w takim miejscu, aby znalazły się w polu działania świateł samochodowych.

To samo dotyczy rowerzystów. Odziani w czarne ubrania, bez oświetlenia pojawiają się nagle niczym widmo. Wtedy już tylko krok i nieszczęście gotowe.

* * *

W niniejszym numerze polecam wspomnienie o Stanisławie Gawrysiowej autorstwa dr Małgorzaty Kutrzeby pt. „Okres II wojny i okupacji we wspomnieniach Stanisławy Gawryś...”. Jest to kontynuacja opowieści o tej zwyczajnej wydawałoby się kobiecie, zamieszczanej w poprzednim numerze „KB”. Roman i Stanisława Gawrysiowie byli pierwszymi błażowianami, z którymi los mnie zetknął przed laty, zanim jeszcze zamieszkałam w Błażowej. Byli moimi przewodnikami po obcym dla mnie miejscu. Pani Stanisława udzielała wiele ciepłych porad np. w zakresie prowadzenia gospodarstwa, bo stawałam w tej dziedzinie pierwsze kroki. O przeszłości nigdy nie wspominała.

Burmistrz Błażowej Zygmunt Kusta informuje o pracy samorządu.

Ks. prof. Jan Twardy opowie o siostrach zakonnych rodem z Białki w artykule pt. „S. Elekta Zofia Jamróż, prezentka. Powołania zakonne żeńskie z Białki”. To świetnie napisany tekst, bardzo polecam. Ks. Aleksander Kustra napisał „Wspomnienie o przedwojennym ojcu Macieju Kustrze 1898-1963”. Publikujemy pierwszą z czterech części. Ks. Krzysztof Cieśla relacjonuje nawiedzenie obrazu Matki Bożej z Guadelupe w Rzeszowie. „Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz” – jego postać przedstawia ks. Tomasz Słodczyka.

Porad udzielają lekarze medycyny i weterynarii. Znajdziemy relacje z zebrań strażackich, które rozpoczęły się 14 stycznia, a zakończyły 3 marca. Przeczytamy informacje z życia szkół i bibliotek. 2 marca zmarła znana poetka Podkarpacia Stanisława Kopiec. Pogrzeb odbył się 5 marca w Lubeni. Zamieszczamy wspomnienia o Niej, gdyż wielokrotnie była gościem naszej gminy. Poezja, dowcip, umilą Państwu szare wieczory przedwiośnia.

Życzę miłej lektury.

Święta Zmartwychwstania Pańskiego niechaj będą czasem radości w gronie rodziny i przyjaciół.

Danuta Heller
redaktor naczelna

Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzę Mieszkańcom gminy Błażowa i Rodakom
rozsiyanym po świecie, aby blask prawdy
o Zmartwychwstaniu rozświetlał wszelkie mroki
codziennosci, a wiara w nowe życie napełniała
serca wszystkich radością i pokojem!

Życzę, aby Wielkanoc ogarnęła wszystkich Państwa
szczególną tradycją i nowymi szczęśliwymi przeżyciami,
ale przede wszystkim,
by Wielkanoc umocniła Państwa wiarę,
podniosła na duchu i napełniła Państwa serca radością.

Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra

Stowarzyszenie Dziennikarzy RP
Oddział w Rzeszowie
35-207 Rzeszów
ul. Ofiar Katynia 12/46

Szanowna Pani
Danuta HELLER
Redaktor Naczelna
KURIERA BŁAŻOWSKIEGO

Z okazji Jubileuszu 20-lecia KURIERA BŁAŻOWSKIEGO, proszę przyjąć serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszych sukcesów w szlachetnej służbie dziennikarskiej na rzecz społeczności Ziemi Błażowskiej. Słowa te kierujemy zarówno do Zespołu Redakcyjnego, jak też do całego grona społecznych współpracowników pisma.

Wasze wydawnictwo jest dla mieszkańców tego środowiska pierwszym źródłem informacji o tym, co dzieje się w mieście i w gminie. Skrętnie dokumentujecie fakty z wielowiekowej historii Błażowej i okolic. Równocześnie wzorowo realizujecie inną ważną funkcję lokalnej prasy, jako inicjator i organizator wielu cennych akcji o charakterze społeczno-kulturalnym i gospodarczym. Niewątpliwie, najokazalszy wkład do dorobku pisma przypada Pani osobiście jako Redaktor Naczelnej od pierwszego numeru. To zasługuje na najwyższe uznanie i podziw.

Podjęmowane na łamach KURIERA inicjatywy publicystyczno-edukacyjne i organizatorskie służą kształtowaniu pożądanych postaw obywatelskich, krzewieniu idei wspólnej, zgodnej pracy dla dobra i pomyślności mieszkańców. Cieszymy się, że istotnym nurtem dziennikarskiej penetracji autorów KURIERA jest m.in. problematyka spółdzielczości wiejskiej, rolniczej i pszczelarskiej.

Proszę przyjąć życzenia dalszej owocnej działalności KURIERA BŁAŻOWSKIEGO – pisma ukazującego się w zwiększonym nakładzie i objętości, z mocnym wsparciem wiernych Czytelników.

Z wyrazami szacunku,

Jerzy RYBKA
członek Zarządu Oddziału
SDRP w Rzeszowie

Szymon JAKUBOWSKI
prezes Zarządu Oddziału
SDRP w Rzeszowie

Rzeszów, 15 stycznia 2012 roku

Lecz gdy miłością serce moje bije,
Gdy powiem: „kocham” – wtenczas tylko żyję,
Żyję szczęśliwy i w lubym zamęcie,
Świat do podziatu pociągam w objęcie.
O! gdzie miłość stawia siatki,
Nie figlujcie, moje dziatki!
Bo z miłością figłów nie ma:
Jak was złapie, to zatrzyma.

[Aleksander Fredro]

ROZBIELENIE

Rozbieliła się zima
jasnością nieprzejrzystą
jak nasze jutro i przyszłość
nieznana

Rozsiadł się pan Śnieg
bielą na konarach
i ściegiem drobnym
zszywa niebo z ziemią

Gdzie jest niewiadoma
między życiem w bieli
a mglistą pamięcią ludzi
wśród zamieci myśli

Wokół pędu z rozpędu
do nietrwałego szczęścia
A jutro może się zdarzyć
i nawet powinno

Zdzisława Górka

16.01.2012 r.

NARODZINY JASIA

W niedzielę Paulinka miała go w brzuszku na spacerze,
a dziś jest czwartek, patrzę i oczom nie wierzę,
Jaś przyjechał z rodzicami z Rzeszowa w koszyku,
wiersz ten piszę o Jasiu Tynku, chłopczyku,
który się przed Dniem Kobiet narodził,
koło jego domu będę często przechodził,
bo tu mam altankę na górcę w pobliżu.
Jaś jest zaprzeczeniem demograficznego niżu,
niech się rodzicom i dziadkom zdrowo chowa
na dzielnego obywatela, bo nasza Błażowa
ma niedobór dzieci w szkołach wszystkich,
gdy Jaś podrośnie to będzie oczekiwać siostrzyczki,
tego nowego błażowianina Tynka Jasia.
Niech będzie bogata w dzieci Błażowa nasza!

Józef W. Chmiel

Błażowa, 8 marca 2012 r.

Nasz miejscowy poeta

Józef Chmiel

jest adresatem takich oto życzeń:

Dziś masz swoje imieniny, więc miej dużo dziarskiej miny.
Wiele miłości, a mało złości i w domu zawsze pełno gości.

Dzisiaj się wszyscy cieszymy,
bo Twoje imieniny obchodzimy.

Dziś prezenty wręczymy i u Twojego boku zatańczymy.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

WIEŚCI Z GMINY

Problem utrzymania szkół

Problemy dotyczące organizacji oświaty na terenie gminy Błażowa wynikają z małej ilości uczniów i wysokich kosztów utrzymania istniejącej sieci szkół.

Na część zadań związanych z organizacją oświaty na terenie gminy samorząd otrzymuje subwencję oświatową. Pozostała część zadań (jak przedszkola, oddziały „0”, dowóz uczniów, świetlice, stołówki, ZOPO, stypendia socjalne i naukowe) jest finansowana ze środków własnych budżetu gminy. Większość kosztów utrzymania szkół to wynagrodzenie nauczycieli. Zmniejszenie ilości uczniów, na których naliczana jest subwencja powoduje automatyczne zmniejszenie kwoty otrzymywanej subwencji oświatowej. W roku szkolnym 2011/12 liczba uczniów zmniejszyła się rekordowo, bo o 68 (to tyle, co duża szkoła podstawowa w gminie). Do funkcjonowania oświaty dokładamy z budżetu 5,0 mln złotych (w tym 2,5 mln do szkół). Nie ma innego wyjścia – musimy bardzo znacznie zmniejszyć wydatki na oświatę. Jest to warunek konieczny dalszego funkcjonowania gminy, zwłaszcza prowadzenia podstawowych inwestycji komunalnych. Sytuacja jest na tyle poważna, że nie możemy już szukać prostych rezerw (bo ich już nie ma), na inne zwłaszcza, płacowe nie pozwala prawo. Z drugiej strony chcielibyśmy utrzymać istniejącą sieć szkół własnych. Jak jest to trudne, widzicie Państwo poprzez relacje prasowe i telewizyjne z innych gmin.

Wymaga to przeprowadzenia wielu rozmów i konsultacji z naszymi mieszkańcami, mam nadzieję na rozsądny kompromis w tej sprawie.

Ustawa śmieciowa

Do tej pory każdy z nas ma umowę z przewoźnikiem na wywóz śmieci, gmina nie miała wpływu na to, co się dzieje z odpadami. Od lipca 2013 r. gmina staje się właścicielem odpadów, ale każdy mieszkaniec będzie zmuszony na jej rzecz płacić opłatę śmieciową. Jej wysokość ustali Rada Miejska. Każdy mieszkaniec będzie musiał zapłacić szacunkowo 8-16 zł miesięcznie. Taka właśnie wysokość kwot obserwowana jest w innych gminach, gdzie przetargi już odbyły się.

Opłata w całości będzie szła na wydatki związane z gospodarką śmieciową. Do obowiązków gminy należy ogłoszenie przetargu na wywóz odpadów. Paradoksem jest, że najpierw Rada Miejska musi uchwalić ustawę o wysokości opłaty śmieciowej, a dopiero potem będzie ogłoszony przetarg. Ustawa śmieciowa wynika

z przepisów unijnych.

Koszty usuwania odpadów wrosną (sortowanie, przetwarzanie, przewożenie, recykling itp.). Nikt jednak nie liczy się z kosztami i możliwościami technicznymi, jakie to pociąga za sobą. A te rozkładają się na gminy i na ich mieszkańców.

Gazyfikacja na finiszu

Budowa gazociągu średniego ciśnienia wraz z przyłączami domowymi w miejscowościach: Nowy Borek, Błażowa Dolna, miasto Błażowa w gminie Błażowa, powoli zmierza ku końcowi.

Długości sieci wraz z przyłączami zrealizowana od początku budowy wynosi łącznie 52 079,50 m bieżących.

Wartość wykonanych robót od początku realizacji zadania to kwota brutto 5 088 231,35 zł.

W chwili obecnej montowane są skrzynki gazowe na ścianach budynków oraz prowadzone są roboty ziemne w miejscowości Błażowa Dolna oraz miasto Błażowa.

Inwestycja budowy sieci realizowana jest zgodnie z harmonogramem rzeczowo – finansowym. Planowane zakończenie robót budowlanych – 31 maja 2012 r.

W dalszym ciągu zawierane są umowy z mieszkańcami w sprawie współfinansowania inwestycji obejmującej swoim zakresem budowę przyłączy gazowych.

Obecnie zostało zawarte 541 umów z mieszkańcami gminy, w tym: Błażowa 220 umów, Błażowa Dolna 120 umów i Nowy Borek 201 umów.

Proszę mieszkańców o zrozumienie sytuacji i podpisywanie umów, a także dokonywanie wpłat na budowę przyłączy gazowych, zgodnie z zawartymi umowami cywilno-prawnymi. Obywatelska postawa Państwa, a więc wywiązanie się z umowy pozwoli na terminową realizację tego zadania.

Refleksje z zebrania strażackich

Zakończyły się zebrania w jednostkach OSP. Uczestniczyłem we wszystkich oprócz Błażowej ze względu na urlop.

OSP są stowarzyszeniami posiadającymi osobowość prawną. Za zabezpieczenie ich sprawności działania odpowiedzialna jest gmina. OSP działają przede wszystkim w środowisku wiejskim. Największą bolączką naszych jednostek jest brak środków na remonty strażnic, zakup wyposażenia osobistego strażaków, zakup i remont samochodów pożarniczych. Dlatego podziwiam druhow, że pomimo kryzysu rozwijają się, a nie trwają w marazmie. Nadzieję budzą młodzi mężczyźni i kobiety w szeregach OSP. To gwarantuje



Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

jednostkom przetrwanie.

Chciałem serdecznie podziękować druhom za pracę na rzecz środowiska i gminy, za dbanie o remizy, a przede wszystkim za udział w akcjach, gdzie narażają swoje zdrowie i życie.

15 marca odbył się Powiatowy Zjazd Związku OSP RP z udziałem komendanta miejskiego PSP, wójtów i burmistrzów. Relację znajdziecie Państwo na str. 33-34.

Zielone światło dla błażowskiego muzeum

Po 18 latach istnienia Społecznego Muzeum Ziemi Błażowskiej gmina postanowiła zadbać o jego cenne, zbiory i jego edukacyjną funkcję. Około 300 eksponatów kultury duchowej i materialnej regionu Błażowszczyzny z przełomu XIII-XX wieku, zgromadzonych przez starsze pokolenie miejscowych pasjonatów przeszłości, będzie udostępnione szkołom, społeczeństwu miasta i okolic oraz turystom, na których liczymy. Zapewnienie profesjonalnej funkcji i opieki zbiorom ofiarowanym przez około 70 darczyńców połączymy z utworzeniem centrum informacji turystycznej.

W tym miejscu chcę podziękować dr Renie Brzęk-Piszczowej, inicjatorkę gromadzenia pierwszych muzealnych zbiorów i darczyńcy około 120 eksponatów za inspirowanie władz lokalnych do rozwiązania tej sprawy. Dziękuję również Stanisławowi Koczeli, byłemu wieloletniemu prezesowi Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej za organizacyjną opiekę nad zbiorami, zmieniającymi trzykrotnie lokum.

Wierzę, że kulturotwórcze tradycje regionu i starania naszej gminy umożliwią poprzez centrum informacji turystycznej upowszechnianie bogatego dziedzictwa Błażowszczyzny zgromadzonego w muzeum i bieżących dokonań artystycznych.

Burmistrz Błażowej
Zygmunt Kustra

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁAŻOWEJ

26 stycznia 2012 roku odbyła się XIV zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 15 radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami. W drugim zaś punkcie wysłuchano informacji na temat sportu w gminie Błażowa, które przedstawili kolejno:

- Stanisław Kruczek – prezes LKS Błażowianka,
- Andrzej Sowa – prezes LZS w Kąkolówce,
- Mateusz Karnas – prezes Klubu Sportowego w Nowym Borku,
- Daniel Bator – prezes Klubu Sportowego w Lecce,
- Ryszard Pępek – kierownik hali sportowej w Błażowej,
- Jerzy Kocój – przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej, przedstawił informację Stowarzyszenia Sympatyków Koszykówki.

Wiodącym tematem sesji styczniowej było uchwalenie budżetu gminy na rok 2012. Projekt budżetu był szczegółowo analizowany i dyskutowany na posiedzeniu wspólnym Komisji Rady 13 stycznia br. Przed rozpoczęciem dyskusji w tej sprawie poproszono o zabranie głosu przewodniczącą Kom-

isji ds. Budżetu i Finansów Rady Miejskiej Małgorzatę Drewniak i przedstawienie krótkiej opinii komisji. Następnie skarbnik gminy Urszula Czarnik zapoznała Radę z Uchwałą Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie w sprawie opinii o projekcie uchwały budżetowej na 2012 rok.

Po przeprowadzeniu krótkiej dyskusji przewodniczący Rady odczytał, a następnie poddał pod głosowanie Rady uchwałę budżetową na 2012 rok.

W wyniku głosowania uchwała budżetowa gminy Błażowa na 2012 r. została podjęta jednogłośnie.

Rada na sesji styczniowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

- XIV/78/2012 budżetu gminy Błażowa na 2012 rok,
- XIV/79/2012 pomocy finansowej dla Powiatu Rzeszowskiego w wysokości 30 000 zł,
- XIV/80/2012 upoważnienia burmistrza Błażowej do zawarcia umowy z Gminą Miasto Rzeszów w zakresie współdziałania w realizacji zadań z zakresu ochrony zdrowia – prowadzenie Izby Wytrzeźwień w 2012 roku,
- XIV/81/2012 ustalenia zasad przyznawania diet i kosztów podróży służbowych za udział w pracach Rady.

Ewelina Olszowy

WEWNĘTRZNA INSTALACJA GAZOWA

Od kwietnia 2011 roku trwają prace budowlane nad realizacją projektu pn: „Budowa gazociągu średniego ciśnienia wraz z przyłączami domowymi w miejscowościach: Nowy Borek, Błażowa Dolna, miasto Błażowa w Gminie Błażowa”. Prace w terenie powoli zmierzają ku końcowi, a mieszkańcy zaczynają myśleć o wewnętrznych instalacjach gazowych. Chcąc ułatwić całą procedurę: od sporządzenia projektu do wykonania wewnętrznej instalacji gazowej przedstawiamy krótkie vademecum.

Instalacja gazowa jest to układ przewodów gazowych za kurkiem głównym prowadzonych na zewnątrz lub wewnątrz budynku wraz z armaturą, wyposażeniem, urządzeniami do pomiaru zużycia gazu, urządzeniami gazowymi oraz przewodami spalinowymi lub powietrzno-spalinowymi, jeżeli są one elementem wyposażenia urządzeń gazowych.

Aby instalacja gazowa miała prawo funkcjonować i spełniać swoje zadanie należy budowę instalacji rozpocząć od przygotowania projektu.

1. Składamy wniosek o określenie warunków technicznych potrzebnych do wykonania wewnętrznej instalacji gazowej. Na obecnym etapie budowy sieci oraz rozmów z Zakładem Gazowniczym w Rzeszowie, potrzebne warunki można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Błażowej.

2. Zlecamy wykonanie projektu wewnętrznej instalacji gazowej (chyba, że wchodzi w skład projektu domu) osobie (projektantowi) posiadającej uprawnienia projektowe w zakresie instalacji gazowej.

3. Zgodnie z Prawem Budowlanym wewnętrzna instalacja gazowa wymaga uzyskania pozwolenia na jej budowę (chyba, że jest zawarta w pozwoleniu na budowę domu). Do Starostwa Powiatowego w Rzeszowie, Wydział Budownictwa i Architektury należy złożyć wniosek o pozwolenie na budowę wraz z projektem instalacji. Oprócz pozwolenia na budowę należy kupić dziennik budowy, który po zakończeniu prac, wypełniony i potwierdzony przez kierownika budowy należy złożyć w Urzędzie Nadzoru Budowlanego.

4. Po uzyskaniu pozwolenia na budowę wewnętrznej instalacji gazowej zlecamy jej wykonanie firmie z odpowiednimi uprawnieniami.

5. Uzyskujemy pozytywną opinię kominiarską.

6. Dokonujemy sprawdzenia drożności przewodów kominowych, wentylacyjnych i spalinowych.

7. Wykonawca instalacji przeprowadza próbę szczelności.

8. Zakład gazowniczy w obecności inwestora i wykonawcy dokonuje odbioru technicznego instalacji gazowej.

9. Zakończenie budowy instalacji wewnętrznej należy zgłosić w Urzędzie Nadzoru Budowlanego. Razem ze zgłoszeniem zakończenia budowy należy złożyć w urzędzie wypełniony przez kierownika budowy dziennik budowy.

10. Z Zakładem Gazowniczym podpisujemy umowę sprzedaży gazu.

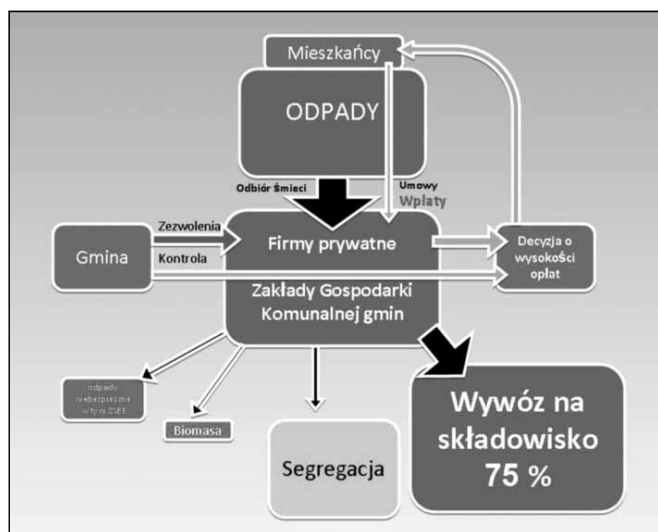
11. Rozpoczęcie dostaw paliwa gazowego następuje po zawarciu umowy kompleksowej dostarczania paliwa gazowego, montażu urządzenia pomiarowego (gazomierza) u klienta oraz napełnieniu instalacji paliwem gazowym. Montaż urządzenia pomiarowego następuje po przedłożeniu we właściwej jednostce dystrybucji lub wybranej jednostce Przedsiębiorstwa Obrotu „Zgłoszenia gotowości instalacji”.

INFORMACJA

Urząd Miejski w Błażowej informuje mieszkańców gminy Błażowa, że z dniem 1 stycznia 2012 r. weszła w życie znowelizowana ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach.

Rok 2012 jest okresem przejściowym na przygotowanie się gmin do wprowadzenia ustawy. System cały musi ruszyć 1 lipca 2013 r.

Podstawową zmianą w ustawie jest to, że utrzymanie czystości i porządku w gminach należy do zadań własnych gminy. Gminy są zobowiązane do zorganizowania odbierania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości, na których zamieszkują mieszkańcy.



Właściciele nieruchomości są zobowiązani ponieść na rzecz gminy, na terenie której są położone te nieruchomości, opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

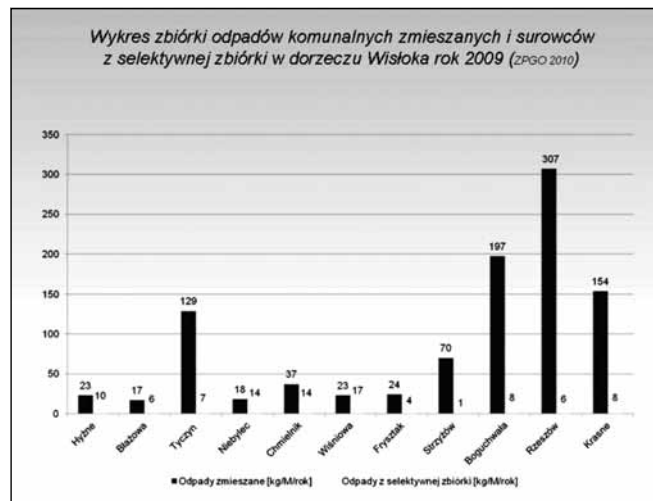
Obowiązek ponoszenia opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi powstaje za każdy miesiąc, w którym na danej nieruchomości zamieszkuje mieszkaniec.

Właściciel nieruchomości jest zobowiązany złożyć burmistrzowi deklarację o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi w terminie 14 dni od dnia zamieszkania.

W razie niezłożenia deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi albo uzasadnionych wątpliwości co do danych zawartych w deklaracji, burmistrz określa w drodze decyzji wysokość opłaty za zagospodarowanie odpadami komunalnymi, biorąc pod uwagę uzasadnione szacunki, w tym średnią ilość odpadów komunalnych powstających na nieruchomości o podobnym charakterze. Opłatą za odbiór odpadów objęci zostaną wszyscy mieszkańcy gminy.

W razie stwierdzenia, że właściciel nieruchomości nie uiścił opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi albo uiścił ją w wysokości niższej od należnej, burmistrz określa w drodze decyzji wysokość zaległości z tytułu opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

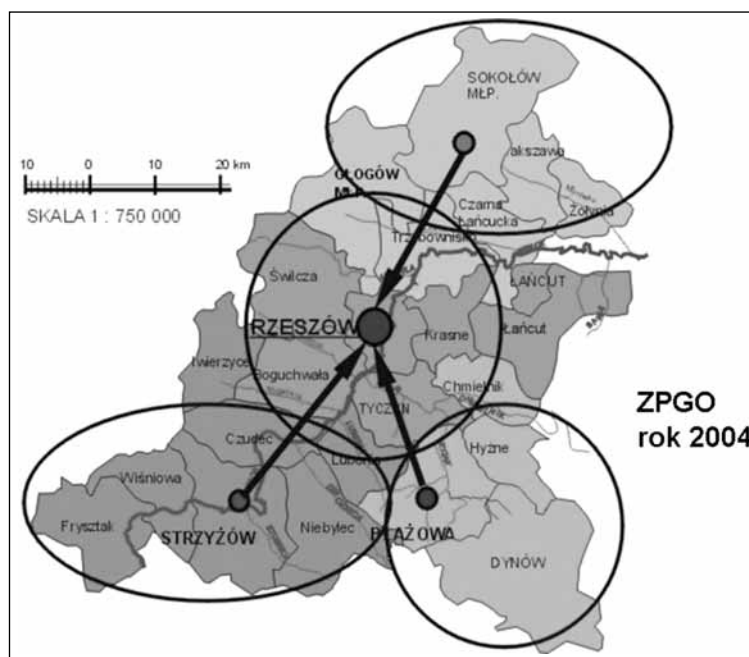
W sprawach dotyczących opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi stosuje się przepisy Ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa, z tym że uprawnienia organów podatkowych przysługują burmistrzowi (do tej pory nie można było stosować tej ustawy). Ściąganie zaległości może następować przez Urząd Skarbowy).



Opłata za gospodarowanie odpadami komunalnymi stanowi dochód gminy.

Z pobranych opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi gmina pokrywa koszty funkcjonowania systemu gospodarowania odpadami, które obejmują koszty:

- odbierania i transportu i unieszkodliwiania odpadów komunalnych,
- tworzenia i utrzymania punktów selektywnego zbierania odpadów komunalnych,
- obsługi administracyjnej tego systemu.



Rada Gminy uchwała stawki za odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych (jedna stawka obowiązuje na terenie całej gminy) oraz ustali nowy regulamin utrzymania porządku i czystości na terenie gminy.

Edward Rybka, inspektor ds. ochrony środowiska



Mój apel przyniósł oczekiwane rezultaty. Jacek Kaszyński z Radomska przesłał mi kolejne stare fotografie związane z naszym regionem – bardzo dużo zdjęć z lat 30. Można zaob-



Błazowskie dziewczęta ok. 1932 r. – pierwsza z prawej Stanisława Słaby (później Rybka) ur. 1914 – zm. 1989 r.

serwować na nich bardzo wiele, np. jaka wówczas obowiązywała moda, najbliższe otoczenie fotografowanych ludzi. Z twarzy ludzi można wyczytać emocje. Pamiętajmy, że fotografia nie była wtedy czymś powszechnym. Uwieczniano tylko ważne chwile. Dzięki takim fotografiom można więc odbyć podróż w czasie.



Błazowskie dziewczęta – ok. 1930 r.

Jedno ze zdjęć przedstawia księdza Wojciecha Błazewskiego pochodzącego z Błazowej (według informacji Jacka Kaszyńskiego, zmienił nazwisko, poprzednie brzmiało Bęben). Ks. W Błazewski urodził się w 1869 roku, zmarł w 1910 roku w Rzepienniku Biskupim. W latach 1903 – 1910 był proboszczem w Rzepienniku Biskupim. Syn Marii Rybki (Bęben) i siostrzeniec zakonnika Kazimierza Rybki.

Kolejnym ciekawym zdjęciem jest fotografia z pogrzebu Józefa Bębna z Błazowej,

STARE ZDJĘCIA NADAL ŻYJĄ

zmarłego w czasie I wojny światowej. Pochowany jest on na błazowskim cmentarzu, lecz więcej o nim napisze być może dr Małgorzata Kutrzeba.

Wszystkie zdjęcia zamieszczam na stronie biblioteki www.biblioteka.blazowa.net, gdzie można je dokładnie obejrzeć. W miarę możliwości staram się umieszczać opisy do tych zdjęć na stronie, gdyż – jak wiadomo – opisane zdjęcie jest dokumentem. Być może w Państwa albumach rodzin-



Błazowskie dziewczęta z księdzem – ok. 1932 r.

nych znajdują się te same zdjęcia albo podobne, wtedy możemy skonfrontować opis na stronie z informacjami od Państwa. Zachęcam do przesyłania zdjęć z naszego regionu z lat, np. 70., 80. na adres mgbpblazowa@vp.pl lub dostarczenia ich do redakcji „Kuriera Błazowskiego”. Będziemy mogli przedstawić zmiany w wyglądzie np. naszego miasta.

„Człowiek żyje tak długo, jak długo trwa o nim pamięć” – pamiętajmy o tym.



Grupa mężczyzn błazowskich – ok. 1934 r.

P.S. Zapewne zainteresuje Państwa, kim jest Jacek Kaszyński z Radomska i jakie są jego związki z Błazowszczyzną.

Jest magistrem fizyki. Przeprowadził 35 lat jako nauczyciel w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Radomsku



Jan Rybka (1899-1958) z wizytą u swojej narzeczonej – ok. 1922 r.



Katarzyna Bęben siedzi druga z prawej w pierwszym rzędzie, siostra ks. Wojciecha Błażewskiego i Wiktora Błażewskiego.



Jan Rybka w środku z grupą błażowskich kolegów – ok. 1928 r.

(licem, technikum o profilu mechanicznym, zawodówka oraz szkoła dla dorosłych). Przez ponad 14 lat był wicedyrektorem tej placówki. Obecnie jest na emeryturze. Żona Matylda (z domu Rybka), mgr filologii polskiej, pochodzi z Błażowej. Jej rodzice byli kiedyś właścicielami kamienicy sąsiadującej



Jan Rybka – pierwszy z prawej – ok. 1920 r.



Pogrzeb Jana Rybki (1899-1958).

przez drogę z Urzędem Miejskim – na parterze mieściła się tam apteka, później księgarnia. Obecnie mieszkają w niej Józef i Grażyna Niemcowie z rodziną. Maria (Rybka) Bęben, siostra karmelity Kazimierza Rybki była praprababką pani Matyldy. Z żoną i dziećmi, gdy żyła jeszcze teściowa pana Jacka, przez prawie 20 lat przyjeżdżał do Błazowej na jeden



Pierwsza z prawej Maria Słaby (z domu Rybka).



Jan Rybka (z lewej – obok kobiety w stroju ludowym) – ok. 1934 r.

miesiąc wakacji. Stąd jego dobra znajomość naszej miejscowości i okolic. Utrzymuje kontakt listowny i telefoniczny ze współpracownikiem „Kuriera Błazowskiego” Mieczysławem A. Łypem, urodzonym w Radomsku, jednak nie spotkali się dotąd.

Jakub Heller



Zabawa pod dębem prawdopodobnie przed wojną.



Kazimierz Rybka ur. w 1854 r. w Błazowej zm. w 1919 r. w Berdyczowie.



Maria Bęben (z domu Rybka) przed 1918 r. ur. – zm. w 1926 r.



Maria Słaby (z domu Rybka) – ok. 1930 r. – ur. 1889 r., zm. 1973 r.



Stanisława Słaby (później Rybka) ok. 1932 r. – ur. 1914 r., zm. 1989 r.



Pochodzący z Błazowej ks. Wojciech Błazewski (zmienił nazwisko z Bęben) – ur. w 1869 roku, zm. w 1910 roku w Rzepienniku Biskupim.

JÓZEF BĘBEN – LEGIONISTA Z BŁAŻOWEJ DOLNEJ

Józef Bęben urodził w 1897 r. w rodzinie Michała i Anny z domu Kustra w Błażowej Dolnej. Po wybuchu I wojny światowej zgłosił się na ochotnika do Legionów Polskich. Podczas mszy św. odprawionej 7 sierpnia 1914 r. w kościele parafialnym św. Marcina w Błażowej został uroczysto pożegnany i pobłogosławiony razem z innymi kilkunastoma młodymi



Autorka artykułu przy grobie Józefa Bębna na błażowskim cmentarzu.

chłopcami, gimnazjalistami, studentami, którzy chcieli iść walczyć w polskim wojsku u boku austriackiego zabójcy o Polskę. O tej specjalnej mszy św. odprawionej w intencji ochotników i niezwykle patriotycznej atmosferze towarzyszącej tej uroczystości pisze w swojej pracy „Z Błażowej ku źródłom wiedzy” prof. Gabriel Brzęk. Niestety, prawie nic nie wiemy o losach nastoletniego legionisty Józefa, ani o innych błażowiakach, którzy wówczas wyruszyli na tę wojnę. Kilka lat temu młodzież gimnazjum w ramach projektu „Moja mała Ojczyzna w światowej historii” próbowała zebrać jakiegokolwiek informacji na jego temat. Niestety, bez rezultatu. Wiadomo jest, że Józef Bęben nie doczekał wolnej Polski, bowiem zmarł 22 czerwca 1916 r. (prawdopodobnie na zapalenie płuc). Jego grób znajduje się na błażowskim cmentarzu. Dzięki panu Jackowi Kaszyckiemu, który skontaktował się z Jakubem Hellerem mamy zdjęcie z pogrzebu śp. legionisty Józefa Bębna. Gdyby czytelnicy Kuriera lub goście strony www. posiadali informacje na ten temat lub inny, związany z historią, prosimy o kontakt z czasopiśmie lub Towarzystwem Miłośników Ziemi Błażowskiej.

dr Małgorzata Kutrzeba

W życiu nie ma takiej chwili, abyśmy nie mieli wszystkiego, co potrzebne, aby czuć się szczęśliwymi. Pomyśl o tym przez minutę (...). Jeśli jesteś niešťęśliwy, to dlatego, że cały czas myślisz raczej o tym, czego nie masz, zamiast koncentrować się na tym, co masz w danej chwili.

Anthony de Mello

Człowiek jest wielki, nie przez to, co ma, lecz przez to kim jest, nie przez to co posiada, lecz przez to, czym dzieli się z innymi!

Jan Paweł II



Pogrzeb pochodzącego z Błażowej Józefa Bębna zmarłego w 1916 roku w czasie I wojny światowej. Był wnukiem Marii Bęben (z domu Rybka).



Pogrzeb pochodzącego z Błażowej Józefa Bębna zmarłego w 1916 roku.



OKRES II WOJNY I OKUPACJI WE WSPOMNIENIACH STANISŁAWY GAWRYŚ Z BŁĄZOWEJ Z DOMU BANAT

NIESPODZIEWANE SPOTKANIA

U pani Brzozowskiej w Rohatynie było jak w domu: gorąca herbata, ciepły posiłek, nocleg w łóżku. Tęgo zmęczony organizm Stanisławy w zaawansowanej ciąży i jej synka potrzebował najbardziej. Matka i dziecko szybko wracali do pełni sił. Po południu do Rohatyna do domu Brzozowskiej dotarł mąż Stanisławy Roman, który przyjechał tu rowerem, podobnie jak spora grup policjantów z powiatu sanockiego. Po krótkim odpoczynku Gawrysiowie wyszli rozejrzeć się na miasto i tam czekały ich kolejne niespodzianki. Stanisława Gawrysiowa w swoich wspomnieniach napisała: „*Idziemy, patrząc i oczom nie wierzę, cała Błazowa jest. Był Wojturski, Kuliga Henryk, poczta Kruczek Stefan, Kustra Józefi wielu innych, których nie znam...*”. Wszyscy bardzo się dziwili, że w takim stanie zdecydowała się na ucieczkę i tułaczkę. Namawiano też Gawrysiów, aby przyłączyli się do pozostałych błazowian. Roman postanowił jednak trzymać się policji.

W tym miejscu należy wytłumaczyć czytelnikowi, że Policja Państwowa, której funkcjonariuszem był Roman Gawryś to służba mundurowa, gdzie podległość służbowa pracownika jest na zupełnie innych zasadach niż w zawodach cywilnych. Roman Gawryś jak każdy policjant nie mógł swobodnie dysponować swoją osobą i podejmować osobistych decyzji, ale musiał wykonywać polecenia przełożonych i rozkazy. W 1939 r. II Rzeczypospolita miała ok. 33 tys. funkcjonariuszy PP. Pierwotnie plany wojenne zakładały, że policjanci i ich rodziny, podobnie jak inne służby, (np. kolejarze) ważne dla państwa z punktu widzenia prowadzenia wojny, będą ewakuowani przed zbliżającym się frontem. Jednak rozwój działań wojennych całkowicie zaskoczył wszystkich. Przegranie bitwy granicznej na niektórych odcinkach już w ciągu pierwszych trzech dni spowodował chaos. Dodatkowo dezinformację pogłębiała sytuacja podległości policji urzędnikom administracji państwowej, starostom i wojewodom, którzy często podejmowali w tym względzie różne decyzje. Dopiero 10 września Naczelnny Wódz marszałek Edward Rydz Śmigły podjął decyzję o militaryzacji PP, było już jednak trochę za późno. Z liczby 33 tys. funkcjonariuszy PP ok. 3 tys. zginęło w walce lub zostało zamordowanych. Najwięcej, bo 12 tys. funkcjonariuszy dostało się do sowieckiej niewoli, z czego niewielu miało tyle szczęścia co Roman Gawryś, aby przeżyć wojnę – bowiem 6 tys. policjantów zostało zamordowanych w Ostaszkwie. Ci, którzy wojnę przeżyli przedostali się na Litwę, Łotwę, do Anglii, Francji lub – tak jak mąż Stanisławy – do Armii Andersa i dalej na Bliski Wschód, do Afryki, Włoch pod Monte Cassino. Zupełnie inny scenariusz los napisał dla około 10 tys. funkcjo-

nariuszy PP, którzy zostali na terenie zajęтым przez Niemców i włączonym do Generalnego Gubernatorstwa. Oni w znakomitej większości zostali przeformowani na tzw. granatową policję, która była składową częścią niemieckich służb bezpieczeństwa w GG. Odmowa raczej była niemożliwa. Inna sprawa, że można było podczas tej służby pomóc rodakom i wielu Polaków „granatowym” zawdzięcza życie.

Jeszcze tego samego dnia państwo Gawrysiowie otrzymali pieniądze z tzw. funduszu ewakuacyjnego w kwocie 400 zł, bo następnej nocy wszyscy mieli wyruszyć razem, a punktem zbiorczym była szkoła. Wieczorem Stanisława pożegnała gościnną panią Brzozowską dziękując jej za okazaną bezinteresowną pomoc i wyruszyła do punktu zbornego pod szkołę, która pełna była już ludzi, stały też furmanki gotowe do drogi.

Tymczasem sprawa wyjazdu się przeciągała, bo krążyły słuchy, że Ukraińcy przygotowują atak na uciekinierów. Podjęto decyzję, żeby bronić się w szkole i mężczyźni przystąpili do układania w oknach worków z piaskiem i umacniania w podobny sposób drzwi.

Stanisława wbrew wszystkim, także wbrew mężowi postanowiła pozostać na zewnątrz. Bała się o siebie i o dziecko, które już niedługo miało przyjść na świat jak i o prawie dwuletniego synka, ale wydawało jej się, że na zewnątrz ma większą szansę przetrwania, choćby ucieczki, poza tym źle znosiła zaduch i smród, jaki był nieodłącznym towarzyszem stłoczonych, często niemytych od wielu dni ludzi. Do tego dochodził płacz dzieci, krzyki i zdenerwowanie, które towarzyszyło wszystkim niepewnym o swój los. Usadowiła się wygodnie z dzieckiem na jed-



Roman Gawryś w mundurze Policji Państwowej, lata 30. XX w.

nej z furmanek i tak postanowiła doczekać jutra. Decyzja ta okazała się słuszną, bo co prawda nie doszło do walki o budynek i na zewnątrz nie było bezpieczniej, wręcz przeciwnie, ale synek spał całą noc. Stanisława kilka razy musiała schodzić z furmanki zabierając dziecko ze sobą, bo patrole ukraińskie przetrząsały wozy w poszukiwaniu broni, do szkoły jednak nie wchodziły. Za to co rusz słychać było pojedyncze strzały i jęki, odgłosy pogoni i walki. Gdzieś po północy od strony zarośli wybiegł mężczyzna, który natychmiast schronił się pod jedną z furmanek. Tuż za nim biegła grupa kilku mężczyzn, którzy jednak nie znaleźli zbiega. Stanisława przywarła do wozu, na szczęście nikt jej nie zauważył. O świcie wszyscy wyszli z budynku i wyruszyli w drogę powrotną, kierując się na południe od Gródka Jagiellońskiego w stronę lasów w kierunku Drohobycza, Sambora, omijając jednak główne miasta. Jak się okazało, droga ta nie była bardziej bezpieczna, bo i tu grasowały bandy ukraińskie. Na postojach, gdy jedni spali, inni pilnowali bezpieczeństwa.

Kolejne wyjaśnienie dla czytelników. Po 17 września 1939 r. sytuacja Polski stała się beznadziejna, jakkolwiek i bez ataku ZSRR była już tragiczna. Atak sowiecki na Polskę i rozkaz Na-

czelnego Wodza „aby z Sowietami nie walczyć, tylko w razie natarcia z ich strony lub próby rozbijania naszych oddziałów” do chaosu w jakim znajdowała się armia polska wprowadziły dodatkowo dezorientację. Bardzo często decyzja, czy podejmować walkę, czy też nie, zależała bezpośrednio od dowódcy poszczególnego oddziału. Większość oddziałów złożyła broń bez walki. Mimo wszystko z Sowietami stoczono wiele potyczek i kilka regularnych bitew pod Grodnem, Białymstokiem, Czortkowem, Kobryniem, a ostatnią z nich była bitwa pod Annopolem (3.10.1939 r.). Próby stawienia czoła agresorom od początku skazane były na niepowodzenie. ZSRR uderzył na Polskę siłą 1,5 mln żołnierzy (w trzech rzutach), 6 tys. czołgów, 1,8 tys. samolotów. Wschodniej granicy polskiej broniło około 100 tys. żołnierzy KOPru (Korpus Ochrony Pogranicza), często jeszcze w fazie szkolenia lub organizacji. Do tego dodać należy około 200 tys. żołnierzy różnych oddziałów, którzy wycofując się na wschód przed nacierającą armią niemiecką znaleźli się w ogniu oddziaływania wojsk sowieckich. 17 września granice Polski opuściły władze cywilne i wojskowe. Około 75 tys. żołnierzy polskich przedostało się przez granicę do Rumuni, na Węgry, Litwę i Łotwę, a stamtąd na Zachód, aby tam kontynuować walkę w siłach alianckich. W kampanii wrześniowej zginęło prawie 100 tys. polskich żołnierzy, drugie tyle zostało rannych, 587 tys. dostało się do niemieckiej niewoli, a 230 tys. do niewoli sowieckiej. W tym zestawieniu jeszcze bardziej przerażające są stosunkowo niewielkie straty wrogów, jeśli chodzi o ludzi. Straty niemieckie to około 10 tys. zabitych, 3,5 tys. zaginionych i 30 tys. rannych. Po stronie sowieckiej to niespełna 1 tys. zabitych i mniej niż 2 tys. rannych. 28 września 1939 r. w Moskwie Niemcy i Rosjanie podpisali porozumienie o wspólnej granicy. Polska oficjalnie zniknęła z map Europy.

PRÓBA UCIECZKI PRZED PRZEZNACZENIEM

Zgrupowanie około 100 furmanek (po drodze przyłączało się wiele wozów) zapewniało stosunkowo duże bezpieczeństwo. Jechali wiele godzin bez przerwy, aby jak najszybciej przebyć niebezpieczną drogę lasem, gdzie co rusz spotykali ofiary prześladowania i bestialstwa. W obecności uciekinierów ostatnie technicznie wydał polski żołnierz zamordowany przez Ukraińców, inny pobity i rozebrany do naga miał więcej szczęścia, bo zdołał zbiec i znalazł pomoc.

Pierwsze dwie wsie za lasem były ukraińskie i nie pozwolono tam zatrzymać się kolumnie wozów, mimo że konie ledwo powłóczyły już nogami. Dopiero trzecia wieś była polską i wszyscy mogli najęść się do syta, co dla wygłodzonych od kilku dni organizmów skończyło się w większości przypadków biegunką. Ważne było to, że konie i ludzie mogli wreszcie wypocząć, wyspać się. Nazajutrz rano po zaopatrzeniu się w chleb, jajka, mleko dla dzieci wyruszyli w dalszą drogę. Tak po czterech dniach podróży kawalkada dotarła do Ustrzyk Dolnych. Gawrysiowie wynajęli stary dom, urządzili legowisko ze słomy, co po ostatnich dniach wydawało się królewskim posłaniem. Niestety, już rano sielanka się skończyła wraz z wizytą dwóch mężczyzn, którzy kazali się Romanowi ubrać i iść z nimi. Byli to funkcjonariusze NKWD. Stanisława pobiegła za mężem, próbowała jakoś go wybronić. Na nic zdały się tłumaczenia i prośby o jego zwolnienie, „bo ona z małym dzieckiem z drugim na rozwiązaniu”. Nie wskórała prawie nic. Zdołała tylko wcisnąć



Stanisława i Roman Gawrysiowie. Lata 30. XX w.

mu kurtkę i czerwony szalik, które to rzeczy kupiła dzień wcześniej, gdy dotarli do Ustrzyk. On zaś podał jej ukradkiem złoty zegarek, obrączkę i dokumenty. I to być może ocaliło mu życie. Nie podzielił losu wielu kolegów, którzy trafili do Ostaszkowa, nie znaleziono bowiem przy nim książeczki wojskowej (posiadał stopień sierżanta). Pomogła mu też biegła znajomość języka rosyjskiego bowiem szkołę podstawową kończył w Moskwie. Żegnając męża Stanisława nie wiedziała, czy go jeszcze kiedykolwiek zobaczy. Na odchodne od funkcjonariuszy NKWD usłyszała, że ona pojedzie na Syberię najbliższym transportem. Nie wiedziała, co ma robić, bała się o siebie i dzieci, ale postanowiła przenieść się bliżej męża do miasta, aby móc mu podać chociażby jedzenie czy ciepłą odzież, bo przymrozki zaczynały już dokuczać. Kiedy z trudem znalazła mieszkanie (mieszkała u Dziużyńskich w izbie, w której w ziemię zaryty był niewybuch – bomba) okazało się, że z mężem nie może się zobaczyć. Za to kilka razy przeżyła nocną wizytę funkcjonariuszy NKWD, którzy przetrząsali wszystko w poszukiwaniu broni i Bóg wie czego jeszcze. Jediną korzyścią z tego, że tam zamieszkała był fakt, że spotykała znane sobie żony funkcjonariuszy policji, które tak jak ona dotarły tam ze swoimi mężami. Gdy jeńców wywieźli do Dobromila straciła całą nadzieję, że uda się coś w ich sprawie wskórać. Jedną ze znajomych, Czopkowa, postanowiła, że pojedzie tam i spróbuje podać mężom choć czyste koszule, może się uda, może strażnicy będą bardziej ludzcy. Niestety, gdy tam dotarła, polscy jeńcy zostali już przewiezieni do Lwowa do Brygidek.

UCIECZKA NA NIEMIECKĄ STRONĘ

Wiadomość o tym spowodowała, że Stanisława uznała, że musi teraz pomyśleć o sobie i dzieciach, bo mężowi na pew-

no nie może już pomóc. Postanowiła jak najszybciej dostać się na niemiecką stronę do mamy. Nie będzie czekać, aż urodzi dziecko, bo w przeciwnym razie wcześniej czy później ona i dzieci podzielił los męża. Usilnie szukała wyjścia z tej pułapki, jaką zgotowało życie, a kto szuka, ten znajduje. Dowiedziała się o gospodarzu, który miał pole z jednej strony Sanu, a dom po drugiej stronie i codziennie przepływał łódką nawet kilkakrotnie z jednej strony na drugą. Musiała mu zaufać, nie miała wyjścia. Umówiła się z nim, że przewiezie ją na drugą stronę, a zapłatą miał być złoty zegarek. Nie doszło jednak do realizacji planu, bo na kilka dni przed planowaną akcją nad ranem dostała silnych bólów porodowych. Mieszkała sama z małym dzieckiem, sama też urodziła córkę. Była jednak zbyt słaba, by wstać i odciąć pępowinę. Na szczęście płacz małej obudził małego synka, który tak się wystraszył tym, co zobaczył, że zaczął wrzeszczeć w niebogłosy wołając „Nie chcę tego”; „Wyrzuć”. Wrzask chłopca spowodował, że syn właścicielki domu Dziużyński zainteresował się tym, co się dzieje i zajrzał do środka. Dziecko już przestało płakać. Na szczęście szybko wezwano lekarza Ukraińca. Ten reanimował córeczkę, która po kilku klapsach zaczęła znów płakać. Za udzieloną pomoc nie wziął żadnych pieniędzy, a panie Dziużyńskie: gospodyni i jej córka zajęły się córeczką. Zabrały ją do siebie, wykapały, zawinęły w czyste pieluchy

z dwoma córkami, zięciami i wnukami do rodziny do Krakowa, tak że z trudem się wszyscy pomieścili. Tę nieodległą na szczęście podróż odbyła w kucki. Koń ledwo mógł uciągnąć ten cały ciężar. Po przyjeździe na stację okazało się, że nie ma mowy, aby wsiąść do pociągu, który oblepiony był ludźmi, którzy stali na schodach, siedzieli na dachu, że wydało się niemożliwym, aby do niego wsiąść. Kiedy tak patrzyła zrezygnowana na pociąg, któryś z kolejarzy chwycił ją za ramiona i wrzucił do środka, a potem jedno po drugim dzieci i na końcu bagaże. Chwilę zeszło zanim doszukała się wszystkich swoich rzeczy. Była tak słaba i zmęczona, że nie zwróciła uwagi, że niemowlę przestało dawać oznaki życia. Dopiero, kiedy ludzie zaczęli zaglądać jej w tobołek w którym zawinięte było dziecko uświadomiła sobie, że rzeczywiście od dawna nawet nie zapłakało. -Właściwie, może i dobrze? Bóg wie, co robi” – pomyślała. Gdy jednak po chwili zagłębła do środka, córeczka ruszała bezgłośnie ustami, wyciągała języczek. Żyje! – ucieszyła się. Zaraz też próbowała w tym ścisku dać dziecku mleka, ale nie miała nawet kropli pokarmu. Tak dojechali do Leska, gdzie trzeba było przejść przez most na drugą stronę Sanu i tam zarejestrować się po stronie niemieckiej. To, co zobaczyła przeraziło ją, bo jak okiem sięgnąć stali ludzie na polu, na wzgórzu, w lasku. Stali z dziećmi, z bagażami z krowami, z kozami. Każdy starał się zabezpieczyć, jak mógł



Błazowa, lata 30. XX w. Bliżej nieokreślone uroczystości państwowe. Policja pilnuje porządku podczas przemarszu. Tyłem Roman Gawryś.

i ręczniki i tak zaopatrzone niemowlę oddały matce. Około południa położnica dostała talerz rosółu i pajdę chleba. Nie wiele z tego skorzystała, bo synek po prostu zjadł cały rosół, musiała zadowolić się chlebem i wodą. Listopad, bo był to już listopad, przywitał wszystkich śniegiem. W domu było zimno, przez szczeliny pozatykane tu i ówdzie tekturą zawiewał śnieg, dziecko płakało z głodu, bo wycieńczona trudami wielotygodniowej podróży matka nie miała pokarmu. W takim momencie, tj. 3 listopada, w trzy dni po urodzeniu córeczki, do Stanisławy dociera wiadomość, że Rosjanie puszczają Polaków na niemiecką stronę. Od razu podjęła decyzję. Niestety, była bardzo słaba i nie mogła ustać na własnych nogach. Początkowo próbowano jej to rozmówić, ale kiedy okazało się, że jej decyzja jest nieodwołalna – znajome pomogły jej się spakować i wynająć furmankę. Do stacji kolejowej było 8 km. Razem ze Stanisławą i jej dziećmi jechały pani Dziużyńska

i zabrał co mógł na tę tułaczkę, na niepewny los. Na swoją kolej przejścia przez most czekała od 8 do 16. Było mokro, zimno, padał mokry śnieg. Ze sobą miała tylko kawałek chleba, dzieci już nawet przestały płakać. Co jakiś czas jakaś kobieta użaliła się nad nią, ale w kolejkę nie wpuściła, każdy walczył o swoje. Gdy przyszła na nią kolej, ledwo mogła się pozbierać i ruszyć, bo cała była zeszywniała z zimna. Na plecach niosła pierzynę zawiązaną w prześcieradło i plecak. W jednej ręce niosła walizkę, a drugą podtrzymywała zawiązany do piersi tobołek. W tobołku było dziecko. Drugie

dziecko przytrzymywało się tobołka. Przystawała co chwilę wstrzymując pochód, bo nie mogła podołać temu, a idący za nią złościli się. Niemiec, który stał w połowie mostu i legitymował przechodzących kazał pokazać, co niesie w tym tobołku. W tym samym czasie starsze zeszywniało z zimna dziecko potknęło się upadając twarzą w błoto i nawet nie zapłakało. Niemiec podniósł chłopca i wytarł mu twarz własną chusteczką. Drugą połowę mostu przeszedł ze Stanisławą i jej dziećmi i zaprowadził ją tam, gdzie rejestrowano przybywających do GG, a po załatwieniu procedury wprowadził ją z dziećmi do pokoju obok i kazał dać im ciepłej herbaty. Stanisława mogła tam przewinąć przemarznięte na kość dziecko, a Niemcy z ciekawością i niedowierzaniem patrzyli na to sine i wychudzone niemowlę, jakby dziwiąc się, że mimo wszystko żyje. Gdy nieco się rozgrzali, matka musiała iść szukać noclegu, o co nie było łatwo bo wszystkie domy w pobliżu pozaj-

mwane były przez uciekinierów. W końcu odstąpiono jej łóżko w domu, gdzie izbę wynajęli państwo Dziuzińscy. Była tam nawet świeża słoma i czysta pościel, ale i tak pchły kasały niemiłosiernie i rano dzieci były całe pogryzione. Stanisława była mimo wszystko bardzo szczęśliwa. Nie wiedziała jeszcze co ją czeka, ale wiedziała jedno, że uratowała swoje dzieci i siebie przed Syberią i że wraca do swoich, do mamy. Rano wynajęto furmankę, którą wspólnie z Dziuzińskimi dojechała do Krosna. Był listopad i po południu szybko robiło się ciemno, a ponieważ nie było żadnego pociągu do Rzeszowa, postanowiono poszukać noclegu. W końcu udało się uprosić pokój u dyrektora gazowni. Ludzie litowali się patrząc na małego chłopca i pięciodniowe maleństwo. Stanisława otrzymała tam także mnóstwo serdeczności i opiekę. Mogła wykąpać dziecko, uprali i wysuszyli pieluchy, starsze dziecko mogło napić się ciepłego mleka, wszyscy zjedli kolację i w ciepłe, w czystym pomieszczeniu spędzili noc. Na drugi dzień podziękowali za gościnę i udali się na dworzec. Do Rzeszowa do Staroniwy jechał tylko jeden towarowy pociąg. Stanisława wysiadła w Boguchwale. Myślała, że uda jej się wynająć jakąś furmankę do Błażowej, ale okazało się to niemożliwe. Było przenikliwie zimno i nie było się gdzie na tej stacji schronić. W końcu uprosiła dwóch robotników idących do Rzeszowa, aby przysłali jej na stację do Boguchwały dorożkę z Rzeszo-

wa, dając im zadatek dla dorożkarza i kilka groszy za fatygę. A potem już tylko prosiła Boga, aby byli uczciwi. Po godzinie zajechał dorożkarz i pyta: – Czy jest tu kobieta z dwójką dzieci? Ucieszył się na jej widok nie mniej niż ona, bo to oznaczało, że nie jechał za darmo. Zamówiła kurs do Rzeszowa, bo dorożka do Błażowej byłaby zbyt droga, a w Rzeszowie zawsze można było podnając furmana jadącego w kierunku miasteczka. I nie myliła się. Bez trudu na placu, gdzie gromadzili się wyjeżdżający z Rzeszowa furmani i gdzie ludzie przychodzili, aby znaleźć okazyjny transport (po wojnie plac ten nazywano Placem Wolności) stała częściowo zładowana towarem furmanka, której właściciel jechał do Kąkolówki. Chętnie zgodził się za parę złotych zabrać po drodze Stanisławę z dziećmi i jej dobytkiem. I tak późnym wieczorem koń zatrzymał się obok domu Banatów na Jagiellońskiej. Stanisława nie mogła uwierzyć, że zarówno jej samej jak i jej dzieciom udało się ująć z życiem z tej tułaczki.

Cdn.

Małgorzata Kutrzeba

Tytułem wyjaśnienia do wspomnień S. Gawryś. Eugeniusz Wojturski był nauczycielem, Henryk Kuliga weterynarzem, a Stefan Kruczek pracował na poczcie podobnie jak Józef Kustra.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BŁAŻOWSKIEJ NA STRONIE INTERNETOWEJ

Przybyła nowa pozycja na stronie błażowskiej biblioteki: Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej, które zostało założone w 1980 r. z inicjatywy grupy działaczy społecznych. Celem działalności towarzystwa jest ochrona dziedzictwa kulturalnego, oświatowego, społeczno-gospodarczego, tradycji kulturowych oraz współuczestnictwo we wszystkich formach edukacji kulturalnej społeczności lokalnych. Cele te realizowane być mogą poprzez inicjowanie, rozwijanie i popieranie badań naukowych dotyczących przeszłości, teraźniejszości oraz przyszłości środowiska. Krzewienie wiedzy o regionie odbywa się poprzez odczyty, sesje popularno-naukowe, wydawnictwa itp. Jako ważny cel TMZB stawia ochronę zabytków i pamiątek na terenie miasta i gminy. Bardzo istotnym zadaniem realizowanym przez Towarzystwo jest aktywizowanie miejscowej społeczności do współdziałania na rzecz rozwoju miasta i gminy.

Nawiązałem współpracę z dr Małgorzatą Kutrzebą – prezesem Towarzystwa.

Dostaję bardzo dużo starych fotografii, które zamieszczam na stronie. Większość z nich jest nieopisana i tu apel do wszystkich, którzy rozpoznają ludzi lub miejsca na tych zdjęciach o kontakt z redakcją. Tylko zdjęcie opisane jest dokumentem. Niektóre ze zdjęć przedstawiają znane osoby z Błażowszczyzny i stąd moja chęć współpracy z TMZB. Pani Małgorzata w miarę możliwości postara się opisywać te osoby lub zdarzenia ze zdjęć, a także na bieżąco umieszczać informację z działalności Towarzystwa. Zachęcam do przeglądania strony www.biblioteka.blazowa.net.

Jakub Heller

*Nowe logo Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej.
Projekt i wykonanie Jakub Heller.*

*Śpieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą
zostają po nich buty i telefon głuchy...*

Ks. Jan Twardowski



RZECZ O PROF. DR. HAB. BOGUMILE KRYGOWSKIM

Bogumił Krygowski urodził się 1905 roku w Błażowej w rodzinie rzeźbiarza Kazimierza Krygowskiego. Matka Paulina z Zielińskich zajmowała się wychowaniem synów. Po ukończeniu II Gimnazjum w Rzeszowie w 1927 r. podjął studia historyczne w Poznaniu, by następnie przenieść się na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy na geografię. Zapewne wpływ na decyzję młodego Krygowskiego o pierwotnym wyborze studiów historycznych i studiowania w Poznaniu miał fakt, że ówczesnym rektorem tej uczelni był prof. historii Jan Grochmalicki z Błażowej. Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu został powołany do życia w 1919 r. po zwycięskim powstaniu wielkopolskim i przyłączeniu Wielkopolski do odrodzonej Polski. Otwierało to przed wieloma młodymi polskimi naukowcami drogę do niepowtarzalnej kariery naukowej.

Wielkimi osobowościami ze świata nauki, które wywarły wpływ na ukształtowanie się zainteresowań badawczych i warsztatu naukowego przyszłego geografa byli prof. Stanisław Pawłowski oraz prof. Romer, którego wykładami wszyscy byli zafascynowani. Pierwsze kroki w dziedzinie badań stawiał w pracach związanych z kartowaniem geomorfologicznym na Polesiu, podczas których współpracował także z Dorwalskim i Galonem. W 1931 r. Krygowski ukończył studia geograficzne uzyskując stopień magistra filozofii w zakresie geografii. W latach 1931-37 pracował jako nauczy-

ZNANI BŁAŻOWIACY

ciel geografii w gimnazjum K. Marcinkowskiego w Poznaniu, jednocześnie kontynuując prace badawcze i studia doktoranckie. Ukończył je w 1932 r. w oparciu o rozprawę *Iły warwowe okolic Poznania*, za którą otrzymał od Rektora srebrny medal.

W Poznaniu Bogumił Krygowski założył rodzinę z Ludwiką Terechowską. Państwo Krygowsky mieli dwoje dzieci – Martę i Tadeusza. W 1939 r., w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej, odbył podróż jako stypendysta Fundacji Kultury Narodowej po Niemczech, Danii, Anglii, Holandii i Szwajcarii. Owocem tej podróży jest wydana w 1958 r. nakładem PWN książka *Po Europie Zachodniej w przededniu II wojny światowej*.

II wojnę światową Krygowsky spędzili w Krakowie, gdzie Bogumił pracował na stanowisku fizjografa w urzędzie leśnym. Jednocześnie był uczestnikiem tajnego nauczania i kontynuował swoją pracę



badawczą opracowując materiał zebrany przed wojną i przygotowując habilitację. W Krakowie utrzymywał stałe kontakty ze światem nauki.

Po wojnie rodzina Krygowskich powróciła do Poznania, a Bogusław podjął pracę na UAM. Początkowo pełnił funkcję starszego asystenta, później adiunkta i jednocześnie włączył się w pracę organizacji Instytutu Geograficznego. W trakcie okupacji młoda polska uczelnia ucierpiała zarówno w substancji materialnej (budynki), ale jeszcze dotkliwsze straty odnotowano w wymiarze osobowym. W czasie okupacji Niemcy starali się wyniszczyć polską kadrę naukową. 6 stycznia 1940 r. zginął rozstrzelany przez Niemców prof. Stanisław Pawłowski. Obóz jeniecki przeżył jego współpracownik Rajmund Galon, który po wojnie

zajął się organizacją Wydziału Geografii w ośrodku uniwersyteckim w Toruniu.

Młody Bogusław Krygowski potrafił efektywnie łączyć pracę organizacyjną z własną pracą naukową, bo już 1945 r. habilitował się i w tym samym roku zorganizował Zakład Geografii Fizycznej II. Pierwszym kierował prof. August Zierhofer. Przez następne lata cały Uniwersytet Poznański rozwijał się niezwykle prężnie i tak samo dynamiczna była kariera naukowa Bogusława Krygowskiego. W roku akademickim 1950/51 pełnił już funkcję prodziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Następnie prof. Krygowski współuczestniczył w organizacji Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi i w latach 1951-1953 był jego pierwszym dziekanem. Wiele lat pełnił zaszczytną funkcję delegata wydziału do senatu uczelni. W latach 1957-1971 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Geograficznego. Prof. Bogusław Krygowski miał zdolności organizacyjne. Pod jego kierownictwem w instytucie przybywało nowych zakładów i liczba zatrudnionych naukowców.

Poza pracą na uczelni prof. Bogusław Krygowski bardzo aktywnie działał w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, w Polskim Towarzystwie Geograficznym, w Komitecie Nauk Geograficznych PAN, w Radzie Głównej Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w Zespole Rzeczników Geografii, pełniąc tam przez wiele lat prestiżowe i odpowiedzialne funkcje. Był współprzewodniczącym Komisji Genezy i Litologii Osadów Czwartorzędów przy Międzynarodowej Asocjacji Badań Czwartorzędu (INQUA) oraz współorganizatorem Kongresu INQUA w 1961 w Warszawie

Dorobek naukowy prof. Bogusława Krygowskiego jest równie imponujący jak jego działalność naukowa, dydaktyczna i organizacyjna. Jest on autorem ponad 280. prac z różnych obszarów geografii – od problematyki fizyczno-geograficznej, geologicznej, sedymentologicznej, geomorfologicznej, hydrologicznej po zagadnienia z dydaktyki geografii. Prace te są wynikiem prowadzonych przez dziesiątki lat badań naukowych: geologiczno-geomorfologicznych na terenie Polesia, Wielkopolski, Pomorza Zachodniego, Wyspy Wolin, południowego wybrzeża Bałtyku, w Karkonoszach, Beskidach, Tatrach oraz nad Morzem Czar-

nym. Wśród jego spuścizny naukowej, oprócz pozycji książkowych, znajdziemy także mapy fizyczno-geograficzne oraz prace popularyzujące geografę, jak *Krajobraz Wielopolski i jego dzieje*.

Profesor był cenionym przez studentów i młodych naukowców dydaktykiem. Wypromował około 200 magistrantów, 12 doktorantów, a 9 jego uczniów i współpracowników uzyskało habilitację. Za swoją pracę naukową i dydaktyczną Bogumił Krygowski otrzymał wiele odznaczeń państwowych, ale jeszcze ważniejszym wydaje się uznanie i szacunek, jakim darzyli i darzą go inni studenci i współpracownicy. Autorzy jego biografii Andrzej Kostrzewski i Grzegorz Rachlewicz napisali o nim m. in.:

„Całokształt dorobku naukowego i dydaktycznego Bogumiła Krygowskiego jest bardzo ważny pod względem nowości naukowej i stanowi wartościowy wkład do rozwoju geografii w Polsce i na świecie. (...) Bogumił Krygowski był uczonym, który ciągle poszukiwał nowych problemów badawczych, chętnie dzielił się swoimi doświadczeniami naukowymi”.

Prof. Bogumił Krygowski zmarł w 1977 r., ale pamięć o nim i jego pracy naukowej, organizacyjnej i dydaktycznej jest ciągle żywa w środowisku uniwersyteckim Poznania. W 2011 r. ukazała się biografia autorstwa Andrzeja Kostrzewskiego i Grzegorza Rachlewicza *Bogumił Krygowski. Geneza, litografia i stratygrafia utworów czwartorzędowych z serii Klasycy nauki poznańskiej*, tom 58. Została wydana przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza pod patronatem Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prof. dra hab. Bronisława Marciniaka.

5 stycznia br. na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM w Poznaniu miała miejsce podniosła uroczystość poświęcona prof. Stanisławowi Pawłowskiemu twórcy poznańskiej szkoły geografów prof. Bogumiłowi Krygowskiemu, który po wojnie kontynuował dzieło prof. Pawłowskiego, a uroczystość miała miejsce w auli im. Bogumiła Krygowskiego.

W notatce wykorzystałam:

List prof. dr hab. Tadeusza Krygowskiego syna Bogusława oraz wymienioną wyżej biografię autorstwa Andrzeja Kostrzewskiego i Grzegorza Rachlewicza.

dr Małgorzata Kutrzeba

WESELE Z CZASÓW OKUPACJI

Po naszych wcześniejszych publikacjach w „Kurierze Błażowskim” z okazji 1 marca obchodzonego jako „Dzień Żołnierzy Wyklętych” i z okazji Kwietnia – Miesiąca Pamięci Narodowej, nasi czytelnicy i mieszkańcy przynoszą stare zdjęcia, pamiątkowe albumy i udzielają nam interesujących informacji. Anna Nalepa z Woli Bażowskiej przekazała weselną fotografię z zaślubin Bronisławy z domu Kmiotek z Woli Błażowskiej i Franciszka Rabczaka z Wilczaka, które miały miejsce w czasie okupacji w dniu 26 listopada 1942 roku. Okazuje się, że mimo okrutnej wojny i okupacji ludzie starali się żyć normalnie, wchodząc w związki małżeńskie. Jest to zdjęcie szczególnie mi bliskie, ponieważ znajdują się na nim moi bliscy krewni.

Zachęcam Państwa do podzielenia się z nami historiami rodzinnymi udokumentowanymi na starych fotografiach. Chętnie opublikujemy je w „Kurierze Błażowskim” i na stronie TMZB.

Zdzisław Chlebek



W dolnym rzędzie: obok państwa młodych zasiadli rodzice chrzestni pani młodej, mój dziadek Jan Chlebek i jego siostra Katarzyna Chochrek z domu Chlebek – wujek i ciocia pani młodej. W górnym rzędzie stoją: od lewej żołnierz AK – sierżant Stanisław Rybka, szwagier Jana Chlebka, Cecylia Wilk z domu Kmiotek – siostra pani młodej, jako czwarty Tadeusz Kmiotek – brat pani młodej, na końcu rzędu Zofia Nalepa z domu Rabczak – siostra pana młodego i towarzyszący jej Antoni Bomba. Pozostałe osoby nie zostały rozpoznane. Zdjęcie wykonał w Błażowej fotograf Franciszek Sowa.



Drużna i swatowie weselni Zofia Nalepa z domu Rabczak – mama Anny Nalepy w towarzystwie Antoniego Bomby i Stanisława Rybki. Mimo nietatwej okupacyjnej prozy życia codziennego goście weselni prezentują się bardzo odświętnie i okazale. Mimo upływu czasu jakoś wykonanych fotografii jest bardzo dobra co świadczy o profesjonalizmie fotografa.

ANTONIO VIVALDI „ZIMA”

Muzyka skrzypiec weneckiego księdza o słabym zdrowiu i rudych włosach zimę rozpala, wiatrem roznieca śniegu płomień mroźny

W domu ogień kominka po ścianach pelża ciepłym cieniem uspokaja dobrym oczom wierzy I wszyscy zgodni, że dom to miejsce wybrane że z kimś w domu być warto Ze skrzypiec rezonansem z życia otwartą kartą

Śluchając koncertu A. Vivaldiego „Zima”

Zdzisława Górską

17.01.2012 r.

Z ŻYCIA EMIGRANTA

Rozmawiam ze **Stanisławą Pękałą**, siostrzenicą Stanisława i Juliana Rybków, która z racji częstych wyjazdów do USA począwszy od lat siedemdziesiątych poprzedniego stulecia miała okazję wielokrotnie z nimi rozmawiać.



Emeryt Julian Rybka z ukochanym pieskiem.

- Wiele razy rozmawialiśmy o wojennych i powojennych losach starszego z braci Rybków Stanisława, a jak przebiegało życie młodszego Juliana?

- Mój wujek Julian Rybka był o osiem lat młodszy od Stanisława, bo urodził się w 1921 roku. Jego dzieciństwo i lata młodzieńcze przebiegały w niezwykle trudnym okresie XX-lecia międzywojennego i pierwszych latach wojny. Młodemu chłopakowi ciągle brakowało pieniędzy. Nie było ich gdzie zarobić. Bardzo mile wspomina swego starszego szwagra, a mojego ojca Jana Chlebka, który starał się przyjść chłopakowi z pomocą. Zapraszał go do pracy przy wyrobie wozów drewnianych, sani, dyszli które wykonywał we własnym warsztacie i pozwalał zarobić. Dwa lata przed wybuchem wojny zmarł mu ojciec. Julian pomagał matce w pracy w gospodarstwie. Gdy wybuchła wojna miał 18 lat. Nie poszedł w ślady starszego brata Stanisława i nie angażował się do miejscowego zbrojnego podziemia. W 1941 roku został dwukrotnie aresztowany w Błazowej w celu wywózki na tak zwane roboty przymusowe. Okupanci potrzebowali przymusowej siły roboczej i wywozili głównie młodych ludzi – dorastające dziewczęta i chłopców, młode kobiety i mężczyzn. Za pierwszym razem zwolniono go do domu w Rzeszowie po interwencji sąsiada Kazimierza

Bieńka, który pracował w szkole w Rzeszowie jako woźny i wyprosił u Niemców jego uwolnienie. Jednak po kolejnej łapance w kwietniu 1941 roku już nic nie dało się zrobić.

- Gdzie Julian został wywieziony?

-Trafił do Austrii do wielkiego gospodarstwa rolnego Karisch Vlg. Rapelnik w miejscowości Haberberg w gminie Griffen, gdzie przepracował wraz z Ignacem Brzękiem z Błazowej od wiosny 1941 roku do maja 1945 roku. Na pracę nie narzekał, ale w rok po przybyciu w gospodarstwie doszło tragicznego zdarzenia. Zgwałcono i zamordowano młodą Austriaczkę. Oskarżono o ten czyn pracujących tam Polaków włącznie z błazowianami i aresztowano ich pod groźbą rozstrzelania, gdy nikt się nie przyzna do winy. Gdy zbliżał się termin egzekucji ujęto miejscowego dezertera z armii niemieckiej, sprawcy tego czynu i Polacy uniknęli śmierci. Zabrakło dosłownie kilku dni, aby zginęli nie-



Edward Chlebek z Elaine Rybka w Warszawie, 1971 r.

winni młodzi ludzie niesłusznie posądzeni o zbrodnię, z którą nie mieli nic wspólnego.

- To rzeczywiście tragiczne zdarzenie, które w porę szczęśliwie wyjaśniono. Jakie były dalsze losy wuja?

- Po wyzwoleniu w latach 1945-47 Julian, jak wielu młodych Polaków, został zmobilizowany do II Korpusu Armii Polskiej generała Władysława Andersa opromienionego sukcesami spod



Julian Rybka z siostrą Marią i bratem Stanisławem w 1963 r. w USA.

Monte Cassino i Bolonii. Mimo, że wojna w Europie już się zakończyła, sytuacja polityczna była dalej bardzo niepewna. Po dwóch latach we wrześniu 1947 roku Polaków przewieziono do Anglii i tam ich zdemobilizowano. Wujek przebywał w Wielkiej Brytanii do stycznia 1951 roku. Pracował przy budowie domów i nauczył się tapicerowania mebli.

- Gdzie wyjechał w styczniu 1951 roku?

- Najstarsza siostra Maria Kudyba z domu Rybka, która w 1949 roku sprowadziła do USA starszego brata Stanisława, czyniła usilne starania o sprowadzenie do Stanów młodszego Juliana. Jej wysiłki zakończyły się powodzeniem w 1951 roku. W pierwszych latach pobytu wraz z mężem Feliksem pomogli Julianowi usamodzielnić się. Uzyskał obywatelstwo i stały pobyt. Przez trzy lata pracował przy budowie domów. W 1953 roku zmienił stan cywilny, ożenił się z Luisą – Amerykanką o polskich korzeniach. W rok później urodziła mu się córka Elaine, która pracowała jako stewardesa, a później jako doktor – psychiatra, w 1957 roku na świat przyszedł syn Stefan. W latach 1953-1957 pracował w fabryce samochodów, a od 1957 do 1984 roku w fabryce telefonów, izolacji i przewodów elektrycznych. W 1984 roku przeszedł na emeryturę. W maju

2001 roku zmarła mu żona, dzięki staraniom najbliższych członków rodziny otrzymał niewielkie odszkodowanie za przymusową pracę w Austrii w czasie wojny i dodatek do emerytury. Szczęśliwie żyje do dziś i zdrowie nadal mu służy.

Jako ośmioletni chłopak pamiętam odwiedziny wujka Juliana z dorastającą 17-letnią wówczas córką Elaine w Polsce w 1971 roku. Pięćdziesięcioletni wówczas Julian tryskał humorem, był człowiekiem bardzo wesołym, towarzyskim, przez wszystkich lubianym. Pamiętam jak nas jako kilkuletnie dzieci zabierał na zakupy do wiejskiego sklepu na Wilczaku. Chciał nam kupić najlepsze słodycze, a tam nie było zbyt wielkiego wyboru. Chodził z nami na Woli Błażowskiej do lasu na grzyby, a później przygotowywaliśmy jajecznicę z grzybami. W czasie jego pobytu zapraszano do domu Józefa Początkę ze Staników z akordeonem. Wspólnym tańcom i dawnym przyspiewkom nie było końca. Córka Elaine była trochę onieśmielona, bo nie mówiła po polsku i tato służył jej za tłumacza. W czasie

kilkutygodniowego pobytu chciał się ze wszystkimi spotkać i nacieszyć Polską, w której nie był od 30 lat

Tak, wujek zawsze taki był i taki jest nadal. Potrafi się cieszyć życiem. Nigdy z nikim z rodziny nie miał żadnych konfliktów. Jest takim pogodnym, niekonfliktowym, wesołym i szczerym człowiekiem. Podkreślał nieraz, że ze swojej rodziny najbardziej bliscy byli mu dwaj szwagrowie Jan Chlebek i Feliks Kudymba. To były takie dwie bratnie dusze, które w pewnych okresach życia wiele mu pomogły, a charakterem i podejściem do życia bardzo byli mu podobni. Bardzo wiele zawdzięczał siostrze Marii i bratu Stanisławowi. Jak każdy Polak, tęsknił i tęskni za Polską, chociaż dorosłe życie spędził tam w USA w swej drugiej ojczyźnie.

- Dziękuję za ciekawą rozmowę. Mam nadzieję, że egzemplarz „Kuriera Błażowskiego” dotrze do rąk wujka Juliana Rybki i sprawi mu trochę radości.

Rozmawiał Zdzisław Chlebek



Edward Chlebek (pierwszy z lewej) z Julianem Rybką w Warszawie, 1971 r.

POMÓŻ EMILCE

Zwracam się z prośbą o przekazanie 1% podatku dla **EMILKI WOŹNIAK** na leczenie i rehabilitację.

Numer KRS: 0000037904

Cel szczegółowy: **15559 Woźniak Emilia**

Moja córka Emilka ma 8 lat, jest dzieckiem z głęboką niepełnosprawnością – ma dziecięce porażenie mózgowie – postać czterokończynowa spastyczna. Emilka jest dzieckiem leżącym, nie mówiącym, wymagającym całodobowej opieki i pomocy innych osób.

Nasza rodzina liczy cztery osoby. Głównym dochodem są świadczenia rodzinne na dzieci w tym jedno niepełnosprawne.

Znajdujemy się w trudnej sytuacji materialnej a posiadany rzeczywisty dochód nie zabezpiecza w pełni podstawowych potrzeb życiowych całej rodziny. Ponadto mieszkamy na wsi w Kąkolówce 30 km od Rzeszowa, co dodatkowo sprawia duże trudności w dostaniu się do specjalistów.

Emilka wymaga systematycznej rehabilitacji a moja rodzinę nie stać na pokrycie całkowitych kosztów leczenia.

**Z poważaniem
Rodzice Mariola i Roman Woźniakowie**

Kąkolówka, 2.03.2012 r.

BALLADA KOPCIUSZKA

Jechał królewicz królewską drogą,
Spotkał na drodze pannę ubogą,

Był miesiąc maj,
Szumiał gaj...

Miała we włosach kwiatek niebieski.
„Czy mnie poznajesz? Jam syn królewski?”

Był miesiąc maj,
Szumiał gaj...

„A jam sierota z biednego domu,
Taka się przecież nie zda nikomu.”

Był miesiąc maj,
Szumiał gaj...

Rzecz królewicz: „Piękne masz liczko,
Ale nie przysłaś na świat księżniczką.”

Był miesiąc maj,
Szumiał gaj...

„Więc cię za żonę pojąć nie mogę.”
I każde w inną ruszyło drogę.

Był miesiąc maj,
Szumiał gaj...

Jan Brzechwa

Alleluja dziś śpiewajmy,
Bogu cześć i chwałę dajmy,
Bo zmartwychwstał nasz Zbawiciel,
Tego świata Odkupiciel.
Zdrowia, radości i powodzenia
To są najszczęśliwsze nasze życzenia.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.

Aby Zmartwychwstały Chrystus obudził w nas to,
co jeszcze uspięne, ożywił to, ci już martwe;
niech światło Jego słowa prowadzi nas
przez życie do wieczności.

**Radosnych świąt w gronie rodzinnym
życzy komendant miejsko-gminny
OSP MACIEJ PAŁAC wraz z druhami.**

Najserdeczniejsze życzenia zdrowych, radosnych
i spokojnych Świąt Wielkiej Nocy, smacznego jajka,
mokrego dyngusa, a także odpoczynku
w rodzinnym gronie.

Niech każdy z nas wykorzysta ten czas jak najlepiej.

Prezes PSL JAN KOCÓJ

Pan Jezus ustanowił sakrament Eucharystii i Kapłaństwa
podczas ostatniej Wieczerzy w Wielki Czwartek.
Sakramenty te są ze sobą bardzo blisko powiązane.
Najświętszy Sakrament to Eucharystia. Jest potrzebna,
abyśmy mieli prawdziwe życie, z drugiej strony potrzebny
jest kapłan, który by Eucharystię sprawował.
Życzymy Wam **Drodzy Kapłani**, aby Boże Miłosierdzie
promieniujące miłością i ufnością zawsze Wam
przewodniczyło w posłudze duszpasterskiej; wszelkich
darów Ducha Świętego, aby uśmiech zawsze był na Waszej
twarzy; zdrowia w codziennym życiu kapłańskim;
życzliwości od parafian i aby Zmartwychwstały Chrystus
zawsze Wam błogosławił.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

Z okazji Świąt Wielkanocnych przesyłam najserdeczniejsze
życzenia zdrowia, szczęścia oraz wszelkiej pomyślności.

Życzę przeżycia radosnych Świąt Zmartwychwstania
Pańskiego w zdrowiu i spokoju.

Przewodniczący Rady Miejskiej JERZY KOCÓJ

Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Błażowej
STANISŁAW BIALIC

Z okazji Pańskiego święta życzymy Panu kolejnych dni,
miesięcy i lat pełnych miłości i radości, ciągłego uśmiechu
na twarzy jak również tego, żeby Pan potrafił się cieszyć
z życia w każdym jego momencie.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.

KS. KAZIMIERZ BATOR

Kąkolówka

Niech Księdza praca przynosi obfite owoce i jednoczy ludzi
w jedną Chrystusową owczarnię. Życzymy również pogody
ducha i wiele radości każdego dnia, zdrowia, oby uśmiech
często gościł na Księdza twarzy.

Do życzeń dołączamy naszą modlitwę.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.

Burmistrz Błażowej **ZYGMUNT KUSTRA**

Proszę przyjąć nasze najserdeczniejsze życzenia imienninowe,
wszystkiego co najlepsze i najpiękniejsze, radosnych
i pogodnych dni, pełnych szczęścia i zadowolenia.

Dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności w życiu osobistym
i zawodowym oraz wytrwałości w realizowaniu
postawionych przed Panem zadań.

Niech optymizm i wola w urzeczywistnianiu ważnych spraw
towarzyszą Panu każdego dnia.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.

Pan **JERZY KOCÓJ**

Przewodniczący Rady Miejskiej

Niech w Twoje imienniny świat się uśmiecha do Ciebie,
gwiazdy Ci rzucają prezenty,
a ptaki zaśpiewają śliczną piosenkę.

Z okazji Twoich imiennin składamy Ci najlepsze życzenia:
bądź zawsze zdrowy, ciesz się życiem i bliskimi, niech ludzie
Cię szanują, a szczęście czy los niechaj Ci zawsze służy.

Koleżanki i koledzy z redakcji „Kuriera Błażowskiego”.

Pan **JERZY WIŚNIEWSKI**

Podkarpacki Wojewódzki Inspektor Jakości Handlowej

Artykułów Rolno-Spożywczych

Sukcesów w pracy, a zwłaszcza w miłości, dużo uśmiechów,
i dużo radości. Spełnienia marzeń, i moc słodczy,
życzy z okazji imiennin

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.

KAZIMIERZ MYRDA

DELIKATESY CENTRUM

Bukiet najwspanialszych życzeń, uśmiechu i szczęścia,
radości każdego dnia oraz wszelkiej pomyślności,
powodzenia w interesach, zdrowia i optymizmu przesyła
redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

Pan **ZBIGNIEW NOWAK**

Z okazji imiennin życzymy: zdrowia, powodzenia w pracy
i całym życiu, spełnienia marzeń, realizacji dobrych zamiarów
i planów. Życzymy pogody ducha, nadziei w lepszą
przyszłość oraz wszelkiej pomyślności.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.

W marcu imienniny obchodzi lek. med. **JÓZEF M. FRANUS**,
członek naszej redakcji, od lat promujący na łamach „KB”
tematykę zdrowia.

Z okazji imiennin pragniemy Panu Doktorowi podziękować
za współpracę, życzyć długich lat w zdrowiu, weny twórczej,
wdzięczności pacjentów i czytelników.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

CO SŁYCHAĆ W OSP PIĄTKOWA?

21 stycznia 2011 r. odbyło się zebranie piątkowskiej jednostki w tamtejszej remizie. Gośćmi strażaków byli: burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, dzielnicowy Dariusz Wandas, komendant miejsko-gminny OSP Maciej Pałac, dh Zdzisław Bober, sołtys



Burmistrz Zygmunt Kustra omówił sytuację gospodarczą gminy.

Wojciech Mocha, Elżbieta Wyskiel, Elżbieta Kwaśny, Józef Wilk, druhowie i sympatycy OSP.

Obradom przewodniczył dh Józef Wilk. Przedstawił porządek obrad, który przyjęto w głosowaniu.

Sprawozdanie z działalności Zarządu jednostki za 2011 r. przedstawił dh prezes Lesław Pępek.

Rok 2011 był pierwszym rokiem pracy Zarządu w nowym składzie. Zarząd tworzą druhowie: Lesław Pępek – prezes, Ryszard Wyskiel – wiceprezes, Adam Pępek – naczelnik, Bogdan Wielgos – zastępca naczelnika, Łukasz Szweter – sekretarz, Jan Sieńko – skarbnik, Andrzej Wesołowski – gospodarz, Wojciech Wyskiel – kronikarz, Janusz Wilk – członek Zarządu.

Piątkowska straż pożarna – poinformował L. Pępek – działa od 1938 r. Jest trzecią z kolei jednostką (po Błazowej i Kąkolówce) założoną w naszej gminie. Jej zasięg działania obejmuje Piątkowę wraz z przylegającymi terenami leśnymi. Piątkowscy strażacy

wyjeżdżają też do zdarzeń w całej gminie.

W okresie sprawozdawczym Zarząd spotykał się 8 razy, dwa razy odbyło się zebranie ogólne, miało miejsce kilka zbiórek szkoleniowych. Obecnie straż liczy 57. członków zwyczajnych.

Wielkim sukcesem dla piątkowskiej OSP jest według druha L. Pępka rejestracja jednostki w sądzie, poprzedzona kilkuletnimi staraniami. Figurują w Krajowym Rejestrze Sądowym, w skrócie KRS. Jest to ogólnopolski rejestr prowadzony przez wydziały gospodarcze sądów rejonowych, w którym rejestrują się różne podmioty, np. stowarzyszenia, fundacje, spółki itd. – Odtąd działamy legalnie – cieszył się prezes. Słowa uznania i podziękowania za wkład pracy w tym względzie przekazał druhowi Łukaszowi.

Rok 2011 wyznaczały zebrania sprawozdawczo-wyborcze zakończone Miejsko-Gminnym Zjazdem w Lecce. Na zjeździe wybrano nowe władze i przedstawicieli do władz powiatowych. Zarząd Miejsko-Gminny Związku OSP RP ukonstytuował się następująco – dh Lesław Pępek – prezes, Stanisław Cag i Roman Łach – jego zastępcy, Maciej Pałac – komendant, Zdzisław Bober – skarbnik, Piotr Pałac – sekretarz, Grzegorz Woźniak – członek prezydium.

W dalszej części sprawozdania dh L. Pępek wymienił zadania, jakie wypełnia straż zgodnie z wieloletnią tradycją. Należą do nich m. in. warta przy Grobie Pańskim, spotkanie wielkanocne z ks. proboszczem po Rezurekcji, uroczyste obchody święta patronalnego św. Floriana, uczestnictwo w poświęceniu samochodu w OSP Białka.

Strażaków widać w życiu kulturalnym wsi. Zorganizowali dwa festyny, V Piknik Rodzinny. L. Pępek podziękował w imieniu wszystkich uczestników Adolfowi Wyskielowi za muzykę.

Druhowie wyjeżdżali też na pogrzeb swego kolegi do Futomy. L. Pępek życzyłby sobie, żeby delegacje na tę smutną uroczystość były liczniejsze niż dotychczas.

L. Pępek przypomniał doskonale zorganizowane zawody sportowo-pożarnicze w Piątkowej. Dzięki zaangażowaniu kilkunastu druhów i sympatyków udało się przygotować teren nad rzeczką. Wprawdzie komary cięły niechętnie, ale zawody przebiegły sprawnie. Wygrała Piątkowa. Podziękowania odebrali ci, którzy przyczynili się do organizacji zawodów.

Dużym wydarzeniem dla Piątkowej były obchody 100-lecia szkoły z udziałem pośła Jana Burego. Druhowie pomagali przy organizacji tej uroczystości. Szczególnie wyróżnili się: Janusz Groszek, Zbigniew Pępek, Aleksander Wielgos, Andrzej Wesołowski, Adam Pępek. Koniec roku oznacza roznoszenie mieszkańcom kalendarzy strażackich wraz z życzeniami świątecznymi.

Kolejnym punktem zebrania było sprawozdanie naczelnika Adama Pępka.

W miejscowości jest 224 gospodarstwa, w tym 9 z dużym zagrożeniem,



Naczelnik jednostki dh Adam Pępek.

niezamieszkałych 22. Na wypadek pożaru zaopatrzenie w wodę jest dobre. W zakresie łączności jednostka posiada telefon i radiostację na samochodzie oraz krótkofalówki. Obiekty: dwa garaże samochodowe, magazyn i świetlica. Posiadany samochód to Star 266. W ubiegłym roku jednostka brała udział w gaszeniu dwóch pożarów. Pie-

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

niądze za udział w akcji drухowie przekazują na konto jednostki.

Piątkowscy strażacy brali udział w zawodach gminnych i pilnowali porządku w czasie dożynek. Następnie druh naczelnik omówił sprawę posiadanego sprzętu, umundurowania. Za najważniejsze sprawy w 2012 r. uważa wymianę silnika w Starze 266 i zakup czterech sztuk odzieży ochronnej.

Skarbnik dh Jan Sieńko złożył sprawozdanie finansowe. Wynika z niego, że dochody jednostki to kwota 8926 zł, a wydatki 3829,20 zł.

Komisji Rewizyjnej przewodniczy dh **Ryszard Wyskiel**. Komisja przyjrzała się działalności finansowej jednostki i nie dopatrzyła się żadnych nieprawidłowości. Działalność statutowa realizowana jest prawidłowo. Jednostka zwiększyła się liczebnie o dwóch członków. Adam Pępek rozlicza się prawidłowo z powierzonego paliwa. Stan paliwa był zgodny z kartą paliwową.

„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.”

Jan Paweł II

Dziękujemy serdecznie Strażakom OSP w Błazowej, Futomie, Księdzu Dziekanowi Jackowi Rawskiemu, Burmistrzowi Błazowej Panu Zygmuntowi Kustrze, Wójtowi Gminy Dynów Panu Adamowi Chrobakowi, Dyrektor Zespołu Szkół w Błazowej Pani Ewie Kozubek wraz z Gronem Pedagogicznym, Wicedyrektorkom Pani Marii Kruczek i Pani Danucie Bator, Dyrektor Szkoły Podstawowej w Chmielniku Pani Bożenie Gwizdała, Prezesowi OST Panu Stanisławowi Kruczek, Rodzinie, zarządowi i myśliwym Koła Łowieckiego Szarak, wszystkim sąsiadom i znajomym, którzy wspomogli nas w trudnych chwilach podczas pożaru i odbudowie domu.

**Marta, Bogdan Sieńko
z rodziną**

R. Pępek wnioskował udzielenie Zarządowi absolutorium.

O planach jednostki na rok 2012 mówił prezes L. Pępek. Pilne zadania to m. in. zakup 4 kompletów mundurów bojowych, 2 mundurów wyjściowych. Druhowie nie planują większych remontów, natomiast organizacja festynów ma zwiększyć dochód jednostki.



Jerzy Kocój pochwalił druhów za dobrą pracę.

Jeśli chodzi o zadania prewencyjno-bojowe, przewidują szkolenie przed zawodami. Kontynuowana będzie prenumerata „Strażaka”. Piknik, kulgig to działalność, która przyjęła się w miejscowej społeczności. Składkę utrzymano na poziomie 10 zł. Z jednostki usunięto Marka Domina i Grzegorza Kruczka.

W dyskusji nad sprawozdaniami głos zabrał Jerzy Kocój. Podkreślił dobrą pracę jednostki na przestrzeni wielu lat, sprawną organizację zawodów, w których gospodarze zwyciężyli. Złożył strażakom najlepsze życzenia noworoczne.

Głos zabierał też burmistrz Zygmunt Kusta, bowiem na zebraniach strażackich omawiane są też sprawy gminy. Poinformował o prowadzonych inwestycjach. Czekają nas informatyzacja Urzędu Miejskiego – zapowiedział. Gminy nie realizują projektów unijnych, bo nie mają pieniędzy. Gospodarzowi naszej gminy bardzo zależy na tym, aby strefa osiedleńcza przeniosła się w naszą stronę, bo to oznacza przy-

ływ pieniędzy do gminy. Nieco uwagi poświęcił planowanej inwestycji, jaką jest biogazownia. Ma być zlokalizowana w Futomie przy tzw. trakcie węgierskim. Zadłużenie gminy wynosi 42%. Staramy się o środki na drogi w Futomie, Piątkowej i Błazowej Górnej. Do oświaty gmina dopłaca 4 660 tys. zł. Nie jest planowana likwidacja żadnej ze szkół. Z. Kustra podziękował strażakom za pracę na rzecz środowiska i życzył im pomyślności w 2012 r.

Komendant **Maciej Pałac** podziękował za sprawne zorganizowanie zawodów sportowo-pożarniczych. Zapowiedział, że także jednostki spoza KSRG będą brać udział w akcjach. Straż traci prestiż w swoim środowisku, gdy nie wyjeżdża do zdarzeń – twierdził M. Pałac. Cieszy nowe umundurowanie – zauważył komendant, ale ubiór strażaka to także buty, hełm, rękawice i kominiarka. Zachęcał strażaków do brania udziału w szkoleniach, bo ich brak zamyka drogę do awansu. Przypomniał o obowiązkowych badaniach lekarskich. Życzył kolegom pomyślnej wymiany silnika w samochodzie.

Dyrektor szkoły **Elżbieta Wyskiel** podziękowała strażakom za pomoc w zorganizowaniu jubileuszu szkoły i za współpracę na co dzień.

Zarządowi udzielono absolutorium. W szeregi OSP przyjęto nowego członka. Jest nim Tomasz Ząbek.

L. Pępek podziękował w imieniu Zarządu **Tadeuszowi Kruczkowi** za pomoc w zakupie 4 mundurów, **Józefowi Wilkowi** za sznury i rękawice używane w czasie pełnienia warty przy Grobie Pańskim, **Elżbiecie Kwaśny** za wsparcie organizowanych imprez, **Wojciechowi Hamerli** za przygotowanie albumu ze zdjęciami, sołtysowi za malowanie sali.

Adam Pępek proponował, by za trzy niepłacone składki usunąć strażaka z OSP. Apelował o większe zaangażowanie, bo często okazuje się, że nie ma kto pełnić warty czy jechać na pogrzeb. Przypomniał, że do wozu bojowego wsiadają jedynie strażacy ubrani do akcji.

Poruszono wiele innych spraw. Zasygnalizowała jedynie najważniejsze.

Danuta Heller

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

ZEBRANIE W OSP KĄKOLÓWKA

Odbyło się w mroźny lutowy dzień w kąkolowskiej remizie. Tam akurat – ku mojemu zaskoczeniu – było nawet ciepło, bo strażacy mają sprawny kominek. 4 lutego 2012 r. z zaproszenia strażaków skorzystali: burmistrz Błazowej



Dh Stanisław Sapa mówi o finansach jednostki.

Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, radni Wiesław Kruczek i Paweł Kruczek, sołtys wsi Adam Sapa, prezes Zarządu Związku OSP RP dh Lesław Pępek.

Zaproszonych gości i kolegów powitał prezes Zarządu jednostki dh Józef Kustra. Obradom przewodniczył naczelnik jednostki dh Paweł Kruczek. On też złożył sprawozdanie z pracy jednostki za 2011 r. Jednostka liczy 32 członków, w 2011 r. ubyło 6. W zakresie działalności organizacyjnej odbyły się 3 zebrania i 5 posiedzeń. Jak każda jednostka (co zauważył w swym obszernym wystąpieniu dh L. Pępek), również kąkolowska aktywnie uczestniczyła w życiu środowiska. Uroczystości religijne, święta państwowe, imprezy gminne nie odbyły się bez udziału druhow.

W zakresie prewencji strażacy przygotowali pogadanki dla przedszkolaków i uczniów szkoły podstawowej na temat ochrony przeciwpożarowej.

W 2011 r. dwukrotnie brali udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych. Sukcesem jest udział w zawodach – stwierdził P. Kruczek – bo nie jest zadaniem łatwym zebrać drużynę zdolną konkurować w turniejowych zmaganiach. Kursy, szkolenia, zbiórki szkoleniowe to strażacka codzienność.

Stan sprzętu zasilili dwie motopompy z rozwiązanej jednostki. Samochód, jakim dysponuje jednostka jest bardzo zużyty, naprawy wymaga autopompa. Dh Paweł wspominał tragiczny pożar na Ujazdach, w którym zginął człowiek. Nawet strażakom, którzy niejedno już widzieli, trudno się pogodzić z bezsensowną śmiercią w płomieniach.

OSP Kąkolówka obudziła się z targu. 2011 rok był czasem porządkowania strychu, obejsia, malowania. Nie udało się pozyskać środków na rozszerzenie świetlicy, ale w sytuacji, gdy ważniejsze jest, by Dom Ludowy w Kąkolówce działał legalnie, by rozwiązać kwestię własności, nie jest to zadanie najważniejsze. Druh Paweł cieszyłby się z większej aktywności kolegów – na 32 członków aktywnych jest najwyżej 10 – 12.

W imieniu Komisji Rewizyjnej głos zabrał dh Wojciech Kustra. Komisja badała całokształt działalności jednostki – nie dopatrzone zostały nieprawidłowości. Książki skarbnika, gospodarza prowadzone są prawidłowo. Mienie trwałe i ruchome dobrze zabezpieczone przed zniszczeniem i kradzieżą. Z posiedzeń sporządzane są raporty. Dh Mieczysław Ząbek prawidłowo prowadzi gospodar-



Burmistrz Zygmunt Kustra i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój uczestniczą we wszystkich zebraniach strażackich.

kę paliwową. W związku z pozytywną opinią o pracy Zarządu jednostki, Komisja wniosowała o udzielenie mu ab-solutorium.

Sprawozdanie finansowe przedstawił dh Stanisław Sapa. Dochody to kwota 2119 zł. 1165 zł uzyskano ze sprze-

daży kalendarzy, 104 zł przekazał dh M. Ząbek. Wydatki odnotowano w kwocie 1866 zł.

W planach na 2012 r. ważnym zadaniem jest naprawa autopompy i zakup obuwia.

Dh Paweł Kruczek uwzględni w planach na 2012 r. zasilenie szeregow



Dh Wojciech Kustra przewodniczy Komisji Rewizyjnej.

jednostki o trzech nowych członków i drugiego kierowcę. Będą się odbywać posiedzenia Zarządu jednostki i komisji. Druhowie dalej będą porządkować teren wokół budynku i strych, sprzątać rze-kę. Planują zakup umundurowania. Jeśli uda się malowanie świetlicy, będą bardzo zadowoleni. W 2011 r. przeszkolono czterech strażaków, szkolenia planowane są w roku bieżącym. Dużym zadaniem będzie organizacja manewrów, które nie doszły do skutku rok temu.

W dyskusji, jaka się wywiązała po wysłuchaniu sprawozdań głos zabrał Jerzy Kocój, uważając za słuszną koncentrację strażaków na remontach. Podziękował druhom za ich działalność, życzył pomyślności na cały 2012 r.

Burmistrz Zygmunt Kustra bardzo pozytywnie ocenił pracę radnych z Ką-

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

kolówki i sołtysa. Jak na każdym zebraniu, zapoznał zebranych z najważniejszymi sprawami, dotyczącymi działalności błazowskiego samorządu. Stwierdził, że prawo pozwala pomagać jednostkom OSP w dotowaniu spraw związanych z działalnością bojową. Podziękował druhom za dobrą pracę dla środowiska. Obiecał pomoc w miarę możliwości kasy samorządowej.

Prezes Lesław Pępek wyczerpująco poinformował kolegów o wszelkich strażackich sprawach. Podziękował im za działalność ratowniczą. Mówił o nieuchronnej konieczności wymiany auta, bo liczy już ono 46 lat. Uważał za zasadne zorganizowanie zawodów w Kąkolówce wzorem roku ubiegłego w Piątkowej. Apelowo o udział druhowów również w smutnych uroczystościach – w pogrzebach.

Dh M. Ząbek uznał za konieczność naprawę autopompy, a z czasem wymianę zabytkowego już auta. W dyskusji druhowów przewijała się sprawa uciążliwego sąsiedztwa remizy. Przy dobrej woli obu stron konflikt uda się rozwiązać, w myśl przysłowia, że zgoda buduje... Przy czym zgoda nie oznacza przyzwolenia na spełniania mnożących się żądań jednej ze stron.

Adam Sapa podziękował druhom za zgodną współpracę.

Przyjęcie wniosków i planu na 2012 r. było ostatnim punktem zebrania. Na koniec panie Aldona Kruczek i Anna Kowal podały smaczny obiad.

Moja refleksja

Od lat towarzyszę strażackim sprawom. Są obecne w „Kurierze”. W ostatnim, 124. numerze, nie było ani jednego strażaka i nasz stały czytelnik był wyraźnie zawiedziony. A przyczyna braku druhowów na łamach była prozaiczna – pierwsze zebranie w Futomie było 14 stycznia, a skład „KB” zakończono dzień wcześniej.

Strażacy zasługują na miejsce w „Kurierze”, bo to jedna z nielicznych organizacji, której chce się chcieć coś zrobić za darmo, dla innych, nie licząc na nagrody i oklaski. Dlatego podziękowanie władz samorządowych raz do roku i nas wszystkich jest jak najbardziej zasłużone.

Dziękujemy!

Danuta Heller

Z OBRAD FUTOMSKIEJ OSP

14 stycznia 2012 r. na dorocznym zebraniu podsumowującym działalność w 2011 r. zebrali się strażacy z OSP w Futomie. Obrady otworzył wybrany przed rokiem prezes *Roman Łach*. Powitał zebrane drużyny i druhowów, a także gości, którzy przybyli do strażackiej remizy.

Na przewodniczącego zebrania zaproponował druha *Wacława Karnasa*, który przyjął propozycję i bardzo sprawnie poprowadził obrady. W skład prezydium powołał młodszego brygadiera *Kazimierza Witka*, przewodniczącego Rady Miejskiej *Jerzego Kocoja*, burmistrza *Zygmunta Kustrę*, ks. proboszcza *Jana Czaję*, wice-



Mł. bryg. Kazimierz Witek.

przewodniczącego Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP – druha *Stanisława Caga z Lecki*. Przedstawił plan zebrania, który zyskał akceptację zebranych. Poprosił wszystkich o powstanie i uczczenie minutą ciszy zmarłego druha *Emila Pępka*. Po wyborze protokołanta i ukonstytuowaniu się komisji nastąpiło uroczyste i jednogłośnie przyjęcie nowych członkiń i członków do jednostki: *Marioli i Aleksandry Raszowskich*, *Karoliny Skawińskiej*, *Magdy Dziepak*, *Wojciecha Sowy* i *Konrada Skawińskiego*. Są oni wychowankami Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Obok młodych chłopców do jednostki wstępują także dziewczęta i w sposób naturalny tworzy się również sekcja żeńska.

Roman Łach podsumowując miniony rok pracy, a pierwszy jako wybrany przed rokiem prezes, nawiązał do historii powstania jednostki, biurokratycznych barier, z którymi jednostka musi się zmierzyć w nowej unijnej rzeczywistości. Podkreślił rolę OSP w życiu społecznym wsi, współpracę z parafią, szkołą, stowarzyszeniami, samorządem, sołectwem i innymi organizacjami. Wspomniał o udziale w tradycyjnych świętach i uroczystościach, w których strażacy ze swym sztandarem od lat uczestniczą, a także o wykonanej pracy społecznej na rzecz wsi, wspólnoty pa-

rafialnej i całego środowiska. Trudno sobie wręcz wyobrazić patrolne uroczystości parafialne, szkolne, Dni Futomy, remont kościoła, prace porządkowe wokół pomnika bez udziału straży.

Prezes wymienił najważniejsze przedsięwzięcia, jakie strażacy podjęli w minionym roku – obok corocznych prac porządkowych i remontowych wyposażyli kuchnię i szatnię w nowe regały, odmalowali grzybek, kuchnię i inne pomieszczenia socjalne, udrożnili wentylację, wyczyścili i odkręcili pomnik AK i BCh, wymienili płytki chodnikowe i obrzeża przed budynkiem remizy. Najważ-

niejszą inwestycją minionego roku jest zerwanie i usunięcie podłogi w sali tanecznej, wykonanie nowej wylewki z ogrzewaniem podłogowym, ułożenie płytek i docieplenie stropu nad podłogą. Te prace są bardzo zaawansowane, ale jeszcze wymagają dokończenia i środków finansowych. Strażacy uczestniczyli także w dostarczaniu wody do zbiornika na cmentarz, myciu elewacji kościoła, wieży kościelnej, kostki brukowej wokół kościoła, przygotowywanego na święto 100-lecia. Wymienione prace wykonali nieodpłatnie, a ekwiwalent pieniężny za udział w akcjach przekazali w 100% na potrzeby jednostki. Ogó-



Ks. Jan Czaja pomaga w kuchni.

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

łem przepracowali 433 godziny w ramach wymienionych prac w remizie, wokół remizy i na rzecz środowiska lokalnego. Bardzo czynnie zaangażowali się w jubileuszowe V Dni Futomy. Druhowie Bogdan Kruczek i Marek Wielgos wykonali regały i stoliki do kuchni i szatni.

Funkcjonowała Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza pod opieką Joanny Pępek. W ubiegłym roku przyjęto do niej siedmiu uczniów klasy VI. Jej członkowie tradycyjnie brali udział w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Pożarniczej pod hasłem „Młodzież zapobiega pożarom”. W minionym roku Damian Wielgos i Małgorzata Łach zajęli I miejsca na etapie powiatowym szkół podstawowych i gimnazjum, a Tomek Dziepak II miejsce w ramach szkół ponadgimnazjalnych. Druhny Marzena Kustra, Małgorzata Łach i Joanna Szydełko uczestniczyły w obozie szkoleniowo-wypoczynkowym w Bocheńcu.

Prezes złożył podziękowania sponsorom i ofiarodawcom, którzy wspierali działania jednostki finansowo i materialowo: OST w Tyczynie, Bankowi Spółdzielczemu w Błazowej, Radzie Sołectkiej, Stowarzyszeniu Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, Pawłowi i Romanowi Mazurom, Antoniemu Karnasowi. Ich wkład przyniósł wsparcie na kwotę 8250 zł i jest to znacząca pomoc w obecnych uwarunkowaniach ekonomicznych i prawno-organizacyjnych. Strażacy pozyskali także środki z wynajmu obiektów na wesela, dyskoteki, chrzciny, osiemnastki, spotkania okolicznościowe i Dni Futomy w kwocie około 10 000 zł, z Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego uzyskali dotację 8470 zł, z tytułu wpłaty od Nadleśnictwa Strzyżów kwotę 2250 zł, sprzedaży kalendarzy – 3279 zł, darowizn i składek członków – 1070 zł.

Do największych wydatków zaliczono zakup usług i materiałów budowlanych na kwotę 9 092, 53 zł, wyposażenia do remizy i zakup sprzętu bojowego na sumę 10 101,64 zł, zakup energii elektrycznej i gazu na kwotę 3 163, 61 zł.

Sprawozdania prezesa Romana Łacha i skarbnika Pawła Doparta zyskały akceptację zebranych i nie wywołały głębszej dyskusji.

Sprawozdanie z działalności operacyjno-szkoleniowej złożył wiceprezes

Stanisław Kustra. Poinformował zebranych o stanie osobowym druhów, ukończonych kursach, szkoleniach i badaniach lekarskich, posiadanym sprzęcie i wyposażeniu jednostki. Podkreślił, że w minionym roku strażacy wyjeżdżali jedynie do 8 zdarzeń na terenie gminy, gdy w roku 2010 tych zdarzeń było 26. Odnosząc się do wyników gminnych zawodów pożarniczych w Piątkowej wiceprezes poinformował o uzyskaniu II miejsca przez drużynę męską i najlepszego wyniku uzyskanego przez dru-



Strażacy licznie przybyli na zebranie.

żynę dziewcząt, które startowały w tych zawodach poza konkursem ze względu na nieporozumienia i problemy organizacyjne.

Przewodniczący Komisji rewizyjnej – druh Maciej Skawiński nie wniósł żadnych zastrzeżeń do przedłożonych sprawozdań.

Projekt planu działania na najbliższy rok przedstawił sekretarz – druh Marek Pępek.

W ramach dyskusji głos zabierali kolejno przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, burmistrz Zygmunt Kustra, brygadier Kazimierz Witek, wiceprzewodniczący M-G Związku OSP RP Stanisław Cag, sołtys wsi Małgorzata Drewniak, dyrektor szkoły Zdzisław Chlebek, były prezes OSP Eugeniusz Dziepak oraz ks. proboszcz Jan Czaja. Zaproszeni goście podkreślali działanie jednostki na wielu płaszczyznach, stawiali futomskich strażaków za wzór do naśladowania dla innych, podkreślali trudną sytuację bu-

dżetową i finansową gminy wymuszającą oszczędne gospodarowanie, aby sprostać potrzebom oświatowym i inwestycyjnym, a także wyzwaniom demograficznym. Nie obyło się bez życzeń dla druhów oraz ich najbliższych. Goście życzyli realizacji ambitnych planów i zamierzeń gospodarczych, szkoleniowych, społeczno-kulturalnych, dalszego rozwoju sekcji żeńskiej, której chyba nikt w gminie nie dorówna, jak najwięcej młodzieży w jednostce. Podziwiali strażaków za przepracowany społecznie czas na rzecz

straży i środowiska lokalnego, doradzali jak pozyskać pieniądze na dokończenie rozpoczętego remontu. Honorowy prezes Eugeniusz Dziepak podkreślał, że strażakom-społecznikom nigdy nie było lekko, ale dzięki swej determinacji i wspólnemu działaniu zawsze sobie radzili z zaistniałymi problemami. Sołtys Małgorzata Drewniak, Dyrektor GOK Zbigniew Nowak i dyrektor szkoły Zdzisław Chlebek dziękowali strażakom za współpracę dla dobra lokalnej społeczności w różnych wymiarach. Ks. Proboszcz Jan Czaja poprosił zebranych do połamania się opłatkiem, wybaczenie sobie ewentualnych urazów i zaintonował kołędę. Po złożeniu sobie życzeń wszyscy zaproszeni zostali podjęci przez gościnnych gospodarzy okolicznościowym poczęstunkiem. W rozmowach kulturalnych strażacy i zaproszeni goście mieli okazję do swobodnej wymiany poglądów.

Zdzisław Chlebek
Fot. Danuta Heller

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

ZEBRANIE W JEDNOSTCE OSP LECKA

W dniu 28 stycznia 2012 r. w remizie OSP w Leccie odbyło się zebranie. Prezes Zarządu dh Stanisław Cag powitał przybyłych gości i kolegów strażaków. Z zaproszenia skorzystali: przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra, prezes PSL i radny Rady Powiatu Rzeszowskiego Jan Kocój, wiceprezes Zarządu Związku OSP RP Roman Łach, proboszcz parafii Lecka ks. Stanisław Kowal, radny Rady Miejskiej Paweł Kocur, sołtys wsi Antoni Mazur, dyrektor szkoły Bogusława Kośmider, prezes Stowarzyszenia Dolina Strugu Marek Ząbek.

Zebraniu przewodniczył Stanisław Cag. Prezes S. Cag przedstawił porządek obrad, który zaakceptowano w głosowaniu. Dh prezes poinformował, że jednostka liczy obecnie 27. druhów i 6. druhen, łącznie 33. członków. W 2011 r. odbyło się 9. posiedzeń Zarządu i 2 Komisji Rewizyjnej. Dh prezes wyliczył sprzęt, jakim dysponuje jednostka, a więc: samochód Magierus Iweco, motopompa, pompa szlamowa, 5 węży ssawnych, 220 mb węża W 52, 280 mb węża W 75, 32 mundury wyjściowe męskie, 4 mundury wyjściowe damskie, 9 mundurów koszarowych nowych, tyle samo starych, 28 hełmów, 9 par butów skuterów nowych, tyle samo par starych, 5 par butów gumowych, 1 latarka, 20 koszul wyjściowych, 20 krawatów, 1 drabina rozsuwana, agregat prądotwórczy.

Sprawy gospodarcze omówiła druha Wioletta Rzeźnik, która nadmieniła, że w 2011 r. zakupiono agregat prądotwórczy, wykonano pod niego sanki na samochodzie, maszt oświetleniowy i uzimienie. Zamontowano na samochodzie radiostację otrzymaną od Państwowej

Straży Pożarnej. Naprawiono uszkodzoną przez wyładowania chłodnię. Lista wykonanych prac jest bardzo długa. Doposażenie kuchni, dbałość o estetykę obiektów, praca przy budowie kościoła świadczą o pracowitości jednostki. Druhowie zabiegali o finanse jednostki. Roznosili kalendarze, urządzali zabawy, wypożyczali salę różnym organizacjom, na wesela itp. Największe zadanie, jakie so-



Zaproszeni goście dopisali.

bie postawili zostało wykonane. A była to wymiana 13 okien, ocieplenie budynku, wykonanie elewacji. Kosztorys tego zadania to 67 tys. zł, przy czym 25 tys. zł to środki z Urzędu Marszałkowskiego w ramach złożonego projektu, 20 tys. zł dołożył samorząd, 22 tys. zł to środki własne oraz praca społeczna druhów i druhen.

Zarząd OSP podziękował strażakom za społeczną postawę. W czynie społecznym przepracowali 1650 godzin na sumę około 15 tys. zł. W pracach tych wyróżnili się: Roman Rzeźnik – 285 godzin, Damian Ustrzycki – 128, Wiesław Ślęczka – 115, Aleksander Ustrzycki – 110, Stanisław Cag – 90. Lista jest długa, każda godzina cenna. Pomagali też ci, którzy nie są strażakami. Sebastian Rzeźnik przepracował na rzecz OSP 46 godzin, Piotr Ślęczka – 8, Dawid Ustrzycki – 6.

Szczególne podziękowania odebrali burmistrz, przewodniczący i Rada Miejska za zrozumienie i wyasygnowanie potrzebnej kwoty. Marek Ząbek

odebrał podziękowanie za przygotowanie wniosku unijnego, a Wiesław Wania – za przygotowanie projektu, kosztorysu i dokumentacji potrzebnej do wniosku.

Szczególne słowa wdzięczności płynęły w kierunku sponsorów, którzy wsparli jednostkę a to materiałami budowlanymi, a to swoją pracą bądź w inny sposób, np. pracami porządkowymi. Dobrodzieje jednostki to: Roman Rzeźnik,

Bogumił Rzeźnik, Rafał Jakubczyk, Janusz Jamróz z Białki, Maria i Andrzej Bieszczadowie, Andrzej Bieszczad i Mariusz Ślęczka, Stanisław Bator, Tadeusz Rzeźnik, Rada Rodziców w Leccie, druheny i druhowie przygotowujący posiłki w czasie prac remontowych i organizowanych spotkań.

Podziękowania odebrali członkowie jednostki za dobrą pracę na jej rzecz.

Sprawozdanie z działalności bojowej i prewencyjnej złożył dh Aleksander Ustrzycki. W poprzednim roku strażacy wyjeżdżali dwukrotnie do pożaru, raz uczestniczyli w akcji zdejmowania kota z lipy koło kościoła. Na zawodach sportowo-pożarniczych zajęli 4. miejsce. Ośmiu druhów brało udział w kursie doszkalającym. Ekwiwalent za udział w zdarzeniach i kursach strażacy przekazali na rzecz jednostki. Brali udział w czterech smutnych uroczystościach – pogrzebach druhów na terenie gminy. Trzykrotnie wyjeżdżali ze sztandarem na różne uroczystości w gminie. Brali udział w uroczystościach kościelnych w czasie Wielkanocy, w święto patronalne, na Boże Ciało i Boże Narodzenie.

Druhowie brali udział w akcjach gaśniczych i prewencyjnych. Spędzili w nich wiele godzin: Roman Rzeźnik – 22, Aleksander Ustrzycki – 18, Damian Ustrzycki 16, Andrzej Bartoń – 12.

Odnutowano też udział ochotników w pogrzebach, zebraniach, zawodach, obślugach imprez, szkoleniach, ćwiczeniach itp. Aleksander Ustrzycki uzyskał wynik 92 godziny, Roman Rzeźnik 92, Stanisław Cag – 85, Andrzej Bartoń – 75, Rafał Jakubczyk – 65. Lista aktywnych



Druheny z OSP Lecka.

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

druhów jest długa. Wszyscy wymienieni odebrali podziękowania.

Sprawozdanie finansowe przedstawił dh Krzysztof Wójcik. Dochody jednostki to kwota 65 156 zł. Wydatki ogółem – 68 856 zł.

Druhowie są bardzo zdecydowani w działaniu. Aby zrealizować projekt unijny (mieć pieniądze na realizację inwestycji), 7 druhów i jeden mieszkaniec Lecki udzielili straży pożyczki.

Dh Stanisław Cag nakreślił plan działalności na 2012 r. Przewiduje on przyjęcie 5. nowych członków, zakup 9. mundurów bojowych, remonty, działalność dochodową wzorem lat ubiegłych. Plan budżetu zakłada osiąganie dochodów ze źródeł jak w latach poprzednich (wypożyczanie obiektu, naczyni, urządzenie zabaw, dotacje z gminy, sprzedaż kalendary itp.).

Po części sprawozdawczej nastąpiła dyskusja, którą otworzył Jerzy Kocój. Przewodniczący Rady Miejskiej wyraził

zadowolenie z zaangażowania leczarskich strażaków w życie społeczne środowiska i gminy. Podkreślił duży wkład pracy Zarządu jednostki na czele z prezesem S. Cagiem, dzięki czemu zrealizowany został projekt na odnowę i modernizację remizy. Na 2012 r. życzył druhom wszelkiej pomyślności.

Burmistrz Zygmunt Kustra podziękował strażakom za pomoc w budowie kościoła i modernizacji remizy. Omówił sprawy finansowe OSP w kontekście nowego pana finansowego gminy Błażowa na 2012 r. Mówił o perspektywie budowy nowej drogi łączącej Leckę z Hermanową. Nakreślił sprawy funkcjonowania oświaty w gminie. Życzył wszystkim udanego roku 2012.

Bogusława Kośmider podziękowała za współpracę, wypożyczanie sali gratis. Dołączyła się do życzeń poprzedników.

Dh Roman Łach stwierdził, że Lecka jest najaktywniejsza w pracach społecznych. Apelowal o to, żeby drużyna

żeńską z Lecki wzięła udział w zawodach pożarniczych.

Ks. Stanisław Kowal był wdzięczny za udział strażaków w budowie kościoła.

Marek Ząbek pochwalił Stanisława Caga za zaangażowanie w realizację projektu. Lecka jako jedyna skorzystała ze środków z tzw. małych projektów. Zachęcał do ich pisania i korzystania z funduszy unijnych.

Antoni Mazur i Paweł Kocur podziękowali za współpracę z jednostką.

Jan Kocój podzielił się informacjami o swej pracy w Radzie Powiatu Rzeszowskiego. Zwrócił uwagę na korzyści płynące z planowanej budowy drogi łączącej Leckę z Hermanową. Odniósł się do perspektywy planowanej budowy zalewu na Wilczaku. Prezes PSL przekazał życzenia od Jana Grabosia.

Zarządowi udzielono absolutorium.

Na zakończenie obrad podano smaczny posiłek.

Jerzy Kocój

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE W OSP BIAŁKA

Odbyło się **11 lutego 2012 r.** w remizie. Pomimo mroźnego wieczoru – minus 21 st. C – goście dopisali, druhowie przybyli. Wszystkich powitał prezes **OSP Białka** dh Maciej Trafidło. Gośćmi strażaków byli: burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej Paweł Kruczek, sołtys Mieczysław Jamioł, komendant miejski – gminny OSP dh Maciej Pałac, dzielnicowy Adam Dziepak, a także panie: dyrektorka szkoły Teresa Ptaszyńska, przewodnicząca KGW Agata Nosal i redaktor naczelna „KB” Danuta Heller.

Obradom przewodniczył dh Stanisław Bator, zarazem radny Rady Miejskiej. Przedstawił porządek obrad zaproponowany w głosowaniu. Protokolantem został Mariusz Paściak. Komisje uchwał i wniosków tworzyli: Konrad Nosal, Krzysztof Jamróz, Piotr Jamróz. Minutą ciszy uczczono zmarłych druhów Jana Sajdyka i Juliana Brzęka. Obradom przysłuchiwał się z uwagą najstarszy członek jednostki, 86-letni dh Tadeusz Groszek.

Sprawozdanie z pracy jednostki w 2011 r. przedstawił dh Maciej Trafidło.

Zwrócił się do zebranych:

„Szanowni druhowie strażacy i zaproszeni goście!

Na dzisiejszym zebraniu sprawozdawczym podsumowujemy działalność organizacyjno-gospodarczą i bojową naszej jednostki oraz ustalimy plan działania na rok 2012.

W roku sprawozdawczym zmarło dwóch honorowych członków OSP, z naszych szeregów wystąpiło 2 druhów, natomiast Zarząd, działając zgodnie ze statutem, skreślił 2 członków.

Obecnie jednostka liczy 34 druhów, w tym 4 drużyny. W ciągu roku 2011 odbyło się 14 posiedzeń Zarządu i 7 zebrań ogólnych, na których omawiane były sprawy organizacyjne, bojowe i gospodarcze.

Na przełomie rok sprawozdawczego 2010/2011 wyremontowaliśmy garaż. W lutym 12. druhów brało udział w doszkoleniu pierwszego stopnia organizowanym przez PSP w Rzeszowie. Za ekwiwalent za szkolenia w kwocie 1840 zł zakupiliśmy węży do odcięcia spalin w garażu. W marcu czterech druhów odnowiło badania lekarskie. Tradycyjnie już, bierzemy udział w adoracji Bożego

Grobu i w obsłudze mszy rezurekcyjnej.

1 maja braliśmy udział w akcji bojowej w Kąkolówce. Kolejnym naszym zadaniem było przygotowanie imprezy poświęcenia wozu bojowego, które odbyło się 22 maja 2011 r. (...)

W dalszej części swego wystąpienia M. Trafidło wspominał o udziale jednostki w Święcie Ludowym, o sukcesie dwóch strażaków, którzy jako jedyni zakwalifikowali się i zdali egzamin pierwszego stopnia. Za uzyskany ekwiwalent



Dh. Stanisław Bator przewodniczył obradom.

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

jeden z druhów kupi sobie mundur wyjściowy, a drugi ekwiwalent przeznaczony zostanie na zakup sześciu opraw oświetleniowych do wyremontowanego garażu.

Strażacy z Białki pilnowali porządku na imprezach plenerowych w Błazowej. W sierpniu na zawodach sporto-



Najstarszy członek jednostki dh Tadeusz Groszek.

wych w Piątkowej drużyna żeńska zajęła pierwsze miejsce, a męska – szóste. Aby wziąć udział w zawodach, druhowie musieli kupić mundury koszarowe. Pierwsze miejsce pań pozwoliło na zakup rozdzielacza kulowego.

Dh Maciej jest dumny z kolegi, który ukończył kurs naczelników. Strażacy

sukcesywnie spłacają pożyczkę zaciągniętą na remont w 2008 r. Anonimowy darczyńca sfinansował zakup światek błyskowych na samochód bojowy. Chwała mu za to!

Podziękowania odebrali też sołtys Mieczysław Jamioł oraz członkinie KGW za pomoc w przygotowaniu uroczystości poświęcenia wozu bojowego. Podziękował ks. prof. Janowi Twardemu i ks. dziekanowi Jackowi Rawskiemu za sprawowaną wówczas liturgię. Druhowie przepracowali na rzecz swej jednostki 3218 godzin, za co dh prezes serdecznie podziękował.

Sprawozdanie finansowe przedłożył dh Tomasz Brzęk. Z przedstawionych danych wynika, że dochody jednostki to kwota 17 855 zł, a wydatki – 20 423 zł.

W imieniu Komisji Rewizyjnej głos zabrał dh Wojciech Szczepan.



Dh Tomasz Brzęk przedstawił stan finansów jednostki.

Komisja odbyła 7 posiedzeń i przeprowadziła 5 kontroli. Działalność finansowa, organizacyjno-gospodarcza, dokumentacja finansowa nie budzą zastrzeżeń. Działalność statutowa realizowana jest prawidłowo. Jedyne gospodarz jednostki nie prowadzi książki gospodarza. Odpowiedzialny za paliwo dh Stanisław Trafidło rozlicza się z paliwa prawidłowo. Wobec przedstawionych pozytywnych wyników kontroli wnioskowano o udzielenie Zarządowi absolutorium.

Dh Maciej Trafidło przedstawił plan działania na rok bieżący. Zakłada on wykonanie ambitnych zadań: wykończenie magazynku, malowanie dachu wieży, doposażenie samochodu, ubieganie się o urządzenie do selektywnego powiadamiania, dokończenie ogrodzenia.

Rozpoczęła się dyskusja.

Głos zabrał dh Maciej Pałac. Podziękował Zarządowi prężnej działalności. Tłumaczył – jak na każdym zebraniu – że udział w kursach otwiera druhom drogę do awansu. Uważa, że wszystkie jednostki powinny posiadać urządzenie wczesnego powiadamiania. Zwrócił uwagę na znaczenie posiadania umundurowania bojowego, zapewniającego bezpieczeństwo strażaka w czasie akcji. Omawiał sprawę badań lekarskich i szkoleń. Na koniec apelował, żeby strażacy zakładając galowe mundury przestrzegali regulaminu. Regulamin określa np. kolor skarpet i koszul...

Burmistrz Zygmunt Kustra uznał działanie jednostki za modelowe. Stwierdził, że pieniędzy wprawdzie coraz mniej, ale budżet uwzględnia wydatki na strażę na poziomie roku 2011. Strażak ze straży państwowej i ochotnik niczym się nie różnią, jednak utrzymanie OSP spoczywa na barkach samorządu. Wyraził zadowolenie z faktu, że strażaków widać w gminie. Nakreślił stan finansów samorządowych i realizowanych inwestycji. Konieczność spłacania kredytów jest obciążeniem dla budżetu. Gmina Błazowa posiada dochody w wysokości 17%, a dla porównania Warszawa – 95%. Wskazał możliwości podniesienia dochodów gminy poprzez budowę biogazowni i wiatraków.

Życzył druhom pomyślności w 2012 roku.

Dh Paweł Kruczek zazdrościł kolegom z Białki energii i zapału do pracy. Był przekonany, że zrealizują zadania zakładane na 2012 r.

Mieczysław Jamioł i Teresa Ptaszyńska dziękowali za współpracę z OSP.

Dh Stanisław Bator zauważył, że na Sali niewiele już siwych głów... To dobra wróżba dla jednostki, gwarancja przetrwania.

Dh Stanisław Trafidło zapowiedział przyjęcie w szeregach OSP jednego strażaka. Wszyscy, którzy wyjeżdżają do akcji mają ważne badania. Uznał za zasadne przeszkolenie pięciu druhów na kursach I stopnia.

Zarządowi udzielono absolutorium. Przyjęto plan działania na 2012 r. Składkę utrzymano na poziomie ubiegłorocznym, tj. 10 zł.

Na zakończenie podano smaczny posiłek.

Danuta Heller

EPICEDIUM

Pamięci Marii Bochenek

Skrzący mrozem dzień
oddala wzgórze wspólny czas
i dawną radość
Popołudnie zaczyna drgać
nasyconą bielą
Ty wchodzisz w słoneczną otchłań
i idziesz bulwarami
nieznanych bezmiarów
w pierwszej samotną noc
i w pierwszy śnieżny świt
Na rozstaju cmentarnego stoku
pobliskich pól nieba
i żarliwej modlitwy kapłana
słyszymy cichość Twoich stóp
Odchodzisz
w naszą pamięć

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów-Niebylec, 12.02.2012 r.

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

ZEBRANIE W JEDNOSTCE OSP MOKŁUCZKA

Odbyło się 25 lutego 2011 r. w remizie na Mokłuczce. Przybyli burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, sołtys Mokłuczki Jerzy Kmiołek, sołtys Błażowej Dolnej Zbigniew Szala, sekretarz Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP dh Piotr Pałac.

Zaproszonych gości i członków jednostki powitał prezes Zarządu dh Grzegorz Woźniak. W sprawozdaniu zawarł wiele informacji z historii jednostki, która w 2012 r. świętować będzie swoje 40-lecie. Zarząd podjął uchwałę o zorganizowaniu z tej okazji stosownej uroczystości. Zostanie opracowany program obchodów. Zarząd jednostki wystąpił do Zarządu Powiatowego o uhonorowanie odznaczeniami 17. druhow.

Jednostka liczy 26. strażaków. W roku ubiegłym dwóch druhow odeszło do OSP Błażowa, dwóch skreślono z listy. Odbyły się 4 posiedzenia Zarządu, 5 zebrań ogólnych, kilkanaście ćwiczeń.

Opracowano wniosek na remont remizy. Spodziewana kwota dotacji z Unii wynosi 24 tys. zł, wkład własny to 10 500 zł. Kwotę tę druhowie spodziewają się otrzymać z Urzędu Miejskiego. Liczą także na dofinansowanie przez samorząd remontu 30-letniego samochodu Star. Zaopatrzenie w wodę zapewnia basen, użytkowany w dużym stopniu przez osobę prywatną. Sytuacja ta wy-



Sołtys Błażowej Dolnej Zbigniew Szala.

maga pozytywnego rozwiązania. G. Woźniak omówił sprawę umundurowania. Wyraził radość z pozyskanych 17 kompletów umundurowania z Państwowej Straży Pożarnej, w tym 7 kom-

pletów mundurów bojowych. Strażakom brak stosownych hełmów i rękawic. Dh prezes wspomniał o udziale strażaków w życiu gminy i środowiska.



Dh prezes Grzegorz Woźniak.

Uzupełnieniem wystąpienia prezeasa było sprawozdanie naczelnika jednostki Władysława Kusia.

Oprócz mężczyzn jednostka liczy 5 kobiet. Druhowie wyjeżdżali pięciokrotnie do pożarów. Brali udział w zawodach w Piątkowej zajmując 4. miejsce. Dysponują samochodem Star 244. Łączność zapewniają syrena, telefony i radiostacja. Sprzęt znajduje się w pełnej gotowości. Kierowcą jest dh Bartłomiej Pociask.

Strażacy zwyczajowo trzymali wartę przy grobie Pańskim, brali udział w uroczystej rezurekcji, byli widoczni w życiu gminy i miasta przy okazji licznych uroczystości.

Skarbnik Irena Więcek omówiła finanse jednostki. Dochody to kwota 2908 zł, a wydatki 2005,42 zł.

Sprawozdanie w imieniu Komisji Rewizyjnej złożył dh Janusz Kuś. W okresie sprawozdawczym Komisja odbyła 2 posiedzenia i przeprowadziła 2 kontrole. Kontrolowano dokumentację finansową i działalność statutową jednostki. Komisja stwierdziła, że ubyło 4 członków, a przybyło 3. Działalność statutowa jednostki prowadzona jest prawidłowo. Udokumentowana jest w sposób określony regulaminem. Książki naczelnika i gospodarza prowadzone są na bieżąco. Dh Bartłomiej Po-

ciask dobrze gospodaruje paliwem. Wobec powyższego Komisja Rewizyjna wystąpiła z wnioskiem o udzielenie Zarządowi absolutorium.

Dyskusję rozpoczął dh Piotr Sobczyk poruszając kwestię zakupu hełmów, kominiarek i udziału w szkoleniach.

Jerzy Kocój zauważył postępowanie jednostki, która posuwa się naprzód w pozytywnych działaniach. Podziękował Zarządowi za dobrą pracę w rzecz środowiska. Życzył im, aby jak najmniej wyjeżdżali do zdarzeń.

W swym wystąpieniu burmistrz Zygmunt Kustra poinformował, że ile wydano na strażę w 2011 r. dowiemy się pod koniec marca po zamknięciu roku. Odnosnie dofinansowania remontu wypowie się Rada Miejska, gdzie wniosek będzie rozważany. Przypomniał, że gmina spłaca 11 mln kredytu, a 500 tys. wynosi obsługa długu. Omówił sytuację finansową gminy i wskazał rysujące się możli-



Sołtys Mokłuczki Jerzy Kmiołek.

wości poprawy tej sytuacji. W miarę możliwości gmina dofinansowuje strażę, bo człowiek jest najważniejszy. Regulaminowe umundurowanie strażaka zapewnia mu bezpieczeństwo w czasie akcji. Z. Kustra obiecał pomoc w negocjacjach dotyczących użytkowania basenu. Podziękował druhom za pracę i życzył wszystkiego najlepszego w 2012 r.

Dh Grzegorz Woźniak wspominał o kłopotach związanych z rejestracją Stara, jako że sołectwa Mokłuczka nie ma w stosownych wykazach. Burmistrz stwierdził, że sprawa zalegalizowania sołectwa jest w toku.

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

Dh Piotr Pałac podziękował kolegom z mokłuczańskiej jednostki za dobrą współpracę. Wyjaśnił sprawę zakupu hełmów. Odniósł się do problemu ogrzewania garaży, bolączki wszystkich jednostek. Niskie temperatury przysporzyły kłopotów wszystkim strażakom. O szkoleniach strażacy są powiadamiani przez komendanta Macieja Pałaca. Ich przebieg jest zmodernizowany – strażacy korzystają z komputerów w domu, na egzaminy wyjeżdżają do organizatora kursu. Pogratulował kolegom 40 lat działalności.

Poruszono wiele problemów. Głównym ograniczeniem realizacji wielu zadań jest brak środków. Łatwo jest sporządzić listę pobożnych życzeń, głosić populistyczne hasła, gorzej wskazać na źródła finansowania.

Przy smacznym posiłku kontynuowano dyskusję.

Danuta Heller

MODLITWA ŚWIĘTEJ TERESY

Niech na Ziemi zapanuje pokój.
Miej zaufanie do tego, że jesteś dokładnie tam, gdzie powinnaś być.
Nie zapominaj o nieograniczonych możliwościach, które rodzą się z wiary.
Używaj darów, które otrzymałaś i dziel się miłością, która została Ci ofiarowana.
Bądź szczęśliwa wiedząc, że jesteś dzieckiem Boga.
Niech ta obecność zagości głęboko w Tobie, pozwól swojej duszy śpiewać i tańczyć z radości, a także kochać.
Miłości wystarczy dla każdego z nas.



Z ŻYCIA STRAŻAKÓW Z NOWEGO BORKU

W dniu 18 lutego 2012 r. w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowym Borku odbyło się walne zebranie sprawozdawcze jednostki.

Na zebranie przybyli burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra oraz przedstawiciel Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP w Błazowej dh Maciej Pałac.

Po przywitaniu zebranych oraz wyborze przewodniczącego zebrania głos zabrali prezes Zarządu OSP Nowy Borek dh Zbigniew Wybraniec oraz naczelnik dh Janusz Brzęk, którzy przedstawili działalność jednostki w 2010.

Następnie sytuację finansową jednostki przedstawił skarbnik dh Zdzisław Bober.

Na koniec głos zabrał przewodniczący Komisji Rewizyjnej dh Michał Wybraniec, który oceniając i podsumowując działania Zarządu w 2010 r. wnioskował w imieniu Komisji Rewizyjnej udzielenie absolutorium Zarządowi za miniony rok.

W wolnych wnioskach głos zabrał burmistrz Zygmunt Kustra przedstawiając założenia budżetu gminy na 2012 r. oraz zachęcając do większej aktywności mieszkańców Nowego Borku.

Komendant dh Pałac dziękował druhom za udział w akcjach ratowniczych,



Druhowie Zbigniew Wybraniec i Janusz Brzęk.

których było w ubiegłym okresie 6 oraz za udział w zawodach sportowo-pożarniczych w miejscowości Piątkowa, zachęcał również do udziału członków straży do udziału w szkoleniach organizowanych przez Państwową Straż Pożarną w Rzeszowie.

Po skończonej dyskusji oraz zatwierdzeniu planu działalności na 2012 r. oraz udzieleniu absolutorium Zarządowi za ubiegły okres, przewodniczący zakończył zebranie.

Maciej Pałac
Komendant miejsko-gminny OSP

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE W OSP BŁAZOWA

3 marca 2012 r. strażacy z Błazowej spotkali się na zebraniu sprawozdawczym, aby podsumować działalność w roku 2012 r.

Zebranie otworzył prezes Zarządu OSP dh Piotr Pałac, który powitał wszystkich przybyłych gości oraz strażaków. Na zebranie przybyli m.in. radny Rady Powiatu Rzeszowskiego Jan Kocój, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, radna Rady Miejskiej Grażyna Sowa, Komendant Miejski PSP w Rzeszowie brygadier Stanisław Kuźniar, przedstawiciel Miejsko-Gminnego

Zarządu OSP w Błazowej, przewodniczący komisji rewizyjnej dh Paweł Kruczek, przedstawiciel Policji Państwowej aspirant Sławomir Kiszka.

Zebranie prowadził dh Henryk Kruczek, który przedstawił porządek obrad, przyjęty jednogłośnie przez zgromadzonych, a następnie oddał głos prezesowi dh Piotrowi Pałacowi, który przypomniał skład Zarządu jednostki, który tworzą: prezes – dh Piotr Pałac; zastępca prezesa druha Jadwiga Drewniak; naczelnik – dh Maciej Pałac; zastępca naczelnika dh Jan Pałac; skarbnik – druha Agniesz-

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

ka Mikrut; sekretarz drużyna Katarzyna Zimny; gospodarz dh Wiesław Pępek. Stan osobowy jednostki to 52 druhow. W skład jednostki wchodzi też 9-osobowa Kobieca Drużyna Pożarnicza.

Z informacji sprawozdawczych prezesa wynika, że błazowska jednostka OSP prowadziła różne formy działalności, skupiając się głównie na statutowej. Tradycyjnie już druhowie uczestniczyli w ważnych uroczystościach religijnych i państwowych. Trzymali straż przy Bożym Grobie, a po rezurekcji urządzili uroczysty przemarsz z błazowską orkiestrą dętą oraz jednostką OSP Małkuczka do remizy, gdzie wspólnie podzielono się jajkiem i złożono sobie życzenia. To piękna błazowska tradycja i jest pieczołowicie kultywowana. Poczest sztandarowy czy strażackie służby porządkowe obecne były na wszystkich imprezach gminnych, jak uroczyste obchody rocznicy Konstytucji 3 Maja, gminne dożynki czy obchody Narodowego Święta Niepodległości. Ważną formą działalności była pomoc najuboższym. Ta praca kontynuowana jest już kolejny rok z rzędu. W minionym roku strażacy rozdysponowali 17,5 tony żywności z Banku Żywności, a korzystało z niej 198 najuboższych mieszkańców gminy i powiatu. W działalności gospodarczej najważniejsze miejsce zajmował wynajem sali. W minionym roku zmienił się gospodarz, ponieważ z funkcji zrezygnowała Ryszarda Kocój, a zastąpił ją dh Wiesław Pępek. Wszystkie prace remontowe, jak odmalowanie niektórych pomieszczeń, naprawy druhowie wykonali we własnym zakresie.

Na zakończenie swego wystąpienia dh Piotr Pałac złożył sprawozdanie z działań, jakie Zarząd podjął w celu odzyskania parceli i budynków remizy, które zostały przejęte w poprzedniej kadencji przez władze samorządowe gminy na podstawie ustawy o komunalizacji mienia. Zarząd oddał sprawę do sądu. Wyrok sądu był dla jednostki OSP niekorzystny, bo mimo że ta istnieje od 1895 roku, Zarząd nie był w stanie udowodnić, że posiadał osobowość prawną w latach 1975-1992. Zgodnie z ustawą rejestry powinny prowadzić gminy, a jednostka błazowska takiego nie ma lub uległ zniszczeniu. Jak stwierdził dh prezes: „Jest to bardzo smutne i przygnębiające, że brak jednego kwitka przesądził, że

prawnie jednostka przestała istnieć choć w rzeczywistości istnieje od ponad 115 lat. Przez lata miała różne siedziby. W 1952 r. Rada Narodowa w Błazowej przekazała działkę jednostce OSP pod budowę (na co istnieje stosowny dokument). Zmobilizowało to strażaków nie tylko do podjęcia wielkiego wyzwania, jakim była budowa Domu Strażaka w Błazowej. Kolejne pokolenia go utrzymywały, modernizowały i upiększały pracując społecznie. Dziś już kolejne władze samorządowe nie chcą lub nie potrafią spowodować, aby budynek oddać strażakom, bo to oni go wybudowali, utrzymywali i utrzymują poświęcając swój czas, siły i wypracowane przez siebie środki”.

Następnie naczelnik dh Maciej Pałac złożył raport za 2011 r., w którym



*Komendant miejsko-gminny OSP
Maciej Pałac.*

stwierdził, że jednostka OSP w Błazowej jest jednostką terenową włączoną do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego w 1995 r. Posiada system radiowego powiadamiania o zdarzeniach

Może podjąć działania w zakresie gaszenia pożarów, usuwania skutków klęsk żywiołowych oraz przy wypadkach drogowych. Na wyposażeniu znajdują się dwa samochody ciężkie GCBA6/32-JELCZ i średni GBA1.6/16, MERCEDES, na których znajdują się radiostacje. Ponadto jednostka posiada motopompy: szlamową, pływającą, motopompy gaśnicze, agregaty prądotwórcze: jednofazowy oraz trójfazowy, dwie pilarki do drzewa, ponadto węże gaśnicze w-75, w-52, prądownice zwykłe oraz 4 szt. prądownic typ TURBO, 13 szt. ubrań specjalnych, 14 szt. butów specjalnych, 12 szt. hełmów.

W 2011 r. z własnych środków zakupiono piłę motorową STHIL oraz dwie prądownice TURBO. Ponadto ze środków z KSR-G zakupiono dwa kompletne aparaty powietrzne (aparat, butla, maska). Na stanie jednostki jest cztery kompletne aparaty powietrzne. Także ze środków własnych zostało zakupione 13 kompletów mundurów koszarowych oraz dwa mundury wyjściowe.

W ubiegłym roku przeprowadzono remont samochodu JELCZ W samochodzie zostały naprawione hamulce oraz uszczelniono most tylni. Na w/w samochodzie został pospawany i uszczelniony zbiornik na wodę.

W dniu 30 kwietnia sekcja pod dowództwem dh Jana Pałaca ćwiczyła posługiwanie się narzędziami hydraulicznymi. Od stycznia do grudnia 2011 r. jednostka uczestniczyła w 33 akcjach ratowniczych. Jednostka brała udział w zawodach pożarniczych w miejscowości Piątkowa (zarówno drużyna kobieca jak i męska).

W okresie sprawozdawczym sprzęt, który znajduje się na wyposażeniu jednostki był utrzymywany w gotowości bojowej, a ewentualne naprawy były dokonywane na bieżąco przez kierowców-mechaników lub warsztaty. Powoli, acz sukcesywnie uzupełniane jest wyposażenie warsztatowe w różnego rodzaju narzędzia.

Członkowie jednostki brali udział w szkoleniach naczelników (2 osoby) i komendantów (1 osoba). Jako jedyna jednostka na terenie gminy posiadamy czterech kierowców, z kompletem uprawnień. Warto zauważyć, że jednym z kierowców jest kobieta dha Jadwiga Drewniak

Kolejne sprawozdanie złożyła skarbnik dha Agnieszka Mikrut, która szczegółowo przedstawiła przychody i rozchody w okresie sprawozdawczym oraz stan finansów jednostki, która na dzień obecny posiada ok. 15 tys. zł. Pieniądze te pochodzą z darowizn, dotacji i własnych dochodów.

Następnie głos zaprał przewodniczący Komisji Rewizyjnej dh Grzegorz Rząsa, który stwierdził, że komisja w składzie: dh Grzegorz Rząsa, dh Henryk Kruczek i dh Kazimierz Sowa przeprowadziła kontrolę działalności Zarządu, działalności statutowej, finansowej jednostki oraz gospodarki paliwowej i nie

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

wnosi żadnych uwag. Na koniec swego wystąpienia postawił wniosek i udzielił Zarządowi absolutorium.

Prezes dh Piotr Płac przedstawił plan pracy na rok przyszy, w którym najważniejszy akcent położono na ludzi i na sprzęt, co jest zrozumiałe ze względu na utratę budynków. Wśród zadań nakreślonych na rok przyszy, poza zwykłą pracą organizacyjną, najważniejsze to

- naprawa działka na GCBA oraz wymianę zaworu na GBA,
- zakup deski ratowniczej (ortopedycznej), mundurów NOMEX, narzędzi, butów 20 par,
- uzupełnianie szkoleń,
- zacieśnianie współpracy ze Szkołą Podstawową w Błazowej.

Po wystąpieniu prezesa przewodniczący zebrania dh Henryk Kruczek zaprosił wszystkich do dyskusji. Dyskusję całkowicie zdominowała sprawa budynków i parceli, których jednostka została pozbawiona. Jako pierwsza głos zabrała dh Jadwiga Drewniak, która podkreśliła, że uważa to za wielką niesprawiedliwość. Jednocześnie zwróciła się do redakcji „Kuriera Błazowskiego”, aby ta nagłośniła sprawę, bo istnieje obawa, że społeczeństwo Błazowej nie zdaje sobie z tego sprawy, że remiza nie jest już własnością OSP, tylko gminy. W podobnym tonie wypowiedział się dh Wiesław Pępek, który podkreślił, że nie po to pracował społecznie setki godzin, aby teraz dowiedzieć się, że jego jednostka nic nie ma do dobra, które wypracowali wspólnie druhowie. Bardzo emocjonalny był głos seniora dh Ludwika Kołodzieja, który należy jeszcze do pokolenia, które budowało remizę. Przypomniał wszystkim, że w tamtych czasach nikt nie liczył godzin, które poświęcił na prace przy zwózce materiału czy budowie, a praca była ciężka bo ręczna lub końmi. Zdarzało mu się jeździć po kamień na San do Dynowa w niedzielę, bo wolnych sobót nie było. Nikomu z wówczas pracujących nie przyszło do głowy, że kiedyś tak się sprawy potoczą i to co ludzie wypracowali zostanie społeczności odebrane przez władze wybrane przez tych ludzi. Dh Henryk Kruczek przypomniał, że jego pokolenie prowa-

dziło gruntowny remont budynku. On sam i wielu jego kolegów przy dachu przepracowali po około 250 godzin w czynie społecznym nie po to, by dziś musieć udowadniać, że remiza jest strażaków.

Nieco inny w tonie był głos dh Jana Pałaca, który stwierdził, że remiza wymaga pilnie remontu, a z tego, co się orientuje są programy, z których strażacy mogliby skorzystać, gdyby otrzymali pomoc merytoryczną z gminy.

Jako pierwszy z gości głos zabrał Jerzy Kocój, który odniósł się do formal-



Od lewej: Jerzy Kocój, Grażyna Sowa, Barbara Tynek i Jan Kocój.

nego aspektu przejęcia mienia OSP Błazowa przez gminę oraz związanych z tym spotkań, w których uczestniczył. Wyraził też zdanie, że sprawę tę można i należy rozwiązać polubownie. Wyjaśnił spr-



Druhny z błazowskiej OSP.

wy związane z budżetem przeznaczonym na OSP oraz stwierdził, że w chwili obecnej są co najmniej dwa programy, z których strażacy mogliby skorzystać. Jeden z programów z PROW związany jest z termomodernizacją budynków, a druha możliwość to program Odnowy wsi,

a jego ogólna kwota to 500 tys. zł na Dolinę Strugu. Wyraził opinię, że błazowska jednostka jest najbardziej zdyscyplinowaną pod względem umundurowania na terenie gminy, a ma skalę porównawczą, bo uczestniczy we wszystkich zebraniach. Na zakończenie życzył strażakom wszystkiego najlepszego w nowym roku, realizacji planów i bezpiecznych powrotów.

W dyskusji dh Henryk Kruczek zwrócił się do aspiranta Sławomira Kiszki z prośbą o bardziej zdecydowane interwencje policji w przypadku uciążliwych nocnych rajdów motocyklowych i samochodowych, które zakłócają spokój mieszkańców i niszczą zasiewy.

Komendant Miejski brygadier Stanisław Kuźniar w swoim wystąpieniu podkreślił niebezpieczeństwa z jakimi związana jest strażacka służba ochotnicza i zawodowa i jakim obciążona jest ryzykiem. W 2011 r. w powiecie rzeszowskim odnotowano 2723 zdarzenia, w gminie 49 zdarzeń, z tego błazowska jednostka uczestniczyła czynnie w 33. akcjach. Strażak musi ryzykować swoim zdrowiem, a niekiedy życiem aby pomóc drugiemu człowiekowi. Za poświęcenie, odwagę i zaangażowanie podziękował strażakom – ochotnikom. Z podziękowaniami zwrócił się też do władz samorządowych, które wspierają jednostki na tyle, że mogą one sprawnie funkcjonować. Ponadto mówił o planach Komendy Głównej OSP na nowy rok i zmianach, jakie wprowadzane są w pożarnictwie. Ze względu na bardzo dużą liczbę jednostek w powiecie (116) i dużą liczbę strażaków do przeszkolenia – teoretyczna część kursu prowadzona będzie online i dopiero po zdaniu egzaminu z części teoretycznej strażacy dopuszczani będą do części praktycznej szkolenia. Nowy plan szkoleń czeka na zatwierdzenie Komendanta Głównego. Pochwalił jednostkę za dobrą obsadę kadrową, która pozwo-

liła wyjechać strażakom na każdą akcję, a nie jest to łatwe bo trzeba sprostać wielu wymogom takim jak posiadanie przeszkolenia, aktualnych badań lekarskich, ubezpieczenia i pełnej ochrony sprzętowo-mundurowej. Na zakończenie podziękował za zaproszenie wszystkim stra-

żakom na każdą akcję, a nie jest to łatwe bo trzeba sprostać wielu wymogom takim jak posiadanie przeszkolenia, aktualnych badań lekarskich, ubezpieczenia i pełnej ochrony sprzętowo-mundurowej. Na zakończenie podziękował za zaproszenie wszystkim stra-

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

żakom i życzył wszystkim opieki św. Florian.

Z kolei radny Rady Powiatowej Jan Kocój w swoim wystąpieniu mówił o trudnej sytuacji powiatów, które są niedoinwestowane, bo cały budżet roczny zamyka się kwotą około 80 mln zł, z tego gro pochłania administracja. Przedstawił działania podejmowane w powiecie na rzecz naszej gminy, jak choćby sprawa przychodni. Przedstawił plany następnej kadencji do których zaliczył „otwarcie Błażowej”, czyli budowę nowych mostów w Borku. Stwierdził, że współpraca między PSL a OSP układała i układa się bardzo dobrze. Za to i za trudną ochotniczą służbę podziękował

strażakom i życzył spokoju i jak najmniejszej wyjazdów.

Po zakończeniu dyskusji przystąpiono do spraw proceduralnych. Przyjęto uchwałami sprawozdania, plan pracy i plan budżetowy na rok 2012 r., a Zarządowi udzielono absolutorium za 2011 r.

Na zakończenie zebrania w wolnych wnioskach Komendant Maciej Pałac przedstawił sprawę kolegi dh Romana Rybki, który jest wieloletnim członkiem OSP i który jego zdaniem został zatrzymany niesłusznie. Strażacy zebrali podpisy na piśmie poparcia, które wystosowali do władz. W swym wystąpieniu podziękował też kolegom z PSP za bardzo dobrą atmosferę

współpracy i życzliwości w akcjach, w których razem uczestniczą. Swoje podziękowania skierował też do władz strażackich i samorządowych.

dr Małgorzata Kutrzeba

**OFERUJEMY WYNAJEM
SALI W BUDYNKU
OSP BŁAŻOWA,
a także
NACZYŃ
I INNEGO SPRZĘTU**
Kontakt:
Wiesław Pępek, tel. 669 954 277

Z OSTATNIEJ CHWILI

ZJAZD ODDZIAŁU POWIATOWEGO ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH RP W LECCE

15 marca 2012 r. gmina Błażowa gościła przedstawicieli Związku OSP RP Powiatu Rzeszowskiego. Na miejsce spotkania wybrano remizę w Lecce. Sala, w tym dniu pięknie udekorowana,

Związku OSP RP dh Władysław Tabasz, dyrektor Biura Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP RP dh Mieczysław Kot, radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego Mieczysław Miazga, ko-

Jan Rabczak, wójtowie i burmistrzowie powiatu rzeszowskiego.

Zarząd Związku OSP RP w Błażowej reprezentowali druhowie Lesław Pępek, Roman Łach i Maciej Pałac, a gospodarzy – druhowie Stanisław Cąg, Aleksander Ustrzycki i Roman Rzeźnik.

Licznie przybyli oficerowie pożarnictwa z Rzeszowa: bryg. Stanisław Kuźniar, bryg. Roman Górski, mł. bryg. Kazimierz Witek, bryg. Mirosław Pu-



Pierwszy z lewej prowadzący naradę bryg. Waldemar Wilk.

wypełniła się po brzegi zaproszonymi gośćmi. Dominowały granatowe mundury strażaków z Państwowej Straży Pożarnej i ich kolegów ochotników.

Wszystkich przybyłych powitał komendant miejski PSP bryg. **Waldemar Wilk**, który naradę prowadził. Przybyli: starosta rzeszowski Józef Jodłowski, podkarpacki komendant wojewódzki PSP st. bryg. Bogdan Kuliga, wiceprezes Zarządu Oddziału Rzeszowskiego

komendant Lotniskowej Straży Pożarnej Aleksander Jankowski, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego Stanisław Rybak, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Rzeszowie Adam Panek, kapelan strażaków powiatu rzeszowskiego ks. Józef Książek, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, radny Rady Powiatu Rzeszowskiego Jan Kocój, pracownik Urzędu miejskiego



Obradom przysłuchiwał się starosta Józef Jodłowski.

Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH • Z ZEBRAŃ STRAŻACKICH

skarż, mł. bryg. Witold Wiercioch, mł. bryg. Tomasz Korniewicz, kpt Dariusz Kolarski, st. kpt Paweł Szkoła, st. kpt Krzysztof Podgórski, a także Marta Rodzeń – główna księgowa.

Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra zaprezentował gminę Błażowa. Omówił jej historię i teraźniejszość. Skupił się na naszych możliwościach i ofercie kulturalnej. Zaprezentował placówki oświaty.

Minutą ciszy uczczono pamięć nadbrygadiera Zbigniewa Szablewskiego i ogniomistrza Kazimierza Stolarczyka, operatora sprzętu w JRG 1.

Bryg. Waldemar Wilk przedstawił informację Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie o realizacji zadań w 2011 r. W wystąpieniu zawarta była informacja o stanie organizacyjnym Komendy Miejskiej, o współpracy z administracją rządową i samorządową oraz instytucjami i organizacjami społecznymi.

Bryg. **W. Wilk** omówił działalność operacyjno-ratowniczą w 2011 r. Rejon operacyjny PSP w Rzeszowie zabezpiecza codziennie 29. strażaków na zmianie służbowej stacjonujących w dwóch jednostkach ratowniczo-gaśniczych rozlokowanych w Rzeszowie oraz posterunku PSP zlokalizowanym w Dynowie. Złożył informację na temat sprzętu, w jaki wyposażone są wspomniane jednostki. Wyjaśnił, na czym polegała działalność operacyjna. Skupiona była przede wszystkim na: doskonaleniu funkcjonowania jednostek ratowniczo-gaśniczych poprzez walkę z pożarami i innymi klęskami żywiołowymi, ratownictwo techniczne, chemiczne, ekologiczne, wodne, medyczne.

Doskonalono organizację i funkcjonowanie KSRG, a także współdziałanie i współpracę z jednostkami administracyjnymi w zakresie ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa. Strażacy z PSP brali udział w organizacji zawodów sportowo-pożarniczych występując w roli

sędziów. Prowadzili inspekcje gotowości operacyjnej w 31 jednostkach OSP, inspekcjach.

Zorganizowano i przeprowadzono 15 kursów dla 848 uczestników z jednostek OSP.

Z informacji komendanta wynika, że w roku 2011 straty ogólne na terenie powiatu wyniosły 15 352 100 zł. Wartość uratowanego mienia wynosiła blisko 22 365 000 zł. Z wycień wynika, że wzrasta poczucie bezpieczeństwa obywateli. W 2723 zdarzeniach na terenie podległym KM PSP brało udział



Członkowie OSP Lecka – Aleksander Ustrzycki, Stanisław Cag, Roman Rzeźnik.

18 123 ratowników, z czego 41 proc. Stanowili druhowie z OSP. Ich udział przy gaszeniu pożarów wynosił 56 proc.

Ważniejsze zdarzenia na terenie powiatu rzeszowskiego w 2011 r.

Komendant W. Wilk wskazał następujące:

13 maja 2011 r. w Rzeszowie przy ul. Dołowej miał miejsce pożar pawilonów handlowo-usługowych. Wartość strat – 400 tys. zł, zaś uratowanego mienia – 200 tys. zł.

27 lipca 2011 miał miejsce groźny wypadek. Na ul. Sikorskiego zderzyły się dwa samochody. Dwóch nastolatków zginęło.

Takich zdarzeń było o wiele więcej.

Strażacy z PSP sprawowali kontrolę nad przestrzeganiem przepisów przeciwpożarowych.

W zakresie zabezpieczenia logistycznego prowadzili prace związane z uruchomieniem Centrum Powiadomienia Ratunkowego w Rzeszowie, dokonywano zakupów na potrzeby CPR.

Rozważania o bezpieczeństwie służby zamknęły tę część wystąpienia komendanta W. Wilka.

Dh **Jan Kucaj** skupił swe wystąpienie wokół spraw związanych z funkcjonowaniem jednostek OSP w powiecie. Jest ich w powiecie 114, 32 należą do KSRG. Zrzeszają 5589 członków, w tym 486 kobiet. W 2011 r. przybyło 318 członków. Działają 44 drużyny pożarnicze.

Przy jednostkach OSP działa 5 orkiestr, a także zespoły artystyczne i folklorystyczne. W powiecie istnieje przyremizach 15 izb tradycji OSP, prowadzonych jest 57 kronik. Współpraca z władzami układa się dobrze – stwierdził J. Kucaj.

Wiele aspektów strażackiej rzeczywistości omówił dh Jan. Słyszymy o nich na każdym zebraniu w jednostce.

Wszystkie wystąpienia – Władysława Tabasza, Stanisława Kuźniara, Bogdana Kuliga, Mieczysława Kota, Józefa Jodłowskiego, Adama Panka, Stanisława Rybaka, Aleksandra Jankowskiego i innych poruszały wkład strażaków – zarówno zawodowych jak i ochotników w życie społeczności. Niezaprzeczalna jest ich rola w ochronie życia i zdrowia. Niepokoi jedno – ochotnicy mają podobne zadania jak ich koledzy z PSP. Uczestniczą ramię w ramię w zdarzeniach, wspólnie gaszą pożary, tak samo narażają swoje życie. Jednak nie powinno być tak, że ciężar utrzymania straży ochotniczej spoczywa na barkach samorządu. Ten ma przecież wiele innych zadań. I ograniczone środki.

Dlatego wystąpienie druha komendanta **Bogdana Czocho** ze Świlczy spotkało się z aplauzem ochotników. Piękne słowa, piękne zamierzenia nie mogą pozwolić zapomnieć o człowieku, strażaku ochotniku, który stawia się na wezwanie.

Wysłuchaliśmy wielu wystąpień, licznych opinii.

Konkluzja – ochotnicy są warci najwyższego szacunku.

OSP Lecka godnie przyjęła gości. Druhny serwowały pyszne potrawy, pełniąc honory gospodyń z niebywałym wdziękiem. Kapela ludowa z Futomy sprawiła swoim występem ogromną radość.

Dziękuję za zaproszenie.

Danuta Heller
OSP Błażowa

STANISŁAWA KOPIEC – TAKĄ JĄ ZAPAMIĘTAM

Spotkałam ją po raz ostatni 14 grudnia 2010 r. w Lubeni, gdzie miała miejsce promocja nowego tomiku Stanisławy Kopiec pt. „Ptasi mszał”. Poetka dobrze znana była mieszkańcom naszej gminy i czytelnikom „Kuriera”. W 2005 r. była gwiazdą benefisu w Błazowej, w 2008 r. mieszkańcy Kąkolówki również mieli okazję ją poznać na spotkaniu autorskim. Spotykała się także z przedszkolakami. Podobała się widowni, bo była prostą kobietą, a nie zarozumiałą gwiazdą, która raczyła się do nas zniżyć z wyżyn swej sztuki.

Z racji towarzyskich powiązań (organizatorem spotkania była Gminna Biblioteka Publiczna w Lubeni i miejscowy GOK) oraz sympatii do poetki, redaktorzy „KB” udali się do



Benefis w Błazowej – 2005 r.

Lubeni na promocję najnowszej książki poetki „Ptasi mszał”. Nie przeszkadzała zła droga i mroźny wieczór.

Pani Stanisława wyglądała tego wieczoru jak gwiazda. Ładnie uczesana, lśniła nie tylko jej bluzka, ale wewnętrzne piękno, dane bardzo niewielu kobietom. Z właściwą sobie prostotą odpowiadała na pytania: czym jest poezja, co ją inspiruje, co jest dla niej ważne i na wiele innych pytań, znajdujących odbicie w jej twórczości. W swej skromności nie pretendowała do roli wielkiej poetki, a jednak jej wiersze zachwycają kunsztem i prostotą.

Stanisława była taka jak jej poezja: prosta, głęboka i czuła, dowcipna i ciepła, mądra i szczerą. W poezji Gospodyni Niebieskiej Wsi jest ukochana Lubenia (bliska mi, bo tam się



Benefis w Kąkolówce – 2008 r.



Spotkanie z dziećmi z błazowskiego przedszkola – 2006 r.

urodziłam) ze wszystkim, co może ogarnąć kochającymi oczami i wychyloną ku metafizyce wyobraźnią. Jest także Bóg, zawsze niezmiennie i bardzo po ludzku obecny w poetyckim i ludzkim świecie Stanisławy. Dzięki szczodropliwości wielkiego pisarza pana Wiesława Myśliwskiego poznała morze i swój zachwyt wyraziła w poezji. I o tym poznaniu napisała tak, jak tylko ona potrafi – jest o wielkim i późnym zauroczeniu, zakochaniu, urzeczaniu. I wprowadziła Bałtyk do swojego lubeńskiego, podgórskiego świata, uczyniła swego rodzaju polem, łąką, mieszkaniem Boga. Nie brakuje również w jej poezji zmarłego syna Roberta, bohatera trenów poetki z Lubeni, ale obecność jego jest tutaj cicha, dyskretna... Z tą stratą poetka nigdy się nie pogodziła.

Przypomnę jeden z wierszy Stanisławy.

PRZEPROSINY

(gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi...)

C.K. Norwid

Kim jest ten dziadyga
w poszarpanym ubraniu,
w dwu różnych butach,
nieogolony,
brudny?

Staje przed kontenerem.
W imieniu nas wszystkich
Przeprasza chleb.
Stanisława Kopiec

(Z tomu „Ptasi mszał”)

Bardzo się cieszę, że dane mi było poznać Stanisławę Kopiec, która pisała, a nie układała wiersze, tak proste i zrozumiałe jak ich autorka.

Nie myślałam, że tak szybko będę pisać wspomnienie o Niej. Tu nasuwa się cytat ze znanego wiersza ks. Jana Twardowskiego „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...”. Niektórzy, jak Stanisława Kopiec o wiele za szybko.

Danuta Heller

POECI ODCHODZĄ I NIE WRACAJĄ...

Z naszego rzeszowskiego Oddziału ZLP odeszło w ostatnich latach kilku poetów: Ludmiła Pietruszkowa, Anna Mirosława Nowak, Ryszard Kulman.

Z bólem piszę, że 2 marca 2012 roku w rzeszowskim szpitalu zmarła znana poetka – **Stanisława Kopiec z Lubeni**, w pełni sił twórczych, w wieku 59 lat.

Lubiłam Stasię bardzo za Jej skromność, nieśmiałość, istnienie jakby na uboczu. Jej wiersze same torowały sobie drogę do nagród i dobrych wydawnictw. Była znana i uznana za pełne mądrości i uczuć wiersze.

Maturę zdała Stasia w dobrym, rzeszowskim liceum, miłość do literatury nosiła głęboko w sercu i z tym bogactwem duszy wróciła do rodzinnej Lubeni. Przyszedł czas na małżeństwo, dzieci, budowę domu i pracę codzienną wstawanie o świcie, ale równoległe z życiem pracowitym tworzyła niezapomniane, nagradzane wiersze.

Poezja Stasi Kopiec to ogromny obszar serca i uczuć, obraz wiary, zawierzenia Bogu, rodzinie, przyrodzie i rodzinnej ziemi. Obecność mocnych więzi uczuciowych z dziadkami, rodzicami, mężem, dziećmi, ze światem drzew, ptaków, motyli, szerszeni, piwonii i całej wspaniałej przyrody, wśród której żyła na co dzień, wyróżnia Jej wiersze. To całe bogactwo poetka kocha, rozumie i najtkliwiej maluje słowami świat, który przyjmuje z zachwytem i pokorą jako wielki dar.

Jej poezja wzrusza naturalnością obrazu, serdeczną filozofią, kobiecą wrażliwością i troską o wszystko, co żyje. Odsłania niedosyt człowieka w pogoni za *Prawdą, dla której nigdy nie ma miejsca i trzeba szukać przytułku dla Prawdy u Brata Alberta* (wiersz „*List do Brata Alberta*”).

Umie przedstawić głębię chłopskiego smutku, kiedy padnie jedyny koń w gospodarstwie (w wierszu „*Wielki wóz*”), troszczy się o niszczoną planetę – Ziemię, kiedy „*oddaje fenolową łzę spod powieki źródła do niebieskiej analizy*” (wiersz „*Z liściem w ręce*”).

Jest w tych wierszach filozofia wcale nie wiejska, głęboka i uczuciowa z odrobiną wkomponowanego żartu, humoru z tragizmem, jak w życiu.

Więć i urokliwe krajobrazy są tłem do refleksji, przemyśleń nad człowie-

kiem, światem, nad sobą, nad nieuchronnym przemijaniem.

Więć jest zmienną, jak pory roku, scenografią do tej rozległej prawdy wierszy.

Wiersze Stasi Kopiec są czytelne, prawdziwe, pisane słowami płynącymi prosto z wrażliwego serca, z zawsze celną puentą. Gorzko pisze poetka o sobie:

(...) Ziemia moja – mała ojczyzna,
dla której zostałam panną głupią
i szukam skarbu ukrytego w roli.(...)
(wiersz „*Pieśń dla mojej ziemi*”)

I znalazła skarb poezji, doznań, wzruszeń i podzieliła się z nami.

Po śmierci syna Roberta Stasia stała się bolesna, stężała w bólu, milcząca. Serce matki nie pojmuje, nie zrozumie dlaczego zginął Jej syn w niejasnych okolicznościach. Dziś może już wie. Tylko Ona.



Stanisława Kopiec – Kąkolówka 2008 r.

Ostatni tomik, jaki mi przesłała nosi tytuł „*Seans serdeczny*” poświęcony synowi z dedykacją „*Dzielię się bólem jak chlebem*”. Z tego tomiku wiersz:

„SŁODKIE IMIĘ ROBERT”

Uklękałam
i wezwawszy Imienia
Bożego
zaczęłam wymawiać
słodkie Imię
Robert

Z podarowanych mi wydań wierszy Stasi Kopiec najserdeczniej wspominam tomik „*Spod znaku Anny*”. Po spotka-

niu w rzeszowskim klubie „*Turkus*” 13.02.1997 roku, pobiegłam Ją ucałować, podziękować za wzruszenia i prosić o tomik! Ona, skromna, zarumieniona z wielu wrażeń i uznania słuchaczy wyjęła ostatni, lekko już podniszczony tomik „*z serca czarnej torebki*” jak napisałam w wierszu o Niej. Przechowuję w pamięci ten gest i ten tomik jako serdeczną pamiątkę po Stasi.

Poeta potrafi przewidzieć wszystko, poeci mają niewidzialną łączność z Opatrznością, mają w sobie „*Boże tchnienie*”. Stasia miała tę szczególną łączność dyskusowania w wierszach z aniołami, z Bogiem i Jego Matką.

Z tomiku „*Spod znaku Anny*” wybieram trzy pełne mądrości wiersze:

„RAZ NA WOZIE”

Z ufnością i wiarą
modlisz się do nas Boże.
Jakbyś odkrył,
że bez człowieka
nie ma sensu życia.

Kryształ Twojego szczęścia
w naszych brudnych rękach.
Los nie do pozazdroszczenia
na tym gwiazd padole.

Twoja fortuna kołem się
toczy.
Raz na wozie, raz pod wozem,
na którym wieziemy
drzewo na Twój krzyż.

„PRZESTROGA”

Kiedy będziecie przechodzić
przez jesienny park, uważajcie:

Tyle jesienią liści
podobnych do ludzkich serc.

Tyle na świecie serc
podobnych do zwiędłych liści.

„WIERSZ O ŁZACH”

Panie, posłuchaj poety,
zanim otrzesz z oczu
wszelką łzę.

Znajdź starą wierzbę,
na której chce się powiesić
potępiony płacz.
Życie by oddał
za bilet wstępu do nieba.

Pociesz go.
Przyznaj, że zapomniałeś
o łzach szczęścia.

Poetko, droga mojemu sercu, pie-
śniarko ludzkiego losu, ciężkiej pracy,
pieśniarko drzew i ptaków, polnych dróg

WIECZNA WĘDRÓWKA

Poetce – Stasi Kopiec

Trudno wiersz napisać na kartce
chmurnego nieba
Kiedy wiatr żalu wiesza
na drzewach
zmarznięte lzy
Bo wszyscy płaczą

W asyście śnieżynek odeszłaś
poetko
zbyt szybko
W szpitalnej przerażonej bieli...
w białej szacie smutku

A tu za chwilę przyłasczki
zabarwią
ścieżkę leśną
Kaczeńce włożą złociste korony
szpak przyniesie tęsknotę
Srebrną koliaż bazi obwiesi się
sąsiadka wierzba
Wiosna w kałużach odczyta, że
jest najpiękniejsza w Lubeni

Ty już śpieszysz
po niebieskich ścieżkach
nie oglądasz się za siebie
Wiersze Panu Bogu
przeczytasz osobiście
Będzie „Wiosna literacka” w niebie

A tam już drzwi szeroko otwarte
Anioł znajomy z czterolistną koni-
czyną
i palmą pierwszeństwa zaprasza
Tuż za nim wytęskniony,
opłakany syn
„mieszkanie na wysokościach”
i dla Ciebie przygotował

Zdzisława Górską

3.03.2012 r.

i z serca płynącej pokornej miłości, wie-
rzę, że Pan Bóg otrze Ci z oczu wszelką
łzę i mocno przytuli za wiersze, które
nam zostały „na wieczną rzeczy pamięt-
kę”.

Zdzisława Górską

3 lutego 2012 r.

**Stanisława Kopiec ur. 27 marca
1953 roku w Lubeni** koło Rzeszowa.
Tam mieszkała i tworzyła. Zmarła
2 marca 2012 roku.

Debiutowała w „Zielonym sztanda-
rze” w roku 1967.

Laureatka wielu nagród literackich,
w tym międzynarodowych. Należała do
najbardziej utalentowanych i cenionych
poetek Podkarpacia.

Wydała następujące zbiory wierszy:
„Niebieska wieś” – Warszawa 1987.
Tomik ten otrzymał literacką nagrodę
Stanisława Piętaka,
„Spod znaku Anny” – Warszawa 1989,
„Znak wzruszenia” – Warszawa 1997,
„Wielki wóz” – 1997, tomik nagrodzo-
ny „Złotym Piórem” ZLP O/w Rzeszo-
wie,

STASI KOPIEC

Smakowita i bliska
poezja
jabłkiem soczystym
wzmocniła mnie na długo
Wszystkie przekwitłe bławaty
popatrzyły na mnie
oczyma babci
Piwonie wyobraźni nastroszyły
pióropusze
Dmuchawce napęliło kuliste
wzruszenie
Wóz pełen gwiazd przejechał
z turkotem po skroniach
już bez konia

Ostatni tomik
„Spod znaku Anny”
wyjęty z samego serca
czarnej torebki
przemówił
hymnem o miłości
„która nie zna poklasku (...)
i we wszystkim pokłada nadzieję”

Zdzisława Górską

Rzeszów 1997

„Seans serdeczny” – Rzeszów 1998,
„Nie bój się różo” – Warszawa 2003,
„Ptasi mszał” – Lubenia 2010.

Wydała też tomiki i bajki dla dzieci:
„Gospodyni mucha” – 2001,
„Pokój dziecięcy” – 2003,
„Czarodziej” – 2007,
„Śliwka i wisienka” – 2008.

Stanisława Kopiec była członkiem
Związku Literatów Polskich od roku
1997.

Kim właściwie była
ta piękna pani co dzisiejszej nocy
w mojej samotni
mnie odwiedziła?

Nikt nie zna ścieżek gwiazd;
Wybrańcem kto wśród nas?
Zapukał ktoś...
To do mnie gość?

Włoczyłem się jak cień,
Czekałem na ten dzień;
I stoisz w drzwiach...
Jak dziwny ptak.

Więc bardzo proszę, wejdź,
Tu siadaj, rozgość się
I zdradź mi, kim tyś jest,
Madame?
Albo nie zdradzaj mi,
Lepiej nie mówmy nic.

Nieśmiało sunie brzask,
Zatrzymać chciałbym czas.
Inaczej jest...
Czas musi biec.

Gdzieś w dali zapał kur,
Niemodny wdziewasz strój,
Już stoisz w drzwiach...
Jak dziwny ptak.

Więc jednak musisz pójść,
Posyłasz mi przez próg
Ulotny uśmiech twój,
Madame.

Lecz będę czekać, przyjdź!
Gdy tylko zechcesz, przyjdź!
Będziemy razem żyć!
Ja będę czekać, przyjdź!
Gdy tylko zechcesz, przyjdź!

Edward Stachura

WSPOMNIENIE O STASI KOPIEC – WIELKIEJ LUBEŃSKIEJ POETCE

*... I śmierć trzeba przyjąć pokornie,
gdy w życiu się sprawy tak mają.
Prorocy odchodzą pozornie,
bo Pisma po nich zostają.*

(Przy kawie – St. Kopiec)

Jeszcze razem, tak niedawno rozmawialiśmy odnośnie wydania Twoich niepowtarzalnych „Igraszek ...”. Ustalaliśmy, jaki format, ile ilustracji, jaka okładka I bardzo śpieszyliśmy się, Stasiu, gdy dowiedzieliśmy się o Twojej chorobie. Ale nie zdążyliśmy. Odeszłaś od nas tak szybko, tak cicho, spokojnie. Jak zawsze, Twój uśmiech, ciepło, skromność towarzyszył Ci do końca. Tak trudno się pogodzić z myślą, że nie ma Cię wśród nas. Byłaś naszą „perłą”, ambasadorem naszej lokalnej społeczności. Gmina, biblioteka, Lubenia była i jest dumna, że może pochwalić się taką OSOBOWOŚCIĄ. Dziękujemy Ci, Stasiu, za Twoją twórczość, którą pozostawiłaś nam w „testamencie”. Będziemy starać się ją pielęgnować i upowszechniać. W naszych sercach pozostawiasz pustkę i smutek, ale i nadzieję na wspólne spotkanie „na wysokościach”. Pozostaje nam delectowanie się Twoją poezją. Oczekiwaliśmy cudu i cudem dla nas jest Twoja twórczość. Czytając ją, możemy połączyć się z Tobą, niewidoczną nici porozumienia.

Alicja Warzybok

Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Lubeni

CUD

Widzisz, Jezu, te tłumy
przed szpitalem
czekające na cud?
To Twój dobrzy
znajomi:
Maria i Marta
– siostry Łazarza,
krewni i powinowaci
ślepych, chromych,
paralityków.
Sąsiad Jair -
w kieszeni przesuwa
paciorki różańca.
A ilu przyszło z Nain
- cała delegacja.
Matka Bolesna stoi
przy szpitalnej bramie.
Patrzy tak
współczująco.
Chyba cud się stanie.
A Tyś ręce rozłożył
i mówisz do ludu:
- Taka jest wola Ojca,
dziś nie będzie cudu.

Stanisława Kopiec

SIKORKA

Pochyl się nade mną
jak Matka Teresa,
dotknij marnego puchu.
Nie chcę być zimowym śmieciem
- kwili zamaznięta sikorka bogatka.
O moją wieczność
możesz być spokojna.
Grzechów miałam niewiele.
Przed Bożym Narodzeniem
wyspiewałam się
w karmniku proboszcza.
Wiem, co myślisz,
kiedy leżę sztywna
na twojej dłoni.
Nie bądź naiwna.
Nikt nigdy nie wskrzesił
żadnego ptaka.
Moją zamazniętą łzę
daj jabłonce na pamiątkę.
Zajmij się pogrzebem,
wiersz napisz.
Nie martw się.
Nie powiem Bogu,
że umarłam z głodu.

Stanisława Kopiec

ADAM DECOWSKI

LIMERYKI



Pewien mieszkaniec Nowej Sarzyny
nie umiał znaleźć sobie dziewczyny.
Nie chodziło mu o prokreację,
więc szybko zmienił orientację
i wcale nie było w tym jego winy.

* * *

Pułkownik z Radomska przechodząc na emeryturę
musiał pożegnać się z mundurem.
Teraz chyba z tej przyczyny
omijają go dziewczyny
gdy kiedyś za mundurem szły sznurem.

* * *

Młodzian z wioski Harasiuki
chętnie garnął się do nauki.
Na ciele dziewczyny
zwiedzał wzgórze i doliny
i ciągle miał w wykształceniu luki.

* * *

Pewien strażak z Rakszawy
ciągle miał wielkie obawy,
bo jeśli w ogniu zginie
i jakiś czas minie,
czy wystarczy mu sławy?

* * *

Starszy facet z wioski Kanie
uwielbiał puszyste panie.
Zapraszał je na degustację
i uroczyste kolacje
połączone ze śniadaniem.

* * *

Młode dziewczę w Makowisku
siadło w lesie na mrowisku.
Więc leśniczy w wielkim trudzie
łapał mrówki tu i ówdzie,
w nagrodę za to dostał ... po pysku.

* * *

Sklep nieczynny w miejscowości Lubzina,
z wywieszki wiadomo, czyja to wina:
„Zaraz wracam
leczyć kaca,
a zaczynam zazwyczaj od klina”.

*Deus enim permittit mala fieri, ut inde uliquid melius eliciat.
Bóg bowiem dopuszcza, by działo się zło, by przez to stworzyć coś lepszego.
Św. Tomasz z Akwinu-Summa Theologica (III. I. 3 ad3.)*

BOSKA MATKA Z NOWOTWOREM

MAPA JEJ PRZEŻYĆ JEST JAK WZBURZONE MORZE, PO KTÓRYM BRNIE W SWYM STATECZKU NICZYM UPARTY ŻEGLARZ. CZASEM Z PŁACZEM, CZĘŚCIEJ Z UŚMIECHEM. NA PRZEKÓR BURZOM, DO PRZODU...

Gdy idzie ulicą trzymając za rękę małego synka, nikt nie pomyślałby, że ta młoda, ładna kobieta walczy z rakiem. Kiedy jest na spotkaniu biznesowym czy biegnie do przedszkola po dziecko, nikomu nie przyszłoby na myśl, że od lat w jej codzienności wpleciona jest radio- i chemioterapia, długie pobyty szpitalu, dziesiątki badań.

Zostałam zaproszona wraz z drugą dziewczyną do programu „Tomasz Lis na żywo”. Dziennikarz nie potrafił ukryć zdziwienia naszą aparycją. Może spodziewał się, że w programie o matkach, które przeżyły dramat walki z rakiem i walki o nienarodzone dziecko, pojawią się jakieś naznaczone cierpieniem kobiety? A tu dwie atrakcyjne babki! – żartuje

Założycielka fundacji Rak'n'Roll. Wygraj Życie promującej wiedzę na temat metod leczenia nowotworów u kobiet w ciąży. Historia Magdy, która sprawiła, że jest teraz kim jest i robi to, co dla niej najważniejsze, zaczęła się siedem lat temu. Podczas kąpieli pod prysznicem wyczuła niewielki guzek w prawej piersi. Nad pierwszym zalewem paniki zapanował lekarz, zapewnił, że to niegroźne zgrubienie. Miał je usunąć zabieg „wyluskiwania zmiany”.

Ale podczas operacji okazało się, że guz był większy niż przypuszczano. Diagnoza padła na końcu. Nowotwór złośliwy w obu piersiach. Po wygojeniu się ran po operacji wskazana radio- i chemioterapia.

Zacząła się gonitwa po onkologach. Badania, analizy, diagnozy i strach. Mieszkała w Warszawie, miała świetną posadę, robiła karierę. Kilka lat wcześniej wyniosła się z rodzinnej Łodzi, gdzie pozostawiła trudne wspomnienia – śmierć ojca, a potem matki, kiedy miała zaledwie kilkanaście lat.

Przyjechałam do Warszawy jak wielu młodych ludzi, aby budować tu sobie lepsze życie. Choroba kompletnie mnie zaskoczyła. Gdy się o niej dowiedziałam, czułam przerażenie i... niedowierzanie; jak to? Przecież mam tyle planów, ma-

zenia, wspaniałego faceta! A tym czasem dopadła i mnie. Najpierw moich rodziców, a potem przywlokła się za mną do stolicy jak jakieś straszne fatum.

Teraz, kiedy z pewnego dystansu analizuje siebie z tamtych lat, widzi młodą i zagubioną dziewczynę potrzebującą pomocy. Nie tylko medycznej, to było przecież oczywiste, ale przede wszystkim wsparcie psychicznego, szczerzej rozmowy, której nie doczekała się w wędrówce przez lekarskie gabinety.

Wielu ludzi porażonych informacją, że są chorzy na raka, wpada w rozpacz. Załamują się pogrążają w panicznym lęku- przed bólem i przed śmiercią. Ja też to przeżyłam, do tego stopnia, że gdy okazano mi empatię i ciepło w gabinecie medycyny niekonwencjonalnej, na kilka miesięcy przerwałam leczenie szpitalne i poddałam się ich obietnicy wyleczenia dzięki picciu chińskich ziółek, lewatywom i masowaniu stóp kółkami uwierzyłam, że te metody zwalczą raka! W Polsce pomoc psychologiczna dla pacjentów borykających się z ciężkimi chorobami jest znikoma. Lekarze nie umieją rozmawiać z osobami, u których zdiagnozowano nowotwór. Przekazują suche i zwiędłe informacje dotyczące leczenia, natomiast chory, jego emocje, stan psychiczny, rozpaczliwa potrzeba wsparcia i dołujące poczucie zagrożenia są na drugim planie. To błąd!!!

„BOSKIE MATKI” WYCHODZĄ Z CIENIA

W biurze fundacji Rak'n'Roll. Wygraj Życie jest przytulnie, pachnie zieloną herbatą. Pani prezes prezentuje z dumą najnowszy projekt. W albumie formatu A5 nazwiska dziesięciu kobiet z artystycznych fotografii przeplatają się z tymi z pierwszych stron gazet. Przedmowa do albumu – prezydent Kamil Durczok, recenzje ks. Arkadiusz Nowak i Kayah, autor zdjęć – Andrzej Świetlik, wywiady z kobietami – dziennikarki z czołowych prasowych tytułów. Na końcu obszerny



wywiad z dyrektorem Jerzym Giermkim, jednym z nielicznych lekarzy w europie specjalizujących się w leczeniu nowotworów u kobiet w ciąży.

- Kobiety na zdjęciach to współczesne „boskie matki”, w których życiu rozegrał się niespodziewany dramat. Wszystkie, w tym i ja, mamy podobną historię. Za nami walka z nowotworem, o którym dowiedziałyśmy się będąc w ciąży. Każda zdecydowała się na leczenie raka, wykluczając aborcję i każda urodziła zdrowe dziecko. Niektóre pokonały już chorobę.

Na pomysł założenia fundacji wpadła powodowana osobistymi doświadczeniami.

- O tym, że można leczyć raka u kobiety spodziewającej się dziecka, dowiedziałam się przez przypadek. 2 listopada 2006 r. w moje 28. urodziny, zostałam poinformowana, że jestem w ciąży! To był cud, bo przecież brałam leki hormonalne mające wprowadzić mnie w stan menopauzy. Na wiadomość o ciąży lekarz we Włoszech, który miał wykonać mastektomię obu piersi, wycofał się z operacji. W Polsce słyszałam od lekarzy „Najpierw aborcja, potem operacja”. Kiedy dostałam skierowanie na pierwszą chemię, poszłam oznajmić, że się wycofuję, bo chcę urodzić dziecko. Wtedy jedna z lekarek powiedziała „Proszę poczekać, przyprowadzę kogoś, kto może udzielić pani pomocy”. I wtedy zdarzył się drugi cud; poznałam doktora Jerzego Giermka. Podczas pierwszej rozmowy usłyszałam cztery magiczne zdania.

Jedno: Czy na pewno chce pani urodzić to dziecko?

Drugie: W takim razie zajmuję się panią.

Trzecie: Oto fotografie moich dzieci...

Czwarte: I ich matek, które poddały się leczeniu klinicznemu, powstrzymując się jednocześnie przed aborcją. Ta krótka rozmowa wystarczyła, aby poruszyć we mnie niewyobrażalne pokłady wiary, nadziei i chęci działania. Doktor pomógł mi zapanować nad emocjami i życiowym chaosem, w którym tkwiłam tyle lat. Od tej pory miałam jasno wytyczony cel. Zdawałam sobie sprawę, że

stoczę trudne bitwy, ale smak zwycięstwa miał być bezcenny. Miałam zostać matką.

ZIEMIA JEST RÓWNIĘŻ DLA NAS

W domu Magdy w podwarszawskich Pyrach jest jasno i przestrzennie. Czteroletni Leoś przytula się do mamy. Razem z rodzicami uwielbia oglądać filmy na DVD, wieczorami domaga się czytania bajek.

Leoś jest dla mnie spełnieniem. Aniołkiem, który nadał mojemu życiu mowy, głębszy wymiar. Od kiedy po raz pierwszy go zobaczyłam, przytuliłam go, wstąpiła we mnie kosmiczna energia i wola życia.

Przyznaję, że czas oczekiwania na narodziny nie był łatwy.

Pod koniec pierwszego trymestru przeszłam mastektomię obu piersi, w drugim chemioterapie, w trzecim lęk przed porodem. Całą ciężę bałam się, czy nie krzywdzę dziecka decydując się na chemię i leczenie raka. Wiosną 2007 r., gdy Antoś miał przyjść na świat, byłam poruszona historią Anny Radoń, młodej matki z nowotworem, która odmówiła leczenia w trosce o zdrowie dziecka. Krótko po rozwiązaniu zmarła. Byłam wstrząśnięta tą reakcją. Zastanawiałam się, czy nie postępuję egoistycznie, decydując się na chemioterapię w ciąży i dążąc do ocalenia własnego życia. Ale przecież chciałam żyć dla Leosia! By moje dziecko miało zdrową matkę. Próbowałam się nawet skontaktować z autorką artykułu. Wyja śnić, że można poddać się leczeniu, walcząc o siebie i o dziecko, które ma się narodzić.

Doktor Jerzy Giermek, obecnie dyrektor centrum onkologii w Warszawie, który prowadził leczenie Magdy zapewnia:

- Wiele kobiet cierpiących na raka, zwłaszcza piersi, można z powodzeniem leczyć bez szwanku dla mającego przyjść na świat dziecka. Magda trafiła do mnie w odpowiednim momencie: była na początku ciąży, bardzo pragnęła dziecka i... zaufała mi. Leczenie daje dobre owoce, gdy jest współpraca z pacjentem, choć nigdy nie ukrywam, że kobiety podejmują ryzyko. Taki mam obowiązek.

Doktor Giermek ubolewa, że wiedza o możliwości leczenia raka u ciężarnych jest wciąż niewielka. Nie propaguje jej środowisko lekarzy.

Przez 15 lat praktyki trafiło do mnie

około 40 kobiet, podczas gdy ze statystyk wynikało, że problem ten dotkną ok. 100 pań w ciągu roku. Prawie wszystkie moje pacjentki szczęśliwie urodziły, tylko kilka z nich nie kwalifikowało się do leczenia, a kilka się wycofało.

Doktor Giermek docenia inicjatywę Magdy, która swój osobisty dramat przekuła w pożyteczną działalność na rzecz innych. Stara się uczestniczyć w inicjatywach fundacji, przychodzi na imprezy propagujące wiedzę o leczeniu, chętnie udziela wywiadów i informacji.

Przez lata czułem się trochę jak samotny biały żagiel na oceanie potrzeb w tej dziedzinie. Niezbędna jest młoda kadra lekarzy nowego formatu, umiędzących pracować z człowiekiem, szacunkiem dla jego przeżyć i emocji. Moje osobiste doświadczenie to potwierdza. Człowiek podniesiony na duchu, czujący wsparcie, rozmawiający, co się z nim dzieje, jakie ma szanse, chętniej i owocniej walczy z chorobą i dochodzi do zdrowia. Widzę to na przykładzie moich pacjentek. One wcześniej, przed chorobą, nigdy by się nie posądzały o taką siłę, a nawet heroizm. Uświadomienie sobie tego faktu i akceptacja go: „chcę przeżyć raka i urodzić zdrowe dziecko”, czyni z kobietami cuda. Miłość macierzyńska jest potęgą, a rak nie jest wyrokiem, nie przekreśla szansy na byciem matką.

Post scriptum

Magda już siódmy rok walczy z nowotworem. Ma przerzuty. Po radioi i chemioterapii wyniki się poprawiają. Medycyna robi olbrzymie postępy. Kiedy pierwszy raz dowiedziała się o nowotworze, potrzebowała trzech lat, aby się z nim oswoić. A gdy usłyszała o przerzutach (Leonek kończył właśnie roczek), w trzy dni postawiła się do pionu. Uważa, że codzienność bywa trudniejsza niż heroiczny zryw. (MÓWI)

Nie mam do nikogo pretensji. Staram się akceptować. No i mam Leosia, moją największą podporę i motywację do działania. Nie chcę zmarnować kruszego daru życia.

PRZEWIDUJĄCE KOBIETY, SKUTECZNI MĘŻCZYŹNI

Czy określenie „słaba płeć” na związek ze zdrowiem? I czy każdy mężczyzna jest hipochondrykiem? Warto rozprawić się z mitami i sprawdzić, jak dbają o siebie kobiety i mężczyźni.

W kwestii zdrowia natura potrakto-

wała nas sprawiedliwie. O podatności na choroby decydują w dużej mierze geny i warunki, w jakich żyjemy, a nie płeć, ale istotnie, niektóre schorzenia częściej dotyczą panie, inne mężczyźni. Oczywiście poza tymi wyłącznie kobiecymi i męskimi, wynikającymi z odmiennej budowy anatomicznej.

ONA

Stan zdrowia kobiety uwarunkowany jest głównie pracą hormonów płciowych – estrogenów i progesteronu. Ich poziom zmienia się w kolejnych okresach życia oraz w fazach cyklu miesięczkowego. Hormony wpływają nie tylko na działanie układu rozrodczego. Chronią kobiety przed zawałem serca, osteoporozą i cukrzycą – aż do menopauzy, gdy ich praca ustaje. Zwiększają natomiast pobudliwość na choroby żył, skłonność do depresji, migren, problemów trawienych (głównie zaparc i wzdęć) oraz niedokrwistości. Bywają też odpowiedzialne za nowotwory piersi. Panie częściej narzekają na alergie, kłopoty ze stawami i z tarczycą. Mają silniejszy niż panowie układ odpornościowy i szybciej dochodzą do zdrowia, ale czasem obraca się on przeciwko kobietom i zaczyna atakować własne tkanki i narządy, powodując tzw. choroby autoagresywne, np. reumatoidalne zapalenia stawów, stwardnienie rozsiane czy chorobę tarczycy – Hashimoto.

ON

Panowie igrają z ogniem. Mężczyźni mają większą skłonność do ryzykownych zachowań. Widać to choćby w przypadku nałogów. Pali co trzeci dojrzały Polak i 18proc. dojrzałych Polek (między 40. a 50. rokiem życia co czwarta). Alkohol częściej niż raz w tygodniu pije co piąty mężczyzna i tylko co dwudziesta druga kobieta.

Panowie wprawdzie nie żyją na hormonalnej huśtawce, ale styl życia – nastawienia na zdobywanie, dominację i budowanie pozycji społecznej – oraz skłonności do ryzyka, a więc i ciągły stres powodują, że gorzej radzą sobie z niektórymi zagrożeniami. U panów najczęściej nie domagają:

Żołądek i dwunastnica – (ponad połowa cierpi z powodu wrzodów trawienych). Dokuczają zwłaszcza zestresowanym, jedzącym byle co i byle jak. Warto by sprawdzili, czy nie mają bakterii *Helicobacter pylori*. Leczenie jest łatwe i krótkie.

Prostata (gruczoł krokowy) – gdy zaczyna się powiększać (zwykle ok. 50. roku życia), pojawiają się kłopoty z oddawaniem moczu, a potem także problemy intymne. Pomóc może urolog.

Układ kostny i stawy. Osteoporoza przestaje być „specjalnością” pań. Dieta uboga w wapń i witaminę D3 oraz używki powodują odwapnienie kości. Problem ten ma co ósmy mężczyzna. Panowie nie stronią od sportów wyczynowych, częściej więc mają urazy. Do 20. roku życia sprzyjają temu skoki wzrostu, które czasowo osłabiają stawy i ścięgna.

Serce i układ oddechowy. Na choroby układu krążenia zapadają coraz młodszy mężczyźni. Groźna bywa szczególnie miażdżyca. Zagrożeniem jest także PO-CHP, czyli przewlekła obturacyjna choroba płuc (głównie związana z paleniem), polegająca na gorszym przepływie powietrza do płuc. Męskim problemem jest także bezdech, często towarzyszący chrapaniu. Powoduje przejściowe niedotlenienie serca i mózgu. Mężczyźni miewają częściej kłopoty z pamięcią (ok. 52% dojrzałych panów). Przyczyną bywa przemęczenie, miażdżyca, niedobór lecytyny, L – kreatyniny lub witaminy B6 i B12.

JAK O SIEBIE DBAMY?

Kobiety są bardzo zapobiegliwe. One (56%) dwukrotnie częściej niż oni (29%) czytają prasę i książki o tematyce medycznej, np. Modę na Zdrowie, dostępną w najlepszych aptekach, oraz oglądają programy o zdrowiu. Mężczyźni zaczynają interesować się swoją kondycją, gdy coś mu dolega. Wielu panów wciąż uważa, że troska o zdrowie jest niemęska. Kobiety częściej robią badania okresowe (39% pań i 27% panów), a ich dieta jest bogatsza w owoce i warzywa (odpowiednią ich ilość spożywa 70% kobiet i 37% mężczyzn). Panie częściej się szczepią przeciw WZW i badają poziom cholesterolu. Kiedy jednak diagnoza zostaje postawiona, mężczyźni podchodzą do leczenia rzetelniej: wykupuje wszystkie leki i skrupulatnie przestrzega zaleceń farmaceuty i lekarza.

TYJEMY TAK SAMO, CHUDNIEMY INACZEJ

Co drugi Polak ma nadwagę, częściej mężczyźni niż kobiety. Jednak tyjemy bez względu na płeć. I z tych samych powodów: za dużo jedzenia, za mało ruchu. Chudniemy natomiast inaczej. Odmiennie mamy:

Podejście do problemu. Ona potrafi miesiącami przyrzekać sobie: „Od jutra przechodzę na dietę”, po czym słabe wyniki rekompensuje... słodyczami. On pochodzi do problemu zadaniowo: „Trzeba schudnąć tyle i tyle”. I schudnie. Emocjonalny stosunek do życia niestety działa na szkodę pań. Mężczyźni są bardziej konsekwentni;

Tempo chudnięcia. Panowie tracą wagę szybciej. Mają więcej mięśni, które zużywają sporo energii. Mają też mniej tkanki tłuszczowej, bo 10-15% masy ciała (u kobiet to 18-25%). Poza tym u panów tłuszcz odkłada się głównie w okolicach brzucha (40% mężczyzn) i mimo że powoduje wiele groźnych chorób (m.in. cukrzycę i nadciśnienie), można go zrzucić dość łatwo. Trudniej pozbyć się tego z bioder, ud i ramion, co jest zmartwieniem pań;

Zasady odchudzania. Panowie mogą sobie pozwolić bez ryzyka na dietę wysoko proteinową, kobiety chudną na diecie warzywnej z dużą ilością produktów pełnoziarnistych. Za dużo białka w diecie mogłoby spowodować lub nasilić zaparcia.

7 PYTAŃ O CHOLESTEROL

Jest naszym dobroczyńcą. Dba o kondycję i nastrój. Co zrobić, by cholesterol pracował dla nas, zamiast budować blaszki miażdżycowe?

Oto, co trzeba o nim wiedzieć:

CO TO JEST CHOLESTEROL?

Tłuszcz niezbędny w organizmie. Jest w każdej komórce. Potrzebujemy go do produkcji hormonów, witaminy D i kwasów żółciowych koniecznych do trawienia. Zbyt niski poziom cholesterolu sprzyja depresji.

DLACZEGO WIĘC CZASEM DOSTARCZA NAM ZMARTWIENIE?

To nie cholesterol jest przyczyną problemów, tylko nasz tryb życia i dieta. Kiedy zbyt wiele dostarczamy go jedząc dużo produktów zwierzęcych – sami prosimy się o kłopoty. Poziom cholesterolu wzrasta, a to jeden z głównych czynników ryzyka chorób krążenia. Nieprawidłowe nawyki żywieniowe, brak aktywności ruchowej i nadwaga są przyczyną podwyższenia poziomu cholesterolu.

A MOŻE WINNE SĄ GENY?

Niektórzy rzeczywiście mają gene-

tyczne skłonności do podwyższonego poziomu cholesterolu. Nie ujawniają się one jednak, jeśli prowadzimy zdrowy tryb życia. Osoby, w których rodzinach wielu bliskich ma podwyższony poziom cholesterolu, powinny szczególnie dbać o prawidłową dietę i aktywność fizyczną. I będą miały cholesterol w normie.

CZY STRES PODNOSI POZIOM CHOLESTEROLU?

Tak. Naukowcy nie wiedzą czy dzieje się tak dlatego, że organizm w stresie potrzebuje więcej złego cholesterolu LDL, by transportować energię do tkanek, czy też gorzej pozbywa się wtedy nadmiar cholesterolu z krwi. Bez względu jednak na przyczynę, życie w napięciu podwyższa poziom cholesterolu. Dlatego warto inwestować w kursy radzenia sobie ze stresem, naukę relaksu i pracę nad rozpoznawaniem i kontrolowaniem emocji.

CO TO JEST LIPIDOGRAM?

To oznaczenie poziomu cholesterolu, jego frakcji oraz triglicerydów. Prawidłowy lipidogram wygląda tak: całkowity poziom cholesterolu mniejszy niż 190 mg/dl (5,0 mmol/l); frakcja LDL poniżej 115 mg/dl (3,0 mmol/l); frakcja HDL powyżej 40 mg/dl (1,0 mmol/l) u mężczyzn 45 mg/dl (1,2 mmol/l) u kobiet; triglicerydy poniżej 150 mg/dl (1,7 mmol/l)

CO ROBIĆ, BY NIE MIEĆ KŁOPOTÓW Z CHOLESTEROLEM?

Zmienić tłuszcze zwierzęce na oleje roślinne: słonecznikowy, sojowy i kukurydziany oraz oliwę z oliwek i olej rzepakowy. Zamiast masła jeść miękkie margaryny ze sterolami roślinnymi. Unikać: czerwonego mięsa, oleju kokosowego, tłustego mleka, śmietany, lodów, serów oraz ciastek, krakersów, frytek. Uprawiać aktywność fizyczną, np. Nordic Walking, czy choćby spacer, bo to poprawia gospodarkę tłuszczową organizmu.

CZY SAMI MOŻEMY BADAĆ POZIOM CHOLESTEROLU?

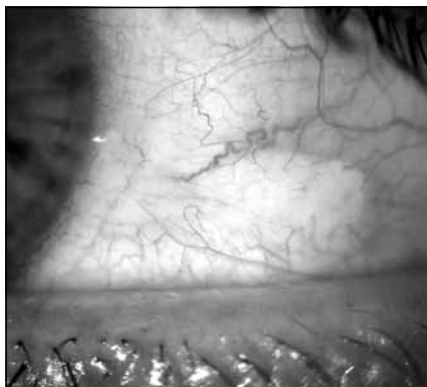
Umożliwia to glukometr cardio-Chek. To urządzenie, poza poziomem glukozy, określa inne parametry krwi, w tym cholesterol całkowity i jego frakcje oraz triglicerydy.

Lek. med. Józef M. Franus

CHROŃ OCZY PRZED SŁOŃCEM

Badanie kliniczne dowiodły, że ekspozycja na słońce powoduje szybkie starzenie się skóry, zachorowania na nowotwory, a także uszkodzenia oczu.

Promienie słońca są szkodliwe dla naszych oczu o każdej porze roku. Latem słońce grzeje najmocniej, ale naj-



Zmiany chorobowe oka – tęczak.

bardziej szkodliwe jest UV odbite od wody czy piasku. Zimą słońce jest jeszcze groźniejsze, jest niżej i odbija od śniegu aż 80 proc UV. Niestety, szkodliwy UV przebija się również przez zachmurzone niebo.

Promieniowanie UV powoduje w oku wiele uszkodzeń, które objawiają się na początku jako odczucie osłepiającego światła, łzawienie, szczypanie, pieczenie oczu, uczucie piasku pod powiekami czy zaczerwienienie oczu.

UV uszkadza powierzchnię oka

i jego tkanki wewnętrzne. Najczęściej uszkodzona jest spojówka gałkowa. Powstają na niej zmiany typu tęczacyk czy skrzydlik. Te zmiany w początkowych fazach nie są groźne, lecz powodują problemy z nawilżeniem oka. Tęczacyk i skrzydlik uniemożliwiają prawidłowe rozprawienie łez na powierzchni oka. Miejsca wokół nich nie są odpowiednio nawilżone i podsychają powodując dodatkowy dyskomfort. Skrzydlik jest groźniejszą zmianą ponieważ „rośnie” w stronę rogówki, coraz bardziej przesłaniając widzenie.

Jednak najbardziej niebezpieczne są uszkodzenie wewnętrznych części oka. UV B sprzyja rozwojowi zaćmy w soczewce oka. Naturalna soczewka oka blokuje UV, więc nie dociera ono do siatkówki. Osoby, które nie mają naturalnej soczewki narażone są na uszkodzenia siatkówki. Wszyscy pacjenci, którzy mają oko bezsoczewkowe lub mają wszczepioną sztuczną soczewkę muszą zawsze dokładnie chronić oczy przed słońcem okularami z przyciemnionymi szklami.

Chronić oczy przed szkodliwym UV używając okularów z dobrymi filtrami. Noś okulary przeciwsłoneczne lub szklą fotochromowe. Pamiętaj także o nawilżaniu oczu i odpowiedniej diecie bogatej w luteinę i antyoksydanty.

Komfort widzenia i bezpieczeństwo oczu zapewniają szklą nowej ge-

neracji TRANSITIONS z funkcją szybkiego fotochromu, które przyciemniają się w zależności od natężenia światła, intensywności promieniowania UV i temperatury. TRANSITIONS są najbardziej zaawansowaną technologicznie soczewką okularową skierowaną do wymagających klientów, chronią zdrowie oczu, bo w 100 proc. blokują promieniowanie UV.

Optometrysta
mgr Jolanta Jakubczyk

MRÓZ Z SIKORKĄ W TLE

Zatańczył mróz znami
zabawił się w zimniej ciepłej
Drzew gałęzie zastygłe
w żałobnej czerni
splatają się wzorem niepowtórzonym
w wiosenną nadzieję
Sikorki w barwach mórz południa
i kwitnacego rzepaku
śmigają na biało-czarnym tle
jak żyłki
Tną stężale powietrze
migotliwym kolorem
Poderwane do lotu lękiem
przed niezdarknym dobroczyńcą
brodzącym w śniegu
który sypie im ziarno
Zapominają nawet o głodzie

Zdzisława Górską

8.02.2012 r.



SOLE OPTYK

Rzeszów, ul. Piłsudskiego 36B obok CH EUROPA

Tel 17 852 33 20

KUPON RABATOWY
- 30 %

na zakup okularów korekcyjnych

Bezpłatne badanie wzroku

Kupon ważny do 31.05.2012

Pani
KRYSTYNA BIESZCZAD

Urząd Miejski w Błazowej

Z okazji imienin życzymy Ci,
Krysiu, długich lat w zdrowiu,
satisfakcji z pracy,
szczęścia rodzinnego
i zawsze pogodnego uśmiechu.

Redakcja
„Kuriera Błazowskiego”.

JAK WYZNACZANA JEST DATA WIELKANOCY

Wielkanoc to święto ruchome. Jego data wypada najwcześniej 22 marca, a najpóźniej 25 kwietnia. Datę Wielkanocy ustalono na pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca, co miało odpowiadać dacie 14 nisan z kalendarza hebrajskiego, która oznacza początek święta Paschy.

Od daty Wielkanocy zależą daty większości ruchomych świąt chrześcijańskich i katolickich, m.in.:

- Środa Popielcowa – dokładnie 40 dni przed Wielkanocą,
- Wielki Post – począwszy od Środy Popielcowej aż do Mszy Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek,
- Triduum Paschalne – kulminacyjne dni świąt obejmujące Wielki Piątek, Wielką Sobotę i Niedzielę Wielkanocną,
- Wniebowstąpienie Pańskie,
- Zesłanie Ducha Świętego – inaczej Zielone Świątki,
- Boże Ciało – inaczej Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej.

GENEZA ŚWIĄT WIELKANOCNYCH

Święta Wielkanocne to najstarsze i najważniejsze święta chrześcijańskie. Obchodzone są na pamiątkę śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Punktem kulminacyjnym Świąt Wielkanocnych jest Triduum Paschalne obejmujące trzy doby – wieczór Wielkiego Czwartku, Wielki Piątek, Wielką Sobotę oraz Wielką Niedzielę, czyli Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Łącznie z poprzedzającymi dniami, począwszy od poniedziałku, Triduum Paschalne wchodzi w skład Wielkiego Tygodnia.

W kościele katolickim święta Wielkiej Nocy poprzedzone są 40-dniowym okresem Wielkiego Postu, który rozpoczyna się w Wielką Środę. W okresie tym wierni przez post, wyrzeczenia oraz sakramenty pokuty, ze szczególnym naciskiem na spowiedź, przygotowują się duchowo do uczczenia pamiątki śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

OBCHODY ŚWIĄT WIELKANOCNYCH W POLSCE

Obchody Wielkanocy na ziemiach polskich mają bardzo długą tradycję sięgającą początków państwowości. Z każdym dniem Triduum Paschalnego związane są odrębne zwyczaje, które mogą różnić się pomiędzy poszczególnymi regionami Polski. Z pewnością do najważniejszych należą tradycje związane z Niedzielą Wielkanocną. Niedziela Wielkanocna rozpoczyna się od mszy rezurekcyjnej odprawianej we wczesnych godzinach porannych. Msza rozpoczyna się od uroczystej procesji od symbolicznego Grobu Pańskiego, następnie wokół kościoła i kończąc się przy ołtarzu. Procesji towarzyszą śpiewy religijne oraz bicie dzwonów.

Po mszy rezurekcyjnej wierni zasiadają w gronie rodziny do uroczystego śniadania wielkanocnego, rozpoczynającego się modlitwą. Wśród potraw spożywanych w trakcie śniadania wielkanocnego obowiązkowo powinna znaleźć się tzw. święconka, czyli pokarmy poświęcone przez kapłana w Wielką Sobotę.

[red.]

PORZUCONY KOMPUTER „WSKAZAŁ” SPRAWCĘ WYKROCZENIA

Zaśmiecanie lasów to wciąż duży problem społeczny. Straż Leśna ciągle ujawnia nowe przypadki wywozu do lasu również odpadów wielkogabarytowych. Niedawno w leśnictwie Dylągowa (Nadleśnictwo Dynów) przy drodze leśnej porzucono stary komputer. Strażnicy leśni, aby ustalić jego właściciela, a zarazem sprawcę czynu zabronionego, przekazali sprzęt do firmy informatycznej w celu wykonania usługi serwisowej, polegającej na odczytaniu zapisanych informacji z dysku.

Na podstawie wykonanych odczytów ustalono, że pliki zawierają księgi handlowe jednego z domów handlowych w Lublinie oraz nazwisko osoby uprawnionej do zawierania umów. Po przeprowadzeniu rozmowy z tą osobą, uzyskano informację dotyczącą kolejnego użytkownika, który wszedł w posiadanie komputera już po jego wycofaniu z sieci handlowej.

Obwiniony przyznał się do popełnienia wykroczenia i został ukarany za zaśmiecanie lasu (art. 162 § 1 kodeksu wykroczeń) grzywną w drodze mandatu karnego w wysoko-

ści 100 zł oraz poniósł koszty usługi serwisowej, pozwalającej zlokalizować użytkownika.

- *Sprawca wykroczenia jest osobą bezrobotną, utrzymującą się z wykonywania prac dorywczych. Strażnicy leśni wymierzając mandat karny brali pod uwagę stopień społecznej szkodliwości czynu oraz warunki osobiste i majątkowe sprawcy wykroczenia – wyjaśnia Wojciech Zajdel, specjalista ds. ochrony mienia w Wydziale Kontroli RDLP w Krośnie. – Zazwyczaj tego typu przypadku karane są z całą surowością.*

Zaśmiecanie terenów leśnych zagrożone jest grzywną do 5000 złotych. W roku 2011 Straż Leśna nałożyła 37 mandatów karnych i skierowała 4 wnioski do sądów karnych o ukaranie sprawców zaśmiecania lasów.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Krosno, 21 stycznia 2012 r.



Edward Marszałek



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W KROŚNIE

INFORMACJA PRASOWA



Edward Marszałek

LEŚNE STOŁÓWKI ZAOPATRZONE

Silne mrozy sprawiają leśnej zwierzynie problem z żerowaniem, jednak głód jej nie zagraża. Na terenie obwodów łowieckich administrowanych przez nadleśnictwa Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie zgromadzono 48 ton siana, 660 ton karmy soczystej, czyli buraków, marchwi i sianokiszonki, 230 ton ziarna i 65 ton soli z mikroelementami. W leśnych paśnikach łącznie pojawi się 1000 ton różnorodnej karmy, stanowią-

cej uzupełnienie naturalnej diety leśnych mieszkańców.

Dodatkowo na obszarach bytowania żubrów przygotowano 130 ton karmy, której zakup dofinansowany został ze środków unijnych.

Również myśliwi z kół łowieckich dzierżawiących większość obwodów leśnych wyłożą ponad 1200 ton karmy.

- W lasach Podkarpacia istnieje ponad tysiąc miejsc dokarmiania dzikiej zwierzyny i ptactwa. Samo zaś dokarmianie to nie tylko humanitarny gest leśników, ma ono też na celu zapobieganie szkodom wyrządzanym przez jeleniowate w uprawach leśnych – zastrzega Edward Balwierczak, dyrektor RDLP w Krośnie.



Miejsca dokarmiania najczęściej odwiedzają jelenie, sarny i dziki. W cieplejszych okresach chętnie zaglądadają tu również niedźwiedzie.

W lasach RDLP w Krośnie żyje m.in. ponad 9,5 tys. jeleni, 37 tys. saren, 8 tys. dzików, 10,5 tys. lisów, ok. 300 żubrów, ponad 100 niedźwiedzi, ok. 400 wilków, 200 rysiów i 7 tys. bobrów. Od kilku lat u większości gatunków notowany jest przyrost liczebności. Jednym z powodów jest wzrastająca lesistość Podkarpacia, w którym lasy zajmują ponad 37 proc. powierzchni, czyli o 1/3 więcej niż w latach 40. ubiegłego wieku.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

OPLATEK TO SYMBOL ZGODY I POJEDNANIA

„Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata i wyciągasz do niego ręce, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy rezygnujesz z za-



Ks. dziekan Jacek Rawski wystąpił także w roli akompaniatora.

sad, które jak żelazna obręcz uciskają ludzi w ich samotności, jest Boże Narodzenie”.

Słowa Matki Teresy z Kalkuty zacytowała kierowniczka Miejsko-Gminnego Ośrodka pomocy społecznej na dorocznym spotkaniu osób samotnych, które odbyło się 24 stycznia 2012 r. w kawiarni „Arkadia”. Najpierw przywitała przybyłych gości: księży dziekanów Michała Drabickiego i Jacka Rawskiego, burmistrza Zygmunta Kustrę i przewodniczą-



Od lewej Paweł Kruczek, Jerzy Kocój, Zygmunt Kustra.

cego Rady Miejskiej Jerzego Kocoja, Pawła Kruczka – radnego i pracownika Gospodarki Komunalnej, Annę War-

choł i dyrektora GOK Zbigniewa Nowaka.

Zwróciła się do zebranych:

„W życiu każdego człowieka są chwile, wobec których nie można przejść obojętnie, momenty wyjątkowe, skłaniające do refleksji i przemyśleń. Jedną z takich chwil, która pozwala nam się zatrzymać jest spotkanie opłatkowe. Łamanie się opłatkiem to piękna polska tradycja, w wielu krajach nieznaną, która budzi w nas najpiękniejsze uczucia wzajemnej życzliwości, szczerzej dobroci. Opłatek to symbol zgody i pojednania”.

Podkreśliła, że spotkanie udało się zorganizować dzięki wsparciu rzeczowemu i finansowemu sponsorów z naszej gminy. Od tal wspomagają oni spotka-

nia opłatkowe dla ludzi samotnych. Dzięki temu mogą oni choć na chwilę zapomnieć o swej samotności. Poczęstunek i paczki żywnościowe to wyraz hojności i dobroci serca sponsorów, za co Barbara Dulęba serdecznie podziękowała. Niesienie pomocy potrzebującym to piękny gest godzien naśladowania. Dobroć, wrażliwość, bezinteresowność w świecie, gdzie rządzi pieniądz to iskierka nadziei na to, że człowiek jednak jest istotą ludzką, zdolną współczuć innym, często boleśnie doświadczonym przez los.

Ks. dziekan Jacek Rawski pobłogosławił opłatki, którymi się połamano, życząc sobie wszelkiego dobra. Ks. Jacek, a także Zygmunt Kustra i Jerzy Kocój zyczili

wszystkim wszelkiego dobra w 2012 r.

Miłym prezentem był występ uczniów szkoły podstawowej, które

przybyły z pastorakami pod opieką pań Moniki Kotowicz i Lucyny Nowak. Ks. dziekan akompaniował na akordeonie do śpiewu kolęd.

Na spotkanie przybyło chyba najczęściej osób w ostatnich latach. To cieszy, bo wysiłek organizacyjny pracowników socjalnych wspomaganym przez Annę Słupek nie poszedł na marne.

Danuta Heller



Ks. dziekan senior Michał Drabicki w rozmowie z Barbarą Dulębą.

PODZIĘKOWANIE

Spotkanie opłatkowe wsparli:
Gospodarka Komunalna w Błazowej,
Firma KLIMA Jan Kruczek i Tadeusz Woźniak,
Bank Spółdzielczy w Błazowej,
PPH Arguss, Arkadiusz Staniek, Błazowa,
Skład Węgla Ryszard Pękala, Błazowa,
Stanisław i Wiesław Kołodziej, Baza Magazynowa Błazowa,
Gminna Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna w Błazowej,
Sklep spożywczo-przemysłowy LEWIATAN Antoniny Karnas,
Delikatesy CENTRUM w Błazowej,
Cukiernia KALINKA w Błazowej,
Zakład Przetwórstwa Mięsnego „Błazowiak”,
ELMAR Anna Karnas,
Wojciech Pecka,
Anna Słupek,
Pracownicy socjalne z MGOPS w Błazowej.

Wszystkim serdecznie dziękuję.

Barbara Dulęba

SPOTKANIE NOWOROCZNE W KĄKOŁOWSKIEJ SZKOLE

Odbyło się 18 stycznia 2011 r. Wzięli w nim udział m. in.: burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra, przewodniczący



Wojciech Kruczek akompaniował na akordeonie.

Rady Miejskiej Jerzy Kocój, radni Paweł Kruczek i Wiesław Kruczek, emerytowani nauczyciele i pracownicy obsługi, sołtys Kąkolówki Adam Sapa, prezes LZS Andrzej Sowa, dyrektor SDS Anna



Uczestników uroczystości powitał dyrektor Andrzej Jemiola (stoi).

Chlebek, pracownica filii biblioteki Publicznej w Kąkolówce Anna Heller, nauczyciele i pracownicy szkoły, ks. proboszcz senior Kazimierz Bator, ks. proboszcz Kazimierz Gancarz, nauczyciele przedszkola.

Wszystkich przybyłych powitał dyrektor szkoły Andrzej Jemiola. Występy dzieci młodszych i starszych sprawiły, że znowu zapachniało świątami. Radny z Błazowej Wojciech Wilk akompaniował na akordeonie. Rzewne tony polskich kolęd potrafią wzruszyć do łez.

Andrzej Jemiola dokonał krótkiej prezentacji życia szkoły i osiągnięć jej uczniów w 2011 r. Smaczny obiad, rozmowy przy stole, miła atmosfera sprawiły, że było to niezapomniane popołudnie.

W Kąkolówce bywam dość często. Nie jest trudno zauważyć, że szkoła jest wszechstronnie powiązana ze środowiskiem lokalnym. Współczesna szkoła współdziała z rodziną, bo rodzice bywają na organizowanych dla społeczności imprezach, z placówkami opieki pozaszkolnej, władzami lokalnymi i mieszkańcami wsi. Spełnia istotną rolę w organizowaniu środowiska, przyciąga siły społeczne do realizacji szkolnych zadań, a także zaspokaja potrzeby społeczno-kulturalne społeczności lokalnej. Jednocześnie jest szkołą otwartą, efektywną, twórczą, rozwiązującą problemy, rozwijającą się i samodzielną, umożliwiającą poznanie nowych zjawisk, kształtowanie postaw i dążeń. Jest otwarta na to, co dzieje się

w środowisku, w miejscu zamieszkania uczniów. Samorząd dopłaca do oświaty niemałe kwoty. Jednak zamknięcie szkoły wiejskiej oznacza skazanie jej mieszkańców na kulturalny niebyt.

Danuta Heller

NAGRODZENI POECI

Redakcja ogólnopolskiego miesięcznika „Akant” ogłosiła wyniki Dwunastego Agonu Poetyckiego *O Wieniec Akantu* pt. *Osobność nasza, ale nie samotność...* Miło nam poinformować, że jury w składzie: Stefan Pastuszewski – przewodniczący, Jolanta Baziak i Elżbieta Rogucka nagrodziło m.in. członków rzeszowskiego oddziału ZLP: Mieczysław A. Łyp otrzymał III nagrodę, a Halina Kurek wyróżnienie. Na konkurs wpłynęło kilkadziesiąt zestawów wierszy. Przewidziano też wydanie almanachu pokonkursowego, który będzie zawierał nie tylko utwory nagrodzone, ale też inne wyróżniające się artystycznie, które wpłynęły na konkurs, a spełniające kryteria agonu. Laureatom serdecznie gratulujemy!

(adec)

PEJZAŻ Z BAŻANTEM

Czeka na płomień lata i złoto jesieni
ale teraz
w styczniowej mroźnej bieli
ucieka tańcząc
z cierniowych krzewów
z ośnieżonych traw
Z gracją z księżęcym powabem
trzepoce jasnym dniem
i swoim losem
To kruche ale żywotne piękno
przez moment należy do mnie
i do tej trwającej chwili
Zostaje tylko nienasyconie
i błękitny trop na śniegu

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów-Słocina, 29.01.2012 r.



SPOTKANIE NOWOROCZNE BŁAŻOWSKIEGO KOŁA PSZCZELARZY

Odbyło się 19 stycznia 2012 r. w restauracji „Stary Bank” w Błażowej z udziałem burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry, przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kocoja i ks. dziekana Jacka Rawskiego. Przybyłych przywitał Jan Graboś, prezes Błażowskiego Koła Pszczelarzy. Zwrócił uwagę na najważniejsze fakty w życiu błażowskich psz-



Jan Graboś.

czelarzy. Informowaliśmy o nich wielokrotnie na łamach „Kuriera”, a teraz podajemy je w pigułce. Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych pszczelarzy: Jana Krulę, ks dr Henryka Ostacha i Stanisława Kozubka. Rok miniony był 76 rokiem działalności Gminnego Koła Pszczelarzy. Członkowie koła aktywnie uczestniczyli w wojewódzkich szkoleniach pszczelarzy oraz w pomocowych programach unijnych dla pszczelarzy (średnia kwota dopłaty do rodziny pszczelej w skali województwa wyniosła 14 zł. Prezes J. Graboś był autorem wielu artykułów o działalności koła, pisanych do „Kuriera Błażowskiego” oraz Biuletynów PODR i Podkarpackiej Izby Rolniczej oraz „Pszczelarza Polskiego”. Uczestniczył w audycjach o tematyce pszczelarskiej w radiu Via i Radiu Rzeszów. Członko-

wie koła uczestniczyli w Leżajsku i Błażowej w uroczystościach patrona pszczelarzy św. Ambrożego. Prezes Jan Graboś przypomniał czasy, gdy koło zrzeszało ponad 200 członków, podczas gdy teraz z jest ich niewiele ponad dwudziestu. Jak wiadomo, nie udało się zarejestrować błażowskiego miodu, gdyż pszczelarze zebrali go mało.

Ubolewał, że w Polsce dotacje z UE trafiają nie do pszczelarzy, lecz do producentów sprzętu, leków (czasami pseudoleków). W innych krajach dotowani są bezpośrednio pszczelarze, czyli w istocie pszczoły. Jest to tzw. dotacja bezpośrednia, taka jak obowiązuje w rolnictwie od 1ha.

Pszczelarze są widoczni w życiu gminy. Podczas Gminnego Święta Plonów ogłoszono wyniki konkursu „Na Najlepszą Pasiekę”. Pierwsze miejsce przypadło Janowi Grabosiowi. Potwierdzeniem wysokiej klasy jego pasieki było

a najlepiej z Doliny Strugu, gdyż wiedza na temat hodowli pszczoł jest niezwykle potrzebna. Prezesowi marzy się



Ks. Jacek i Stanisław Mucha składają sobie życzenia.

koło większe liczebnie i dopłaty unijne do gospodarki pasiecznej, by pszczelarze mogli gospodarzyć, osiągać zyski, a nie wegetować jak obecnie. Zainteresował zebranych ciekawostkami z książki Małgorzaty Kutrzeby „Dzieje majętności błażowskiej...” dotyczącymi hodowli pszczoł w dawnych wiekach. Podziękował władzom samorządowym za dobrą współpracę z pszczelarzami.

Jerzy Kocój stwierdził, że leki, niestety, nie będą tańsze w bieżącym roku. Burmistrz Zygmunt Kustra omówił sytuację gospodarczą gminy Błażowa. Wskazał na najważniejsze inwestycje prowadzone i planowane. Pszczelarze zakupili „Kodeksy dobrej praktyki produkcyjnej w pszczelarstwie”.

Na zakończenie obrad podano obiad. Restauracja „Stary Bank” jest godna polecenia. Smaczny obiad,

miła obsługa, gustowna przystawka (proziaki z masłem czosnkowym) wszystkim przypadły do gustu. W trakcie obiadu rozmowy kontynuowano.

Danuta Heller



Od lewej burmistrz Zygmunt Kustra, Jerzy Kocój i ks. Jacek Rawski.

drugie miejsce w konkursie wojewódzkim. W 2012 r. planowane jest objęcie konkursem pasiek Doliny Strugu.

Za zasadne uznał zorganizowanie szkolenia dla pszczelarzy z Błażowej,



BAJKA RESTAURACJA I DOM WESELNY

DOM WESELNY BAJKA OTWIERA SWOJE PODWOJE

Uroczystość poświęcenia Restauracji i Domu Weselnego „Bajka” w Błażowej poprzedzona została mszą św. w miejscowym kościele parafialnym. Wszystkich przybyłych gości witali Urszula i Piotr Bartoniowie, właściciele obiektu. Ula – bardzo dziewczęca w zwiewnej, gustownej sukience, Piotr elegancki i dostojny. Na uroczystość przybyli m. in.: ks. dziekan Jacek Rawski, księży wikariusze Tomasz Słodczyka



Zaproszonych gości powitali Urszula i Piotr Bartoniowie.

z Błażowej i Mariusz Olbrat z Chmielnika, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra z żoną, Przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój z żoną. Urszula powitała wszystkich – zarówno rodzinę, sąsiadów z bloku przy ul. Myśliwskiej, gdzie przez sześć lat mieszkali młodzi państwo Bartoniowie, jak i sąsiadów zza ściany lokalu „Bajka”. Nikt nie został w powitaniu pominięty.



Głos zabrał Piotr Bartoń.

„Idąc przez życie spotykamy wiele wspaniałych osób, które często krocząc przed nami rozchylają delikatnie cierńnięte krzewy, nawracają nas, gdy błądzimy, pomagają przejść tę naszą ziemską drogę pielgrzymowania. Tych ludzi jest wielu, niewielką ich częśćkę mamy przyjemność dzisiaj gościć. Jak powiedział kiedyś nasz wielki, błogosławiony Polak Jan Paweł II, „tu, w tym mieście, Wadowicach, wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, studia się zaczęły, i teatr się zaczął, i kapłaństwo się zaczęło...”, dla Uli i Piotra wszystko zaczęło się w obecnym budynku restauracji – przed laty była tu bowiem izba porodowa, w której przyszli na świat.

Miłym akcentem było wręczenie kwiatów rodzicom w podziękowanie za dar życia i trudy wychowania. Otrzymali je zatem mama Piotra Józefa i rodzice Uli Zofia i Jan Szczygłowie. Piotr Bartoń nie zapomniał o kwiatkach dla swej żony, towarzyszkę życia od 18 lat. Podziękowania otrzymały ciocie, wujkowie i członkowie rodziny, którzy uczestniczyli w życiu młodych. Podziękowania odebrali również ci wszyscy, którzy przyczynili się do tego, by „Bajka” stała się czymś realnym, a także tym, którzy współorganizowali imprezę. Księża usłyszeli słowa wdzięczności za liturgię.

Po powitaniu i smacznej kolacji nastąpiła aukcja na rzecz Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci.



Fundacja Podkarpackie
Hospicjum
dla Dzieci

Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci jest specjalistyczną organizacją, działającą na terenie województwa podkarpackiego. Zostało powołane, aby objąć opieką domową dzieci i młodzież z chorobami nowotworowymi oraz innymi nieuleczalnymi i postępującymi schorzeniami.

Domowa opieka paliatywna jest alternatywą wobec leczenia w szpitalu. Nadrzędnym celem Podkarpackiego Hospicjum Dla Dzieci jest umożliwienie nieuleczalnie chorym dzieciom pobytu we własnych domach.

Na czym polega praca hospicjum:

Celem pracy Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci jest poprawa jakości życia podopiecznych poprzez otoczenie ich specjalistyczną i troskliwą opieką medyczną, psychologiczną, pedagogiczną, duchową i socjalną. Dzięki tej opiece nasi podopieczni mogą spędzić ostatnie dni swego życia w domu, a nie w szpitalu.

Odciążamy rodziny chorych dzieci i pomagamy im w prowadzeniu normalnego życia – stara-

my się maksymalnie pomóc rodzicom w stworzeniu możliwości prowadzenia domowej opieki nad ich dzieckiem.

Opieka sprawowana przez Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci, obejmuje również wspomaganie całej rodziny w ostatnim okresie życia dziecka oraz w czasie żałoby – tak długo jak rodzina sobie tego życzy i potrzebuje.

Dyżur Hospicjum trwa 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu. W każdej chwili zespół medyczny gotowy jest służyć pomocą.

Hospicjum bezpłatnie wypożycza: specjalistyczny sprzęt medyczny (m.in.: koncentrator tlenu, pulsoksymetr, pompy infuzyjnych, ssaki, inhalatory itp.)

Można przekazać 1% swego podatku na rzecz Fundacji: Nr KRS: 0000265120. Informacje na stronie: WWW.hospicjum-podkarpackie.pl

Opieka sprawowana przez Fundację Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci jest bezpłatna.

Licytowano obrazy, płaskorzeźby, biżuterię, szal, suknię. Konto Fundacji zasili kwota 6 tys. zł, bo taką uzyskano w trakcie licytacji.

Gospodarze przygotowali niespodziankę w postaci występu znanego wokalisty Andrzeja Cierniewskiego.

Andrzej Cierniewski – polski artysta urodzony w roku 1946. Muzyk został obdarzony darem bardzo silnego głosu. Wielu ludzi mówi o nim, że jest on uzdolniony wszechstronnie, czyli w wielu dziedzinach. Kariera piosenkarza rozpoczęła się już w młodości, kiedy to zafascynowany muzyką stworzył swój pierwszy recital zatytułowany *Andrzej i jego piosenki*, w którym były zawarte jego kompozycje muzyczne do wierszy polskich poetów.

Występował w wielu festiwalach muzycznych, i konkursach. Większość z konkursów wygrywał. Jakiś czas po-

tem rozpoczął wspólną pracę z Estradą Poznańską, która rozpowszechniła jego twórczość i otworzyła mu drogę na polską scenę muzyczną. Razem z rozpoczęciem współpracy, muzyk przygotowywał się do nagrania swojego solowego, debiutanczkiego albumu, lecz jego plany zostały zaniechane przez wyjazd do USA.

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych wziął udział w festiwalu country w Mrągowie, gdzie odniósł sukces. Sukces ten pomógł mu w zrobieniu kariery i w rozpowszechnieniu jego muzyki. W USA wydał płytę *Znasz – li ten kraj*, którą wydało Polskie Radio. Następnie artysta wydaje album *Albo on albo ja*. Uczestniczył w znanej w tamtych czasach trasie koncertowej *Lato z Radiem*. Następnie w 2003 roku wydał album *Posypało Śniegiem*. Andrzej wraz z Telewizją Polską zrealizował swój wielki koncert pod tytułem *Andrzej Cierniewski symfonicznie*. Można go było obejrzeć w Rzeszowie w 2004 r.

W trakcie wielu koncertów dał się poznać jako profesjonalista, który nie boi się widowni i zawsze jest w stanie zachwycić ją swoim śpiewem. Na scenie – obowiązkowo –



Ks. dziekan Jacek Rawski poświęcił lokal.



Dr Rena Brzęk-Piszczowa przekazuje właścicielom lokalu swą książkę i obraz.



Licytacja.

pojawia się w kapeluszu, który stał się nieodłącznym elementem jego ubioru. Miło się słucha jego śpiewu, choć to postać raczej ekscentryczna.

A potem był bal, bawiono się do późna przy dźwiękach zespołu „Perła”.

Wypada życzyć Urszuli i Piotrowi Bartoniom, by restauracja „Bajka” dobrze funkcjonowała, przynosiła właścicielom dochód i radość, miastu chlubę. Życzę także zgo- dy z sąsiadami, zrozumienia i dobrej woli z obu stron.



ODESZŁA OD NAS WISŁAWA SZYMBORSKA

Nie żyje Wisława Szymborska, poetka, laureatka literackiej Nagrody Nobla. Jak poinformował jej sekretarz Michał Rusinek,

poetka zmarła 1 lutego 2012 r. we śnie. Miała 89 lat.

„Umrzeć – tego się nie robi kotu/ Bo co ma począć kot/ w pustym mieszkaniu...” – pisała niegdyś. W uzasadnieniu Akademii Szwedzka napisała, że Szymborska tworzy „poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi ukazać się we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”.

Wisława Szymborska urodziła się 2 lipca 1923 roku, nie jest jednak pewne gdzie. W metryce poetki wymieniono Bnin, przekazy rodzinne głoszą jednak, że urodziła się w Kórniku. Z Wielkopolski rodzina Szymborskich przeniosła się do Krakowa.

Jako poetka Szymborska zadebiutowała w marcu roku 1945 wierszem „Szukam słowa” w dodatku do „Dziennika Polskiego”. Pierwszy opublikowany tomik to „Dlatego żyjemy” (1952). Krytycy oceniają, że dopiero wydany w roku 1957 roku tom „Wołanie do Yeti” stał się właściwym debiutem poetki; widoczne są już w nim charakterystyczne cechy jej poetyki – aforystyczność i stosowanie paradoksu jako podstawowej figury retorycznej.

Kolejne tomy jej wierszy to: „Sól” (1962), „Sto pociech” (1967), „Wszelki wypadek” (1972), „Wielka liczba” (1976), „Ludzie na moście” (1986), „Koniec i początek” (1993), „Chwila” (2002), „Dwukropek” (2005) i „Tutaj” (2008).

Szymborska opublikowała zaledwie około 350 wierszy.

W uzasadnieniu werdyktu przyznającego Szymborskiej literacką Nagrodę Nobla w 1996 roku członkowie Szwedzkiej Akademii napisali, że nagrodę przyznano „za poezję, która z ironiczną precyzją odsłania prawa biologii i działania historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”.

Czesław Miłosz po przyznaniu Szymborskiej Nagrody Nobla pisał w „Tygodniku Powszechnym”: „Dla mnie Szymborska jest przede wszystkim poetką świadomości. To znaczy, że przemawia do nas, równocześnie z nią żyjących, jako ktoś z nas, chowając swoje prywatne sprawy dla siebie, poruszając się w pewnej od nas odległości, ale zarazem odwołując się do tego, co każdy zna z własnego życia”. Miłosz podkreślił, że jej wiersze „badają prywatne sytuacje, ale uogólnione, żeby mogła obywać się bez wyznań”.

Sama o swojej Narodzie Nobla mówiła: „tragedia sztokholmska”. Po tym wydarzeniu poetka „zamilkła” na 6 lat. Następny tom wierszy ukazał się dopiero w 2002 r. Zawierał jedynie 23 utwory. Jerzy Illg wspominał, że Szymborska po Noblu „chciała pozostać osobą, a nie stać się osobistością”.

Oprócz Nagrody Nobla Wisława Szymborska otrzymała wiele prestiżowych wyróżnień, między innymi nagrody – im. Herdera, im. Goethego oraz nagrodę Kościelskich. W 2001 roku dostała dyplom honorowego członka Amerykańskiej Akademii Sztuki i Literatury. W ubiegłym roku prezydent Bronisław Komorowski wręczył jej na Wawelu Order Orła Białego.

Wiersze Wisławy Szymborskiej przełożono na ponad 40 języków, m. in. na angielski, francuski, niemiecki, holender-

ski, hiszpański, czeski, słowacki, szwedzki, bułgarski, albański i chiński.

Prywatnie Szymborska lubiła przebywać z ludźmi, którzy tak jak ona potrafili oddać się literackiej zabawie. Podczas podróży pisała swoje słynne limeryki, robiła wyklejanki, robione z fragmentów starych ilustracji, naklejanych na kartki, które potem wysyłała do przyjaciół i znajomych. W roku 2003 część tej prywatnej twórczości ukazała się w książce „Rymowanki dla dużych dzieci”.

red.

WIECZÓR AUTORSKI

Muzo, nie być bokserem to jest nie być wcale,
Ryczącej publiczności poskapiłaś nam.

Dwanaście osób jest na sali,
już czas, żebyśmy zaczęli.

Połowa przyszła, bo deszcz pada,
reszta to krewni. Muzo.

Kobiety rade zemdleć w ten jesienny wieczór,
zrobią to, ale tylko na bokserskim meczu.

Dantejskie sceny tylko tam.

I wniebobranie. Muzo.

Nie być bokserem, być poetą,
mieć wyrok skazujący na ciężkie Norwidy,
z braku muskulatury demonstrować światu
przyszłą lekturę szkolną – w najszczęśliwszym razie
o Muzo. O Pegazie,
aniele koński.

W pierwszym rzędku staruszek słodko sobie śni,
że mu żona nieboszczka z grobu wstała i
upiecze staruszkowi placek ze śliwkami.
Z ogniem, ale niewielkim, bo placek się spali,
zaczynamy czytanie. Muzo.

(Z tomiku „Sól”, 1962)

PRZY WINIE

Spojrzał, dodał mi urody,
a ja wzięłam ją jak swoją.
Szczęśliwa, połknęłam gwiazdę.
Pozwoliłam się wymyślić
na podobieństwo odbicia
w jego oczach. Tańczę, tańczę
w zatrzęsieniu nagłych skrzydeł.
Stół jest stołem, wino winem
w kieliszku, co jest kieliszkiem
i stoi stojąc na stole.
A ja jestem urojona,
urojona nie do wiary,
urojona aż do krwi.
Mówię mu, co chce: o mrówkach
umierających z miłości

pod gwiazdozbiorem dmuchawca.
Przysięgam, że biała róża,
pokropiona winem, śpiewa.
Śmieję się, przechyliam głowę
ostrożnie, jakbym sprawdzała
wynalazek. Tańczę, tańczę
w zdumionej skórze, w objęciu,
które mnie stwarza.
Ewa z żebra, Venus z piany,
Minerwa z głowy Jowisza
były bardziej rzeczywiste.
Kiedy on nie patrzy na mnie,
szukam swojego odbicia
na ścianie. I widzę tylko
gwóźdź, z którego zdjęto obraz.
(Z tomiku „Sól”, 1962)

NAGROBEK

Tu leży staroświecka jak przecinek
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należał do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.

GAWĘDA O MIŁOŚCI DO ZIEMI OJCZYSTEJ

Bez tej miłości można żyć,
mieć serce suche jak orzeszek,
malutki los napaństwem pić
z dala od zgryzot i pocieszeń,
na własną miarę znać nadzieję,
w mroku kryjówkę sobie uwić,
o blasku próchna mówić „dnieje”,
o blasku słońca nic nie mówić.

Jakiej miłości brakło im,
że są jak okno wypalone,
rozbite szkło, rozwiany dym,
jak drzewo z nagła powalone,
które za płytko wrosło w ziemię,
któremu wyrwał wiatr korzenie
i jeszcze żyje cząstkę czasu,
ale już traci swe zielenie
i już nie szumi w chórze lasu?
Ziemia ojczysta, ziemia jasna,
nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pusto brzmiące słowa.
Można nie kochać cię – i żyć,
ale nie można owocować.

Wybrał: Mieczysław A. Łyp

DZIEŃ KOBIET

Przez lata obchodzono Międzynarodowy Dzień Kobiet z pompą. Teraz niektórzy mężczyźni próbując się wyłgać od wręczania symbolicznego kwiatka, tłumaczą, że jest to święto wymyślone przez komunistów. Nic bardziej mylnego. Po raz pierwszy Dzień Kobiet obchodzono w kraju najczystszej kapitalizmu, Stanach Zjednoczonych. Amerykanki zaczęły świętować przed pierwszą wojną światową, w 1909 roku. Dwa lata później zwyczaj przywędrował do Europy, najpierw do Austrii i Danii, potem do Niemiec i Szwajcarii. Datę 8 marca przyjęto w 1922 r. ma pamiątkę fali marcowych strajków kobiecych w Sankt Petersburgu w 1917 r. W Polsce święto kobiet zostało zauważone dopiero po II wojnie, pasowało do socjalistycznej propagandy. W zakładach pracy były życzenia i prezenty – rajstopy, mydełko albo kawa – i obowiązkowo samotny tulipan – którego każda pracownica musiała obowiązkowo pokwitować. Centralne obchody Dnia Kobiet zniknęły w 1993 roku, kiedy definitywnie zniosła je premier Hanna Suchocka. Dziś 8 marca świętują najchętniej przedszkolaki, przygotowując dla swoich wychowawczyń i mam piękne laurki. Z sympatią o Dniu Kobiet wypowiadają się młode dziewczęta, przepraszam, kobiety – do lat 25, które w przeprowadzonych badaniach aż w 90% były „za kwiatkiem dla Ewy”. Nieco starsze panie odnoszą się do tego święta nieco bardziej sceptycznie, opowiadając się za Dniem Kobiet w 46%. Bardziej zainteresowane są zrównaniem swoich zarobków z mężczyznami, gdyż w wielu zakładach pracy kobiety zatrudnione na tych samych stanowiskach i wykonujące tę samą pracę otrzymują z reguły niższe uposażenia. Zajmują znacznie mniej stanowisk kierowniczych, również w Sejmie pań jest mniej.

Moim skromnym zdaniem każda okazja jest dobra, by złożyć paniom życzenia i ofiarować kwiaty. Niech to będzie nawet ów samotny tulipan albo goździk.

* * *

Dla mężczyzny kobiety są tym...

Dla mężczyzny kobiety są tym, czym żagle dla żaglowca.

Jacques Chardonne

Piękna kobieta podoba się oczom...

Piękna kobieta podoba się oczom, dobra kobieta – sercu.
Pierwsza jest klejnotem, druga zaś – skarbem.

Napoleon Bonaparte

Kobiety mogą uczynić milionerem...

Kobiety mogą uczynić milionerem tylko takiego mężczyznę, który jest miliarderem.

Charles Chaplin

Mężczyzna i kobieta są dla siebie...

Mężczyzna i kobieta są dla siebie zwierciadłem;
ich odmiennosc objawia każdemu z nich własną tożsamość.

Jean Vanier

Wszystko, cokolwiek się powie...

Wszystko, cokolwiek się powie o kobiecie, jest prawdą.

Honore de Balzac

[red.]

JASEŁKA W BIAŁCE

W niedzielę **29 stycznia** w kościele w Białce odbyły się jasełka. Zgodnie z kilkuletnią tradycją na zakończenie okresu Bożego Narodzenia przedstawienie przygotowują niemal wszystkie dzieci ze Szkoły Podstawowej pod opieką nauczycielek Małgorzaty Mochy i Teresy Groszek.



Dumny Herod w otoczeniu dworzan.

Mali artyści przypomnieli historię związaną z narodzeniem Dzieciątka Jezus. Jednak tegoroczne widowisko zostało wzbogacone o bohaterów z różnych bajek. Oprócz postaci biblijnych: Maryi i Józefa, pastuszków, aniołów, króla Heroda, Trzech Mędrców ze Wschodu pojawili się także: Pinokio,



Hold pasterzy.

Calineczka, Kopciuszek i Sierotka Marysia. Występ przeplatały piękne kolędy i pastorałki w wykonaniu dziewcząt z miejscowej scholi przy akompaniamencie p. Andrzeja Szula.

Na zakończenie licznie zgromadzona publiczność nagrodziła małych aktorów brawami i słodyczami. Na widowni w kościelnych ławkach zasiedli głównie rodzice, ale również parafianie, którzy przyjęli występ z dużym uznaniem. Następne jasełka – za rok.

Bogumiła Sieńko

DZIEŃ BABCI I DZIADKA W SZKOLE PODSTAWOWEJ W BIAŁCE

W Polsce **Dzień Babci i Dziadka** wiąże się z ponad 40-letnią tradycją i obchodzony jest **21 i 22 stycznia**. To niezwykle święto jest okazją, aby uczcić tych, którym większość z nas zawdzięcza piękne i pełne ciepła wspomnienia z dzieciństwa. Młodsze pokolenie powinno uczyć się od nich cierpliwości i wyrozumiałości, a także czerpać wiedzę z bagażu życiowych doświadczeń. Te wyjątkowe dni są również okazją, aby umacniać więzi rodzinne i wpajać w młode umysły dzieci poczucie szacunku dla wieku i dla osób starszych.



Piosenki dla Babci i Dziadka w wykonaniu klasy III i II.

W Szkole Podstawowej w Białce, również i w tym roku, nie mogło zabraknąć tak wspaniałej uroczystości. Odbyła się ona 31 stycznia. Po przywitaniu zaproszonych gości, dzieci z młodszych klas zaprezentowały program artystyczny. Przedszkolaki przygotowały dla ukochanych Dziadków inscenizację o Czerwonym Kapturku, zaś uczniowie klas I – III recytowali wiersze, śpiewali piosenki i przedstawiali skecze. Występ naszych najmłodszych spodobał się widzom, czego dowodem były gromkie brawa. Wielką przyjemność sprawiły Babciom i Dziadkom drobne upominki w postaci laurek,



Występ klasy I.

wykonanych własnoręcznie przez wnuki. Uroczystość zakończyła się słodkim poczęstunkiem oraz wspólnym kolędowaniem przy akompaniamencie akordeonu.

Jeszcze raz wszystkim Babciom i Dziadkom składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu.

Marzena Dziura

MEŃCZYŻNA PROWADZI NIEBEZPIECZNE ŻYCIE I SIĘ NIE LECZY, WIĘC UMIERA MŁODO

Polak żyje o 8,5 roku krócej niż Polka. Ale ta różnica w kolejnych dekadach będzie się raczej zmniejszała.

Zdaniem ekspertów mężczyźni żyją krócej niż kobiety z wielu powodów. Pierwszy jest oczywisty i identyczny we wszystkich krajach – geny. Drugi już nie. – Na przeciętną długość życia Polsce wpływa między innymi ich nadumieralność w młodym wieku – mówi prof. Krystyna Iglicka, demo-

o cztery lata krócej niż Szwajcarki i o trzy lata krócej niż Szwedki czy Finki.

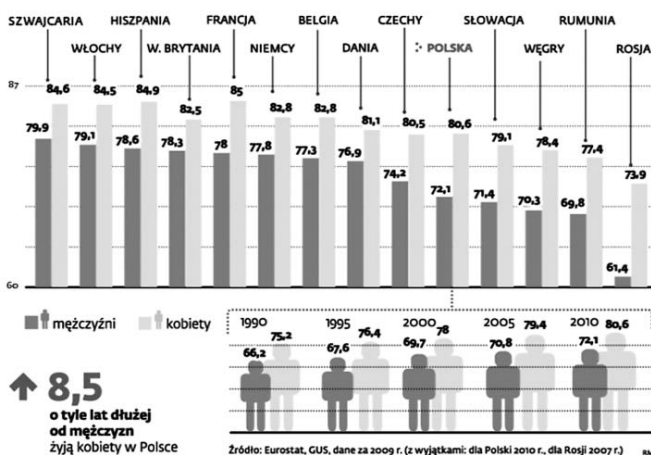
PANOWIE GONIĄ PANIE

To, że Polacy żyją krócej niż mieszkańcy Zachodu, jest efektem systemu politycznego, który funkcjonował do 1989 roku – twierdzi prof. Irena Kotowska, demograf z SGH. Wyjaśnia, że w połowie lat 60. przestała spadać w naszym kraju umieralność mężczyzn w różnych grupach wieku, a w niektórych nawet wzrosła. Natomiast zahamowanie wydłużania się życia kobiet nastąpiło w latach osiemdziesiątych. Zjawisko to obserwowane było we wszystkich krajach Europy Środkowo-Wschodniej. – Wiązało się to z niewłaściwą dietą i trudnymi warunkami pracy – ocenia prof. Kotowska. Tymczasem w Europie Zachodniej średni wiek życia cały czas sukcesywnie się wydłużał. W ciągu 20-30 lat powstały różnice, których nie da się zniwelować w ciągu kilku lat. Ale w ciągu dekady dystans dzielący nas od Niemców czy Francuzów będzie się skracał. – Ponadto przewiduje się, że przeciętna długość trwania życia mężczyzn będzie w Polsce rosła szybciej niż kobiet – twierdzi dr Zygmunt. Może za pół wieku toast „Sto lat” nie będzie już życzeniem, lecz stwierdzeniem faktu.

Janusz K. Kowalski

(Dziennik Gazeta Prawna, 8 lutego 2012 r., nr 27)

Przeciętna długość życia mężczyzn w wybranych krajach Europy (lata)



graf i ekonomista z Centrum Stosunków Międzynarodowych. Potwierdzają to dane GUS. Według nich częstotliwość zgonów mężczyzn w wieku 20 – 40 lat jest nawet ponad czterdziestokrotnie większa niż kobiet. W 2010 r. na każde 100 tys. osób w tej grupie wiekowej zmarło 107 mężczyzn, a kobiet tylko 23.

Nie jest to przypadkowe. Dużo młodych mężczyzn ginie w wypadkach drogowych. Winę za to ponosi i zły stan dróg, i samych pojazdów – uważa prof. Iglicka. Dodaje, że statystykę pogarszają jeszcze wypadki na wsi, związane między innymi z pracą w rolnictwie. Ale to nadal nie wszystko.

PIJĄ I PRACUJĄ

Mężczyźni częściej wykonują prace wymagające siły fizycznej i są bardziej narażeni na wypadki – ocenia dr Agata Zygmunt, demograf z Uniwersytetu Śląskiego. I wymienia: częściej pracują na wysokościach, w wysokich temperaturach, w zapyleniu lub w kontakcie z substancjami toksycznymi.

- Ponadto mniej dbają o siebie, między innymi częściej nadużywają alkoholu i częściej palą więcej papierosów, co wywołuje choroby prowadzące do przedwczesnej śmierci – uważa dr Zygmunt. Jej zdaniem mężczyźni często bagatelizują także profilaktykę zdrowotną. – Kiedy się zgłaszają do lekarza, to choroba jest już czasem tak zaawansowana, że leczenie nie daje rezultatu – kwituje.

Z danych GUS i Eurostatu wynika również, że Polacy żyją znacznie krócej niż mężczyźni na Zachodzie – różnica wynosi całe siedem lat w porównaniu np. ze Szwajcarami, z Włochami czy Szwedami. Natomiast Polki żyją już tylko

OBRAZEK Z KĄKOLÓWKI

W otwartej
prawie niebieskiej przestrzeni
jak rzeka rozlewa się pejzaż
ze spadającymi w dół
kobiercami białej gryki
Daleko przekwita mokry jaśmin
i gaśnie cerkiewny zaśpiew
Pod wędrującą otchłanią nieba
kapliczka jak jasny maleńki kościółek
od świętej Magdaleny
rozpościera się
w rozkołysanym zapachu
płowych pól pachnących lip
i gorącego lipca
Na słonecznych stokach
obrzeżonych białymi rumianami
dźwięczą dzwonki dzikiej kampanuli
- na Podniesienie
Zastyga tężeje cisza
południe nasz zachwyty
i lot białych gołębi

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 23.01.2012 r.

PRZEDSTAWIENIA TEATRALNE W PRZEDSZKOLU – RODZICE – DZIECIOM

Przedszkole to miejsce przyjazne dziecku, otwarte na jego potrzeby i stymulujące jego rozwój. A przede wszystkim miejsce ciekawych zabaw i beztrudnego podróżowania przez dzieciństwo. Ale czy dzieci czułyby się w przedszkolu tak bezpiecznie i radośnie, gdyby rodzice nie obdarzali nauczycielek zaufaniem i nie angażowali się w życie przedszkola? Zaufanie rodziców i otwartość na sprawy przedszkola są dla dziecka miernikiem bezpieczeństwa w tym środowisku.

Dlatego udział rodziców w proponowanych formach integracyjnych i współpracy jest ważny dla dobrego samopoczucia dziecka w placówce. Jedną z proponowanych przez naszą placówkę form współpracy z rodzicami jest przedstawianie teatryków dla dzieci. Wystawianie z rodzicami bajek to dla nas za każdym razem wspaniała przygoda. Jestem pod wrażeniem zaangażowania rodziców, ich pomysłowości i otwartości na wcielanie się w kreowanych bohaterów, a przede wszystkim ich współdziałania nie tylko na scenie, ale także w przygotowywaniu strojów i dekoracji. Dzieci, podglądając sceniczne działania rodziców, otrzymują od nich wspaniałą lekcję współpracy i wytrwałości w dążeniu do celu (kiedy dzieci przygotowują program artystyczny dla rodziców chętniej podejmują kolejną próbę, bo tak robili też ich rodzice, aby dobrze wystąpić). Otwarcie na zabawę w teatr rodzice z łatwością nawiązują podczas przedstawie-

nia kontakt z młodą widownią, bo znają i rozumieją potrzeby dzieci w wieku przedszkolnym. Dlatego też bajki przygotowywane przez nich cieszą się wielkim zainteresowaniem u dzieci i sprawiają im wiele radości. Zdarza się słyszeć z widowni po obejrzanym teatryku: „Co tak krótko?” To samo przedstawienie wystawiane dwukrotnie wcale nie nudzi się dzieciom. Bo czy może nudzić mama, czy tata na scenie? Przedszkolaki występujących w bajkach rodziców czują się z nich dumnie i wzrasta ich popularność w grupie. Po

obejrzanym teatryku w wykonaniu rodziców dzieci chętnie przenoszą widzianą bajkę do własnych zabaw w teatr. Same starają się rozdzielić role i podejmują współdziałanie w tej zabawie.



Rodzice okazali się być świetnymi aktorami.

Dotychczas obejrzelśmy bajki w wykonaniu rodziców z grupy *Tygrysków* pt. *Czerwony Kapturek*, z grupy *Krasnalków* pt. *Jaś i Małgosia*, a opracowywane są kolejne.

Dziękuję wszystkim Rodzicom, którzy zaangażowali się w wystawianie bajek dla



Pamiątkowe zdjęcie.

przedszkolaków. Mam nadzieję, że udział w teatrykach jest i będzie miłym i niezapomnianym wspomnieniem przedszkolnej przygody dla Was i Waszych Dzieci.

PROJEKT „INTERNATIONAL KINDERGARTEN”

Od 30 stycznia 2012 r. do 6 lutego 2012 r. w naszym przedszkolu realizowany był projekt „International Kindergarten” koordynowany przez Fundację Generator Inspiracji. Zajęcia z dziećmi prowadziły dwie wolontariuszki: Mariane

z Brazylii i Cherish z Chin. Opowiadały o kulturze, zwyczajach oraz zabawach pochodzących z ich krajów. Przedszkole z Błazowej jest jedynym przedszkolem z poza Rzeszowa uczestniczącym w tym projekcie.

Studenci z zagranicy przez okres sześciu dni będą prowadzić warsztaty z dziećmi w wieku od 3 do 6 lat. Głównym celem projektu jest zdobywanie wiedzy poprzez kreatywną zabawę oraz promocja idei różnorodności kulturowej i tolerancji wśród najmłodszych. Dzieci poprzez zajęcia muzyczne, plastyczne, sportowe, kulturowe, taneczne oraz integracyjne będą

zdoływać zdobywać wiedzę o kulturach z najodleglejszych zakątków świata.

Przedszkolaki z Błazowej mogły nie tylko poznać język i kulturę odległych krajów, ale też spotkać prawdziwych ambasadorów Chin i Brazylii.

Wyjątkowy gość i wyjątkowa lekcja. W taki na przykład sposób przedszkolaki nauczyły się jak po chińsku powiedzieć dzień dobry. Ale to także niezwykle spotkanie dla nauczycieli. Cherish w Polsce jest pierwszy raz. Przyjechała tu by dzieciom przybliżyć kulturę i zwyczaje chińskie. Dzieci uczyły się nie tylko śpiewać, ale i pisać po chińsku.

O zwyczajach i kulturze swojego kraju, opowiadała przedszkolakom Mariane z Brazylii. Położenie kraju na mapie, prezentacja multimedialna oraz ciekawe gadżety, muzyka i zabawy z tego kraju to tematy prowadzonych zabaw. Wiele radości sprawiła nauka podstawowych kroków brazylijskiej samby.

Są to osoby niezwykle otwarte, a więc szybko zaskarbiły sobie sympatię dzieci, które przy okazji uczą się tolerancji i poszanowania innych ludzi.

Serdeczne podziękowania za zorganizowanie zajęć składam Zarządowi Fundacji Generator Inspiracji, czyli Monice Kozdraś-Grzesik, Kamilowi Wrzos, Adamowi Ptasieńskiemu oraz wolontariuszom, którzy pełnili funkcję wspierającą – Agnieszce Maciołek, Karolinie Dudek, Joannie Karnas, Łucji Twardy, Anecie Kielbasa.

Marta Bator

PODZIĘKOWANIE

Pragniemy z całego serca podziękować Dyrektorowi szkoły Panu Januszowi Maciołkowi, Gronu Pedagogicznemu, rodzicom oraz uczniom Szkoły Podstawowej w Białowej Dolnej za zorganizowanie szkolnej akcji „Pomóżmy Gilbertowi”.

Ponadto wszystkim uczniom klasy VI za pomysł i ogromne zaangażowanie w akcję „Koleśnicy 2011”.

Nauczycielom – Pani Małgorzacie Woźniak oraz Pani Ewie Stec jak również mamom – Pani Lucynie Gąsce i Pani



Agnieszce Baran za trud i poświęcenie włożone w zorganizowanie i przeprowadzenie tejże akcji.

Serdeczne podziękowania kierujemy również na ręce Dyrektora GOK-u Pana Zbigniewa Nowaka za zorganizowanie zbiórki pieniędzy w ramach Charytatywnego Koncertu Kolęd i Pastorałek w dniu 15 stycznia 2012 r.

Dziękujemy wszystkim darczyńcom, którzy okazali ogromną wrażliwość oraz hojność.

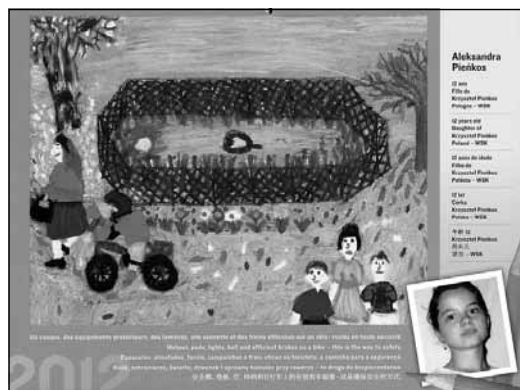
Wszystkich pragniemy poinformować, że dnia 9 kwietnia 2012 r. o godzinie 11⁰⁰ w Kaplicy w Białowej Dolnej odbędzie się Msza św. dziękczynna w intencji wszystkich darczyńców, ludzi którzy nie pozostali obojętni wobec ludzkiego nieszczęścia.

Serdecznie zapraszamy do udziału w Mszy św., bo tylko w taki sposób możemy okazać ogromną wdzięczność za okazane serce i pomocną dłoń.

Gilbert Wyskiel z rodzicami

SUKCES OLI

Aleksandra Pieńkos z kl. VI ze Szkoły Podstawowej w Białowej Dolnej odniosła sukces w międzynarodowym konkursie plastycznym pod nazwą „BHP i ochrona środowiska: Bądź bezpieczny w domu, w pracy i w trakcie zabawy” zorganizowanym przez Environment, Health & Safety Committee w Kanadzie. Jej praca została zauważona przez jury i wybrana do kalendarza EH&S na 2012 r. (EH&S – skrót od ang. Environment, Health & Safety – środowisko, zdrowie i bezpieczeństwo).



Fragment Kalendarza z pracą Oli Pieńkos i jej fotografią.

Rysunek Oli nosi tytuł: „Kask, ochraniacze, światła, dzwonek i sprawny hamulec przy rowerze – to droga do bezpieczeństwa” i w kalendarzu znalazł miejsce obok innych 11 prac jej rówieśników z Brazylii, Francji, Kanady i Polski.

Od organizatorów Ola otrzymała list z podziękowaniem za udział w konkursie oraz certyfikat w którym czytamy m.in.: „Twoja praca wywarła wrażenia na naszym jury. Może być ona dla Ciebie powodem do dumy.”

My także jesteśmy dumni z Oli i razem z nią cieszymy się z jej sukcesu. Gratulujemy własnej inicjatywy i życzymy wielu sukcesów.

Ewa Stec

HUMOR Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

- * Kowalski nie chce podać swojego nazwiska.
- * Pierwsi Słowianie, gdy chcieli rozpaść ogień, pocierali krzemień o krzemień, a pod spód kładli stare gazety.
- * Obyczaj nakazuje, że kapitan spuszcza się ostatni.
- * Prometeusz wstawił się i naraził dla ludzi, ośmieszając bogów.
- * Jan Kochanowski pisał fraszki, bo mu córka umarła.
- * Karczmy przy drogach były budowane po to, że gdy koń się zmęczył, to zajeżdżał do nich, zjadł, wypił, przespał się trochę i wyruszał znów w drogę.
- * Cieszy się, że dostaje coraz więcej uwag.
- * Zamknął panią szatniarkę w szatni i żąda okupu.
- * Andrzej Radek myślał, że nauczyciel da mu w skórę, ale było odwrotnie.
- * Niewolnicy rzymscy byli używani do najcięższych prac, niektórzy jako nauczyciele.
- * Kupcy węgierscy rozkładali na straganach swoje interesy i oglądali, w jakim są stanie.
- * Kangurzyca nosi dziecko w torebce.
- * Reymont za napisanie „Chłopów” dostał nagrodę Wedla.
- * Słowianie mieszkali w drewnianych domach, z których dym wychodził mniejszymi, a Słowianie większymi otworami.
- * Chopin tęsknotę za ojczyzną wylewał na fortepian.
- * Układ oddechowy służy do wydalania płuc z organizmu.
- * Lato spędzę w górach u kuzynek, z których zejść dopiero po wakacjach.
- * W Krakowie wybudowano ostatnio wiele nowych zabytków.
- * Do chorób zawodowych zaliczamy: pylicę, gruźlicę i rzeżączkę.
- * Serce ryby znajduje się w jej prawym górnym rogu.

[red.]

„BYŁO MEGA – FAJNIE!”

Niecodzienną okazję przeżycia sportowych emocji mieli uczniowie Szkoły Podstawowej w Białce i Szkoły Podstawowej w Lecce podczas meczu piłki siatkowej

„Iglę”, Grzyba czy Kosoka. A Klub Kibica? Aż miło patrzeć. Przez cały mecz, na stojąco wspierał kochaną SOVIĘ. Emocji więc nie brakowało.



Bliskie spotkanie z maskotką Resovii.

Atrakcji również. Spotkanie z maskotką drużyny – sympatycznym „Wilkiem”, upominki od „Zajączka”, pokazy modeli latających, autografy zawodników, no i te cheerliderki... Będzie co wspominać przez długi czas. Ale najważniejsze, to oczywiście zwycięstwo Resovii.

„Było mega-fajnie!”, „Super atmosfera!” – to tylko niektóre z wypowiedzi uczniów.

kowej Asseco Resovia – AZS Politechnika Warszawska.

Za pełen wrażeń wyjazd, serdecznie dziękujemy naszemu sponsorowi – Panu Jurkowi Kocojowi.

Teresa Ptaszyńska

Trzecia i szósta drużyna (aktualnej tabeli) Ligi Plus rozegrały spotkanie w niedzielę 19 lutego, na Hali Podpromie w Rzeszowie. Tam właśnie, dzięki sponsorowi – miłośnikowi siatkówki i przyjacielowi dzieci – znaleźli się młodzi kibice. Pozytywnie nastawieni, „wyposażeni” w akcesoria do kibicowania i „zapasy energetyczne”, zasiedli na trybunach, aby wspierać ulubioną drużynę. To nie lada gratka zobaczyć „na żywo” znanych siatkarzy – reprezentantów Polski –



Autografy zawodników... bezcenne.



Uczniowie SP Białka – pamiątkowe zdjęcie po meczu.

ZIMOWA NADZIEJA

24 stycznia 2012 roku celebrowałem białość zimy. Za chwilę miał wstawać świt i korowód żywych Chorzy i umarli już dawno porzucili nadzieję. Chciałem powtórzyć pragnienie wielkiego poety ale i zwykłego człowieka: być samym czystym patrzeniem. Nie chciałem też dochodzić do granic ostatecznych. I tu obudził się we mnie Miciuś wrażliwy delikatny z tęsknotą za tamtymi ludźmi stawami z grubym lodem zaspami białą Wigilią. Znaczy to że tak szybko nie umrę. Jurek W też nie umrze. Jeszcze będziemy haustami pić życie i gorzałę a piękne kobiety będą natarczywie pukać do naszych drzwi. Sławek G przeciera pługiem białości świtania i daje wolność wierzbowym drogom i dniom.

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 24.01.2012 r.

PAMIĘCI POETKI

W cieniu starego Krakowa mieszkała sobie mistrzyni słowa. Tych słów za wiele nie napisała, a i tak Nagrodę Nobla dostała. Co w życiu ważne musiała wskazać. Potrafiła się mądrze o nim wyrażać. Wisława już nie napisze wierszy więcej... Umysł miała głęboki i nieprzeciętny, zdaje się dużo więcej od nas widziała, choć skromność zawsze zachowywała przez całe swoje długie życie. Pisała, by o tym wspomnieć na nagrobnej płycie.

Józef W. Chmiel

Błazowa, 2 lutego 2012 r.

POECI ODCHODZĄ POZORNIE

2 marca 2012 roku, w wieku niespełna 59 lat zmarła Stanisława Kopiec – znakomita poetka z podrzeszowskiej Lubeni, autorka 8 tomików wierszy i 4 zbiorów bajek dla dzieci, członek rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

Kiedy stajemy przed majestatem śmierci – brakuje słów...

Tym bardziej kiedy śmierć przychodzi nagle i gdy zabiera kogoś bliskiego. Zwykle stawiamy sobie pytanie – dlaczego?

Śmierć, chcemy czy nie, jest wpisana w nasze życie – nieoczekiwana, niechciana, wciąż przychodzi nie w porę i niezależnie od przeżytych lat, zawsze za wcześnie. Na pewno zbyt wczesną była śmierć Stasi. Zaskoczyła wszystkich, również nią samą. Odchodziła świadomie i z wielką godnością, tak, jak wyznała kiedyś w jednym ze swoich wierszy:

„I śmierć trzeba przyjąć pokornie,
gdy w życiu się sprawy tak mają.
Prorocy odchodzą pozornie,
bo Pisma po nich zostają.”

Oczywiście Stasia również nie do końca od nas odeszła, bo przecież nadal żyć będzie w swoich pięknych i mądrych wierszach. Dla mnie i zapewne dla wielu, była poetyckim zjawiskiem. Jej wiersze tak proste i szczere wzbudzały zachwyt i podziw. Była mi bliska w swym pięknym człowieczeństwie, w skromności, w dobroci, w cierpieniu jakie było jej udziałem. Trochę jakby wyjęta z innego rozdziału naszych trudnych czasów. Cechowała ją głęboka wiara w Boga. Umiała pięknie z Nim rozmawiać a On jej wiersze podnosił jak diamenty ze ściernisk, z ogrodów, bo one przecież miały duszę – jej duszę... i wreszcie ją zabrał, by postawił na najwyższe piętra Poezji Nieba.

Kochana Stasiu! tuż przed śmiercią pożegnałaś się ze mną słowami: „Do zobaczenia w Domu Ojca!”. Trzymam Cię za słowo. Wierzę, że będziesz czekać za Niebieską Bramą – świetlista, radosna... Tymczasem przyjmij smutek rozstania, nadzieję, serdeczną pamięć i modlitwę wierszy...

Teresa Paryna



Stanisława Kopiec.

„SNUJ SIĘ, SNUJ BAJECZKO...”

27 stycznia bieżącego roku uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej wybrali się do bla-



Król i Królewicz szukający właścicielki złotego pantofelka.

zowskiego przedszkola, by tam przed młodszymi koleżankami i kolegami odegrać baśń pt. „Kopciuszek”. W ten sposób włączyli się do obchodów Tygodnia Teatru. „Kopciuszek” to jedna z naj-

bardziej znanych baśni na świecie. Jej tytuł pochodzi od słowa kopeć oznaczającego osad z sadzy. Nazwa ta funkcjonuje jako tytuł baśni i przydomek głównej bohaterki. (Warto zaznaczyć, że kopciuszek to także nazwa dla wędrownego ptaka z rodziny mucholówek. Jego kolor, układ skrzydeł i piór jest taki, że sprawia on wrażenie okopconego przez sadzę, dlatego też zyskał miano kopciuszka zycznego). Bajka o Kopciuszku wywodzi się jeszcze ze starożytności i jest znana na wszystkich kontynentach. Pierwsza zapisana wersja tej bajki pojawiła się w Chinach około 860

roku n.e. „Kopciuszek” istnieje w przeszło 700 wersjach, które nieznacznie różnią się od siebie, ale trzon fabuły zostaje niezmienny. Do najbardziej znanych literackich opracowań baśni nale-



Na balu u Królewicza.



Przygotowania do występu.

ży opracowanie Charlesa Perraulta (XVII w.) i braci Grimm (XIX w.). Motyw Kopciuszka jest często wykorzystywany w hollywoodzkich produkcjach filmowych.

Piątkowscy uczniowie przygotowali się do odegrania „Kopciuszka” podczas zajęć z kółka teatralnego. Spektakl poprzedziły wielogodzinne próby, poszukiwania odpowiednich rekwizytów, doskonalenie interpretacji tekstu oraz właściwej intonacji. Poprzez zabawę w teatr uczniowie mogli obcować z kulturą żywego słowa. Wszyscy uczniowie doskonale „wcielili się” w swoje role.

Obsada „Kopciuszka” była następująca:

Narrator – Rafał Ziolo
Kopciuszek – Emilia Rękas
Macocho – Monika Sieńko
Córki macochy – Elżbieta Pępek i Wiktoria Patrońska
Dobra wróżka – Wiktoria Piech
Książę – Piotr Saja
Król – Sławomir Wyskiel
Ochmistrz – Michał Wyskiel

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Piątkowej bardzo serdecznie dziękują za zaproszenie do przedszkola w Błazowej i możliwość występu przed młodszymi koleżankami i kolegami.

Ewelina Szumska

Powiedz
Kopciuszku tobie się udało
oddzielić mak od popiołu
przez jedną noc
powiedz
jak oddzielić kota od kotki
ból od miłości
łzę od doświadczeń
smutek od czasu
mądrość od starości
i nie mieć już słońca lat

[Jan Twardowski]

TRADYCJA I TOŻSAMOŚĆ

W dniu 19.01.2012 r. w sali Uniwersytetu Rzeszowskiego słuchacze Centrum Polonus spotkali się z gronem twórców kultury z województwa podkarpackiego, ludzi ze znaczącym dorobkiem literackim i muzycznym.

Prowadzący spotkanie jego inicjator, Mieczysław Łyp, pracownik Centrum

dotąd atmosferę.

Gośćmi w tej rozśpiewanej, pełnej muzyki i poezji sali byli: dr Henryk Pietrzak, prezes Radia Rzeszów, któremu wręczono kwiaty i złożono serdeczne gratulacje z racji objęcia stanowiska w Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie; Ryszard Zatorski, redaktor

z miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”; Jadwiga Skowron, dyrektor DK „Sokół” w Strzyżowie; Wiktor Bochenek, dyrektor GOK w Niebylcu; Małgorzata Drewniak, soltys Futomy.

Zespół Śpiewaczy „Baby Glinickie” przy DK „Sokół” w Strzyżowie pod kierownictwem Wiktora Bochenka uraczył słuchaczy wykonaniem przepięknych, niesłusznie zapomnianych kolęd i pastorałek. Bogate, haftowane stroje i chu-



Dorota Jaworska, Wiktoria Strilczuk i Regina Grygiel śpiewają kolędę ukraińską.

Polonus UR, powitał licznie przybyłych gości i studentów. Na początku zebrani uczcili minutą ciszy pamięć zmarłego 12.01. br Krzysztofa Gašiorowskiego, poety, pisarza, członka ZG ZLP i „Hybryd”. Słuchacze Centrum „Polonus”, młodzi Polacy ze Wschodu, przebywający na rocznym kursie języka polskiego w Uniwersytecie Rzeszowskim, gdzie przygotowują się do studiów w Polsce, mają okazję podczas takich spotkań zetknąć się bezpośrednio z polskimi zwyczajami, tradycjami, sztuką i muzyką ludową, a nawet potrawami kuchni polskiej.

Tego typu doświadczenia pozwalają uczącej się młodzieży w pełni doświadczyć, także emocjonalnie, całego bogactwa kultury polskiej.

Na wstępie wystąpiła znana i lubiana Kapela Ludowa z Futomy w pięknych rzeszowskich strojach. Porywające ludowe melodie, dźwięczny, harmonijny głos solisty, Jerzego Panka, wprowadziły słuchaczy w świąteczną, kolę-

sty stanowiły barwną oprawę występów. W centralnej części spotkania wystąpili znani poeci ZLP o/w Rzeszowie z recytacją własnych wierszy, związanych z tradycją Świąt Bożego Narodzenia. Wzruszającą niespodzianką były wcze-



Grupa Wokalna RSTK w trakcie śpiewania pastorałek.

śniej przygotowane przez słuchaczy Centrum „Polonus” tłumaczenia prezentowanych wierszy.

Translacje te były prezentowane bezpośrednio po polskojęzycznych wersjach tekstów. Była to dla obecnych na sali poetów miła niespodzianka: możliwość usłyszenia własnych dzieł w obcym, często egzotycznym języku. Liryki prezentowali:



Sluchacze Centrum Polonus podczas występu.

- Janina Ataman, „Wigilia” – przekład na język turkmeński Lale Atajewa, Jekaterina Lewiskowa; ks. Zbigniew Czuchra, „Betelem” – przekład na język kazachski Julia Wysocka, „Skarb” – przekład na język ukraiński Paweł Troška; Adam Decowski, „Wigilijny opłatek” – przekład na język kazachski Tatiana Polak; Zdzisława Górka, „Lulaj, że lulaj” – tłumaczenie na język gruziński Davit Kekelasvili – Vysotski; Halina Kurek, „Pannica” – tłumaczenie na język rosyjski Bogdan Tomusiak, Artem Dorotiuk; Teresa Paryna, „Droga do Betelem” – tłumaczenie na język ukraiński Jana Łoza; Marta Pelinko, „Czas pojednania” – tłumaczenie na język gruziński Mariam Szubladze; Małgorzata Żurecka, „Choinka” – tłumaczenie na

język arabski Nadim Akach; Mieczysław A. Łyp, „W zapachu wigilijnej choinki” – tłumaczenie na język kazachski Diana Branicka. Dorota Jaworska, „Wiersz wigilijny” autorka czytała po polsku i ukraińsku. Dodam, że Jaworska, poetka, redaktor naczelny polonijnego pisma „Krynica” w Kijowie, była gościem honorowym spotkania. Wiersze poetów nieobecnych (ks. Zbigniewa Czuchry, Adama Decowskiego, Haliny Kurek) prezentowała Jagoda Skowron. „Przed zapaleniem choinki” K. I. Gałczyńskiego zaprezentowały: Kamila Purlijewa, Julia Wysocka, Anna Swiatnienko i Teresa Paryna.

Sluchając recytowanej przez autorów i tłumaczy poezji uczestnicy spotkania poznali brzmienie i śpiewność

wschodnich języków jak arabski, kazachski, gruziński, turkmeński, czy bardziej znanych, jak ukraiński i rosyjski.

W następnym punkcie programu zaprezentowała się Grupa Wokalna Rzeszowskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury z prezesem Stowarzyszenia, Józefem Kawałkiem, na czele. Zaśpiewane z poczuciem rytmu, harmonii, nastrojowo, ale i z werwą kolędy i pastorałki z XVIII wieku, wprowadziły uczestników spotkania w prawdziwie świąteczny nastrój. Tak dzieje się zawsze, gdy Grupa Wokalna RSTK prezentuje swoje umiejętności, wywołując spontaniczne reakcje odbiorców, a często prowokując ich do tańca. Znow zagrali skocznie muzycy z Futomy, a zapobiegliwe gospodynie z zespołu „Baby Glinickie” częstowały wszystkich pysznymi, własnymi wypiekami. Na zakończenie trzy



Janina Ataman i Lale Atajewa.

grupy studentów śpiewały kolędy polskie i ukraińskie. Wszyscy obecni zaśpiewali „Dzisiaj w Betelem” i „Pamiętajcie o ogrodach”.

Spotkanie zgromadziło wielu uczestników, którzy zapełnili szalenie dużą salę. Spotkali się tu ludzie różnych krajów i kultur, a przede wszystkim dało się zauważyć wielkie zróżnicowanie wiekowe: od młodzieży 17, 18-letniej do seniorów. I ta wspólnota uczuć, reakcji, wspólny śpiew, taniec, zabawa były to ważne atuty imprezy. Młodzi słuchacze Centrum „Polonus” zawiozą te radosne wspomnienia do Turkmenii, Kazachstanu, Gruzji, Ukrainy i Rosji jako część opowieści o Polsce. Myślę, że w imieniu wszystkich uczestników spotkania mogą podziękować za wspaniałe wrażenia inspirowani i organizatorowi tego wydarzenia kulturalnego, pracownikowi Centrum „Polonus” UR, Mieczysławowi A. Łypowi.

Zdzisława Górka



Wspólne zdjęcie uczestników spotkania.

BŁAŻOWSCY GIMNAZJALIŚCI W RADIU VIA

21 lutego 2012 r. w Radiu VIA w Rzeszowie w ramach magazynu „Tu i teraz” prowadzonego przez panią Justynę Nędzę odbyła się audycja na żywo, w której uczestniczyłam wraz z panią wicedyrektor i uczennicą kl. III A Basią Sową. Przed programem spotkałyśmy się z życzliwością pracowników radia, była tam niesamowita, rodzinna atmosfera. Gdy weszłyśmy do małego studia, zobaczyłyśmy kilka dużych mikrofonów, które na początku mogły przerażać. Za szybą widać było kierownika muzycznego, który dał nam sygnał, gdy znaleźliśmy się na antenie. Na początku byliśmy z Basią trochę onieśmiałe. Na szczęście dla nas, jako pierwsza wystąpiła p. wicedyrektor. Pani Justyna spytała ją o teoretyczną stronę egzaminu gimnazjalnego, z czego się składał i jakie były wyniki. Pani redaktor była ciekawa, czym różni się obecna formuła egzaminu od tej z poprzednich lat. Pani wicedyrektor udzieliła wyczerpujących odpowiedzi na te pytania. Nas natomiast spytała o to, jak przeżyłyśmy testy, czy były trudne, chciała usłyszeć nasze opinie na ich temat. Zadała również pytanie dotyczące matematyki, jakie znaczenie odgrywa ta nauka w naszym życiu. Na



Przedstawiciele gimnazjum w studiu radiowym.

początku byliśmy zestresowane, bo świadomość wystąpienia na żywo jest bardzo emocjonujące i bałyśmy się, aby nie popełnić jakiejś gafy. Sympatyczna pani Justyna powiedziała, że mamy traktować to jako pogawędkę i nie myśleć, że jest się na antenie. Odetchnęłyśmy z ulgą, a następnie odpowiadałyśmy spontanicznie na zadane pytania. Gdy skończył się nasz czas, zdałyśmy sobie sprawę, że wszystko szybko zleciało. Bardzo nam się to spotkanie podobało, bo była miła i niekrępująca atmosfera. Po skończonej audycji pani redaktor rozmawiała z panią wicedyrektor o naszym gimnazjum, pytała o nasze wrażenia z pobytu w radiu. Byłyśmy bardzo podekscytowane, bo nie codziennie zdarza się taka okazja. Zobaczyłyśmy, jak wygląda praca w radiu. Pierwszy raz uczestniczyłyśmy w audycji prowadzonej na żywo. To stresujące, ale i ekscytujące przeżycie. Na koniec poprosiłyśmy o zgranie naszej rozmowy na pendrive'a, żeby mieć pamiątkę spotkania. Ze smutkiem opuszczaliśmy budynki radia. Wspomnienia na pewno zachowają się na dłużej. Cieszę się, że mogłam przeżyć tę radiową przygodę.

Kamila Bąk, kl. III D

„MAŁA MATURA” W GIMNAZJUM

Od roku szkolnego 2011/2012 forma egzaminów się zmieni, przez co niektórzy już teraz nazywają ją „małą maturą”.

Nowy egzamin gimnazjalny będzie składał się – tak jak do tej pory – z trzech części, ale każda z nich będzie miała inną strukturę. Zmiany w arkuszach polegają na podzieleniu każdej części egzaminu na dwie grupy zadań. Arkusz z egzaminu humanistycznego podzielony będzie na zadania z języka polskiego oraz zadania z historii i wiedzy o społeczeństwie.

Podobnie wyglądać będzie egzamin z części matematyczno-przyrodniczej. W niej zadania podzielone będą na matematykę i blok przyrodniczy, w którym znajdą się zadania z biologii, chemii, fizyki i geografii. Zwiększono też czas trwania obu egzaminów – ze 120 do 150 minut – przy czym zwiększyła się też czasochłonność poszczególnych zadań.

EGZAMIN HUMANISTYCZNY

W tej części, trwającej 150 minut, wyodrębnione będą zadania z języka polskiego oraz z zakresu historii i wiedzy o społeczeństwie. Zadania z języka polskiego będą mieć formę zamkniętą i otwartą. Opierać się będą na tekstach

literackich, popularnonaukowych lub publicystycznych. Co istotne: sprawdzone będzie nie tylko rozumienie tekstu, ale też znajomość lektur obowiązkowych. Tak jak dotąd trzeba będzie się wykazać umiejętnością tworzenia dłuższych form wypowiedzi (np. rozprawka, opowiadanie, streszczenie) i krótszych (np. podanie, list, ogłoszenie). Zadania z części historycznej będą mieć tylko formę zamkniętą. Mają się odwoływać do różnych epok i do różnych źródeł.

CZEŚĆ MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZA

Ta część zostanie podzielona na zadania z matematyki i zadania z zakresu przedmiotów przyrodniczych. Będzie trwać 150 minut. W części matematycznej więcej będzie zadań sprawdzających rozumienie pojęć z matematyki. Zadania z przedmiotów przyrodniczych będą mieć tylko formę zamkniętą. Mogą sprawdzać znajomość faktów, symboli, umiejętność wyszukiwania informacji, korzystania ze źródeł. Więcej będzie zadań sprawdzających opanowanie umiejętności złożonych (myślenie krytyczne, wykrywanie współzależności).

EGZAMIN Z JEZYKA OBCEGO

Przeprowadzany będzie na dwóch poziomach: podstawowym i rozszerzonym. Egzamin na każdym poziomie będzie trwał po 60 minut. Egzamin na poziomie podstawowym będzie obowiązkowy dla wszystkich uczniów, a na poziomie rozszerzonym – dla uczniów, którzy w gimnazjum kontynuowali naukę danego języka. Egzamin będzie sprawdzał rozumienie ze słuchu, rozumienie tekstu pisanego, środki językowe. Na poziomie rozszerzonym zdający będzie musiał też stworzyć dłuższą wypowiedź pisemną. Uczeń, który zdecyduje się zdawać egzamin na poziomie rozszerzonym, będzie musiał wpięć napisać egzamin na poziomie podstawowym.

Na zaświadczeniach o wynikach z egzaminu uczniowie będą otrzymywać wyniki procentowe i centylowe. Nowy będzie też sposób oceniania prac uczniów. Egzaminator będzie musiał odtwarzać sposób rozumowania ucznia i oceniać go za to, jak daleko doszedł na drodze do całkowitego poprawnego rozwiązania zadania. W ten sposób oceniają już prace matematycy.

Maria Kruczek

UCZNIOWIE GIMNAZJUM WALCZĄ Z CHULIGAŃSTWEM I WULGARYZMAMI

Kolejny raz uczniowie Gimnazjum im. Anny Jenke w Białowej biorą udział w projekcie organizowanym w ramach „E-Akademii Przyszłości”. Na terenie szkoły powołane zostały dwa Lokalne Zespoły Projektowe, których opiekunami zostali Krystyna Brzęk i Tomasz Kulasa. Ucznio-

tam, gdzie młodzi ludzie przebywają. W wyniku własnych obserwacji, jak i rozmów z rówieśnikami przekonaliśmy się, że tak częste używanie przez nich wulgaryzmów wynika między innymi z tego, iż nie mają świadomości, że zwroty, których używają, są niewłaściwe – uważają je za coś normalnego.



Zespół projektowy – Pisz w zeszycie, nie na ścianie.

W naszym projekcie chcemy im pokazać, że można rozmawiać inaczej. Chcemy, by młodzi ludzie z terenu naszej gminy zaczęli zwracać większą uwagę na sposób wystawiania się. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że zmiana nie nastąpi od razu, ale mamy nadzieję, że nasza akcja zapoczątkuje te zmiany i że będą one kontynuowane.

Dzięki realizowanym projektom chcemy się również przekonać o własnych możliwościach oraz pokazać naszym rówieśnikom, że sami możemy wpływać na nasze otoczenie. Działania podjęte w naszych projektach pomogą nam także kształtować umiejętności interpersonalne, kreatywność i umiejętność pracy w grupie.

Tomasz Kulasa

wie samodzielnie wybrali tematy projektów oraz zaplanowali kolejne zadania w ramach działań projektowych. Obydwa zespoły uczniowskie przyjęły za priorytet walkę z chuligaństwem oraz wulgaryzmami wśród młodzieży. Tematy projektów to: „Pisz w zeszycie, nie na ścianie” oraz „Motyla noga”.

Działania pierwszego zespołu będą się koncentrować na usuwaniu niestosownych napisów ze ścian i sprzętów szkolnych, a także prowadzeniu akcji uświadamiającej wśród młodzieży, aby nie pojawiały się kolejne. Chcemy także zwrócić uwagę władz samorządowych na wulgarne napisy i rysunki na murach w różnych miejscach publicznych naszego miasta. Liczymy, że zostaną one usunięte.

Działania drugiego zespołu mają zwrócić uwagę młodzieży na język, którym się posługuje. Zauważyliśmy, że w naszym środowisku coraz więcej młodych ludzi zaczęła używać wyrazów, które są powszechnie uważane za obraźliwe i niekulturalne. Problem nie dotyczy tylko terenu naszej szkoły, ale większości miejsc publicznych, w których spotyka się młodzież: przystanki, sklepy, ulice, park – wszędzie



Zespół projektowy – Motyla noga.

ODEJŚCIA

Wisławie Szymborskiej – 1.02.2012 r.

Mroźno, aż strach i śniegu nadmiar
niespożyty
Odchodzą wielcy, znani i nie wracają...
Odchodzą cisi, nieznan, pokorni
też bez powrotu

Odeszła Szymborska sławna i mądra
z pełnym wycucia
podejściem do persony Atropos
mówiąc Jej „do widzenia”

Odeszła cicho, jak żyła, w swoim pokoju,
w swoim łóżku, w swoim śnie
W majestacie chronionej prywatności
„jakie życie taka śmierć?!”
Może nawet nie widziała mechanicznie
beznamiętnej Atropos
z którą prowadziła kiedyś dialog ostrożny

Odeszła Wisława Szymborska w zaspę słów,
wspomnień, niedowierzań
Słowa wierszy układała w logiczno – ironiczną
całość zadziwienia światem
Odeszła, z filozoficzną elegancją, bez cienia pozy
zostawiając nas w osłupieniu

Zdzisława Górka

1.02.2012 r.

„SZKOLNE I PRZEDSZKOLNE PROJEKTY RECYKLINGOWE”

FUNDACJI RECAL – EDYCJA SPORTOWA

Projekt „Szkolne i przedszkolne projekty recyklingowe” jest największym, ogólnopolskim programem Fundacji RECAL. Cyklicznie organizowane od 1996 roku edycje programu realizowane są w okresie roku szkolnego. W oparciu o specjalne zestawy materiałów edukacyjnych dla przedszkoli, szkół i gimnazjów, nauczyciele realizują ze swoimi podopiecznymi działania ekologiczne związane z recyklingiem puszek aluminiowej. Każdego roku Fundacja RECAL przygotowuje działania wzbogacające ten program o różne interesujące elementy. W 2009 roku ogłoszony został konkurs „Mój recykling alu-puszki”. Od uczestników oczekiwaliśmy krótkich filmów wideo poruszających temat recyklingu tego cennego opakowania. Przeprowadzony w 2010 roku konkurs plastyczny „Sport Chroni Środowisko” pozwolił na zamieszczenie zwycięskiej pracy na limitowanej serii 12.000 szt. puszek skarbonek. Natomiast w 2011 roku zrealizowaliśmy konkurs „Aluminiowa strona recyklin-

gu”, w ramach którego grupy uczniów przygotowały własne strony internetowe na temat recyklingu.

Tegoroczna XVI edycja „Szkolnych i przedszkolnych projektów recyklingowych” realizowana jest pod patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Światowej Organizacji Sportu dla Wszystkich TAFISA. Na początku roku szkolnego zaproponowaliśmy, aby uzupełnieniem dotychczasowych działań, było włączenie sportu amatorskiego do edukacji recyklingowej. Właśnie te działania będziemy punktować najwyższej w raportach końcowych nadsyłanych przez placówki edukacyjne na koniec roku szkolnego (przypominamy, że jest to 25.05.2012).

Dodatkowym wsparciem ze strony Fundacji RECAL dla placówek łączących te dwa ważne aspekty, jest możliwość przekazania drobnych nagród w trakcie trwania roku szkolnego (czyli przed terminem nadsyłania wspomnianych raportów końcowych). Należy tylko przed podjęciem działań wysłać na adres recal@recal.pl krótki opis działań obejmujących sport i recykling.

Zgłaszać można np. rozgrywki międzyszkolne lub działania angażujące większą grupę uczniów placówki (np. sekcje sportowe, klasy). Po podjęciu pozytywnej decyzji o wsparciu, nagrody zostaną przesłane do placówki. Ze względu na to, że do końca roku szkolnego został jeden semestr należy jak najszybciej zgłosić się do Fundacji RECAL. Rozpatrywanie propozycji będzie się odbywało na bieżąco do wyczerpania środków przeznaczonych na ten cel.

Źródłem inspiracji dla zainteresowanych może być publikacja „Sport i środowisko – najlepsze praktyki” wydana w 2011 roku przez Fundację RECAL przy współpracy Światowej Organizacji Sportu dla Wszystkich TAFISA oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki. Elektroniczna wersja publikacji znajduje się na stronie www.recal.pl w zakładce Edukacja / Sport i środowisko.

Osobą udzielającą dodatkowych informacji jest p. Artur Łobocki, tel. kom. 605 591 865, artur.lobocki@recal.pl.

Humor

7 CUDÓW GIERKA W POLSCE

1. Nie było bezrobocia.
2. Mimo że nie było bezrobocia, nikt nic nie robił.
3. Mimo że nikt nic nie robił, plan wykonywano w 150 procentach.
4. Mimo że plan wykonywano w 150 procentach, nigdzie niczego nie było.
5. Mimo że nigdzie niczego nie było, każdy wszystko miał.
6. Mimo że każdy wszystko miał, wszyscy wszystko kradli.
7. Mimo że wszyscy wszystko kradli, to co kradli, zawsze było.

7 CUDÓW TUSKA W POLSCE

1. Jest bezrobocie.
2. Mimo że jest bezrobocie, wszyscy pracują.
3. Mimo że wszyscy pracują, plan nie jest wykonywany nawet w 50 procentach.
4. Mimo że plan nie jest wykonywany nawet w 50 procentach, wszędzie wszystko jest.
5. Mimo że wszędzie wszystko jest, nie wszyscy wszystko mają.
6. Mimo że nie wszyscy wszystko mają, kradną głównie ci, co mają wszystko.

7. Mimo że kradną głównie ci co mają wszystko, nie udaje się nikogo złapać i niczego odzyskać.

* * *

Po otwarciu nowej przychodni, lekarz siada dumny w fotelu i czeka na pierwszego pacjenta. Nagle pukanie do drzwi. Wchodzi pacjent, a lekarz udając zajętego podnosi słuchawkę i mówi:

- Niestety, nie mogę pana przyjąć. Może w najbliższym tygodniu będę mieć czas. Dobrze pan wie, do lekarzy ogromne tłumy. Postaram się w najbliższym tygodniu znaleźć trochę czasu.

Odkłada słuchawkę i udaje, że dopiero teraz zobaczył pacjenta.

- Co panu dolega? – pyta lekarz.
- Jestem z telekomunikacji, przyszedłem podłączyć telefon.

* * *

Dziadzio Stasiek parkuje starego pogruchozanego maluszka pod Sejmem.

Wyskakuje ochroniarz:
- Panie, zjeżdżaj pan stąd! To jest Sejm, tu się kręcą posłowie i senatorowie!

Dziadek na to:
- Ja się nie boję, mam alarm!

*S. Elekta Zofia Jamróz, prezentka***POWOŁANIA ZAKONNE ŻEŃSKIE Z BIAŁKI**

Pan Bóg jest dawcą każdego powołania. To On wybiera kogo chce, kiedy chce i posyła tam, gdzie chce. Z Białki, niewielkiej wioski należącej do parafii Błazowa, Bóg wybrał w dwudziestym stuleciu pięć młodych dziewcząt, które poszły za Nim i zrealizowały swoje powołanie w dwóch zgromadzeniach zakonnych, które posiadają domy (klasztery) w najbliższej okolicy.

Trzy z nich: Paulina Bator, Julia Jamróz i Zofia Chuchła wstąpiły do **Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej**, których dom generalny znajduje się w Starej Wsi koło Brzozowa, czyli – wedle popularnego określenia – zostały siostrami Starowiejskimi.

Zgromadzenie Sióstr Służebniczek zostało założone przez bł. Edmunda Bojanowskiego w Wielkopolsce w 1850 r. dla prowadzenia pracy wychowawczej wśród wiejskich dzieci. Założyciel wypracował ideę tzw. „ochronek”, czyli przedszkoli, które miały „chronić” zdrowie moralne i fizyczne dzieci oraz dobro duchowe środowiska.

Na skutek trudności, jakie istniały w kontaktach z domem głównym w Wielkopolsce a domami powstającymi w pozostałych zaborach, Służebniczki podzieliły się na cztery autonomiczne zgromadzenia, zachowujące wspólną duchowość i charyzmat założyciela. Służebniczkom Starowiejskim początek dały placówki założone w Galicji, z których w 1866 r. powstało samodzielne Zgromadzenie.

W 1935 r. powstał dom zakonny Służebniczek Starowiejskich w Kąkolówce, który istniał do 1971 r.

Siostry Służebniczki rodem z Białki odeszły już do wieczności. Informacje o ich życiu i pracy uzyskano z archiwum Zgromadzenia w Starej Wsi. Wszystkie przyszły na świat w Białce, pow. Rzeszów, a przez sakrament Chrztu Świętego w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Marcina w Błazowej zostały włączone do Kościoła Chrystusowego.

S. PAULINA STEFANIA BATOR

Urodzona 04.01.1917 r. w Białce, pow. Rzeszów, córka Franciszka i Anieli Krzysz. Do **Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej** wstąpiła 15.05.1934 r. Profesję wieczystą złożyła 30.10.1944 r. Zmarła 31.10.1944 r. w Starej Wsi, pow. Brzozów w 27. roku życia, a w 10. roku powołania zakonnego.

S. Stefania od 7. roku życia była wychowanką zakładu starowiejskiego. Początkowe nauki pobierała w miejscowej szkole, a klasę VII ukończyła w Brzozowie.

Po wstąpieniu do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek, w drugim roku nowicjatu, została wysłana do Lwowa, gdzie w latach 1935 – 1938 ukończyła seminarium ochroniarskie. Pierwszą placówką S. Stefanii był Leszniów (1938 – 1940), potem Kraków (1940 – 1943). Zachorowała na gruźlicę płuc i gardła, dlatego w 1943 r. wróciła do domu macierzystego w Starej Wsi. Za poradą lekarza wysłano chorą do Białki pod opiekę jej siostry, ale S. Stefania czuła się coraz gorzej i po kilku miesiącach powróciła do Starej Wsi. Na krótko przed śmiercią odbyła spowiedź generalną, przeprosiła przełożonych

i współsiostry za wszelkie przykrości i w przeddzień zgonu z wielkim przejęciem i pobożnością złożyła śluby wieczyste.

Została pochowana na cmentarzu w Starej Wsi.

S. JULIA GERTRUDA JAMRÓZ

Urodzona 07. 01.1889 r. w Białce, pow. Rzeszów, córka Jana i Anny Paściak. Do **Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej** wstąpiła 02.08.1910 r. Śluby wieczyste złożyła 16.10.1925 r. Zmarła 03.07.1972 r. w Brzozowie w 83. roku życia.

S. Gertruda przed wstąpieniem do Zgromadzenia ukończyła szkołę ludową i roczny kurs gospodarstwa domowego w Szywnaldzie. W Zgromadzeniu przez kilkanaście lat pracowała w kuchni i w gospodarstwie. W czasie swego długiego życia zakonnego pracowała w wielu domach Zgromadzenia. Już jako nowicjuszka została posłana do Ożańska (1911 – 1912), następnie prowadziła kuchnię w Brodach (1914 – 1918), w Szywnaldzie (1919 – 1920), w Łodzi ((1920 – 1922), w Krośnie (1924 – 1925) i w bursie w Sanoku (1925 – 1926).

W późniejszych latach zlecano siostrze różne lżejsze zajęcia ze względu na stan jej zdrowia. Pracowała w Gorlicach (1927 – 1932), w Łazniewie (1932 – 1933), w Szywnaldzie (1933 – 1935), gdzie uczyła dzieci w ochronce, w Łodzi (1935 – 1941) pracowała przy naprawach bielizny szpitalnej, w Pełkiniach (1941 – 1943) przyrządzała posiłki, w Tarnobrzegu (1943 – 1948) prowadziła kuchnię, w Łodzi (1948 – 1950) pielęgnowała chorych, w Jaworznie (1950 – 1952) była główną szafarką kuchni szpitalnej.

Ze względu na chorobę wrzodową żołądka skierowano ją do domu sióstr emerytek w Liskowie (1952 – 1953), a następnie do Starej Wsi (1953 – 1959) do pomocy w prasowni, a z kolei do Sieniawy (1959 – 1960) do szycia i prasowania. Jako już niezdolna do pracy została skierowana do domu sióstr emerytek w Chłopicach (1960 – 1969). Zmarła w 1972 r. w szpitalu w Brzozowie. Została pochowana w Jasienicy Rosielnej przy siostrach, z którymi dzieliła ostatnie lata starości i ciężkiej choroby.

S. ZOFIA ZUZANNA CHUCHŁA

Urodzona 10.05.1898 r. w Białce, pow. Rzeszów, córka Franciszka i Marii Kołodziej. Do **Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej** wstąpiła 18.07.1914 r., śluby wieczyste złożyła 21.10.1927 r. Zmarła 06.03.1976 r. w Kątach, pow. Dąbrowa Tarnowska w 78. roku życia.

S. Zuzanna – osierocona przez rodziców we wczesnym dzieciństwie – wychowywała się w Zakładzie Sierot w Starej Wsi. Po ukończeniu szkoły ludowej jako sierota została wysłana do szkoły gospodarczej w Szywnaldzie, którą prowadziły siostry Służebniczki. Po jej ukończeniu, mając 16 lat, wstąpiła do Zgromadzenia.

Zdolna i inteligentna rokowała jak najlepsze nadzieje na przyszłość. W drugim roku nowicjatu ukończyła kurs ochroniarski

w Przemyślu i skierowano ją do Świątnik (1917 – 1918), by uczyła dzieci w ochronce. Przez rok (1919 – 1920) była wychowawczynią dzieci w ochronce w Gumniskach, a od 1920 r. do 1939 r. pracowała jako wychowawczyni w różnych zakładach sierocych: w Łodzi, Krakowie, Piotrkowie Trybunalskim, Sanoku, Starej Wsi, Staniątkach, Zawierciu, Lublinie, Miechowie i w Brzesku. W 1935 r. wyjechała do Tarnopola, gdzie zastała ją wojna. Po powrocie do kraju w 1942 r. objęła stanowisko przełożonej w Grodkowicach (1942 – 1943). Obowiązki przełożonej pełniła niemal do końca życia – z przerwami wymaganymi przez prawo zakonne – w następujących domach: w Mokrzyszowie (1943 – 1957), Brzesku (1957 – 1963) pełniąc jednocześnie funkcję kierowniczkę zakładu, w Kątach (1965 – 1970), Uściu Solnym (1970 – 1973) i ponownie w Kątach (1973 – 1974). Do końca życia była czynna, pomagała siostrą w pracach domowych. Do wieczności przeszła 6 marca 1976 r.

S. Zuzanna, sama wcześniej osierocona, była wyczulona i otwarta na potrzeby drugiego człowieka, zarówno dziecka, jak i dorosłego. Pracowała z ogromną ofiarnością i nic dziwnego, że tak siostry, jak i wszyscy, z którymi się zetknęła, nazywali ją „matką”. Czym była dla miejscowych ludzi w Kątach, określiła jedna z parafianek w mowie pogrzebowej: „ona pokazywała wszystkim drogę do Boga, drogę miłości, ofiary i poświęcenia”.

Droga zakonnego powołania Janiny Brzęk i Zofii Jamróż zaprowadziła je do Maryjnego **Zgromadzenia Sióstr Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny**, popularnie znanego pod nazwą Siostry Prezentki i w tej wspólnotce realizują swe oddanie Bogu.

Zgromadzenie Sióstr Prezentelek powstało w Krakowie w pierwszej połowie XVII w. Założycielka Zgromadzenia Sługa Boża Matka Zofia z Maciejowskich Czeska zajęła się nauczaniem i wychowaniem dziewcząt, zwłaszcza ubogich, organizując dla nich pierwszą na terenie Polski szkołę żeńską. Dała także początek jednemu z najstarszych polskich zgromadzeń zakonnych żeńskich o charakterze czynnym, które nieprzerwanie realizuje charyzmat nauczania i wychowania dzieci i młodzieży.

W 1931 r. powstał dom zakonne Sióstr Prezentelek we wsi Ujazd na terenie parafii Wesoła, którego fundatorem był ks. Michał Siedlecza, tamtejszy proboszcz. Siostry prowadziły państwową 4-klasową szkołę powszechną, ponadto organizowały różne kursy i w miarę możliwości służyły miejscowym ludziom pomocą sanitarną. Od 1932 r. dom posiadał kaplicę, z której korzystała także miejscowa ludność, co było bardzo cenne ze względu na dużą odległość od kościoła parafialnego.

Po wojnie, w 1945 r., szkoła została powiększona do VII klas. Prowadziły też siostry kursy dokształcające, zwłaszcza dla młodzieży, która chciała ukończyć klasę VII. W roku szkolnym 1946/47 siostry otworzyły w Ujazdach prywatną I klasę gimnazjalną, do której trafiły również dziewczęta z Białki. Tutaj oprócz zdobywania wiedzy zetknęły się z życiem i pracą sióstr zakonnych, co pociągnęło je do pójścia za Chrystusem. Dom zakonne w Ujazdach został zlikwidowany w 1991 r. ze względu na brak możliwości realizacji charyzmatu Zgromadzenia.

S. JANINA BEATA BRZEK

Urodziłam się 18.08.1931 r. w Białce, pow. Rzeszów. Rodzicami moimi byli Kazimierz i Stefania z domu Graboś. Wychowywałam się w rolniczej, biednej, ale licznej i religijnej ro-

dzinie. Miałam pięcioro rodzeństwa: dwóch braci i trzy siostry, którzy do dziś żyją, oprócz najstarszego brata Józefa, który zmarł w dzieciństwie. Helena Rzeźnik ur. 1925 r. mieszka w Białce, Julian, ur. 1927 r., mieszkał w Białce, zmarł w 2010 r., Maria Kocur, ur. 1929 r. zmarła w 2008 r. Julia Kwiatkowska, ur. 1935 r., mieszka w Częstochowie.



S. Beata Janina Brzek, 2000 r.

W czwartym roku życia straciłam matkę, którą po ciężkiej, nieuleczalnej chorobie w 35. roku życia powołał Pan do siebie. Późniejsze lata spędziłam pod troskliwą opieką mojego ojca i najstarszej siostry Heleny, a parę lat później drugiej matki, Anieli Gibały. Dzięki religijnemu wychowaniu, w 1940 r. wraz ze swoją starszą siostrą Marią, przystąpiłam do I Komunii św. w bardzo skromnych wojennych warunkach.

Szkolę podstawową ukończyłam w 1946 r. w Białce. Gimnazjum Ogólnokształcące rozpocząłam w Błażowej, lecz ze względu na duże opłaty przerwałam naukę i zapisałam się na komplet gimnazjalny prowadzony przez Siostry Prezentki w Ujazdach, a zakończony państwowym egzaminem w Brzozowie. Po bliższym kontakcie z siostrami zakonnymi i codziennym nawiedzaniu Pana Jezusa w tamtejszej kaplicy oraz serdecznej modlitwie przed cudownym obrazem Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej usłyszałam w głębi serca głos Pana: „Pójdź za Mną”. Tak się zaczęło moje powołanie.

Mając 16 lat, 14 sierpnia 1947 r. opuściłam dom rodzinny. Z dwoma koleżankami (Zofią Jamróż i Cecylią Piotrowską) pojechaliśmy do Krakowa do Zgromadzenia Maryjnego Sióstr Prezentelek, którego celem jest wychowywanie i nauczanie dzieci i młodzieży.

Jako kandydatki zostałyśmy przyjęte do gimnazjum, które prowadziły Siostry ze Zgromadzenia w Krakowie. W 1949 r. rozpocząłam nowicjat, który w tym czasie trwał jeden rok. Przy obłóczynach otrzymałam imię zakonne Beata. Pierwszą pro-



S. Beata Janina Brzek w Ziemi Świętej – widok na Jerozolimę



S. Zofia Maria Jamróz.

fesję zakonną na trzy lata złożyłam w Krakowie 6 lipca 1950 r., a profesję wieczystą 6 lipca 1953 r., by przez całe życie służyć Panu Jezusowi i ludziom.

Pierwszą moją placówką był Jordanów Podhalański, gdzie z woli Bożej w latach 1950 – 1953 pracowałam jako wychowawczyni w Domu Dziecka „Caritas”. W roku 1953 zostałam skierowana do pracy w Świdnicy Śląskiej, gdzie do roku 1957 pracowałam w charakterze wychowawczyni w Przedszkolu „Caritas”. Następny

mój dom zakonny to Cieplice – Zdrój kolo Jeleniej Góry. Tu w Państwowym Sanatorium pracowałam przez 21 lat jako pielęgniarka, najpierw na Oddziale Choroby Heinego Mediny i Ortopedii dla dorosłych, a później na Oddziale Dziecięcym Pourazowym. W tym czasie we Wrocławiu uzupełniłam wykształcenie pielęgniarskie i w 1961 r. otrzymałam dyplom i prawo wykonywania zawodu. Oprócz pracy zawodowej pełniłam przez 9 lat funkcję przełożonej wspólnoty zakonnej. Mimo trudnych warunków mieszkaniowych polubiłam pracę wśród chorych dzieci.

W 1978 r. opuściłam Cieplice, by objąć stanowisko dyrektorki Domu Pomocy Społecznej „Caritas” dla dzieci głęboko upośledzonych w Jordanowie. Tu czekały mnie nowe prace, różne remonty i budowa nowego domu oraz posługa przełożonej przez okres 6 lat, czyli do 1985 r.

I znów przypadło mi w udziale pełnić wolę Bożą przez 13 lat w domu zakonnym na Górnym Śląsku, w Zabrzcu. W parafii pw. św. Józefa, w zespole charytatywnym służyłam biednym i potrzebującym pomocy, a następnie pracowałam w kancelarii parafialnej w charakterze sekretarki. Przez pięć lat pełniłam obowiązki przełożonej domu. W 1998 r. zostałam przeniesiona ponownie do naszego domu w Świdnicy, gdzie do 2004 r. pełniłam funkcję przełożonej. Przez następny rok pomagałam w pracy w przedszkolu, które prowadzi nasze Zgromadzenie w Świdnicy. Od 2005 r. pracowałam w kancelarii parafialnej w parafii pw. św. Józefa w Zabrzcu, ale po roku zrezygnowałam z tego zajęcia i zajęłam się pracami domowymi w małej wspólnotce zakonnej w Zabrzcu.

Jestem Panu Bogu wdzięczna za to, że doczekałam Roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa 2000, gdyż w tym świętym czasie, 6 lipca mogłam przeżyć wyjątkową łaskę jubileuszu 50-lecia życia zakonnego. Uroczystość dziękczynna miała miejsce w Krakowie, w Sanktuarium Matki Bożej Wolności. Z tej racji odbyłam pielgrzymkę jubileuszową do Ziemi Świętej i Rzymu.

Wdzięczna jestem Panu Bogu za wielkie dary, których nieustannie doświadczam, proszę Maryję, Gwiazdę Nowej Ewangelizacji, bym nadal mogła swoim życiem świadczyć o Chrystusie tam, gdzie mnie postawi Opatrzność Boża.

S. ZOFIA ELEKTA JAMRÓZ

Urodziłam się 13. 07. 1932 r. w Białce, pow. Rzeszów w rodzinie Antoniego Jamroza i Marii z domu Piszcz. Miałam trzech starszych braci. Bronisław, ur. 1923 r., zmarł w 1993 r.,

Tadeusz, ur. 1924 r., zmarł w 2004 r., zaś Adolf, ur. 1927 r., zmarł w 2005 r. i jest pochowany na cmentarzu parafialnym w Kąkolówce. Mieszkaliśmy w małym wiejskim domu na tzw. Podlesiu, w niewielkiej kotłince, otoczonej leśnymi zagajnikami. Rodzice prowadzili skromne gospodarstwo rolne.

Atmosferę naszej rodziny, niczym nie wyróżniającej się w środowisku, kształtował rytm roku kościelnego. Do kościoła parafialnego w Błazowej było daleko (około 7 km.), dlatego częściej uczęszczaliśmy w niedziele i święta na Mszę św. do kościoła w Kąkolówce, niekiedy do powstałej w tym czasie kaplicy w Lecce. Nie było wówczas samochodów ani autobusów, jedynie dla ludzi bogatszych furmanki konne, a dla nas środkiem lokomocji były nogi, i to czasem bose.



S. Elekta na klasztornym balkonie, 2001 r.

Wrzesień 1939 r. zrujnował całkowicie ciszę i spokój ludzi w Białce. Nie było tu frontu, ale była groza wywozek do przymusowej pracy w III Rzeszy, co nie ominęło mojej rodziny (braci Bronisława i Tadeusza wywieziono do Niemiec), a także zmora przymusowego oddawania tzw. kontyngentu z płodów rolnych. W tym czasie, z opóźnieniem kilku miesięcy, przyszło mi rozpocząć naukę w szkole powszechnej. Ze względu na warunki wojenne „zaliczyłam” aż trzy szkoły: w Woli (przysiółek Kąkolówki), w Lecce i w Białce, gdzie w 1946 r. otrzymałam świadectwo ukończenia klasy VII.

Do I Komunii św. w 1941 r. przygotowywał nas w szkole i w godzinach popołudniowych na specjalnych naukach przy kościele w Błazowej, ks. wikary Michał Pilipiec, późniejszy męczennik sprawy polskiej. Wychodząc z katechezy byliśmy świadkami i przeżywalismy grozę organizowanych przez Niemców „japanek” młodych ludzi, ładowania ich do samochodów ciężarowych i wywozu do przymusowej pracy w Niemczech.

Zaraz po zakończeniu wojennych działań przystąpiono do organizowania nauczania na poziomie średnim. Tak też było w najbliższym, małym miasteczku Błazowa, ale tu nie mogłam kontynuować nauki ze względu na wysokie opłaty miesięczne. Udało mi się znaleźć miejsce w I klasie gimnazjalnej, którą prowadziły w roku szkolnym 1946/47 na zasadzie prywatnej klasy Siostry Prezentki w Ujazdach. Oprócz zdobywania wiedzy miałam możliwość przypatrywania się siostrze zakonnej, które modliły się, pracowały, uczyły dzieci w szkole pod-

stawowej oraz w I kl. gimnazjalnej, do której uczęszczała grupa 12-osobowa chłopców i dziewcząt w godzinach popołudniowych.

Jak się to stało, że trzy dziewczęta z tej klasy znalazły się na drodze poszukiwania wartości, których świat dać nie może? W dziewczynie 15-letniej, z trudnych warunków materialnych, która zobaczyła siostry zakonne pochylające się głęboko ze złożonymi rękami przed Panem Jezusem ukrytym w tabernakulum, które „coś szeptały” do niewidzialnego Boga, które stawiały nam nie tylko wymagania z zakresu wiedzy szkoły średniej, ale były dobre jak kawałek chleba razowego i kubek gorącej herbaty w czasie zimowej, śnieżnej zimy, „KTOŚ” zapalił małe światełko niezrozumiałego wówczas szczęścia. Siostry nigdy nie mówiły o swoim powołaniu zakonnym, ani nas do niego nie zachęcały, ale w tym domu wszystko było jakieś inne. Nawet grota z figurą Matki Bożej w ogrodzie, kwiaty kwitnące wokół niej i siedząca na ławce zakonnica z rękami ukrytymi w szerokich rękawach habitu, szepcząca w ciszy „Zdrowaśki”, miały swoisty wymiar czegoś świętego.



Nawiedzenie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej (pusta rama), 1971 r. S. Beata i S. Elekta witają Matkę Bożą.

W wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej, 14 sierpnia 1947 r., wagonem towarowym, ale przystosowanym do przewozu ludzi, bo jeszcze nie uruchomiono pociągów osobowych, pojechaliśmy z bijącymi sercami do Krakowa, do Zgromadzenia Sióstr Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Świątyni Jerozolimskiej, czyli do popularnie znanych Sióstr Prezentek (Cecylia Piotrowska z Kąkolówki Woli, Janina Brzęk z Białki Podlasu i Zofia Jamróż z Białki). Prywatne Gimnazjum prowadzone przez Siostry Prezentki w Krakowie, gdzie podjęłam naukę było dla mnie tylko etapem przygotowawczym do Państwowego Liceum Pedagogicznego, wszak Zgromadzeniu były potrzebne nauczycielki.

W 1951 r. rozpoczęłam nowicjat pod zakonnym imieniem S. Elekty (w języku łacińskim znaczy: „Wybrana”). Był to czas intensywnego, w jakimś stopniu odosobnionego od reszty wspólnoty, przygotowania osoby powołanej do życia zakonnego. Zmiana imienia ma przypominać, że Bóg wyłączył tę osobę z dotychczasowego życia świeckiego i zaprosił ją do współpracy w zbawczej misji Kościoła. W 1952 r. złożyłam pierwsze śluby czasowe, a w 1955 r. oddałam się w profesji wieczystej do dyspozycji Bogu na całe życie. W Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie ukończyłam później studia teologiczne z zakresu liturgiki i obroniłam pracę magisterską na temat: „Konsekracja zakonna kobiet w świetle Ordo Professionis Religiosae”.

Bóg w swojej wielkiej dobroci prowadził mnie, często niezrozumiałą dla mnie drogą, znaną tylko Jemu samemu. Przez 13 lat (1952 – 1965) pełniłam obowiązki sekretarki w Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie, prowadzonym przez nasze Zgromadzenie, co pozwoliło mi poznać tajniki szkolnej administracji. Nie były to łatwe czasy, ale Bóg chciał, by szkoła przetrwała wszystkie burze, zakusy i trudności narzucane przez władze systemu komunistycznego. Funkcjonuje ono do chwili obecnej jako Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące Sióstr Prezentek w Krakowie, przy ul. św. Jana 7, w samym centrum starego Krakowa.

Przez wiele lat w mojej posłudze zakonnej miałam zlecane trudne zadania, także kierowania całą wspólnotą. W latach 1966 – 1972 i 1980 – 1992 pełniłam funkcję przełożonej generalnej Zgromadzenia, a od 1973 do 1979 r. byłam przełożoną tworzącego się domu zakonnego w Warszawie, zaś w latach 1992 – 2001 przełożoną domu generalnego w Krakowie. Czas kierowania Zgromadzeniem przypadł na okres trudny dla naszej ojczyzny, a zarazem bardzo ciekawy i bogaty dla życia Kościoła. Był to okres posoborowej odnowy życia zakonnego, przygotowania odnowionych Konstytucji Zgromadzenia i wprowadzenia ich w życie, a to wymagało nie tylko mnóstwa pracy, ale i ogromnego wyczerpania na sprawy Kościoła i potrzeby zakonnej wspólnoty. Czy można tu mówić o jakichś osiągnięciach, sukcesach, wielkich wyróżnieniach? Należy raczej pochylić się z pokorą nad swoją słabością i brakami, by dziękować Bogu za Jego cierpliwość i wyrozumiałość.

Do wielkich i znaczących wydarzeń, które z woli Bożej było mi dane przeżywać w Zgromadzeniu, zaliczam koronację cudownego obrazu Matki Bożej Świętojańskiej z kościoła Zgromadzenia pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w Krakowie, której dokonał 9 maja 1965 r. ówczesny Arcybiskup Metropolita Krakowski Karol Wojtyła To On podczas tej uroczystości nadał Maryi nowy tytuł: „Matka Wolności”, bo i trudne czasy potrzebowały „Kogoś”, kto stanie w obronie uciśnionych i prześladowanych.

Jeszcze jedną, wielką chwilą w moim życiu, był dzień 1 kwietnia 1995 r., w którym ks. kardynał Franciszek Macharski, Metropolita Krakowski, dokonał otwarcia procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożej Matki Zofii z Maciejowskich Czeskiej, założycielki Zgromadzenia.

Te szczególne wydarzenia to drogowskazy na rozstajach dróg, to świecące lampy, które wyznaczyły kierunek w moim i naszym zakonnym życiu, by pod opieką Matki Najświętszej i Sługi Bożej Matki Założycielki iść – na miarę możliwości – pod natchnieniem Ducha Świętego do dzieci i młodzieży i świadczyć o wielkiej, bezinteresownej miłości Boga do człowieka i nieustannie dziękować za dar wybrania powołania zakonnego, po prostu za wszystko...

Pragnę dodać, że w mojej sytuacji, po 2005 roku¹, nic godnego zanotowania się nie wydarzyło. Jedyne przybywa lat, nieco chorób, które trzeba omijać i im się nie poddawać. Wykorzystuję każdą chwilę na modlitwę i pomoc w pracach archiwalnych Zgromadzenia i tam, gdzie Pan Jezus mnie posyła, a okazji jest sporo.

Ks Jan Twardy

Kraków, marzec 2011 r.

¹ Wcześniejsza redakcja tego artykułu miała miejsce w Krakowie, w marcu 2005 r. Natomiast w roku 2010 autorka dokonała kilku koniecznych uzupełnień.

MATKA BOŻA Z GUADALUPE ODWIEDZIŁA RZESZÓW

W dniach 11 – 18 lutego b. r. w parafii św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie, odbyła się peregrynacja kopi cudownego obrazu Matki Bożej z Guadalupe. Parafia ta jako jedyna w diecezji rzeszowskiej gościła Madonnę z Tepeyac. W ciągu tygodnia przybyło ok. 30 tys. wiernych z całego Podkarpacia, aby modlić się przy cudownym wizerunku.

Acheiropoietos – obraz, którego nie namalowała ludzka ręka. Może dziwnie to brzmi, a może wydawać się całkiem niemożliwe, a jednak ...

Jest grudzień 1531 r., „akcja” zaczyna się dziać na wzgórzu Tepeyac w Ameryce Łacińskiej. Prostemu Indianinowi Juanowi Diego objawia się Matka Boża, która wyraziła życzenie, by na tym wzgórzu stało sanktuarium, do którego Indianie i wszyscy wierni z Ameryki będą mogli pielgrzymować i powierzać swej Matce wszystkie swoje sprawy. Na dowód autentyczności Jej słów pozostawiła swój wizerunek znany dzisiaj jako obraz Madonny z Guadalupe.

Obraz ten od samego początku budził różne emocje. W oczach ówczesnych Indian był azteckim kodeksem; jego lektura doprowadziła do przyjęcia chrześcijaństwa przez całą rdzenną populację Meksyku. Jednocześnie ten sam obraz niósł dla Hiszpanów (kolonizatorów Ameryki) zupełnie inne przesłanie.

Potem zaczął się cały wachlarz spektakularnych cudów, a kolejne badania obrazu zdumiewały wnioskami. Wszystko wskazywało na to, że mamy do czynienia z nadprzyrodzonością. Dopiero dziś badania obrazu z Guadalupe zapierają dech w piersi. Nauka odkrywa w nim rzeczy niewytłumaczalne i niemożliwe, a cuda, rejestrowane przez współczesną technikę, nawracają tłumy.

Kilka faktów po przeprowadzonych badaniach. Według oceny naukowców materiał sukna, na którym namalowany jest obraz (włókna agawy) normalnie nie wytrzyma więcej jak od 20 do 30 lat. Kilka wieków temu zrobiono kopię w takim samym typie materiału i ono nie wytrzymało więcej aniżeli od 20 do 30 lat i się całkowicie zepsuło. Tymczasem ten obraz trwa w sposób cudowny, istnieje już blisko 500 lat. Inni lekarze stwierdzili, że oko Matki Boskiej kiedy otrzyma światło zmienia się tak jak żywe oko człowieka. Ponadto w źrenicach oczu namalowanej Niewiasty odbiła się scena pierwszej prezentacji obrazu z 1531 r. Tęgo nie jest w stanie namalować żaden malarz! Ciepło płótna tego obrazu ma zawsze temperaturę 36,6 stopni tak jak ciało żywej osoby. Na tkaninie z wizerunkiem nie znaleziono obecności żadnych farb, barwników czy śladów pędzla.

Badania przy użyciu lasera wykazały, że kolory użyte są jakby na 3 cm unoszone w powietrzu.

W obrazie jest ukrytych jeszcze wiele tajemnic – tych już odkrytych i wiele, które pozostają nadal zakryte przed ludzkimi oczami. Może Matka Boża z Guadalupe chce nam dziś coś ważnego powiedzieć?

Kiedy w 1991 r. obraz Matki Bożej w Guadalupe odwiedził szpital św. Józefa w Allentown w stanie Pensylwania, do wizerunku podeszła pewna lekarka i przyłożyła stetoskop w miej-

scu, gdzie znajdowało się łono Maryi. Usłyszała bicie ludzkiego serca. Wstrząśnięta upadła na kolana i zaczęła się modlić. Podobnie było podczas nawiedzenia w Reading, gdzie ponad dwustu ludzi słyszało bicie serca nienarodzonego dziecka w brzemiennym łonie Maryi z obrazu. Według relacji naocznych świadków w różnych miejscach nawiedzenia Misyjnego Wizerunku zdarzało się, że z oczu Matki Bożej płynęły łzy, czasami łono na obrazie stawało się trójwymiarowe, blade kolory stawały się jaskrawe, a innym razem obraz emanował zapachem róż. Były też przypadki uzdrowień przez dotknięcie. Wszystkie te znaki stały się powodem licznych nawróceń.

Kraj, w którym ukazują się Madonna, blisko pół wieku wcześniej zostaje „odkryty” przez Krzysztofa Kolumba. Zanim jednak doszło do podboju Meksyku przez Hernana Corteza (hiszpańskiego konkwistadora), nad krajem tym rozciągał się cień krwawego imperium Azteków. Powróćmy do przełomu XV i XVI w.

W życiu Azteków niemal wszystko było podporządkowane religii. Istotą azteckiego kultu był wszechogarniający strach przed gniewem różnych bóstw, strach, który nie pozwalał cieszyć się życiem i popychał do zbrodniczych działań. Wszystkie wojny prowadzone przez Azteków miały na celu zdobycie jeńców na ofiary przebłagalne dla bogów. Podczas jednej ceremonii religijnej zdolni byli ofiarować swoim bogom ponad pięćdziesiąt tysięcy młodych ludzi.

Nie tylko liczba ofiar budzi przerażenie, ale też sposób ich składania. Kilku kapłanów trzymało ofiarę na kamieniu ofiarnym, a Najwyższy Kapłan rozcinał mu klatkę piersiową i żywcem wyrwał mu serce. Następnie pulsujące jeszcze serce umieszczał na bazaltowej misie i ofiarowywał je bogom. Martwe ciało

zrzucano z piramidy. Na dole wyznaczeni kapłani obdzierali je ze skóry, a ludzkim mięsem karmiono zasłużonych wojowników.

Niewiele mniej okrutni byli Inkowie, więc trudno się dziwić, że ogromne rzesze Indian uznały hiszpańskich konkwistadorów za zesłanych przez niebiosy wybawicieli. Hiszpanom sprzyjały też miejscowe proroctwa, które zapowiadały na 1519 rok przybycie jasnogórskiego Quetzalcóatla, azteckiego boga księżycy, ziemi i węzów. Jego długo oczekiwane przybycie miało dać ludom Meksyku wolność i położyć kres tyranii azteckiej.

Już sam widok nieznanymi Indianom koni czy huk broni palnej musiał budzić w nich strach, ale i przekonanie o boskim pochodzeniu przybyszy. Hernan Cortez w swej lśniącej zbroi wydał się tubylcom kimś wielkim i niezmiernym, usposobieniem potęgi, której nikt nie jest w stanie się oprzeć. Hiszpański konkwistador wiedział o naiwnej wierze Indian i postanowił to wykorzystać.

Siły Corteza liczyły niewiele ponad pięciuset żołnierzy, przeważnie młodych i gotowych na wszystko awanturników. Wywodzili się oni nie tylko z Hiszpanii, ale też z Genui, Neapolu, Portugalii i Francji. Niektórzy z nich mieli za sobą przeszłość



Matka Boża z Guadalupe.

kryminalną. Na pokładzie floty ekspedycyjnej, oprócz ogromnej liczby mieczy i lanc, znajdowało się szesnaście koni, dziesięć karabinów, cztery falkonetki i kilka lombardów, jak wówczas nazywano ładowaną od tyłu broń palną.

Jednym z ważniejszych celów wyprawy Corteza była ewangelizacja tubylców. Pobożna władczyni nakazała hiszpańskim kolonistom szanować prawa ludzkości indiańskiej i przejawiać troskę o zbawienie ich dusz. Tym zasadom wierni byli także następcy Izabeli. Specjalni inspektorzy królewscy w koloniach, najczęściej osoby duchowne odpowiedzialne także za akcję chrystianizacyjną wśród tubylców, slali raporty o wszelkich nadużyciach kolonistów względem tubylców.

Na maszcie flagowego krętu Corteza powiewała żółta bandera z błękitnym krzyżem i łacińskim napisem: *Amici, sequamur, et si nos fide habemus, verte In hoc signo vincemus*

(„Pójdźmy za krzyżem, przyjaciele! Jeśli zachowamy wiarę, zaprawdę w znaku tym zwyciężymy”). Po zejściu na ląd w Veracruz Cortez poprosił towarzyszących mu misjonarzy franciszkańskich o odprawienie Mszy Świętej i poświęcenie krzyża, który następnie został przez żołnierzy wbity w ziemię. Tak rozpoczął się podbój imperium azteckiego.

W 1521 roku wycieńczeni długo walką i głodem wojownicy azteccy nie byli w stanie odeprzeć kolejnego szturmów wojsk Corteza, w konsekwencji czego upadło też azjatyckie imperium śmierci.

I właśnie w tym kontekście ukazania się Matki Bożej prostemu Indianinowi na wzgórzu Tepeyac w 1531 roku nastąpiło w najlepszym z możliwych czasie i miało przełomowe znaczenie dla dzieła chrystianizacji ludów Ameryki.

Głównym źródłem opisującym objawienia na wzgórzu Tepeyac (Meksyk) jest dokument *Nican Mopohua*. Został on napisany w połowie XVI wieku przez Antonia Waleriano.

Nican Mopohua to poemat spisany w indiańskim języku. Dla ludności pochodzenia indiańskiego stanowi wartość i często nazywany jest „indiańska Ewangelią”. Niestety, oryginał poematu zaginął, a do naszych czasów zachowała się jedynie wersja z roku 1649 autorstwa Lasso de la Vega, który spisał swoją relację na wzgórzu Tepeyac, gdzie był kapłanem.

Historię objawień Matki Bożej na wzgórzu Tepeyac „indiańska Ewangelią” przedstawia w sposób prosty, zrozumiały, a zarazem niezwykle wzruszający. Według *Nican Mopohua* Juana Diego, prosty Indianin o łagodnym usposobieniu, należał do tej licznej grupy Azteków, którzy zdecydowali się otworzyć na religię miłości i dobrowolnie przyjąć chrzest. W 1531 roku miał około pięćdziesięciu lat i był bezdzietnym wdowcem.

Po raz pierwszy Matka Boża ukazała się Juanowi Diego w sobotę rano, 9 grudnia 1531 roku. Wyraziła wówczas życzenie, by w miejscu objawienia stało sanktuarium do którego będą mogli pielgrzymować liczni pielgrzymi, zawierając Jej swoje sprawy. W budowie świątyni miał pomóc Don Juan de Zumarraga – świeżo mianowany biskup Nowej Hiszpanii (Meksyku).

Biskup jednak nie uwierzył Juanowi Diego. Kiedy po raz drugi ukazuje mu się Matka Boża i po raz drugi udaje się do tegoż biskupa, hierarcha Kościoła zażądał znaku od Indianina, aby przekonać go o autentyczności Objawień. Życzenie biskupa zostaje spełnione. 12 grudnia 1531 Matka Boża nakazuje Juanowi Diego zanieść biskupowi bukiet kastylijskich róż, które mimo zimy zakwitły na wzgórzu Tepeyac. Maryja sama pomagała układać kwiaty do jego tilmy (rodzaj płaszcza z włókien agawy). Kiedy Diego chciał pokazać niezwykle różę biskupowi, po rozłożeniu tilmy ukazał się obraz Matki Bo-

żej, przed którym do dzisiaj wierni zanoszą swoje modlitwy, przyzywając Jej wstawiennictwa.

Symbolika zawarta w wizerunku Matki z Guadalupe jest bardzo bogata. Oczami Hiszpanów przedstawia się ona następująco. Oczy Maryi zwrócone do wewnątrz: symbol kontemplacji, uśmiech Maryi – symbol radości zjednoczenia z Bogiem. Gwiazdy na płaszczu – symbol królewskiej władzy w niebie. Broszka – symbol świętości Maryi chroniącej przed profanacją. Gest złożonych rąk – symbol wstawiennictwa Maryi. Ośmioramienne gwiazdy – symbol łask, które Bóg udziela światu za przyczyną swojej Matki. Połączenie czerwieni i błękitu – znak dziewiczego macierzyństwa. Złote obramowanie płaszcza – symbol godności królewskiej Maryi. Różowy kolor tuniki – symbol miłości i męczeństwa. Leśne kwiaty – symbol raj. Mandorla – znak świętości Maryi, podkreślonej dodatkowo przez obecność promieni. Chmury – znak doskonałego zjednoczenia z Bogiem. Postawa stojąca i ugięte kolano – znak gotowości do niesienia pomocy człowiekowi. Usługujący anioł – znak wywyższenia Maryi na Królową Nieba.

Na swym wizerunku Matka Boża z Guadalupe przedstawiła się w stanie brzemiennym, dlatego to już od XVI w. stała się Patronką życia Azteków i jego Obrończynią. Dziś kiedy odczytujemy orędzie Matki Bożej, widzimy w niej coś więcej: Patronkę dzieci nienarodzonych.

Bł. Jan Paweł II, podczas swojej drugiej pielgrzymki do Meksyku w 1999 roku, skierował do słuchaczy apel o obronę życia. Mówił wówczas: „Kościół musi głosić Ewangelię życia i z proroczą mocą występować otwarcie przeciw kulturze śmierci (...) Tego domagamy się: życia i godności dla wszystkich dla wszystkich istot poczętych w łonach matek (...) Drodzy bracia i siostry, nadszedł czas, aby na waszym kontynencie raz na



Makieta Międzynarodowego Studenckiego Centrum Kultury Chrześcijańskiej przy kościele akademickim w Rzeszowie ul. T. Rejtana.

zawsze położyć kres wszelkim atakom na życie”. Dzień później w czasie Mszy św. w obecności 2 milionów Meksykanów, zawierając Maryi sprawę życia poczętego, papież powiedział: „Pod Jej macierzyńską opiekę oddaję (...) życie i niewinność dzieci, zwłaszcza tych, którym zagraża niebezpieczeństwo śmierci, zanim się urodzą. Jej miłociwej trosce zawierzam sprawę życia i niech żaden Meksykanin nie waży się podnosić ręki na cenny i święty dar życia ukrytego w łonie matki!”.

Te i wiele innych wydarzeń, związanych z obrazem Matki Bożej z Guadalupe, sprawiają, że Maryja gdziekolwiek się pojawia przyciąga tysiące swoich dzieci.

Ks. Krzysztof Cieśla

**Adres: Al. T. Rejtana 21,
35-303 Rzeszów, Numer konta:
98 1060 0076 0000 3200 0122 2305**

BŁOGOSŁAWIONY KS. BRONISŁAW MARKIEWICZ

30 stycznia 2012 roku w Miejscu Piastowym miały miejsce uroczystości 100. rocznicy śmierci **bl. ks. Bronisława Markiewicza**. Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz to postać szczególnie, zarówno po śmierci, jak i za życia uważany był za człowieka nadzwyczajnego. Bl. Bronisław zapisał się także w historii naszej parafii błażowskiej, której był proboszczem w latach 1877 – 1884.

Urodził się 13 lipca 1842 roku w Pruchniku k. Jarosławia jako szóste z jedenaściorga dzieci Jana Markiewicza, burmistrza miasta i Marianny Gryzieckiej. W domu rodzinnym Bronisław otrzymał staranne wychowanie religijne, kulturalne i patriotyczne. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Pruchniku, został wysłany przez rodziców do przemyskiego gimnazjum. W tym okresie przeżył pewne załamanie w wierze, do którego w znacznym stopniu przyczyniło się antyreligijne nastawienie panujące w ówczesnej szkole. Jednak udało mu się przezwyciężyć kryzys wiary, odzyskał pogodę ducha i wewnętrzny pokój.

Po ukończeniu gimnazjum i uzyskaniu świadectwa dojrzałości Bronisław wstąpił do przemyskiego Seminarium Duchownego, gdzie studiował filozofię i teologię, a także zdobywał potrzebną formację duchową. Uwieńczeniem formacji seminaryjnej były święcenia kapłańskie, które błogosławiony Bronisław otrzymał 15 września 1867 roku. Po święceniach pracował jako wikariusz w kilku parafiach: w Harciu (1867 – 1870), a następnie w przemyskiej katedrze (1870 – 1873). W swojej pracy duszpasterskiej pragnął poświęcić się pracy z młodzieżą, dlatego za zgodą władz duchownych wyjeżdża do Lwowa, gdzie 1 września 1873 roku rozpoczyna studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza, które potem kontynuował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie studiował filozofię, historię, literaturę i pedagogikę. Studiów tych jednak nie ukończył. Decyzją ks. biskupa został mianowany ekspozytem przy kościele w Gaci k. Przeworska, a później proboszczem w teże miejscowości. Potem Biskup mianował go proboszczem w Błażowej. Funkcję tę pełnił w naszej parafii w latach 1877 – 1884. W swojej

pracy duszpasterskiej wiele miejsca poświęcał ludziom ubogim i upuszczonym. Zakładał liczne stowarzyszenia mające na celu pomoc najbiedniejszym, organizował świetlice dla dzieci, czytelnie, prowadził katechizację – nie tylko dzieci i młodzieży, ale także i ludzi dorosłych.

Ukrytym pragnieniem bl. Ks. Bronisława Markiewicza było obranie stanu zakonnego, stąd też w listopadzie 1885 roku wyjechał do Włoch z zamiarem wstąpienia do zakonu. W Rzymie zetknął się ze zgromadzeniem salezjańskim, w którym rozpoczął nowicjat 1 stycznia 1886 roku w San Benigno Canavese, po którym 25 marca 1887 roku złożył śluby zakonne na ręce żyjącego jeszcze założyciela salezjanów ks. Jana Bosko. W zgromadzeniu pełnił funkcję wychowawcy oraz wykładowcy teologii i duszpasterstwa.

24 marca 1892 roku wrócił do Polski, do swej macierzystej diecezji przemyskiej, gdzie został mianowany proboszczem parafii Miejsce Piastowe k. Krosna. Doświadczenia, jakie zdobył przebywając we Włoszech w zakresie pracy opiekuńczej z dziećmi i młodzieżą w pełni wykorzystał w pracy duszpasterskiej w nowej parafii. Od pierwszych dni pobytu w Miejscu Piastowym podjął działalność na rzecz dzieci, zwłaszcza tych z rodzin ubogich. Otworzył w Miejscu Piastowym Instytut Wychowawczy, który zapewniał wychowankom pomoc materialną i duchową. Przygotowywał ich także do samodzielnego życia poprzez kształcenie zawodowe w szkołach działających przy tym instytucie. Realizacją tych celów miały się zająć założone przez ks. Markiewicza dwa zgromadzenia zakonne oparte na duchowości św. Jana Bosko i opracowanych przez niego statutach, dostosowanych do szczególnej sytuacji w Polsce. W roku 1898 założył Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”, dla którego starał się o zatwierdzenie przez Kościół jako zgromadzenia zakonnego, jednak zgromadzenia św. Michała Archanioła zostały zatwierdzone dopiero po śmierci ich założyciela: gałąź męska w 1921 roku, a gałąź żeńska w 1928 roku.

Ks. Bronisław Markiewicz w swojej pracy duszpasterskiej zajmował się głównie formacją dzieci i młodzieży, upusz-



Bl. ks. Bronisław Markiewicz.

czonych oraz sierot, przy współpracy Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”. Zaczął wydawać miesięcznik pod takim samym tytułem, w którym podejmował aktualnie palące problemy społeczno-polityczne tamtych czasów, nie zaniedbując także formacji duchowej czytelników.

W 1889 roku w czasie swojego pobytu w Rzymie Bronisław zachorował na gruźlicę płuc. Wówczas stan jego zdrowia był tak ciężki, że uważano go za bliskiego śmierci. Jednak podjęta po powrocie do zdrowia rekonwalescencja pozwoliła mu odzyskać siły. Poświęcenie się dzieciom, heroiczne wyrzeczenie się siebie oraz ogrom pracy w krótkim czasie sprawiły, że w grudniu 1911 roku stan zdrowia ks. Markiewicza pogorszył się. Zgodnie z zaleceniem lekarzy, 24 stycznia 1912 roku ks. Bronisław Markiewicz poddał się operacji płuc, która miała miejsce na plebanii w Miejscu Piastowym. Po operacji nie odzyskał już sił. Zmarł 29 stycznia 1912 roku. Pochowany został na cmentarzu w Miejscu Piastowym, a w roku 1990 jego doczesne szczątki spoczęły w Kościele MB Królowej Polski w Miejscu Piastowym.

Wyznacznikiem jego życia duchowego stały się słowa św. Michała Archanioła „Któż Jak Bóg” oraz „Powściągliwość i praca”. Pierwsze słowa stały się potem istotą duchowości zgromadzeń założonych przez ks. Markiewicza. Słowa te wyrażają zachwyt nad dobrocią i miłością Boga oraz gotowość do poznawania

Jego woli, oddawania mu należnej czci. A dla ks. Markiewicza, zwłaszcza od czasu wyjścia z kryzysu wiary sprawiło, że jego życie było bez reszty oddane Bogu i drugiemu człowiekowi. Jego wyrazem było wierne poszukiwanie woli Bożej i wierne jej wypełnianie. Drugie hasło zaś było natomiast inspiracją pracy aposto-



Ks. B. Markiewicz – orędownik trzeźwości narodu.

skiej bł. Bronisława. Sam żyjąc według tej zasady, wpajał ją innym.

Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz był postrzegany przez swoich współczesnych jak i późniejsze pokolenia, jako wychowawca i społecznik. Dziełem, jakiemu poświęcił swoje życie była oświata. Świadectwa i wspomnienia osób, które zetknęły się z nim osobiście podkreślają jego wielkie umiłowanie Boga i bliźniego; w szczególności swoją troską otaczał dzieci i młodzież, zwłaszcza tę najbiedniejszą, zaniedbaną, opuszczoną i osieroconą. Swoje poświęcenie tłumaczył słowami: „Chciałbym zebrać miliony dzieci i młodzieży, ze wszystkich krajów i narodów, żywić ich za darmo i przydzwierać na duszy i na ciele”. Pozostał wierny do końca życia miłości połączonej z odwagą – jak na owe czasy – opcją na rzecz ubogich, przyjmując w sposób heroiczny wszystkie tego konsekwencje. Walczył ze złem nie licząc się z konwencjami, które hamowały lub uniemożliwiały przeprowadzanie reform społecznych. Na sercu leżała mu przede wszystkim kwestia trzeźwości narodu,

jego zdrowego patriotyzmu oraz kształcenie warstw społecznych najbardziej zaniedbanych. Dostrzegał niesprawiedliwość, nędzę, brak pracy, poniżenie godności człowieka, różne formy zniewolenia i deprawacji. Opracował syntetyczny i integralny program wychowawczy, którego myśl przewodnią wyrażało hasło: „Powściągliwość i praca”. Zarówno powściągliwość, jak i praca, nierozdzielnie sprzężone, mają wielkie znaczenie w życiu gospodarczym i moralnym, tak jednostek, jak i całych społeczeństw. „Powściągliwość i praca – pisał – to najpewniejsze fundusze. Miliony wydawane na napoje alkoholowe, na tytoń, na loterię i na inne zbytki mogą pokryć aż nadto wszystkie wydatki konieczne na ubogich, i jeszcze w dodatku przyjdziemy do majątku, do zdrowia i do szczęścia społecznego... Powściągliwość i praca rozwiążą kwestię socjalną nie tylko u nas, ale i na całym świecie”.



Ks. B. Markiewicz – wychowawca i społecznik.

Błogosławiony Papież Jan Paweł II ogłosił dekret o heroiczności cnót Czcigodnego Sługi Bożego ks. Bronisława Markiewicza. Jego beatyfikacja odbyła się w Warszawie dnia 19 czerwca 2005 roku, a liturgiczne wspomnienie przypada 30 stycznia.

Ks. Tomasz Słodyczka

Niniejszy zyciorys ks. Markiewicza opracowano na podstawie książki: ks. Edward Data CSMA, „Oddał serce ubogim dzieciom i młodzieży”, wyd. Michalineum, Marki 2011. Oraz artykułu: ks. Bronisława Turka CSMA – „Ks. Bronisław Markiewicz”.

NAD MOGIŁĄ

Pamięci Stasi Kopiec

Umiera jagód leśny smak,
diamenty na ściernisku,
życie, co nagle poszło w spak
aby przekreślić wszystko...

Kto teraz zaczaruje czas,
by przestał mówić od rzeczy...
Kto nam ułoży z blasku gwiazd
najzgrabniejszy kuplecik.

Kupią Ci wieniec z kokardą,
usypią kopczyk z ziemi.
uroni łzę życie twarde
w Twojej kochanej Lubeni.

I gęstnieć będzie nasz smutek.
I krzyżeć będzie milczenie –
Poetko od niezabudek,
Czarodziejko z Lubeni.

Teresa Paryna

5 III 2012 r.

OSTATNIE POŻEGNANIE

Pamięci Stasi Kopiec

Powiedziałaś:
„Do zobaczenia w Domu Ojca!”

Tak, w Domu Ojca
jest mieszkań wiele –
bez wysokiego czynszu,
bez niskiego sufitu,
z oknami na całą wieczność,
z firankami błękitu...
Tam już nas nie dopadnie
pośpieszny czas,
wiercący ból
czy śmiertelna choroba...
Wtopione w Poezję Nieba
pomilczymy o życiu –
ołśnione,
zapatrzone
w niebieskie oczy Boga.

Teresa Paryna

4 III 2012 r.

MIĘDZY FUTOMĄ I BŁĄŻOWĄ

Wspomnienie o nie całkiem zwykłym ojcu Macieju Kustrze (1898–1963)

1. SEN O SZERSZYM ŚWIECIE

W 2010 r. „Kurier Błażowski” odnotował 50-lecie moich święceń. Stąd właśnie myśl, by wspomnieć mojego ojca, który w Błażowej długo pracował, a w Futomie mieszkał i zmarł. Okolica należała ongiś, choć nie zawsze, do Ziemi Sanockiej, obejmującej powiat sanocki, brzozowski i dynowski. Tak Futoma jak i Błażowa stanowiły długo własność panów na Dynowie. Ich fundacji zawdzięcza Futoma ustanowienie w połowie XV w. parafii, która do lat 50. XX w. należała do dekanatu dynowskiego. Za ks. Jana Kochmana przeszła do tyczyńskiego, a w końcu do błażowskiego z chwilą jego utworzenia 16 marca 1979 r.

Na targ chodziliśmy do Dynowa i do Błażowej. Do Dynowa było co prawda dalej, ale droga była lepsza. Kiedy jednak ktoś mówił: *Idę do miasta*, szedł do Błażowej. Niepisanym prawem była ona uznana za nasze miasto – centrum ciężenia. Ku niej nachyla się teren wsi. Do niej, poza Potokami od Ulanicy, płyną wody i napływają z Futomy ludzie, z których niejeden zasłużył się dla Błażowej i całej gminy. Ojciec też urzędował jakiś czas przed wojną w błażowskiej gminie. Po wojnie zaś, póki miał siły, pracował w GS „Samopomoc Chłopska”. Biurko w Błażowej było dla niego namiastką zasłużonego awansu społecznego i sposobem, by trójce dzieci zapewnić wykształcenie, co jemu nie było dane.

Przestrzeń obejmowana z futomskich podwórek i „grząd” jest na miarę człowieka, nie za ciasna i nie za duża. Daje się ogarnąć, przyciąga rozmaitością oczy i obiecuje im piękno dalszych widoków. Horyzont nie jest za bliski ani zbyt odległy. Po wyjściu na pole okazuje się szerszy, obramowany ciemnymi liniami lasów, poprzecinany zagajnikami, ułożony w harmonię kolejnych działów. Skłania do głębszego oddechu i śmielszych zamiarów.

Nasze podwórko otwiera się na zachód. Oglądając z niego jako dziecko zachody słońca, marzyłem, by dojść tam, gdzie złote kółko zniża się do horyzontu, chwycić je i puścić po ziemi. Marzenie ziściło się w istocie. A. Einstein powiedział, że Chrystus to jedyny punkt, w którym nie ma ciemności. To światło, które oświeca każdego człowieka, zstąpiło na ziemię i oznajmiło: *Ogień przyszedłem rzucić na ziemię i bardzo pragnę, by już zapłonął*. Książd temu właśnie służy.

Nie wiem, o czym ojciec marzył w dzieciństwie. Część marzeń młodzieńczych próbuję odgadnąć w świetle jego późniejszego życia. Choć bardziej realistyczne od dziecięcych młodzieńcze sny też wybiegają ku horyzontom, a nawet je przekraczają, zwłaszcza gdy horyzonty wydają się dość bliskie. *Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga; Łam, czego rozum nie złamie. Młodości! orla twych lotów potęga*. W młodości ojca słowa wieszczki trafiały pod strzechy; budziły nadzieje i śmiałe zamiary. Stanisław Pigoń wyruszał „z Komborni w świat”. Ojca z jego pamięcią, pracowitością i głodem wiedzy nie zadowalała perspektywa życia na dwóch hektarach ziemi rozrzuconej do granic z Piątkową i Wyrębami, których sięgały płatki naszych pól. Z wianem mamy doszło pole za Potokami, na granicy z Ulanicą. On pragnął wyjść

z Futomy w szerszy świat.

Gdy bogowie chcą kogoś ukarać, spełniają jego życzenia – mówili Grecy. Taką karę zgotowała ojcu I wojna światowa. Ostatni austriacki pobór rzucił go na front austriacko-włoski, w Dolomity, na drugi kraniec imperium. Był tam również Karol Wojtyła, senior. Gdy Jan Paweł II wybrał się w Dolomity na narty, znalazł się przypadkowo w pobliżu stoków, o których mu opowiadał ojciec. Poprosił, by go zostawiono samego i zatopił się w długiej modlitwie za tych, których niepogrzebane kości dotąd jeszcze zwracają alpejskie lodowce. Miałem przyjaciół z tych okolic. Polacy z wrogiej armii miło się zapisali w ich pamięci.

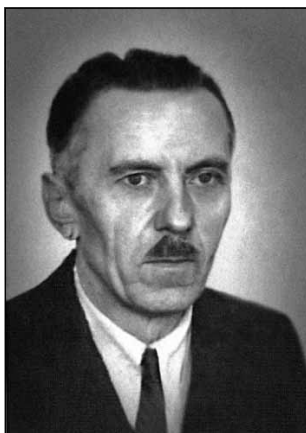
Ojciec jednak nie miał miłych wspomnień z tych pięknych stron. Ekstremalne warunki wysokogórskiego frontu, zimno, głód i ryzyko śmierci na obcej ziemi, za obcą sprawę, to ciężka próba dla inteligentnego chłopca, wysłanego tam po zbyt krótkim przygotowaniu, karmionego w braku chleba włoskim winem i austriackimi papierosami. Dobre wino nie pozostawi śladu. Skutki nikotyny wyczerpią mu z czasem serce, utrudnią oddech i skrócą życie. Ujrzał jednak inny świat. Tym bardziej więc dążył po wojnie do zmiany. Spełniły się sny pokoleń, odrodziła się Polska, zmieniał się świat. On czuł skrzydła i chciał je rozwinąć. Nie czekał, aż go uniosą wiatry historii. Podjął szereg śmiałych prób, nie szczędząc zaparcia i trudu. I w końcu został jednak w Futomie! Nie tyle nawet z racji piętrzących się przeszkód, ile dla rodziny, którą z pewnym opóźnieniem założył.

Został urzędnikiem, pozostał rolnikiem. Przy nasuwającym się porównaniu z urzędnikami i chłoporobotnikami PRL-u uderza różnica. PRL często degradował pracowników, szczególnie ze wsi. Chłoporobotnicy PRL-u budowali nowe domy kosztem zdrowia ciała i duszy. Urzędnicy stawali się narzędziami totalitarnej, obcej władzy. II RP natomiast nobilitowała pracowników. J. Czerkawski, mój dobry znajomy, który po I wojnie pracował w państwowym przedsiębiorstwie leśnym, mówił, że jego starsi koledzy brali łapówki, podobnie jak za Austrii; ci zaś, co już w wolnej Polsce zaczęli pracować, ich nie brali. Swoją pracę uważali za zaszczytny obowiązek, któremu przyświecało hasło „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Stanisław Tokarz z Jarosławia, jeden z pierwszych więźniów Auschwitz, pracował po wojnie w Rzeszowie wśród przedwojennych urzędników. Z tęsknotą wspominał ich kulturę.

Szersze drogi spod strzech do średnich szkół przetarło dopiero następne pokolenie. W czasach ojca szły do nich tylko rzadkie wyjątki. Do gimnazjum w Rzeszowie uczęszczał rówieśnik i kuzyn Maciej Sieńko z Piątkowej, późniejszy książd. Ale Sieńkowie mieli młyn. Ojciec marzył o nauce. Dziadkowie młyna nie mieli. Poza tym jednego syna stracili



Ks. Aleksander Kustra.



Maciej Kustra.

na wojnie, drugi wyjechał do USA, trzeci po powrocie z rosyjskiej niewoli założył rodzinę na pobliskim Ogrodzie. Pozostał on, najmłodszy. Musiał wziąć na siebie ojcowiznę z rodzicami. Trzeba było nagiąć sny do realiów i realizację planów przenieść w końcu na dzieci.

O pozostałej gdzieś na dnie serca goryczy niespełnionych marzeń zdaje się świadczyć jego szczególna sympatia do bratanka Józefa, zwanego Kubą, który wbrew surowemu ojcu pojechał na Ziemię Odzyskane. Sam się utrzymując uzupełnił swoje wykształcenie i później długie lata pracował w dyplomacji PRL-u. Ojciec w PRL nie wierzył, ale Kubę lubił i hołubił.

2. SEKWENCJA PRÓB

Chyba nie tyle religijność, co chęć zdobycia wykształcenia przywiodła ojca do furty jezuitów w Starej Wsi. Zapukał do niej jako kandydat na księdza. Jezuiti albo chcieli sprawdzić jego pokorę i powołanie zakonne, albo też mieli dość gimnazjalistów i nie potrzebowali chłopców po szkole ludowej, których należało kształcić przez 6 lat bez gwarancji, że zostaną w zakonie. Oferowali mu rolę braciszka do pracy w domu i w polu. Nie odpowiadała ona jego zdolnościom, przekreślała plany i raniła ambicję. Przodkowie od dawna byli kmieściami, bywali cieślami; parobkami nie byli. Czuł się więc upokorzony i zawiedziony. A miał jezuitckie cechy: karność, dokładność, surowość i umysłową chłonność.

O protoplaście Kustrów Jan z Czarnolasu pisał:

*... A teraz więc te wszystkie puszcze i ze wsiami
Król polski opatruje zawsze starostami.
Ale przed laty (patrzaj, jako wiek nasz dawny)
Trzymał to Iwan Kustra z Krzeszowa, mąż sławny,
Który Leżajsko na swym gruncie zabudował,
Tu Łukową założył, a we Pszy panował.
Potym, kiedy plemienia jego się zebrało,
Wszystko to po nim królom w ręce się dostało...*

(Jan Kochanowski, *Dryas zamechska*, 1578)

W Futomie po uwłaszczeniu chłopów Kustry z Pankami, Maciołkami, Drewniakami, Twardymi, Leśniakami, Rząsami, Świstami, Paściakami należeli do właścicieli największych gospodarstw. Kustrówka była najdłuższym łańcem. Ciągnęła się od rzeki aż po same Wyreby. Potem Kustry znów się rozmnożyli i zubożeli, zachowując honor, cenniejszy od majątku i zasadę życia z uczciwej pracy.

Myszukując z bratem po strychu, odkryliśmy dowód innej, ciekawej próby – gruby zeszyt z kursu naftowego w Borysławiu z pięknie prowadzonymi notatkami i wielu rysunkami urządzeń naftowych. Leżał sobie na dnie skrzyni obok *Przygód dobrego wojaka Szwejka*, które przypominały ojcu cesarsko-królewską służbę na froncie; a że nie były lekturą dla dzieci, spoczęły z dala od naszych oczu. Wyszperaliśmy je, jak to chłopcy. Bardziej jednak niż losy Szwejka ciekawiły nas rysunki ojca. Dowodziły talentu i staranności. Tym talentem służył tylko amatorskiemu zespołowi teatralnemu w Futomie. Z Domisem Rybką, wielostronnie uzdolnionym kuzynem, malował sceny do przedstawień. Domiś, rozpuszczony jednak, zmarnował talenty. Po wódce był agresywny i targnął się raz na Ziemiach Odzyskanych na władzę ludową. Zasłużył za to na szereg lat ludowego nieba w kratki. Po wyjściu pocieszał się alkoholem.

Z plastycznych zdolności naszego ojca najwięcej odziedziczył mój brat, fizycznie najmniej do niego podobny. Wahał się

nawet po maturze między akademią sztuk pięknych a medycyną. Wybrał medycynę, dla bliźnich pożyteczniejszą, a dla siebie pewniejszą. Pociągał go jednak za młodu styl życia i towarzystwo artystów. Ja też się z nimi często przyjaźniłem, tyle że w nieco innym stylu.

Kursy szybko przygotowujące do pracy były szansą, z której ojciec skrzętnie korzystał, mając tylko *szkołę ludową jednoklasową mieszaną w Futomie*. *Stopień czwarty, rok nauki szósty* ukończył w 1912 r. z bardzo dobrymi ocenami p. J. Kolanki i ks. Wojciecha Stachyraka. Podpisy naszego dziadka Jakóba (tak wtedy z uwagi na łacińskie *Jacobus* pisano) pod ocenami z I i II półroczna na świadectwie wystawionym 30 stycznia 1912 r. dowodzą, że i on miał dłuższą i bliższą zażyłość z piórem.

Oprócz kursu naftowego w Borysławiu ukończył ojciec kurs handlowy u prof. L. Buczyńskiego w Rzeszowie (1 IX 1921–28 II 1923) i za zgodą Kuratorium Szkolnego we Lwowie zdał egzamin u profesorów A. Żabińskiego i L. Sterdyńskiego. Jakieś cenne świadectwo, zatrzymane później z podaniem o pracę w Borszczowie, uzyskał na Akademii Handlowej w Krakowie. W późniejszych, powojennych latach, gdy trzeba było kogoś z GS-u wysłać na szkolenie, jeździł zwykle on i przywoził najlepsze oceny.

W arkana księgowości, które miał w paluszku, umiał wprowadzać także innych. Z porad lekarskich mojej siostrzenicy w przychodni w Rzeszowie korzystała parę lat temu starsza pani z Błażowej. Coś ją skłoniło do zapytania o rodowód doktorki. Gdy się dowiedziała, czy też upewniła, że to wnuczka Macieja, kolegi z pracy, który ją uczył księgowości, powiedziała z rozrzewnieniem: *Jak on świetnie uczył!* O jego starannym przygotowaniu świadczy też kaligraficzne pismo i kancelaryjny podpis, ważny dla banku – za każdym razem taki sam, a przy tym trudny do podrobienia. Bank wołał jego podpis, nawet od podpisu Fredka Wyskiela, który też miał bardzo staranny charakter pisma.

Od 1927 r., zanim został zatrudniony w błażowskim urzędzie gminnym, pracował w Spółdzielni Mleczarskiej w Futomie; początkowo jako zastępca ks. Stachyraka, jej przewodniczącego. Spółdzielnie dobrowolnie zakładane, zależne od udziałowców i pracowników, były czynnikiem rozwoju społeczno-gospodarczego wsi i szkołami dobrej pracy. Zupełnie odwrotny wpływ na ekonomię i ludzi wywierały tworzone z nacisku po II wojnie spółdzielnie produkcyjne. Spółdzielcze tradycje początkowo w PRL-u respektowano, by powoli poddać je państwowym sterom. W krajach nadbałtyckich po I wojnie spółdzielnie rolnicze różnego typu świetnie funkcjonowały. Po aneksji do ZSRR rozwiązano je odgórnie i zastąpiono kolchozami, które rozkładały gospodarkę i moralność. Ojciec pracował w mleczarni także po jej wznowieniu za okupacji. A gdy z racji słabszego zdrowia zwolnił się z GS-u w Błażowej, wrócił tam jeszcze raz i pozostał dosłownie do ostatniej godziny swego życia. Z dłuższą jednak i dość bolesną przerwą.

28 września 1956 r. dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Mleczarskiego w Rzeszowie wymówił mu nagle pracę rachmistrza produkcji w oddziale Futoma *na skutek likwidacji administracji Zakładu Mleczarskiego w Błażowej*, z którym złączono futomską mleczarnię. Prawdziwym powodem mógł być mój pobyt w seminarium, bo miejsce ojca zajęła zaraz dziewczyna z innej wsi. Wskazując na sprzeczność między podaną racją zwolnienia a zatrudnieniem dziewczyny, złożył 2 października odwołanie. Motywował je chorobą serca, nie pozwalającą na pracę poza Futomą, oraz potrzebą zabezpieczenia swej starości i dokończenia edukacji synów. Odwołanie odrzucono. Dopiero, gdy październikowa odwilż dotarła do partyjnych dołów, wrócił jesz-

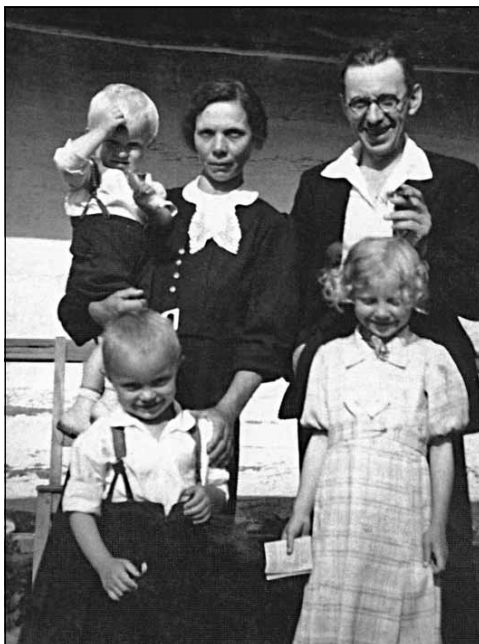
cze do mleczarni. Na początku lat 60. młodszy kolega ojca mówił mi, że go trzymali przez pamięć zasług. Był już *kaszkacy i słaby*. Jego rychłą śmierć można uznać za nagrodę za takie podejście. Odszedł cicho, honorowo, jak żył. Nie był więcej ciężarem. Zwolnienie zaciążyłoby im na sumieniu wyrzutem, czy odsunięciem nie skrócili mu życia.

Masło i sery z Futomy, mimo konkurencji dworów, szły przed wojną na eksport. Ich jakość utrzymano długo po wojnie. Wziąłem raz 2 kg tego masła dla seminarium. Siostry kucharki pytały potem, kiedy je znów przywiezę, *bo profesorkowie nigdy tyle masła nie zjedli*. Na tak wysoką jakość obok kompetencji i rzetelności założyła różnorodność gleb, różnaitość traw i pracowitość gospodyń. W bliskiej współpracy z proboszczem ks. Stachyrakiem, współzałożycielem i pierwszym prezesem Spółdzielni Mleczarskiej, ojciec nabrał dla niego uznania. Nie rzekł o nim złego słowa, gdy inni wypominali mu surowość, która przesłaniała im liczne i wielkie zasługi księdza. O tej surowości mówił też stryj Antoni, który zdradzał skłonność do wyszukiwania plam. U ojca tej skłonności nie zauważyłem. On oceniał raczej całość i umiał docenić to, co pozytywne. Mimo choroby i wielu trudności był raczej optymistą, podczas gdy stryj, przy swoim poczuciu humoru, częściej objawiał pesymizm.

Jesienią 1937 r. za radą jakiegoś znajomego podjął starania o posadę buchaltera Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Borszczowie na Podolu z pensją 100 do 200 zł, a z czasem może i większą. Konkurencja musiała jednak być silna, a protekcja zbyt słaba. Posady nie zdobył. Mogły o tym przesądzić wpływy ukraińskie, bo, mimo ponagleń, nie odesłano mu nawet świadectw ukończonych kursów i zdobytych kwalifikacji, jakie z koniecznego pośpiechu wysłał tam w oryginale. Z ich braku umknęło mu później kilka korzystnych ofert pracy.

Można by rzec, że prześladował go pech. Ten pech był jednak pomyślny dla mamy i opatrnościowy dla całej rodziny, nie wyłączając ojca. Futoma ze swoją kiepską, w kierunku Łazku niemal że ślepa, drogą okazała się Bożym zapiekiem na czas niemieckiej *Blitzkrieg*, w której szersze drogi grały istotną rolę. By ułatwić sobie dostęp do Futomy, Niemcy kazali nieco poszerzyć i poprawić polną drogę z Łazku przez Łazik i wzdłuż Mostku do mleczarni. Zaczęli też robić szeroką, bitą drogę przez środek wsi, ale poprzestali na krótkim odcinku od mleczarni przez Drewniakówkę. Gestapo uwięziło wprawdzie ojca z towarzyszami i jego szczególnie torturowało. Wytrzymał jednak bicie, chroniąc wszystkich i wrócił wraz z nimi do Futomy.

Krótko przed wojną zamierzał skorzystać z przywileju kombatanta i objąć gospodarstwo pod rumuńską granicą, w okolicy Zaleszczyk, znanej z żyznej gleby i łagodnego klimatu. Ks. J. Kochman, znakomity rolnik, mówił, że ziemia w Futomie rodzi wszystko, ale za cenę bardzo starannej, ciężkiej pracy. Wykonująca lwią część tej pracy w naszym gospodarstwie mama wolała jednak Futomę. Zżyta z nią, wrażliwa na jej piękno, bardziej niż trudu pracy w niej bała się pewno rozpoczęcia gdzie indziej od nowa z trójką małych dzieci i mężem, któremu bliższe było pióro i książka niż pług i kosa. Gdy wyjazd był



Cała rodzina przed domem stryja Antoniego krótko przed wojną.

bliski, ta cicha i uległa zazwyczaj żona stanęła nagle okoniem tak stanowczo, że tatuś poniechał ostatniej próby zmiany warunków. Runął kolejny jego plan. Na darmo poszły zabiegi. Niemądry na pozór babski upór uchronił nas od rzezi z rąk UPA lub od zesłania na Sybir przez Sowieców. Innego wyjścia tacy osadnicy nie mieli. Stanowczy, choć może nieco późny, opór mamy uratował zapewne i ojca. W wielu wspomnieniach z wywózki na Sybir i z pobytu na zesłaniu tych najsilniejszych czy najszczęśliwszych, którzy przetrwali, wynika, że zarówno nieludzkie warunki tygodniami wlokącej się jazdy, jak i życie oraz katorżnicza praca na zesłaniu szybciej na ogół przesiewały mężczyzn niż kobiety. Ze słabszym zdrowiem i nieuchronnym – w razie opuszczenia Futomy – poczuciem winy, ojciec miałby tam znikome szanse przeżycia.

3. SPRAWDZIANY DOJRZAŁOŚCI

Dojrzałość oznacza jakąś doskonałość; jakiś wystarczający, jeśli nie pełny, stopień rozwoju we właściwym kierunku. Mówi się o dojrzałym dziele, dojrzałej decyzji. Według słynnego psychiatry Viktora Frankla, twórcy logoterapii i analizy egzystencjalnej, a także ojca trzeciej wiedeńskiej szkoły psychoterapii, dojrzałość osoby objawia się poczuciem odpowiedzialności. Człowiek dojrzały wybiera nie to, co mu miłe, lecz to, co służy wspólnemu dobru. Rezygnacja ze swych marzeń i planów dla dobra innych dowodzi właśnie dojrzałości. Mężnie przyjęte niepowodzenia, jak pisze z kolei francuski psycholog Ignace Lepp, służą dojrzałości bardziej niż łańcuch sukcesów. Te myśli wybitnych znawców ludzkiej natury rzucają na sylwetkę naszego ojca bardzo korzystne światło.

Komunikacja między Futomą a Białową nie istniała. Droga przez wieś była podła. Odległość zdawała się rosnać w miarę przybytku lat i ubytku sił. W kurzu i błocie, w zawieje i roztopy, piechotą lub rowerem przemierzał, do utraty zdrowia, 6 km między domem i biurem. Wychodził wcześniej, wracał późno. Powrót po całym dniu, może bez odpowiedniego posiłku i pod górę, był cięższy.

W miarę „utrwalania się władzy ludowej” warunki pracy stawały się trudniejsze. Wyższe stanowiska we wczesnym PRL-u obsadzano zwykle ludźmi o niższym poziomie. Przykładem tego poziomu może być mowa wójta na poświęceniu kamienia węgielnego pod nową szkołę w Futomie w 1948 r. Ojciec był oddanym członkiem komitetu budowy. Oglądając projekt, wiedziałem, jak szkoła ma wyglądać, znacznie wcześniej niż ona stanęła. Zarzucano, że będzie zbyt wielka. Członkowie komitetu byli dalekowzroczni. Rozumieli rolę szkoły. Co do wyboru architekta ich możliwości były ograniczone; ten zaś musiał się trochę liczyć z dyrektywami władz, które jednak zostały chyba postawione wobec zespołu faktów dokonanych. Wieś cieszyła się budową. Jej potrzebę rozumiały i dzieci.

Władysław Sochaj, nasz kierownik (dyrektorzy byli w szkołach średnich) polecił mi napisać i wygłosić przemówienie

w imieniu uczniów. Podczas tej uroczystości na otwartym powietrzu, z dość wysokiego podium przy południowo-zachodniej ścianie wymurowanej już suteryny recytowałem także *Odę do młodości* Adama Mickiewicza. Poświęcenia dokonał nowy, niedawno przybyły z Dubiecka proboszcz, ks. Jan Kochman. Nie pamiętam, czy on przemawiał, jeśli tak, to bardzo krótko. Z długiej mowy wójta zapamiętałem wielokrotnie i dobitnie podkreślaną *uncjatywę*. Budowę podjęto z inicjatywy mieszkańców. Przedstawiciel władzy chwalił *uncjatywę chłopsko*, nie zdając sobie sprawy, że ta „władza ludowa” żadnej oddolnej *uncjatywy* nie lubi i nie chce.

Inną próbką stylu miejscowych władz jest pismo, jakie *Ob. Kustra Maciej, Czł. Zarządu G. S. Błażowa* otrzymał od Koła POP PZPR przy G. S. „Samopomoc Chłopska” w Błażowej z nakazem, by *korrespondencję tajną i poufną doręczał w całości zapieczętowaną a nie rozpieczętowaną Ob. Krztoń Józefowi, ponieważ takowy jest do tego upoważniony. Ze względu tego że Ob. często-króć gdy otrzymał pismo tajne lub poufne to je otwierał gdzie to jest nie dozwolone i odkrytą korespondencję doręczał Ob. Krztoniowi Józefowi*. Nakaz podpisał 11 listopada 1950 r. sekretarz POP PZPR Synoś Stanisław. Zacytowany tu wiernie, z brakami interpunkcji, fragment pisma dowodzi narastającej anomalii. Partyjne komórki cieniów przejmowały kontrolę urzędów. Pisma ojca świadczą o zdecydowanej wyższości jego poziomu. Nie liczyła się jednak kompetencja, lecz partia. A partyjni z reguły byli w opozycji do potrzeb społeczności i wymogów instytucji społecznych. Oni mieli być uszami, oczami i rękami władz państwowych, a gdy trzeba było komuś dokopać, to i nogami.

Mimo słabego zdrowia i odległości do Błażowej, ojciec nie miał absencji w pracy. Gdy rozbiierała go grypa, mama wieczorem paliła mocno w piecu, grzała cegłę pod kuchnią, wodę na kuchni. W drugiej izbie stawiła cebrzyk, rzucała do niego wiązkę ziół, kładła rozpaloną cegłę i lała gorącą wodę. Ojciec siedział na cebrzyku (rozdzielano cebrzy, cebrzyki i cebrzyczki), otulał się kocem po szyję i „brał parówkę”. Potem pił herbatę lipową z lipowym miodem i kładł się pod pierzynę. Rano był w pracy. Może silna motywacja przyspieszała regenerację.

Pracy wykonywanej przez lata z poświęceniem, w różnych warunkach, wyrzeczeniach, a poniekąd i niepowodzeniach ojca zawdzięczamy nasze wykształcenie. On spalał się, by dać nam to, czego sam, mimo starań, nie osiągnął. Jego wytrwałość i poświęcenie, pragnienie rzetelnej wiedzy i umiłowanie książki, poczucie honoru i odpowiedzialności kształtowały nasze postawy. Nie dziw, że wybraliśmy zawody służące dobru innych i nie odbiegliśmy zbytnio od tej linii. Pielęgniarka, lekarz i ksiądz wychodzą naprzeciw istotnym ludzkim potrzebom. Owoc szlachetnych dążeń i ofiar dojrzewa przez pokolenia. W życiu dzieci iszczą się nieraz sny i owocują wysiłki rodziców. Jest w tym głęboki sens.

Ojcu musiało starczyć biurko w gminie, w GS „Samopomoc Chłopska” lub w mleczarni. Z jego przedwojenną pracą w gminie wiąże się jedno z moich najwcześniejszych wspomnień. Miałem około trzech lat, gdy ojciec przyniósł raz z miasta suszone figi. Mama je ugotowała. Nie pamiętam ich jedzenia ani smaku. Pamiętam zadowolenie, z jakim mówił, że kupił figi. Dziecko jest czułe na nastroje rodziców. Jadłem raz w drodze obiad

w Mediolanie. Na deser turystycznego menu w skromnym lokalu podano ugotowane, suszone figi. W środkowej Italii byłem szereg lat, a nigdy tam suszonych fig na deser nie podano. Ojciec, jako głodny żołnierz austriackiej armii, mógł ich próbować w północnych Włoszech. Figi przyniesione z Błażowej mogły ożywiać to wspomnienie i były drobnym znakiem podniesienia poziomu naszego życia. Cieszyła go zapewne przyjemność sprawiona dzieciom w efekcie jego pracy w gminie. Nutkę podobnej satysfakcji czułem, gdy wspominał śpiew Kapeli Sykstyńskiej podczas kanonizacji św. Andrzeja Boboli, której słuchał w 1938 roku przez samodzielnie złożone radio na kryształek i słuchawki. Należał we wsi do pierwszych posiadaczy takiego radia. Małe gospodarstwo, o bardzo czasochłonnym rozkładzie pól, nawet takie możliwości oddalało.

To gospodarstwo było jednak dla nas dobrą szkołą życia. Ojciec przed wojną należał do Kółka Rolniczego, które rzeczywiście przyczyniało się do podniesienia poziomu polskiego rolnictwa. Prenumerował „Plon”. Na roli się znał, choć brak czasu i zdrowia powoli go od niej oddalał. Plany pracy na naszym gospodarstwie zgodnie i rzeczowo uzgadniali z mamą. Oboje pracowali dla nas bez narzekania i od dziecka nas także do pracy zaprawiali. Taka zaprawa zapobiega częstemu dziś pasożytnictwu, lecz z lenistwa, krzepi fizycznie i psychicznie, oswaja z trudem i niewygodą, ułatwia kontakt z przyrodą, sprowadza z obłoków na ziemię, zmusza do myślenia i szukania rozwiązań, rozwija zmysł obserwacji i zdolność rozważnej decyzji, wyrabia cierpliwość, skłania do oszczędności, przyzwyczajają do współpracy z innymi, uczą cenić ich wkład, choćby skromny, daje

satysfakcję z okupionej własnym wysiłkiem wolności, zaprawia do odpowiedzialności. Ile cennych, trudnych do zdobycia umiejętności może dać czteromorgowy fakultet z takimi profesorami!

Dodajmy do tej myśli słowa *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* Soboru Wat. II: *Człowiek bowiem pracując nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonali też samego siebie. Uczy się wielu rzeczy, rozwija swoje zdolności, wychodzi od siebie i ponad siebie. Jeżeli się dobrze pojmuje ten wzrost, jest on wart więcej aniżeli zewnętrzne bogactwa, jakie można zdobyć. Więcej wart jest człowiek w racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada. Podobnie warte jest więcej to wszystko, co ludzie czynią dla wprowadzenia większej sprawiedliwości, szerszego braterstwa, bardziej ludzkiego uporządkowania dziedziny powiązań społecznych, aniżeli postęp techniczny. Albowiem postęp ten może tylko dostarczać niejako materii dla udoskonalenia człowieka, ale sam przez się tego nie urzeczywistni. Znaczny wkład w przygotowanie tekstu tej Konstytucji wniósł kardynał Karol Wojtyła, który bardzo sobie cenił lata fizycznej pracy w Solvayu. Nawet okupacyjny przymus i koszmarnie warunki tej pracy nie przeszkodziły mu w odkryciu jej wartości, a solidarność kolegów, którzy chętnie go wyręczałi, żeby miał czas na czytanie podręczników, tę wartość uwydatniała.*

Wychowanie było wspólnym zadaniem całej wsi. W kościele staliśmy przy balaskach. Gdy któryś z nas zapominał, gdzie jest, kłokoczkowy różaniec jednego z siedzących w ławce od zakrystii starszych gospodarzy bezboleśnie przywracał pamięć, zawstydział i zapowiadał dodatek domowy. Jedna wiara i oparta na niej skala wartości umożliwiały spójne wychowanie. Ona dawa-



Został urzędnikiem, pozostał rolnikiem.

ła fundament pełnej i realistycznej wiedzy o człowieku. W dodatku dzięki niej instytucje wychowawcze nie przeszkadzały sobie, lecz uzupełniały się wzajemnie.

Urok krajobrazu – dodajmy – wystrój kościoła i wymóg pewnej estetyki, na co dzień i od święta, uwrażliwiały na piękno. Czuwała nad tym opinia publiczna, nie zwlekając z uwagami krytycznymi lub pochlebnymi. Nie tylko snopy i złożone z nich półkopki, ale nawet ścierniska miały być równe i ładne. Wielcy ludzie wybierali nieraz na starsze lata pracę na roli. My mieliśmy szczęście zaprawiać się w niej od dziecka.

Nasz dom, jak większość Kustrówki, kryła strzecha, gdy niedalekie domy stryja, Panków, kowala, Rybki, Rzasy na Zagrodzie na tym ciemnym, matowym tle świeciły blachą lub dachówką. Ojciec był urzędnikiem. Wśród gospodarzy, nawykłych ważyć swoje i cudze słowo, należał do tych, których zdanie liczyło się szczególnie. Strzecha kłóciła się z jego społeczną pozycją. Była wprawdzie pokryciem ekologicznym, termostaticznym, ekonomicznym, a nawet estetycznym. Wykonana własnoręcznie ze swojego surowca, latem chłodziła, zimą z plewami i sianem na strychu ocieplała, a po wymianie nawoziła. Wtapiała się w krajobraz. Dobrze się pod nią siano trzymało i dobrze się na nim pod nią spało. Jej sprzymierzeńcami były sierp i cep, zapewniające odpowiednią słomę na kiczki. Jej wadą była łatwopalność, wrogiem ogień. Była jednak symbolem biedoty. Ojciec nie był obojętny na opinię otoczenia. W tym wypadku jednak nie liczył się z nią. Inwestował w nasze wykształcenie. By nie zabrakło na wyposażenie naszych głów, odkładał modernizację dachu. Brakuje dziś ludzi tak myślących i postępujących zarówno w rządzie, jak i w niejednym samorządzie.

Widząc trud rodziców, staraliśmy się ograniczać do minimum nasze szkolne wydatki, by nie nadużywać ich poświęcenia i nie zwiększać obciążenia. Rzadko pozwalaliśmy sobie na drobną przyjemność. Nie byliśmy też rozpuszczani. Na wielkie święta w dzieciństwie rodzice starali się nam dawać jakiś upominek, ale było to zawsze coś bardzo praktycznego i potrzebnego – czapka, spodnie itp.

Pracowitości i rzetelności uczyły wieczory, na które ojciec przynosił do domu wielkie księgi z kolumnami cyfr, pisanych przez niego wyraźnie i ułożonych dokładnie jedna pod drugą. Od ich jasności i układu zależała skuteczność i sprawność księgowości. Gdy brakło czasu w biurze, uzupełniał je i sprawdzał w domu przy naftowej lampie, która przedłużała zbyt krótkie dni i dodawała uroku długim wieczorom. Do nas należało co wieczór skrawkiem gazety wyczyścić jej szkiełko, dolać nafty i przyciąć knot. Raczej się nie zdarzało, byśmy zbili jej szkiełko. Nie zwlekano z wyrabianiem u dzieci odpowiedzialności i sprawności.

Ojciec zarówno przed ożenkiem, jak i dość długo po nim, nosił się z zamiarem opuszczenia Futomy. W końcu został w niej dla dobra rodziny i z powodu przeszkód w realizacji planu jej opuszczenia. Nie z przywiązania do niej. Mimo to był bardzo zaangażowany w jej życie i starania o jej rozwój. Nigdy na Małą Ojczyznę nie machnął ręką. Jej sprawy niejednokrotnie stawiał przed własnymi.

Solidarność z dawną w Futomie praktykowano, choć nie znano jej imienia. Gdy szła burza, a sąsiad nie nadażał np. skopić siana, inni porzucali swoje zajęcia i biegli z pomocą. Próżniactwa nie popierano, ale w potrzebie chętnie sobie pomagano. W czysto polskiej Ulanicy i w polsko-ruskim Łubnie wzajemność była ściśle wyliczona. Podkreślał to pochodzący z Łazku sąsiad Paweł Kustra. Tej solidarności m.in. zawdzięczała wieś swe osiągnięcia. *Jak w Futomie coś uradzą, to i przeprowadzą* – mówiono w okolicy. W radzeniu i przeprowadzaniu przewodzi-

ła miejscowa elita. Nie stanowili jej, rzecz ciekawa, bogaci, lecz trzeźwo myślący, wrażliwi na sprawy społeczne, poważni i gotowi działać dla dobra wspólnego: Fredek Wyskiel, dziadek Ignacy Trzyna i inni. Należał do nich także nasz ojciec, mniej się eksponujący, ale zawsze gotów służyć ofiarnie wspólnej sprawie.

Jedną część naszej drewnianej, przedwojennej, a w swym układzie typowo jeszcze galicyjskiej szkoły stanowiła mieszkanie kierownika, drugą była sala, gdzie łączono dwie klasy. Pozostałe cztery, a potem pięć, gdyż od 1948 r. mieliśmy już szkołę 7-klasową, uczyły się w różnych miejscach: na wikarówce, w pożydowskiej chacie z pluskwami (które Niemcy potraktowali lepiej niż właściciele), w dość odległej mleczarni, a przede wszystkim w przeznaczony na zebrania gromadzkie „kancelarii”. Z końcem wojny wybiłem przez nieostrożność przy zabawie szybę w jej bocznej komórce. Nasza nauczycielka pani Stefania Kołodziejówna nic mi na to nie powiedziała, ale było mi wstyd. Pora była zimna, szyby nieosiągalne. Przyznałem się ojcu. Bez słowa wyjął kwaterę wewnętrznego okna w naszej izbie, zaniósł do kancelarii i oszklił wybite okno. Gdy nazajutrz powiedziałem o tym ko-ledze, nie uwierzył. Sądził, że ktoś taki jak mój ojciec nie musiał tego robić i nie zrobił. Nie przekonywałem go. Byłem dumny z ojca i tym bardziej wdzięczny, że za kłamstwo dał mi kiedyś mocne lanie. Karał za winę, by wykorzenić wadę.



Pracownicy przed mleczarnią. Ojciec tuż za kobietą w białym fartuchu (zdjęcie z lat trzydziestych XX w.).

Przy potknięciu naprawił skutki bez wymówki. Dobro własne poświęcił dla szkoły. Brak szyby w domu długo jeszcze kradł cenne ciepło w naszym domu. Dowód, że ojciec nie zawiedzie, był cenniejszy.

Księgowość przed wojną ułatwiała pracę i kontrolę. Po wojnie ojciec mówił nieraz, gdy przychodziły nowe instrukcje, że każda kolejna instrukcja obniża przejrzystość księgowości i jakość wyrobów (błazowskiej masarni i futomskiej mleczarni). Sowietyzacja zmierzała do mącenia sprawozdawczości i zwiększania ilości kosztem jakości. Mącenie sprawozdawczości mogło służyć m.in. temu, by na każdego, w razie potrzeby, władza mogła znaleźć tzw. haka. Ojciec wyniósł rzetelność z domu. Babcia Magdalena, nie mając córki, po umytych przez synów garnkach przesuwała suchym palcem. Gdy były śliskie, kazała je szorować na nowo piaskiem lub popiołem. Wyniesione z domu dobre nawyki utrwaliło w nim wojsko, kursy i praca, szczególnie ta przedwojenna.

Ks. Aleksander Kustra
(29.02.2012 r.)

Od Redakcji: Jest to pierwszy z trzech odcinków wspomnień ks. Aleksandra Kustry o jego ojcu Macieju Kustrze. Następnym odcinek ukaze się w numerze 126 „Kuriera”.

Lekarz weterynarii radzi



lek. wet. Jerzy Kocój

Dzięki postępowi w nauce i coraz precyzyjniejszym metodom badawczym odkryto w pszczelim ulu dużo cennych substancji potrzebnych człowiekowi do utrzymania zdrowia. Zainteresowania wielu naukowców, lekarzy, farmaceutów utworzyły nową gałąź w leczeniu naturalnym, tj. apiterapię, termin pochodzący od łacińskiego słowa *Apis* – pszczoła i greckiego *terapia* – leczenie.

PYLEK KWIATOWY

Są to męskie komórki rozrodcze produkowane przez kwiaty, występujące w postaci ziaren. Ziarna te w zależności od rośliny, z której pochodzą, różnią się kształtem, barwą, wielkością i ciężarem, co można zaobserwować pod mikroskopem. Najczęściej spotyka się pyłek żółty i brązowy o różnych odcie-



niach oraz czarny. Zebrany z kwiatów pyłek, sklejonny w grudki przy pomocy wydzieliny gruczołów ślinowych pszczoły, przenoszony jest do ula w tzw. koszykach znajdujących się na odnóżach pszczoły. Pyłek kwiatowy jest bez wątpienia najbardziej wartościowym pokarmem roślinnym. Skuteczność pyłku została zbadana i potwierdzona przez naukowców i lekarzy. Działa on na organizm człowieka wzmacniająco i poprawia kondycję. Bardzo korzystnie oddziałuje na krwiobieg, wzmacnia system naczyniowy, reguluje ciśnienie krwi, zapobiega zawałom serca. U chorych na cukrzycę obniża poziom cukru, z powodzeniem jest stosowany w chorobach wątroby i przewodów żółciowych. Stosowany jest również w stanach wyczerpania, zmęczenia, zaburzeniach trawienia i przemiany materii. W przeciwieństwie do niektórych leków współczesnej farmakoterapii, pyłek nie powoduje

PRODUKTY PSZCZELE

uszkodzenia wątroby. Pyłek kwiatowy można stosować codziennie i przez cały rok. Kuracja pyłkowa powinna trwać co najmniej miesiąc. Do najpoważniejszych przeciwwskazań przy stosowaniu pyłku należą: stany alergiczne, astma oskrzelowa, niektóre nowotwory, choroby nerek, początkowy okres ciąży.

PROPOLIS, CZYLI KIT PSZCZELI

Jego skład jest uzależniony od miejscowych warunków, w których pszczoły zbierały go z roślin. W ulu służy do zalepiania otworów, uszczelniania i sklepania elementów ula.

Pozyskany z ula propolis jest produktem bezpostaciowym, przypominającym mazistą żywicę, o charakterystycznym zapachu i gorzkim, piekącym smaku. Ma różnorodne zabarwienie: brązowe, brunatne, a nawet czarne. Wyciągi z propolisu uzyskuje się na bazie alkoholu. Udowodniono wielorakie biologiczne działanie propolisu: antibakteryjne, antywirusowe, regenerujące, znieczulające, stymulujące układ immunologiczny. Roztwór propolisu znacznie przyspiesza gojenie się ran, uszkodzeń skóry i błon śluzowych, likwiduje stany zapalne i zapobiega zakażeniom. Bardzo skuteczny w ropnych schorzeniach skóry i grzybicach różnego pochodzenia. Przyspiesza gojenie oparzeń, leczy także schorzenia jamy ustnej. Stosowany z powodzeniem w stomatologii i ginekologii. Obniża nadciśnienie tętnicze, pomocny we wczesnym stadium wirusowego zapalenia wątroby. Zasadniczym przeciwwskazaniem do stosowania propolisu jest uczulenie na ten produkt – zdarza się to jednak bardzo rzadko.

JAD PSZCZELI

Jest to wydzielina gruczołu jadowego pszczoły robotnicy lub matki pszczolej. To lepka przezroczysta substancja o konsystencji syropu o żółtym zabarwieniu, gorzkim i ostrym smaku. Wysuszony jad zawiera 80% białka. Wskazaniem do terapii uządleniowej są przede wszystkim choroby reumatyczne układu ruchu, zapalenia stawów i kręgosłupa. Uczulenie na jad pszczelej stanowi zasadnicze przeciwwskazanie do jego stosowania. Jad pszczelej to jednak prawdziwe dobrodziejstwo i często ostatnia deska ratunku w bólu reuma-

tycznym. Preparaty z jadem wytwarzane są niestety tylko w niektórych krajach.

MLECZKO PSZCZELE

Służy do karmienia larw pszczoł robotnic i larw trutni w ciągu pierwszych trzech dni życia. W późniejszym okresie rozwoju larwy te otrzymują pokarm złożony z pyłku kwiatowego i miodu, natomiast matka pszczoła jest karmiona mleczkiem pszczelim w ciągu całego życia larwalnego, a także w okresie czerwienia, czyli składania jajeczek. Matka żyje 20 razy dłużej niż pszczoły robotnice, które nie otrzymują mleczka w dorosłym życiu. Mleczko to wydzielina gruczołów gardzielowych pszczoł. Należy je przechowywać w niskiej temperaturze. Wykazuje w równym stopniu właściwości odżywcze, biotyczne i immunorekonstruujące. Korzystnie wpływa na stan tętnic w miażdżycy, reguluje ciśnienie krwi, poprawia stan naczyń żylnych. Bardzo interesujący wpływ ma mleczko na ośrodkowy układ nerwowy, biorąc udział i poprawiając przewodnictwo nerwowe. Skuteczne na drożdżaki i wirusy grypy, opryszczki oraz pełzaka czerwonki. Do grupy schorzeń wewnętrznych, często leczonych za pomocą mleczka pszczelego, należy choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy. Podajemy je wtedy jako środek wspomagający, obok ogólnie stosowanych leków. Ochrania tkankę wątrobową przed toksycznym działaniem różnych substancji. Działa moczopędnie, zalecane w rekonwalescencji gruźlicy. Dzięki temu, iż mleczko zawiera w swoim składzie białka, tłuszcze, cukry, witaminy dodaje się je do leczniczych maści i stosuje w celu odnowy skóry. Z powodzeniem mleczko jest stosowane przy łojotoku skóry, przy różnych egzemach, liszajach. Przyjmowane doustnie, stosowane powinno być w ściśle określonych dawkach, najlepiej rano i w południe na pół godziny przed posiłkiem. Stosując trzeba uważać na uczulenia, które może powodować.

Jak widać, produkty pszczele mają wielorakie wykorzystanie, potwierdzoną skuteczność, jednak korzystając z tych produktów musimy to robić w sposób mądry i oparty na sprawdzonych recepturach.

Lek. wet. Jerzy Kocój

Na podstawie „Zdrowie i apiterapia”.

DZIEŃ PATRONA SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY

Obchodzony jest uroczystość już od 10 lat, w tym roku **6 marca**.

Uroczystość rozpoczęto mszą św. w kościele parafialnym w Błażowej. Okolicznościową homilię wygłosił ks. dziekan Jacek Rawski.

Skupił swą naukę wokół tegorocznej hasła „Kościół naszym domem”. Dom kojarzy się pozytywnie. W domu zawsze ktoś na nas czeka, przeważnie mama, czasem dziadkowie. Dom kojarzy się z obiadem, z ciepłem. W Kościele czeka na nas Pan Jezus, z miłością i radością.

Przywołał postać wietnamskiego biskupa, więzionego przez reżim komunistyczny, któremu dane było udzielić w więzieniu sakramentu pokuty starszemu mężczyźnie. Ten, zapytany czy się modli odrzekł, że patrzy na Pana Jezusa, a Pan Jezus patrzy na niego.

To prosta modlitwa – nauczał ks. Jacek – przyjdź do kościoła, usiąść i pa-trzeć.

Wspomniał patrona szkoły króla Władysława Jagiełłę, mądrego władcę, dzielnego rycerza.

Przypomniał słowa proroka Izajasa: „Jeśli będziecie ulegli i posłuszni, dóbr ziemskich będziecie zażywać. Ale jeśli się zatniecie w oporze, miecz was wytępi. Albowiem usta Pana to wyrzekły”.

Król Władysław musiał się dużo modlić – nauczał ks. Jacek. Zawierzył opiece Matki Bożej. Jeśli człowiek umie zawierzyć Panu Bogu, pokona wszelkie trudności.

Ks. dziekan zachęcał uczniów, by przyjdź do kościoła i popatrzeć na Pana Jezusa.

Uroczystość kontynuowano w szkole w sali gimnastycznej. Odśpiewano hymn narodowy. Zapanował uroczysty nastrój. Wszystkich licznie zgromadzonych na sali powitała wicedyrektor szkoły **Danuta Bator**. Zwróciła się do zebranych:

„Szanowni państwo, drodzy goście, rodzice, nauczyciele i uczniowie!

Co roku w marcu na pamiątkę chrztu i koronacji Władysława Jagiełły na króla Polski szkoła nasza obchodzi swoje święto – Święto Patrona Szkoły – w tym roku już po raz dziesiąty.

W imieniu dyrekcji szkoły witam na naszej uroczystości ks. dziekana Jacka Rawskiego, przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kocoja, sekretarza gminy Błażowa Wiesława Wanię, prezesa Okręgowej Spółdzielni Telefonicznej Stanisława Kruczkę, prezesa Zarządu Banku Spółdzielczego w Błażowej Stanisława Bialica, redaktor naczelny „Kuriera Błażowskiego” Danutę Heller,



Wszystkich gości powitała Danuta Bator.

kierowniczkę Zespołu Obsługi Placówek Oświatowych w Błażowej Annę Kocój, dyrektora GOK Zbigniewa Nowaka, przewodniczącego Rady Szkoły Tadeusza Wielgosa, przedstawiciela Rady Szkoły Urszulę Kustrę, przewodniczącą Rady Rodziców Ewę Trzynę, przedstawiciela Zarządu Rady Rodziców Agnieszkę Sawicką, dyrektorów zaprzyjaźnionych szkół : z Hermanowej Renatę Prokop i z Matysówki Lidię Kupiszewską, dyrektorów szkół i przedszkola z gminy Błażowa, nauczycieli emerytów, nauczycieli, rodziców i uczniów oraz uczniów szkół gminy wraz z opiekunami.

Szanowni Państwo!

Dziesięć lat temu, 15 czerwca 2002 roku w naszej szkole odbyła się uroczystość nadania imienia. Naszym patronem został : „Z Bożej Łaski król Polski, pan i dziedzic ziemi krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, Kujaw, Pomorza i Rusi Czerwonej, najwyższy książę Litwy” – król Władysław Jagiełło. To wzniosłe wydarzenie zachowaliśmy w pamięci. Wybór na patrona szkoły był trafną decyzją, którą poparł ówczesny Zarząd Gminy i Rada Miej-

ska w Błażowej. Jesteśmy dumni, że patronuje nam tak wspaniała postać, która położyła wielkie zasługi dla naszego kraju, a także odegrała ważną rolę w historii naszej miejscowości. Jak głosi legenda, pierwszą nazwę naszej miejscowości – „Złotowieniec” – nadał właśnie podążający do Sanoka Król Jagiełło – zachwycony uroklivym pięknem okolicy. Wszystkim, którzy żyjemy obecnie, pamięć o władcy jest szczególnie bliska. Niedawno obchodziliśmy 600-lecie wielkiego wydarzenia historycznego - Bitwy pod Grunwaldem, dzięki której załamała się potęga zakonu krzyżackiego. Na pamiątkę tego wydarzenia została ufundowana przez Radę Rodziców tablica upamiętniająca zasługi Władysława Jagiełły jako króla. Przyjmując za patrona tę postać, przyjęliśmy również do wypełniania i realizacji wartości, którym była wierna przez całe życie. Przez 10 lat staraliśmy się wypełniać zadania, do których zobowiązaliśmy się w sposób godny naśladowania. Tradycją szkoły stało się organizowane corocznie



Głos zabrał Jerzy Kocój.

w dniu 4 marca, w rocznicę koronacji Jagiełły na króla Polski Święta Patrona Szkoły, które dzisiaj obchodzimy. W ten sposób nasi uczniowie na nowo odkrywają postać patrona, pogłębiając o nim wiedzę poprzez udział w konkursach, turniejach, pokazach, akademiach szkolnych i wycieczkach do miejsc, gdzie przebywał. W czasach trudnych – czasach kryzysu podstawowych wartości, jako szkoła chcemy rozbudzać u naszych uczniów zainteresowania historią Polski i kształtować więzi z ojczyzną, poprzez refleksje zawarte w pre-

zentowanych programach artystycznych.

Pozwolą państwo, że dzisiejszą uroczystość rozpoczniemy od wręczenia nagród uczestnikom konkursów, dzięki którym uczniowie zdobywali i poszerzali swoją wiedzę o naszym patronie - Władysławie Jagielle – królu, wodzu i polityku”.

talentów malarskich. Zaprosiła do obejrzenia przygotowanej wystawy prac plastycznych oraz zdjęć z corocznych obchodów Dnia Patrona.

Z okazji 10-lecia nadania imienia szkole został wydany folder, dzięki któremu udało się przedstawić, jak świętowano przez 10 lat Dzień Patrona. Było to możliwe dzięki projektowi Moniki

towej. Życzył uczniom sukcesów w nauce, a pedagogom satysfakcji z pracy.

W części artystycznej podziwialiśmy uczniów w tańcach ludowych i dostojnym polonezie. Barwne stroje, wdzięczni tancerze i tancerki to widok miły dla oka.

Część artystyczna była bardzo efektowna. Był to montaż słowno-muzyczny niosący patriotyczne przesłanie: czym jest ojczyzna i jak pojmujemy patriotyzm. Program prowadziła z wielką maestrią uczennica klasy IV b Zuzanna Heller. Lekcja historii w wykonaniu uczniów przemawiała do wyobraźni, zapadała w serca.

Po programie zaproszono uczniów na jeszcze jedną lekcję historii i warsztaty artystyczne w wykonaniu grupy „Horodna”.

Program artystyczny przygotowali:

- część słowną – Marta Błach, Ewelina Szumska, Beata Więclawska-Pękała;

- tańce – Marta Pięta, Lucyna Nowak, Monika Kotowicz,

- oprawę muzyczną – Andrzej Szul.

W programie wystąpili uczniowie i nauczyciele (Monika Kotowicz i siostra Sebastiana Maciołek).

Danuta Bator podziękowała wszystkim gościom za to, że przyjęli zaproszenie. pomimo wielu obowiązków zechcieli poświęcić swój czas i swoją obecnością uświetnili uroczystość.



Lekcja historii w wykonaniu uczniów klasy IVb.

Uczniowie błazowskiej szkoły przygotowując się do uczczenia święta patrona – brali udział w szkolnych konkursach. Nagrodzono i wyróżniono tych, którzy okazali się najlepsi w konkursowych zmaganiach.

- Uczniowie klas 0-III brali udział w Gminnym Konkursie Plastycznym „Król Władysław Jagiełło”. W konkursie wzięli udział przedszkolaki i uczniowie z 6 szkół.

Nagrodzonych zostało 10 uczniów, a 20 otrzymało wyróżnienia. Prace zaprezentowano na wystawie. Organizatorkami konkursu były: Maria Sroka, Marta Sieńko.

- Klasy IV-VI brały udział w Gminnym Multimedialnym Konkursie Historycznym „Król Władysław Jagiełło”. Wzięło w nim udział 9 zespołów 4-osobowych. Organizatorkami konkursu były: Danuta Malinowska, Danuta Uryga, Monika Kozdraś-Grzesik. Nagrody w konkursie otrzymały szkoły: III miejsce – SP Matysówka, II miejsce – SP Nowy Borek, I miejsce – SP Błazowa.

Danuta Bator podziękowała wszystkim uczestnikom konkursów. Pogratulowała dużej wiedzy, umiejętności oraz

Kozdraś-Grzesik i Stanisławowi Kruczkowi, który pomógł w jego wydaniu.

Serdeczne podziękowała Radzie Rodziców, która jest fundatorem nagród w konkursach.



Tańce w wykonaniu dzieci były przygotowane profesjonalnie.

W swym wystąpieniu Jerzy Kocój pogratulował uczniom sukcesów. Rada Miejska dba o oświatę – powiedział. Dopłaca spore kwoty do subwencji oświa-

Smaczny obiad, na który zaproszono gości był dopełnieniem tego miłego dnia.

Danuta Heller



ZESPÓŁ SZKÓŁ – LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. ŚW. JADWIGI KRÓLOWEJ W BŁAŻOWEJ

Oferta edukacyjna na rok szkolny 2012/2013

Reforma edukacji wprowadza poważne zmiany w procesie edukacyjnym na poziomie szkoły ponadgimnazjalnej. Wyboru przedmiotów nauczanych w zakresie rozszerzonym uczniowie dokonują od klasy drugiej. W naszej szkole kontynuujemy wypracowany przez ostatnie lata podział na grupy: teleinformatyczną, promedyczną i turystyczną z przedmiotami rozszerzonymi (do wyboru przez uczniów): matematyka, fizyka i astronomia, biologia, chemia, historia, geografia i język angielski.

Ponadto szkoła oferuje zajęcia dodatkowe z:

- teleinformatyki
 - turystyki
 - ratownictwa medycznego
- oraz możliwość udziału w bezpłatnych kursach prowadzonych przez profesjonalne firmy szkoleniowe:
- Resuscytacja
 - Corel Draw X5 – grafika wektorowa
 - Corel Paint Shop Photo Pro X4 – grafika rastrowa
 - Corel Video Studio Pro – edycja video
 - Podstawy dziennikarstwa
 - Podstawy fotografii

W ramach „Klubu Turystycznego Jasia Wędrowniczka” szkoła proponuje rajdy piesze, spotkania z podróżnikami, wyjazdy na narty, wycieczki krajowe i zagraniczne.

Szkoła zapewnia:

- możliwość korzystania ze stołówki szkolnej
- możliwość uzyskania stypendium (socjalnego i za wyniki w nauce)
- udział w bezpłatnych zajęciach dodatkowych z przedmiotów maturalnych

Wszelkie informacje o szkole i naborze do klas pierwszych znajdziesz na stronie internetowej szkoły: www.lo-blazowa.szkoły.itl.pl

Zespół Szkół
Liceum Ogólnokształcące im. Św. Jadwigi Królowej
w Błażowej
Plac im. Ks. Adolfa Kowala 3
36-030 Błażowa
tel./fax 0-17/22-97-063
e-mail: loblaz@intertele.pl

DZIEŃ MATKI

SPOTKANIE Z MATKĄ

Ona mi pierwsza pokazała księżyc
i pierwszy śnieg na świerkach,
i pierwszy deszcz.

Byłem wtedy mały jak muszelka,
a czarna suknia matki szumiała jak Morze Czarne.

NOC

Dopala się nafta w lampce.
Lamentuje nad uchem komar.
Może to ty, matko, na niebie
jesteś tymi gwiazdami kilkoma?

Albo na jeziorze żaglem białym?
Albo fala w brzegi pochyłe?
Może twoje dłonie posypały
mój manuskrypt gwiazdowym pyłem?

A może jest południową godziną,
mazur pszczoł w złotych sierpni pokojach?
Wczoraj szpilkę znalazłem w trzcinach –
od włosów. Czy to nie twoja?

Konstanty Ildefons Gałczyński

*Do wszystkich Matek z okazji Ich święta
w imieniu dzieci, tych małych
i tych całkiem już dużych:
Dziękuję Ci, Kochana Mamo, za to,
że mnie bardzo kochasz. Twój uśmiech otworzył
dla mnie, zamknęłaś w sercu każdy smutek.
Dziś moje serce mówi: dziękuję, Mamo,
za Twą miłość. Ona pozostanie jak światło
na całe moje życie.*

KĄCIK LOGOPEDY

Logopedia (gr. *lógos* – słowo, mowa; *paideia* – wychowanie) to młoda, dynamicznie rozwijająca się nauka interdyscyplinarna, do powstania której przyczynili się zarówno lekarze, jak i pedagodzy, językoznawcy, psychologowie, biolodzy, fizycy, neuropsychologowie.

Związek jej z innymi dziedzinami wiedzy jest ogromny. G. Jastrzębowska (1999, 245) podaje przykłady, iż spośród nauk medycznych; foniatria dostarcza informacji na temat fizjologii i patologii mowy, głosu, audiologia diagnozowania i leczenia zaburzeń słuchu, ortodoncja umożliwia ocenę przyczyn wad wymowy, gdy są one spowodowane nieprawidłowym zgryzem, uzębieniem; neurologia i fizjologia ułatwiają zrozumienie mechanizmów kierujących procesem nadawania i odbioru mowy.

Informacje na temat metod, sposobów postępowania i pracy z dzieckiem logopedia czerpie z nauk pedagogicznych.

Językoznawstwo wyjaśnia wiedzę fonetyczną, morfologiczną po to, by ocenić sprawność językową dziecka.

Psychologia dostarcza wiedzy na temat rozwoju psychomotorycznego dziecka, ułatwia zrozumienie skutków zabu-

rzeń mowy, pomaga w procesie terapeutycznym.

Psycholingwistyka i socjolingwistyka rozwojowa wyjaśniają mechanizm opanowywania przez dziecko umiejętności językowych oraz przebieg procesu kształtowania i rozwoju mowy.

Logopedia integruje wyniki badań wymienionych dyscyplin, dlatego jej miejsce jako samodzielnej nauki i rola w wyjaśnianiu zagadnień związanych z problematyką komunikacji językowej; mowy w szerokim znaczeniu (przekazywaniu i odbiorze informacji) oraz wyniku tego procesu – porozumiewaniu się, są niekwestionowane.

Przedmiotem zainteresowań logopedii są m.in.

- doskonalenie mowy rozwijającej się i już ukształtowanej,
- usuwanie wad wymowy,
- nauczanie mowy (mówienia i rozumienia) w przypadku jej braku lub utraty,
- usuwanie zaburzeń głosu,
- usuwanie trudności w nauce czytania i pisania.

Bibliografia

Gałkowski T., Jastrzębowska G. (red.1999). *Logopedia. Pytania i odpowiedzi. Podręcznik akademicki*. Opole: Uniwersytet Opolski.

Małgorzata Zielińska

STUDNIÓWKA' 2012

5 lutego 2012 r. uczniowie błazowskiego liceum bawili się na studniówce w hotelu Villa Riviera w Rzeszowie. Pełen przeżyć dostojny polonez, a potem szaleństwo do białego rana pozostaną w sercach maturzystów na długie lata.





Z ŻYCIA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W FUTOMIE

WIZYTACJA Z KURATORIUM OŚWIATY

Było to szczególnie ważne półrocze w życiu naszej szkoły, ponieważ na początku roku szkolnego w dniach 7-23 września zostaliśmy poddani zewnętrznej ewaluacji, czyli ocenie efektów pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej i realizacji innych zadań szkoły za lata 2008-2011. Ewaluację przeprowadziły panie Dorota Szpunar Ekhard i Maria Warchoź z Podkarpackiego Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. W trakcie oceny panie przeprowadziły wywiady i ankiety z dyrektorem, nauczycielami, rodzicami, uczniami, pracownikami szkoły i zaproszonymi gośćmi. Dokonały przeglądu szkolnej dokumentacji, obserwowały życie szkoły w ramach zajęć zintegrowanych w klasie III prowadzonych przez Dorotę Pociask i przyrody w klasie IV realizowanych przez Iwonę Bocek, a także zajęć pozalekcyjnych z rękodzieła artystycznego prowadzonych przez panie ze Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej wraz z nauczycielami z wyrobu kwiatów bibułkowych, figur gipsowych, smacznych wypieków, rzeźby w drewnie które wywarły bardzo pozytywne wrażenie i duże zainteresowanie. Panie były pod wrażeniem zaangażowania lokalnego środowiska i wielkiego zaangażowania dzieci w te zajęcia. W trakcie kilkugodzinnej wycieczki po wsi i okolicy poznały futomskich rzeźbiarzy Józefa Drewniaka i Marka Twardego oraz Marię i Jerzego Panków, odwiedziły również Mójkę i prywatne stawy J. Panka na Obszarze. Były zafascynowane miejscowymi krajobrazami oraz twórczymi pasjami, życzliwością i gościnnością ludzi współpracujących ze szkołą. Korzystając z okazji, jako dyrektor chciałem serdecznie podziękować całemu środowisku, zaproszonym gościom za pozytywną opinię o naszej pracy i dołożeniu starań, aby to, co robimy od lat wspólnie zaprezentować i pokazać. Z oceny naszej pracy jesteśmy usatysfakcjonowani, przesłany nam raport jest dostępny na stronach Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu.

ZAJĘCIA POZALEKCYJNE, RAJDY, WYCIECZKI

Nasza szkoła wyróżnia się bogatą ofertą zajęć pozalekcyjnych, współpracą ze Stowarzyszeniem Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej oraz wolontariatem studenckim i Fundacją Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Barka”.



Uczniowie klasy V w czasie rajdu rowerowego do Mójki.

Uczniowie w I półroczu brali udział w ciekawych rajdach i wycieczkach, podczas których zdobywali wiedzę i poznawali ciekawych ludzi.

We wrześniu odbył się rajd rowerowy do Mójki. Dzieci zwiedziły rezerwat, poznały jego florę i faunę. Chcemy podziękować panu Antoniemu Cagowi za to, że zawsze gościnnie



Uczniowie klasy V na rajdzie Rzeszów – Matysówka – Chmielnik.

przyjmuje nas na swojej działce, gdzie dzieci mogą rozpaść ognisko.

W październiku nasze pierwszaki wzięły udział w pieszej wycieczce na Widacz, a uczniowie kl. IV-VI wzięli udział w pieszym rajdzie Rzeszów – Matysówka – Chmielnik zorganizowany przez IPN w Rzeszowie pod przewodnictwem Zenona Fajgera, śladami działań Armii Krajowej w Chmielniku. „Rajd pieszy był trochę męczący, lecz zdobyliśmy cenną wiedzę z historii” – napisała jedna z uczennic w szkolnej gazecie.

UDZIAŁ W PROJEKCIE EKONAUCI

Nasza szkoła jako jedyna w gminie wzięła udział w projekcie EKONauci realizowanym przez stowarzyszenie EKOSKOP przy współpracy Związku Komunalnego „Wisłok”. W październiku uczniowie wyjechali na wycieczkę ekologiczną do Rzeszowa, gdzie odwiedzili Gniazdo Recyklingowe przy Szkole Podstawowej nr 27 oraz storczykarnię i oranżerię w Łańcucie.

W ramach projektu odbyła się Olimpiada EkoNautów, która cieszyła się dużym zainteresowaniem nie tylko wśród uczniów, ale również wśród rodziców i zaproszonych gości. Pani Katarzyna Ruszała i współpracujący z ZK Wisłok studenci – ekolodzy przez zorganizowane zabawy i konkursy uczyli dzieci ekologicznych praktyk i zachowań. Największą atrakcją były pokazy garncarstwa i możliwość spróbowania swoich sił w lepieniu



Garncarz uczy dzieci swej sztuki podczas olimpiady Ekonautów.

z gliny na kole garncarskim i bez niego. Naszym gościem był burmistrz Zygmunt Kustra.

Młodszy uczniowie wzięli udział w teatrzyku ekologicznym prowadzonym przez panią ze Stowarzyszenia EKOSKOP w Rzeszowie. W grudniu uczniowie wzięli udział w Gali Laureatów konkursu „Przybysze z planety WEEE” w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie. Działalność ekologiczna jest przez nas kontynuowana. Nadal zbieramy baterie, segregujemy odpady i dbamy o lokalne środowisko.

W ramach spotkań z ciekawymi ludźmi nasza szkoła uczestniczyła w spotkaniu z misjonarzem Ojcem Zdzisławem z Zakonu Palotynów pracującym w Rwandzie – zapomnianym kraju Afryki. Ks. misjonarz w niezwykle sugestywny sposób przekazał wiedzę o życiu i zwyczajach tego egzotycznego kraju prezentując lokalne stroje, naczynia, narzędzia, biżuterię.

UDZIAŁ W KONKURSACH I PROGRAMACH

Uczniowie nasi brali udział w wielu konkursach, w których osiągnęli znaczące sukcesy.

Uczennice klasy VI i V zajęły I miejsce w konkursie Kolęd i Pastoralek w Tyczynie. W Konkursie Piosnki Patriotycznej w Szkole Podstawowej w Białowej Dolnej zajęły III miejsce. Uczeń klasy VI Bartłomiej Rząsa zajął III miejsce w Konkursie Wiedzy o Janie Pawle II w Szkole Podstawowej w Piątkowej. III miejsce przyznano mu również za przesłaną do Kęt pracę plastyczną o św. Janie Kantym.



Maria Sowa w czasie warsztatów z rękodziela artystycznego prezentuje smaczne wypieki.

Uczennica z klasy II Barbara Pocałuń zdobyła nagrodę w konkursie plastycznym o tematyce marynistycznej „Wietrze wiej” Uczniowie z klasy I i II – Jakub Świst i Aleksandra Osinko zdobyli nagrody w konkursie „Kartka bożonarodzeniowa”.

Dzięki współpracy z wolontariatem studenckim dzieci uczestniczyły w programie „Młody Nobel”, zajęciach informatycznych, konstrukcyjnych, reakcyjnych oraz zajęciach z robotyki i ratownictwa medycznego. Podczas ferii wolontariusze zorganizowali dla uczniów atrakcyjne zajęcia.

Wolontariuszki z Brazylii i Chin przekazywały im wiedzę o swoich krajach.

Wiadomości o krajach Unii Europejskiej uczniowie zdobywają na zajęciach Koła Europejskiego. Wzięli udział w prezentacji na temat wybranych państw członkowskich. Zaproszeni goście prezentowali plansze, mapy oraz utwory muzyczne.

W szkole działa Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza. Uczniowie opiekują się proporcem i reprezentują szkołę w uroczystościach szkolnych i środowiskowych. Co rok przywożą z Rzeszowa Betlejemskie Światło Pokoju. Biorą udział w walnych zebraniach OSP. Przygotowują się do Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej oraz do konkursu „20 lat PSP”.

WSPÓŁPRACA ZE STOWARZYSZENIEM

Bardzo dobrze układa się nam współpraca ze Stowarzyszeniem Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej. Panie ze Stowarzyszenia zorganizowały dla uczniów warsztaty, podczas których wykonały z nimi kwiaty do wiązanek z okazji Dnia Zmarłych. Wiązanki te złożono pod pomnikiem i przy grobowcu żołnierzy Armii Krajowej. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wraz z dziećmi wykonały piękne bombki. Okazała, żywa choinka została przybrana przez ozdoby i bombki wykonane przez uczniów, rodziców i Panie ze Stowarzyszenia. Dla uczniów były to ciekawe i cenne zajęcia. Za tę współpracę składamy serdeczne podziękowanie.

Krystyna Krywiczaniń, Zdzisław Chlebek

Com uczynił, żeś nagle pobladała?
Com zaszeptał, żeś wszystko odgadła?
Jakże milcząc poglądaś na drogę!
Kochać ciebie nie mogę, nie mogę!
Wieczór słońca zdmuchuje rozniecę.
Nie te usta i oczy już nie te...
Drzewa szumią i szumią nad nami
Gałęziami, gałęziami, gałęziami!
Ten ci jestem, co idzie doliną
Z inną – Bogu wiadomą dziewczyną,
A ty idziesz w ślad za mną bez wiary
W łez potęgę i w oczu swych czary -
Idziesz chwiejna, jak cień, co się tuła -
Wynędzniała, na ból swój nieczuła -
Pylną drogę zamiatasz przed nami
Warkoczami, warkoczami, warkoczami!

Bolesław Leśmian

ZASŁUŻYŁAŚ NA WIECZNOŚĆ

Pamięci Stasi Kopiec

Modlili się wszyscy -
bliscy, krewni, powinowaci,
przyjazne drzewa,
koledzy, literaci...
I Matka Boża Bolesna
przy szpitalnej bramie
prosiła syna o cud
jak kiedyś w Kanie...
A ten, który świat utkał
z prawdy i miłości,
który zawsze wybiera
właściwe pory,
drogi najprostsze,
powiedział:
zabieram czas,
co tak Cię prześladował -
zasłużyłaś na wieczność!...

Teresa Paryna

4 III 2012 r.

Na podstawie wierszy Stasi z tomiku „Ptasi mszał”.

ZABAWA SYLWESTROWA 2011/2012 W ŚWIETLICY W BŁAŻOWEJ GÓRNEJ

Wieczór sylwestrowy kojarzy nam się bezsprzecznie z powitaniem Nowego Roku, zabawą i tańcem. Większość z nas chce go spędzić przyjemnie w gronie dobrych znajomych, każdy chce, aby był on niezapomniany.

Tegoroczny sylwester z pewnością na długo pozostanie w naszej pamięci. A wszystko dzięki organizatorom, którzy postarali się, aby był naprawdę wyjątkowy. Zebranie doboro-

Roku, że nie dopuści do tego, abyśmy odczuli niedosyt dobrych chwil w roku 2012. Pani Zosia zaproponowała wybór króla i królowej balu, dając kolejny raz dowód na to, że jej



Grażyna i Jan Sowa.

wego towarzystwa, stworzenie nietypowej atmosfery oraz zorganizowanie fenomenalnej orkiestry przy jednoczesnym wykorzystaniu nowo wyremontowanej świetlicy w Błażowej Górnej było strzałem w dziesiątkę.

Na wejście gości powitała pani sołtys Grażyna Sowa, dziękując przy okazji organizatorom oraz orkiestrze pana Olka Cygana, która do białego rana bawiła gości. Wśród przybyłych znaleźli się głównie mieszkańcy Błażowej Górnej, zaszczyliły nas także osoby z Rzeszowa oraz Sanoka.



Goście bawili się do białego rana.

Nie obyło się także bez dużej dawki humoru, którą zapewniła uczestnikom zabawy pani Zosia Chuchli. Przebrana za Stary Rok opowiedziała wszystkim, co przyniósł rok poprzedni, a czego w nim zabrakło. Dodała także, już w roli Nowego



Zbigniew Zembroń jest wyśmienitym tancerzem.

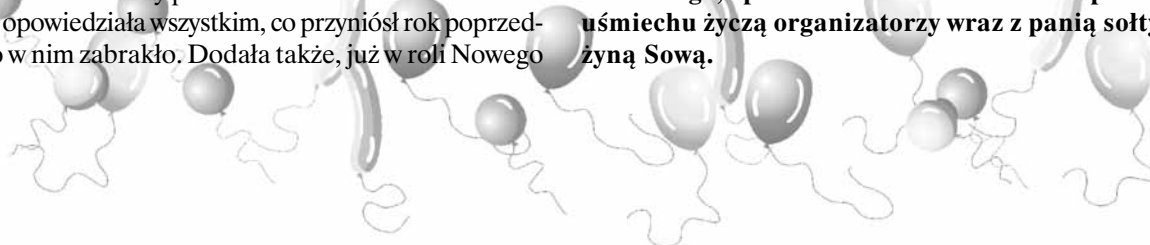
trafne pomysły potrafią znacznie poprawić samopoczucie każdemu z gości. Wraz z wybiciem godziny 12:00 uczestnicy zabawy złożyli sobie życzenia noworoczne, a także odśpiewano tradycyjne „Sto lat” solenizantom: Janowi i Eugeniuszowi.

Wychodząc nie obyło się bez podziękowań oraz nakłaniania do zorganizowania równie udanej zabawy już w karnawale, która prawdopodobnie się odbędzie.



Do tańca przygrywała kapela Aleksandra Cygana.

Szczęśliwego Nowego Roku, wielu sukcesów, ciepła rodzinnego, spełnienia marzeń oraz wielu powodów do uśmiechu życzą organizatorzy wraz z panią sołtys Grażyną Sową.



Przeszłość dominująca w kulturze ma znaczenie tylko wtedy, gdy jest nadal teraźniejszością i gdy może stać się przyszłością

(E. Sapir 1978)

Na Rzeszowszczyźnie mieszka wielu twórców, których dorobek kształtuje i wzbogaca kulturę ludową. Nasi przodkowie pozostawili nam wspaniałe dziedzictwo, które dotrwało do współczesności ale wiele obrzędów i zwyczajów ginie bezpowrotnie w zgiełku dnia codziennego. Próbuje spojrzeć wokół siebie i dostrzec ludzi, którzy są solą tej ziemi, ambasadorami ponadczasowych wartości. Należą do nich niewątpliwie osoby zajmujące się pisankarstwem. W Wielkanoc na każdym polskim stole pojawiają się pisanki. Sztuka ozdabiania jaj prezentowana jest wtedy niemal wszędzie, ale tylko dla nielicznych staje się ona pasją.

W okolicach Błażowej tradycje pisankarskie kontynuowane są przez całe rodziny, a nawet pokolenia. Takim przykładem przekazu pokoleniowego gdzie córki uczą się sztuki pisania pisanek od matek a później przekazują ją swoim córkom jest rodzina nieżyjącej już dzisiaj pani **Eufrozyny Wyskiel** z Piątkowej. Pani Eufrozyna urodziła się w roku 1911 i była najstarszą uczestniczką i laureatką nagród w konkursie „Najładniejsza pisanka wielkanocna”, który w roku bieżącym będzie odbywał się już po raz dwudziesty piąty. Swoje umiejętności przekazała córkom: Annie, Czesławie, Janinie i Krystynie oraz wnuczkom Agacie, Katarzynie i Urszuli. Uczestniczyła w pięciu edycjach konkursu w latach 1987, 1988, 1989, 1990, 1993. Na bajecznie kolorowych pisankach wyśkrobywała brzytwą wzory jakie tylko podpowiadała jej wyobraźnia. Najczęściej były to rozmaite kwiatuszki i listki, czasem baranki, zajączki czy serca.

Córka pani Eufrozyny **Janina Zabratowska**, dzisiaj znana w środowisku pisankarka, już w domu rodzinnym zetknęła się z twórczością ludową, gdzie podpatrywała mamę przy zdobieniu jajek wielkanocnych. Co roku w okresie Wielkanocy pisze pisanki zarówno woskowe jak i drapane. Zajmuje się tym już od dwudziestu paru lat. Nauczyła tej sztuki swoją córkę Danutę, z którą obie corocznie biorą udział w konkursach i wystawach organizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej i Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszo-

wie, wielokrotnie otrzymując nagrody i wyróżnienia za wybitne walory artystyczne. Pani Janina Zabratowska jest jedną z uczestniczek, które najdłużej biorą udział w konkursie, bo od jego pierwszej edycji.

Druga z córek pani Eufrozyny **Anna Rabczak** zdobienia jajek nauczyła się już w dzieciństwie. Najpierw próbowała techniki woskowej, którą podpatrzyła u sąsiadki. Później chciała nauczyć się metody skrobania, którą poznawała pod okiem mamy i siostry Janiny Zabratowskiej. Woskowe pisanki farbowała w barwniku, jaki można było uzyskać

Wzory czerpie z wyobraźni, nie potrafi kopiować, odwzorowywać. Są to najczęściej duże kwiaty pokrywające prawie całą płaszczyznę jajka. Czasem są to kurczaki, koguciki, motyle, zajączki lub ptaszki. Każda pisanka jest inna, niepowtarzalna. Wykonuje pisanki dla rodziny i przyjaciół, a także na zamówienie, głównie z USA, Anglii czy Francji. Pani Ania wykonuje również wieńce na uroczystości dożynkowe. Jest osobą która interesuje się życiem kulturalnym swojej miejscowości, ściśle współpracuje z miejscową Szkołą Podstawową w Nowym Borku. Prowadzi warsztaty dla dzieci



Od lewej córki Eufrozyny Wyskiel Janina Zabratowska, Krystyna Drewniak, Anna Rabczak, wnuczka Urszula, i córka Czesława. Fot. ze zbiorów GOK.

z kolorowych rysików do malowania, rozpuszczonych w wodzie. Do pisanek drapanych

stosowała farby do wełny i bawełny. Teraz używa specjalnych gotowych barwników do jajek. Przywiązuje do tego dużą wagę, gdyż twierdzi, że wynik zależy przede wszystkim od dobrego zafarbowania. Jeśli nie mamy białych jaj kurzych, trudno o piękny odcień. Skrobanie jest trudną i męczącą techniką zdobienia jaj. Często się zdarza, że po wielu godzinach ciężkiej pracy skorupka jajka się ukruszy i cała praca idzie na marne.

i młodzieży z plastyki obrzędowej w wielu szkołach, również na terenie powiatu rzeszowskiego. Uczy jak zrobić pisanki, palmy wielkanocne z suszonych kwiatów i ziół, ozdoby choinkowe z bibuły i słomy. Jest laureatką licznych konkursów i wystaw zarówno gminnych jak i wojewódzkich, współpracuje z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Błażowej, jest przewodniczącą KGW w Nowym Borku. Spod jej rąk wychodzą papierowe cuda – różnego rodzaju i koloru kwiaty z delikatnej i cienkiej bibuły oraz krepiny, które układa w koszyczkach tworząc

z nich niepowtarzalne kompozycje. Lubi szydełkować i haftować. Potrafi też upiec chleb, przyrządzić tradycyjny twaróg i wiele regionalnych potraw, które już dzisiaj odeszły w zapomnienie.

Podobnie jak jej siostry pani **Czesława Drewniak** przejęła umiejętność zdobienia pisanek od swojej matki Eufrozyny. Kontynuuje tradycje rodzinne przekazując zdobytą wiedzę swoim dzieciom i wnukom. Wzięła udział w 12. edycjach konkursu „Najładniejsza pisanka wielkanocna” zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia za niepowtarzalne i oryginalne zdobnictwo. Chociaż posługuje się różnymi technikami, to jednak najbardziej upodobała sobie technikę skrobania. Uważa, że ta, jak żadna inna daje możliwość uzyskania delikatnych przejść kolorystycznych jak również odwzorowuje lekkość rysunku. Poza tym technika woskowa jest bardziej pracochłonna i na efekt trzeba czekać dłużej. Jak sięga pamięcią, to tradycyjne pisanki zawsze robiło się z całego jajka. Czasem jednak na czyjeś życzenie robi pisanki z wydmuszek. Jeśli chodzi o zdobnictwo to preferują motywy kwiatowe, a wśród wielu barw dominuje kolor czerwony. Kolekcja pisanek Czesławy Drewniak znajduje się w zbiorach Działu Etnograficznego Muzeum Okręgowego w Rzeszowie. Czesława Drewniak od 1988 r. jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, a także Krajowego Klubu Twórców Kultury Wsi „Scena Ludowa” (Oddział w Krakowie). Wielokrotnie uczestniczyła w plenerach organizowanych z udziałem pisanek. Swoje prace prezentowała m.in. na Wystawie Polskich Twórców Ludowych w Hamburgu (1986), podczas IV Konfrontacji Artystycznych Wsi Polskiej w Augustowie i pleneru rękodzieła ludowego w Makowie Podhalańskim (1987). Wzięła udział w II i IV Ogólnopolskim Przeglądzie Rękodzieła Ludowego i Artystycznego Skawina’88 i Skawina’90 oraz ogólnopolskim konkursie „Artystyczne rękodzieło wsi” (1978). Brała udział w wystawach odbywających się podczas różnych imprez kulturalnych, między innymi w Ośrodkach Kultury w Sędziszowie Młp. i Zaczerniu, ODK Nowe Miasto (1981), Centrum Kultury Studentów AR „Buda” w Krakowie (1989), Ośrodku Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa” w Jarosławiu i wielu innych. W roku 1985, 1986 prowadziła zajęcia dla działaczy polonijnych organizowane przez Oddział Polonia w Rzeszowie.

Najmłodsza z sióstr **Krystyna Drewniak** zajmuje się malowaniem pisanek od najmłodszych lat. Dzisiaj Pani Krystyna ma już swoich następców, córki i wnuczki. Preferuje dawne wzornictwo pisankowe, przede wszystkim stylizowane motywy roślinne takie jak gałązki, drzewka, kwiaty. Obok ornamentyki roślinnej pojawia się baranek wielkanocny, a także ptaszki, kurczątka, zajączki. Pani Krystyna posługuje się najstarszym tradycyjnym narzędziem służącym do wydrapywania wzoru jakim jest brzytwa. Do farbowania jajek próbowała stosować barwniki roślinne, jednak woli używać farb do wełny, które posiadają większą paletę



Pisanek Urszuli Wyskiel wykonane techniką rymowalniczą.

nasyconych kolorów. Kiedyś w okresie przedświątecznym zainteresowanie pisanekami było tak duże, że wraz z mamą robiły je na zamówienie. Trzeba było wykrobać nawet 400 sztuk, bo na targu w Błażowej w jeden dzień można było sprzedać kilka koszy pisanek. Krystyna Drewniak swoje umiejętności przekazała córkom Katarzynie i Agacie, które w dzieciństwie również uczestniczyły w konkursie. Jedną z nich przebywa obecnie w USA i tam również pielęgnuje polskie zwyczaje wielkanocne.

Krystyna Drewniak uczestniczyła w konkursie „Najładniejsza pisanka wielkanocna” od 1987 r., zdobywa nagrody i wyróżnienia. Swoje pisanki wielokrotnie prezentowała na wystawach i kiermaszach organizowanych przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, a także podczas festiwalu polonijnych.

Pani **Urszula Wyskiel** jest córką Czesławy Drewniak. Malowania pisanek

uczyła się od babci, mama i cioci – dziś uczy sztuki pisankarskiej swoją córkę Monikę. Można powiedzieć, że jest to czteropokoleniowa rodzina o tradycji artystycznej. W dzieciństwie uczestniczyła w wielkanocnych przygotowaniach asystując przy farbowaniu jajek. Później, gdy opanowała już technikę skrobania, pomagała mamie w przygotowywaniu pisanek, na które było bardzo duże zapotrzebowanie. Okazała się bardzo zdolną uczennicą i już wkrótce zaczęła brać udział w różnego rodzaju konkursach i wystawach. Uczestniczyła w ogólnopolskim konkursie „Artystyczne rękodzieło wsi” (1978) oraz II i IV Ogólnopolskim Przeglądzie Rękodzieła Ludowego i Artystycznego Skawina’88 i Skawina’90. Swoje prace prezentowała wraz z mamą w Centrum Kultury Studentów AR „Buda” w Krakowie (1989), Ośrodku Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa” w Jarosławiu, a także podczas Świątecznych Festiwalu Polonijnych w Rzeszowie. Jej pisanki są pokryte delikatnymi wzorami przypominającymi szydełkową serwetkę. Motywy są bardzo subtelne, jak najdelikatniejszy haft. Precyzją z jaką zostały wykonane niejedną raz wzbudzała zachwyt jurorów imprez konkursowych, a także zwiedzających wystawy. W konkursie „Najładniejsza pisanka wielkanocna” uczestniczyła od samego początku otrzymując nagrody i wyróżnienia. W roku 2007 za wybitne walory zdobnicze otrzymała nagrodę specjalną im. Szczepana Woźniaka.

Podczas jednego z konkursów dr Andrzej Karczmarszewski zachęcając do malowania pisanek opowiedział uczestnikom taką oto legendę, znaną zarówno wśród ludności polskiej jak i ukraińskiej.

- Kiedy Pan Bóg zajmował się tworzeniem naszego świata, diabeł usiłnie mu w tym przeszkadzał. Za karę został strącony do piekła i przykuty do skały. Od tamtej pory diabeł przez cały rok stara się rozzerwać łańcuch i uwolnić, ale jego uwolnienie byłoby równoznaczne z końcem świata. Jednak kiedy ludzie zaczynają malować pisanki, to ten łańcuch się zrasta i nadal trzyma diabła na uwięzi. Legenda mówi, że dokąd ludzie będą malować pisanki, dotąd świat będzie istniał.

Jesteśmy pewni, że świat będzie jeszcze długo istniał, bo tradycje pisankarskie są podtrzymywane i przekazywane z pokolenia na pokolenia, a zwyczaj zdobienia pisanek nie zaniknie.

SIATKARSKA MŁODA PLUSLIGA W BŁĄŻOWEJ

Hala sportowa Zespołu Szkół w Błażowej była miejscem bardzo ciekawych dwóch spotkań siatkarskiej Plusligi, w których młoda drużyna Asseco Resovii Rzeszów zmierzyła się z zespołami Politechniki Warszawa i Delecty Bydgoszcz.

Pierwszy mecz drużyna z Rzeszowa rozegrała 15 stycznia 2012 roku z warszawską Politechniką. Mecz zakończył się zwycięstwem Resovii 3:0 (-20, -21, -18). Zespół rzeszowski



Zacięta walka.

był lepszy od rywali z Warszawy pod każdym względem. MVP, czyli najlepszym zawodnikiem spotkania został wybrany Jakub Peszko. Po ostatnim zwycięstwie Politechniki nad Skrą Bełchatów była obawa o wynik tego meczu, jednak parkiet zweryfikował te obawy i młoda drużyna z Rzeszowa była coraz bliżej pierwszej czwórki gwarantującej dalsze spotkania w play off i walkę o mistrza Polski, tytuł, którego broni drużyna z Rzeszowa, a który zapewniła sobie w ubiegłym sezonie właśnie w Błażowej. Resovia przeważała w każdym elemencie gry, a przed tym spotkaniem obie drużyny miały taką samą liczbę punktów. Resovia dopingowana przez licznie zgromadzoną błażowską publiczność (około 400 osób) grała spokoj-



Na trybunach...

nie, prezentując dojrzałą siatkówkę. Warszawianie odgryzali się czasami bardzo dobrą zagrywką, lecz końcówki setów należały do drużyny gospodarzy, którzy zasłużenie sięgnęli

po komplet punktów. Błażowska hala znów okazała się szczęśliwa dla rzeszowskiej drużyny.

Drugi mecz w Błażowej odbył się 11 lutego 2012 roku, a przeciwnikiem Asseco Resovii Rzeszów była bardzo mocna drużyna Delecty Bydgoszcz. Rozpoczęła się tym meczem faza półfinałowa, zwycięzca dwumeczu awansuje do finału, przegrany zagra o trzecie miejsce. W drugiej parze półfinałowej Skra Bełchatów grała z Jastrzębskim Węglem. Osłabiona drużyna rzeszowska niestety nie dała rady bydgoszczanom i przegrała mecz 1:3. MVP tego spotkania został zawodnik Delecty Łukasz Owczarz, często grający w pierwszej drużynie z Bydgoszczy. Podopieczni trenera Jerzego Wietechy rozpoczęli mecz bardzo dobrze, wygrywając pierwszego seta, choć wygrana nie przyszła łatwo. Niestety, kolejne sety toczyły się pod dyktando gości, wśród których pierwsze skrzypce odgrywał Łukasz Owczarz. I to drużyna bydgoska cieszyła się ze zwycięstwa. Ponad 200 osób na trybunach przeżyło lekki zawód, gdyż drużyna rzeszowska w Błażowej zawsze poprzednio wygrywała. Rewanż za dwa tygodnie, który będzie okazją do odrobienia strat i awansu do finału tych rozgrywek, czego serdecznie życzymy młodej drużynie Asseco. Niecodzienny gość pojawił się podczas tego meczu w hali w Błażowej. Był nim Waldemar Wspaniały, wybitny siatkarz i trener, działacz



Nagrody wręcali burmistrz Błażowej Zymunt Kustra i Jerzy Kocój.

sportowy, były selekcjoner reprezentacji Polski, jako jedyny prowadząc ekipę narodową pokonał trzykrotnie Brazylię w Lidze Światowej. W ubiegłym roku zakończył karierę, a obecnie pracuje z bydgoską młodzieżą. Trener Wspaniały był pod wrażeniem pięknej błażowskiej ziemi, bardzo podobała się mu hala Zespołu Szkół i obiecał, że kiedyś tu na pewno jeszcze przyjedzie.

Niełatwo jest zorganizować imprezę sportową na takim szczeblu. W Błażowej to się nam udaje. Dlatego bardzo serdecznie dziękuję wszystkim, którzy uczestniczyli w tym przedsięwzięciu. Jesteśmy jako miejscowość, jako gmina bardzo doceniani za organizację tego typu imprez sportowych, dlatego myślę, że w przyszłości tego rodzaju spotkania jeszcze zobaczymy.

Jerzy Kocój

BŁAŻOWIANKA PRZED RUNDĄ WIOSENĄ SEZONU 2011/2012

Piłkarze LKS Błażowianka przygotowują się do drugiej części sezonu 2011/2012. Wszystkie drużyny począwszy od trampkarzy i juniorów młodszych, a skończywszy na I i II drużynie Błażowianki połączonej z LZS Kąkolówka, szlifują formę na sparingach i treningach w hali sportowej w Błażowej. Warunków do treningu może nam pozazdrościć niejeden zespół nawet z wyższych lig. Na początku roku prezes Klubu Stanisław Kruczek tradycyjnie spotkał się z Zarządem, zawodnikami i zaproszonymi gośćmi, by podsumować rundę jesienną.

W styczniowym spotkaniu wzięli udział m. in: burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Jerzy Kocój, radny Rady Powiatu Rzeszowskiego Jan Kocój, były trener i zawodnik Jan Kustra. Prezes Stanisław Kruczek w dokonanym podsumowaniu zwrócił uwagę, że XIII miejsce pierwszej drużyny w V lidze nie daje satysfakcji. Przyczyny tego stanu rzeczy są różne. Opieramy się od lat na własnych wychowankach i zespół jest w przebudowie. Młodzi jeszcze nie na tyle okrzepli, aby w pełni zastąpić starszych, bardziej doświadczonych kolegów i unieść ciężar gry na swoich barkach. Zaapelował jednak do zawodników o większą systematyczność i zaangażowanie na treningach, które pozwolą osiągnąć lepsze

nych zawodników. Najmłodszy z braci Kanachów, Radosław, został powołany na konsultacje kadry z Podkarpacia z rocznika 1999 do Kolbuszowej i trafił do reprezentacji tej kadry na Mistrzostwa Polski do Łodzi. Tam wraz z kolegami wywalczyli III miejsce i zdobyli brązowy medal, ustępując jedynie zespołom reprezentującym Dolny i Górny Śląsk. Radek strzelił jedną z bramek i należał do wyróżniających się zawodników tej imprezy.

Bardzo duży sukces odnieśli członkowie klubu będący ministrantami w błażowskiej parafii, którzy dotarli do finału VI Mistrzostw Polski Liturgicznej Służby Ołtarza w Halowej Piłce Nożnej o Puchar „Króluj nam Chryste” w Gdańsku, gdzie w gronie 37 zespołów z całej Polski wywalczyli III miejsce. Gratulujemy Rafałowi Kanachowi, Hubertowi Serwatce, Pawłowi Dominowi i ich młodszym kolegom tego sukcesu.

Młodzi chłopcy wzięli również udział w dorocznym Turnieju Coca Cola Cup 2012, gdzie wywalczyli III miejsce w rywalizacji z zespołami z Krosna, Stalowej Woli, Niska, Beska, Mielca i Duńkowic, a Paweł Domin został najlepszym bramkarzem turnieju. Podczas Finału wojewódzkiego była prowadzona tak zwana „Akademia Futbolu”. Podczas meczów

profesjonalni skauci reprezentujący znane kluby obserwowali i oceniali zawodników odnośnie przygotowania technicznego i taktycznego, poruszania się po boisku, umiejętności strzału, podania, przyjęcia piłki, gry na poszczególnych pozycjach. Wyłowili najlepszych zawodników, wśród których znaleźli się Michał Karnas i Rafał Kanach z „Błażowianki”, którzy przeszli specjalne testy Barcelony, Ajaxu i Evertonu. Michał Karnas znalazł się w najlepszej trójce z Podkarpacia i awansował do najlepszej dziesiątki turnieju z trzecim wynikiem w kraju tuż za zawodnikami z Lecha Poznań i Ruchu Chorzów, a przed rówieśnikami reprezentującymi tak znane kluby jak Lechia Gdańsk, Korona Kielce, Wisła Puławy oraz inni wychowankowie wspomnianego Lecha i Ruchu, a także SMS Kraków i Unii Warszawa.



Błażowianka Błażowa – pierwsza drużyna grająca w V lidze.

wyniki sportowe. Pierwszy zespół w piętnastu spotkaniach zgromadził 13 punktów po 4 zwycięstwach, 1 remisie i 10 porażkach. Na wiosnę czeka drużynę wielka batalia „o być albo nie być” w V lidze. Wielokrotnie już z takich opresji wychodzili, kibice, działacze i sympatycy mają nadzieję, że tym razem będzie podobnie. W znacznie lepszej sytuacji jest II zespół występujący w klasie B, który w czternastu spotkaniach zanotował 6 zwycięstw, 3 remisy i 5 porażek. To pozwoliło na zajęcie IX lokaty w tabeli. Juniorzy młodszy i trampkarze wywalczyli pierwsze miejsca w bardzo nielicznych grupach składających się z pięciu, sześciu zespołów, to obrazuje, w jakim kryzysie jest polska piłka nożna na prowincji z dala od wielkich i bogatych klubów z wielkich miast.

Najbardziej cieszą postępy naszej młodzieży zarówno te zespołowe, jak i indywidualne. Okazuje się, że nawet w tak małym klubie można wychować bardzo zdolnych i perspektywicz-

To bardzo cieszy, że mamy tak uzdolnioną młodzież, która skutecznie rywalizuje nie tylko z rówieśnikami z większych klubów na Podkarpaciu, ale także z zawodnikami tak znanych i wielkich drużyn ekstraklasy.

Michał Karnas z Futomy i Radek Kanach z Błażowej zostali już dostrzeżeni i w najbliższych dniach wybierają się na dwudniowe testy do Legii Warszawa. Oby pozytywnie je zaliczyli i nie zmarnowali swych talentów. Trzeba też pogratulować wszystkim trenerom, którzy ich do tej pory prowadzili oraz prezesowi i zarządowi Klubu „Błażowianka”, bo to wielka promocja zarówno klubu jak i miasta, a przede wszystkim piłki nożnej wśród kilkuletnich i kilkunastoletnich chłopców w Błażowej i całej gminie. Mieliśmy już nieraz uzdolnione roczniki młodzieży. Ci chłopcy z różnych względów nie zaszli zbyt daleko, oby tym razem było inaczej.

Zdzisław Chlebek



Białowianka II Kąkolówka – B klasa (grupa III).



Grupa naborowa.



Juniorzy młodsi.



Trampkarze młodsi.

SAVOIR VIVRE – KŁANIAJMY SIĘ

Zasady, które obowiązują przy powitaniu:

1. Gdy kobieta wita się z mężczyzną, nie wstaje.
 2. Kiedy kobieta wita się z kobietą w zbliżonym wieku, wystarczy, że lekko się podniesie; także na siedząco mogą podawać sobie dłoń, chyba że kobieta wita się ze szczególnie ważnym gościem lub kobietą znacznie starszą, wówczas wstaje.
 3. Mężczyźni przy powitaniu powinni wstać.
 4. Podawanie dłoni: kobieta podaje rękę mężczyźnie, starszy młodszemu, przełożony podwładnemu, osoba o wyższym prestiżu osobie mniej dostojnej; oznacza to, że rękę kobiecie -pracownikowi podaje jako pierwszy zawsze zwierzchnik.
 5. Nie należy podawać ręki przez biurko ani przez stół, zawsze należy wyjść zza biurka.
 6. Dłoń do uścisku należy wyciągnąć przed siebie i ścisnąć ją umiarkowanie. Nie podajemy wiotkiej dłoni, świadczy to o niepewności i braku zaufania.
 7. Przedstawiając kogoś należy podawać jego imię i nazwisko, przy czym imię wymieniamy zawsze przed nazwiskiem. Przy powitaniu nie ma obowiązku podawania sobie dłoni, choć w Polsce jest to dosyć popularne. Reguły przedstawiania drugiej osoby są odwrotne do reguł witania się (przedstawiamy mężczyznę kobiecie, osobę młodszą starszej, osobę niższej rangi osobie rangi wyższej).
 8. W pracy – jako pierwszy wita się ten, który wchodzi do biura, nie ten który już w biurze jest (jednak na korytarzu działa jeszcze reguła pierwszeństwa) – nigdy nie popełnimy błędu, jeśli przywitamy kogoś jako pierwszy! Nie powtarzamy powitania kilkakrotnie w ciągu jednego dnia, jeśli spotykamy tę samą osobę – wystarczy wtedy uśmiech lub skinienie głowy.
 9. Kto komu się kłania:
 - Mężczyzna kłania się kobiecie.
 - Młodszy starszemu.
 - Pracownik przełożonemu.
 - Idący stojącemu.
 - Wchodzący – obecnym.
 - Jadący samochodem – idącym pieszo.
 - Pojedyncza osoba – grupie.
 - Idący schodami w górę – schodzącym.
 - Idący szybciej – idącemu wolniej.
- Gdziekolwiek wchodzimy, pozdrawiamy obecnych: sprzedawczynię w sklepie, siedzących w poczekalni, w sali teatralnej... Proste?



A.R.



Stanisław Drewniak

DZIWNE KSIĄŻKI Z MOJEJ BIBLIOTEKI DOMOWEJ

Karnawał dziadowski. Pieśni wędrownych śpiewaków (XIX–XX w.). Wybór i opracowanie Stanisława Nyrkowskiego. Wstępem poprzedził Julian Krzyżanowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1977. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione, s. 396.

Prawie w każdym domowym księgozbiorku można znaleźć jakieś osobliwe dzieło, które przysłonięte nowościami stoi sobie na regale spokojnie przez wiele lat, aż nagle jednego dnia przypadkowo zostaje zauważone i potraktowane niczym bardzo atrakcyjny bestseller.

Takim nowo odkrytym dziełem jest dla mnie wyżej opisany bibliograficznie *Karnawał dziadowski*. Ponowne nim moje zainteresowanie spowodowane jest kilkoma okolicznościami. Autorem wyboru i opracowania *Karnawału dziadowskiego* jest dr Stanisław Nyrkowski (1908–1980), akowski „Korczak”, w czasie okupacji zaangażowany w naszych stronach w tajne nauczanie, a w roku szkolnym 1944/1945 dyrektor Miejskiego (Prywatnego) Gimnazjum Koeduka-

stadionami, z ACTA i z mroźną zimą, która w tym roku nastąpiła niespodziewanie w lutym. Powściągliwi dziennikarze apelowali, aby zachować umiar w roztrząsaniu sosnowieckiej tragedii, ale tym samym dalej drażyli temat. Bo nic się tak dobrze w mediach nie sprzedaje, jak ludzkie nieszczęścia.

A jak to wyglądało w czasach, kiedy nie było telewizji, Internetu, komórek (ja takie czasy pamiętam) i jeszcze wcześniej? Wszystkie krwawe tragedie, dramaty i nieszczęścia były tematem dziadowskich pieśni.

„Na odpustach i jarmarkach popisywali się autorzy pieśni i dziady wędrowne, którzy również sprzedawali druczki z tekstem odśpiewanych piosenek. Zbiorki pieśni nowiniarskich, zwykle dwukartkowe, spełniały także w pewnym sensie rolę gazety. Wędrowały z rąk do rąk, uczono się ich na pamięć. Powiększały one nie tylko zasób pieśni ludowych, lecz również kształtowały postawę moralną ludu, uczyły życiowej mądrości. Przestrzegały przed złem, które czyha na człowieka, zagraża mu ze strony najbliższych osób, nawet własnych dzieci. Pieśni nowiniarskie wznosiły też tragicznym losem sierotek, zdanych na pastwę zbrodniczych macoch, obrazami nędzy ludzkiej, będącej tragicznym skutkiem bezrobocia”.

(ze Wstępu S. Nyrkowskiego, s. 26)

Poprzednicy dzisiejszych idolów estradowych nie musieli organizować widowisk, gdyż „koncertowali” tam, gdzie widowiska były – na odpustach, jarmarkach. Wskakiwał taki artysta na beczkę po kapuście i zaczynał:

O, posłuchajcie, krześcijanie wierni,
Coście dla dziadka dobrze miłośnierni,
Niechże posłuch o młody, i stary,
I wy, dziandziary.

Dawniej se wysed dziadek na wieś casem
Dostoł pirogów, kapusty z kiełbasem;
Kuźdo gosposia jego częstowała,
Syćko dawała.

Słowa tej pieśni (s. 109–110) były intrygujące, w następnych strofkach również pikantne. Dla amatorów solista miał przygotowane karteczki z wydrukowanymi tekstami. Można je było kupić, a potem podśpiewywać sobie przy domowych zajęciach.

Sądzę, że warto przytoczyć kilka tytułów utworów zamieszczonych w *Karnawale* Stanisława Nyrkowskiego. A jest wszystkich tekstów sto kilkadziesiąt. Oto niektóre tytuły wypisane ze spisu treści:



cyjnego w Błazowej. W maju 1945 roku – dnia nie pomnę – wygłosił on na rynku w Błazowej pod pomnikiem króla Władysława Jagiełły bardzo porywające przemówienie z okazji zakończenia wojny. Są to więc wystarczające powody, aby wspomnieć w „Kurierze” o doktorze Stanisławie Nyrkowskim i jego *Karnawale dziadowskim*, dwa razy efektywnie wydany przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą (w 1973 i 1977 roku) ze wstępem Juliana Krzyżanowskiego, co stanowiło naukową rekomendację dzieła zawierającego teksty, które uczeni w piśmie dotychczas omijali z daleka.

Ale jest jeszcze drugi powód przypomnienia *Karnawału*.

Pamiętamy wszyscy niedawną tragiczną historię Madzi z Sosnowca. W mediach przez kilka tygodni była ta historia tematem numer jeden, który przysłonił nieporozumienia ze

*Historyja wielce ucieszna o dziadku cudowniku i diable
w babskiej postaci.*

Pieśń o świętym Stanisławie.

Pieśń o Napoleonie.

Pieśń dziadowska ułożona przez dziadów galicyjskich na zandarmów austriackich.

Pieśń o świętej Barbarze.

Pieśń o strasznej wojnie na polskiej ziemi.

Pieśń jak zabił brat brata na wojnie.

Straszna kara Boża spadła na niegodziwego syna, który mścił się nad swoim ojcem staruszkiem, a gdy uderzył ojca staruszka w twarz, to obie ręce mu nagle skostniały.

Zdarzenie prawdziwe, jak starego ojca zatruli synowa grzybami.

Krwawy spór o ojcowiznę. Syn położył trupem ojca i szwagra. Zdarzenie prawdziwe.

Straszna zbrodnia rodzonej matki, która zabiła swojego syna.

Prawdziwe zdarzenie, jak żona ze synem męża zamordowała we wiosce Golcowej (powiat brzozowski).

Prawdziwe zdarzenie o dziewczynie, która została zamordowana przez narzeczonego w powiecie krośnieńskim.

Straszna kara spadła na macochę, która żywcem chciała spalić małą sierotkę, a spaliła swoją własną córkę.

Nieszczęsne dni Sodomy.

Można by tu dodać wzmiankę o pieśni poświęconej tragicznemu zdarzeniu w Ulanicy, kiedy to przybyły na urlop żołnierz zastrzelił niewiarną chyba dziewczynę i sam popełnił samobójstwo. Autorem tekstu miał być Stanisław (?) Pępek z Piątkowej. Początek tego utworu był taki:

Jest pod Dynowem wieś Ulanica,
Padła tam śmiercią piękna dziewica...

Obecnie wędrownych dziadów już nie ma; są za to różne „bitwy na głosy”, w których widzów czaruje się feerią świateł i maszyną nagłaśniającą. Trąby jerychońskie przy takim nagłośnieniu to nieledwie brzęczenie muchy. Śpiewanie i wygibasy solistów są do tego zgiełku marnym dodatkiem.

Ale dawny model dziadowskich pieśni łatwo nie ustępował. Tadeusz Żeleński (Boy) w „Zielonym Baloniku” twórczo je modyfikował i z powodzeniem prezentował. Oto początek *Opowieści dziadkowej o cudach jasnogórskich* (z 1910 roku):

Niekże to syćkie pierony zatrzasnom;
Wybrał się dziadek aż pod Górze Jasnom,
Myślał, że grosik, uzbira, tyczasem
Wrócił ciupasem.

Nieco starsza (1907 rok) jest *Opowieść dziadkowa o zaginionej hrabinie*. Z tej opowieści przytaczamy trzy zwrotki:

Straśna okropność w Warsiawie się stała,
Jak opisuje nasza prasa cała,
Zjadły hrabinę jakieś ludożerce,
Srogie morderce.

Takie historie pisały gazety –
Myślał sobie: szkoda ci kobiety;
Naraz się wielka rozchodzi nowina,
Że jest hrabina!

Syćko się pyta, jak beło w tym lesie?
Beło – nie beło, nikt dziś nie dowie się,
Bo swojej krzywdy ta kobieta święta
Nic nie pamięta.

Do dziadowskiego modelu pieśni nawiązywał wrocławski satyryk Andrzej Waligórski. Jego *Ballada o cysorzu* czy *Ballada o kneziu Dreptaku* w wykonaniu Tadeusza Chyły cieszyły się znaczną popularnością.

W *Karnawale dziadowskim* Stanisława Nyrkowskiego obok swawolnych śpiewów znalazły się też pieśni nabożne przejęte z druków ulotnych i dawnych modlitewników (*Pieśń o świętym Stanisławie*, *Pieśń o Najświętszej Pannie Maryi Okulickiej*, *Pieśń do Matki Boskiej w utrapieniu*, *Pieśń o świętej Barbarze*). Oto kilka zwrotek *Pieśni o świętym Stanisławie męczenniku, biskupie krakowskim* (całość liczy 22 zwrotki na s. 52–54):

Wielki przed Bogiem, klejnocie w Koronie,
Pochodnio świata, rodaku, patronie,
Cny Stanisławie, na Skałce w kościele
Dajesz łask wiele.

Każdego bronisz, prośbami ratujesz,
Jak dobry pasterz owieczek pilnujesz,
Karmisz ich nauką oraz przykładami,
Módl się za nami.

Byłeś, o święty biskupie, w Krakowie,
Jaśniałeś wszędzie prawdą w każdej mowie
I po ambonach występki gromiłeś,
Jak anioł żyłeś.

Wpadłeś w nienawiść króla Bolesława,
Że twych gorliwych kazań wielka sława,
Wyklinasz grzesznych, przystępu nie dajesz,
W kościele łajesz.

Publicznie wołasz na króla Śmiałego,
Aby poprzestał czynić wiele złego,
Ten rozgniewany wpada do kościoła,
Żołnierzcy woła.

Impetem wielkim przy mszy Stanisława
Rąbią w kawałki, aż posadzka krwawa...
Na siedemdziesiąt dwie części rozcięty
Stanisław święty.

Wielki męczennik cierpiał to dla Boga,
By nam pokazał, jak jest przykra droga
Do nieba; kto iść chce, pragnie i żąda,
Niech to ogląda.

Zdziwili się wszyscy, że Stanisław święty
Za krwi rozlanie jest do nieba wzięty,
Którego członki cudownie się zrosły,
Cud nam przyniosły.

Więc, męczenniku, święty Stanisławie!
Przybądź na pomoc w każdej naszej sprawie,
Uproś u Boga to, czego żądamy:
Niech pokój w Polsce mamy.

Opracował Stanisław Drewniak

(Załączona ilustracja jest reprodukcją okładowej wyklejki *Karnawalu dziadowskiego*, Warszawa 1977).

W SŁOŃCU KRETY

Umberto Eco, twórca teorii dzieła „otwartego” i wieloznacznego uważał, że sztuka skłania odbiorcę do własnych refleksji. Twierdził też, że „labirynt klasyczny jest sam w sobie nicią Ariadny”. Idąc w ślady włoskiego filozofa, spróbuję przedstawić swoją wizję nowych wierszy Mieczysława Arkadiusza Łypa: W cieniu Minotaura, W krainie Ariadny, Fresk minojski i Rydwan Heliosa.

Utwory te pochodzą z najnowszego cyklu Wiersze znad Morza Kreteńskiego i już po pierwszym przeczytaniu można je śmiało nazwać adoracją Wolności i Życia.

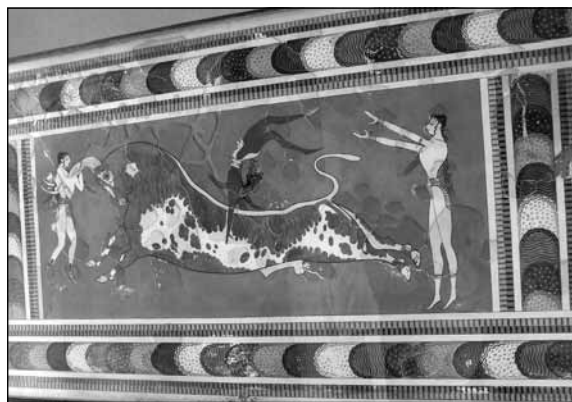
W świadomości artysty widziane bezpośrednio na Krecie krajobrazy śródziemnomorskie wywołują cały szereg aluzji i refleksji witalistycznych. Idealnym tłem i kontekstem staje się tu starożytna tradycja grecka i mitologia, obracająca się wokół Minosa, króla i prawodawcy Kreta, sędziego zmarłych w Hadesie.

W tytułach i samych wierszach znajdziemy imiona Minotaura, zrodzonego ze związku Pazyfae, żony Minosa i byka zesłanego przez Posejdona, Ariadny, córki Minosa i Pazyfae, Dedala, architekta i wynalazcy na dworze Minosa oraz Heliosa, ojca Pazyfae. Jak widzimy, w mitologii greckiej sławny heros Minos postać którego, zwaną Limbo, odnajdujemy również w Komedii Boskiej Dantego, a przede wszystkim znana poecie z autopsji wyspa Kreta, nierozzerwalnie wiążą się z wymienionymi bohaterami antycznych legend i mitów. Ale obrazy tej cywilizacji, ewokowane śladami kultury minojskiej i pejzażami „dalekich błękitnych otchłani” i „świętych gajów oliwnych”, są wyłącznie pretekstem do refleksji nad intymnie rozumianą terażniejszością.

Wiersz W cieniu Minotaura można potraktować jako swoiste dziękczynienie wspomnianemu tutaj Arthurovi Evansowi, który przez wiele lat prowadził prace wykopaliskowe na Krecie i stał się odkrywcą kultury minojskiej oraz najcenniejszych jej zabytków. Być może właśnie dlatego „wysmukłe rozchylone i pachnące nieskończonością lilie” odszeptują jego imię, które wznosi się ponad „winnice gaje oliwne

/ ponad granice białych gór / ponad wody dalekich mórz”. Jest to szept-podziękowanie za ocalenie od zapomnienia i nicości, za wskrzeszenie tamtego heroicznego świata. Konsekwentnie już w następnym utworze padnie słowo „zmartwychwstanie”.

Wzgórza Ida i pałac Minosa w Knossos, pod którym znajdował się zaprojektowany przez Dedala labirynt, gdzie został zamknięty groźny Minotaur, kojarzą się autorowi z dawno minionymi dziejami, a więc kruchością świata i niepewnością ludzkiej egzystencji. Starożytne Knossos kiedyś tryskało pełnią życia i radością, „dźwięczało gwarą dworskiej libacji / pieśnią tańcem i siedmiostrunną lutnią”. Trudno nie zauważyć dionizyjskiej percepcji świata.



Kto wie, jakie jeszcze obrazy ewokowały „ukryte w cieniu Minotaura” ruiny pałacu z labiryntu świadomości i pamięci arysty...

Nazwa kolejnego wiersza W krainie Ariadny też nawiązuje do symbolicznego labiryntu i niemniej symbolicznej nici. Zatoka Mirabello, widziana w kolorach „różowego dnia” i promieniach „południowego słońca”, co odbieram jako metaforę młodości i dojrzałości człowieka, uderza swoją obrazowością i nastrojowością. „Błękitna otchłań” morza i nieskończoność czasu prowadzą myśli poety ku wieczności, ale życiodajny urok świata i witalistyczna postawa „wskrzeszają” go.

Motyw przeciwstawiania się upływowi czasu, ale również i pogodzenia się z jego płynnością, jest domeną Fresku minojskiego. Minorowość nastroju jest wyrażana poprzez kolorystykę: „biała cisza białe gołębie białe góry”, pachnące „winem i swobodą”. Zachód,

pałacy zatoki, niczym jesień życia, jest kojarzony z przepaścią i otchłanią oceanu ludzkiej egzystencji. Tylko czas, wiek i doświadczenie robią człowieka mądrzejszym i filozoficznie melancholijnym. Antynomie świata i życia przestają być tajemnicą, a stają się zwykłym zjawiskiem codzienności. Poeta triumfalnie stwierdza: „zrozumiesz też czerń biel bliskość i dal”. Teraz badana, opisana i doświadczona historia ludzkości, kiedyś enigmatyczna, czarująca i pociągająca, jest tylko narzędziem kreującym „Twój” świat, świat „wokół Ciebie”: „Sam namalujesz fresk z królem Minosem / białym bykiem Dedalem zieloną winnicą / czerwonymi kolumnami i Boginią Wężów”. Ciekawe, że poznanie istoty i prawdy życia wcale go nie dewaluuje, ono dalej pozostaje urocze i pociągające.

Autor nie jest nasycony życiem, odwrotnie, pragnie wciąż odkrywać świat i obcować z przyrodą. Silna wola życia uwidacznia się w następujących wersach: „Chciałbym znów / ujrzeć Morza Kreteńskiego boski błękit”. Nota bene! Nie jest to chwilowa nastrojowość, te słowa wyrażają filozoficzną postawę wobec życia. W poprzednim „Tureckim” cyklu była sformułowana dokładnie taka sama teza: „Jeszcze raz chcę usłyszeć / o ile to dziś możliwe / sprawiedliwych w Pałacu Sprawiedliwości”.

Niewątpliwie twórczym demiumgiem poety-filozofa jest tajemnicza, ale taka bliska Anna, której właśnie ten wiersz jest dedykowany: „Chciałbym znów / otulić się tamtym niebem / jak Twoimi ramionami”.

Eros, jako symbol witalności i piękna świata, zwycięża Tanatosa w wierszu Rydwan Heliosa. Starożytny bóg Słońca – „tocząca się gorejąca kula świtu” otwiera księgę życia i niesie ze sobą Eleutherię – Wolność! „Rodzi się świat”.

Życie, według poety, jest nieprzerwanym poznawaniem świata i nieustannymi powrotami do labiryntów własnej świadomości, której wyrazem jest melancholijna i nastrojowa poezja autora.

Chcę podziękować Mieczysławowi A. Łypowi za miłe chwile czytania Jego liryków, które przypomniały mi słowa Tetmajera: I chociaż życie nasze nic niewarte: evviva l'arte!

Lew Suchomłynow



KONKURS ROZSTRZYGNIĘTY



Pamiątkowe zdjęcie zwyciężców konkursu.



Wszystkie dzieci dostały słodycze.

„Pomagamy zwierzętom przetrwać zimę” – pod takim hasłem biblioteka w Kąkolówce zorganizowała tegoroczny konkurs plastyczny. Na konkurs wpłynęło 14 prac, a wszystkie piękne i kolorowe. W pracach wiodły prym karmniki z kolorowymi wróbelkami i sikorkami i leśne paśniki, do których zakradały się płochliwe sarenki i zajączki. Jury w składzie Danuta Heller, Renata Brzęk i Zuzanna Heller wybrało trzy najpiękniejsze prace i przyznało pierwsze miejsce dla Kamilki Początek, drugie dla Żanetki Bocek i trzecie dla Weroniki

Rzeźnik. Zwycięzczynie otrzymały pamiątkowe dyplomy i nagrody.

Zima to bardzo trudna pora roku dla zwierząt. Mróz i śnieg zmuszają leśne zwierzęta do podchodzenia coraz bliżej naszych gospodarstw. Dajmy dobry przykład naszym dzieciom i nauczmy je kochać przyrodę i dbać o nią. Cieszę się bardzo, że wpłynęło tyle prac na konkurs, myślę że za rok tych prac będzie jeszcze więcej. Zapraszam do uczestnictwa w następnych konkursach.

Anna Heller

NAJAKTYWNIJSI CZYTELNICY 2011 ROKU

Konkurs na najaktywniejszego czytelnika 2011 roku został rozstrzygnięty. Wszystkich laureatów nagrodzono dyplomami i książkami.

Lista nagrodzonych osób:



Genowefa Korcz

BLĄŻOWA

Oddział dla dorosłych: Genowefa Korcz;
Oddział dla dzieci: Kacper Gibała

FUTOMA

Oddział dla dorosłych: Agnieszka Błońska-Gliwa;
Oddział dla dzieci: Aleksandra



Kacper Gibała

dra Chyłek

NOWY BOREK

Oddział dla dorosłych: Agata Gorłowska;
Oddział dla dzieci: Wioletta Nocula

KĄKOLÓWKA

Oddział dla dorosłych: Bogumiła Nowak;
Oddział dla dzieci: Maria Woźniak

BIAŁKA

Oddział dla dorosłych: Henryk Mocha;
Oddział dla dzieci: Ania Samek

PIĄTKOWA

Oddział dla dorosłych: Małgorzata Pępek;
Oddział dla dzieci: Barańska Aleksandra

Zachęcam do czytania, bo jak napisała Maria Dąbrowska „Książka i możliwość czytania to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji”.

Anna Heller

FERIE W BŁĄZOWSKIEJ I KĄKOŁOWSKIEJ BIBLIOTECE

Tegoroczne ferie w błazowskiej bibliotece przebiegły pod hasłem „Poznajemy Polskie legendy”. Chętnych uczestników biblioteka witała dwa razy w tygodniu, we wtorek i czwartek. Mimo minusowych temperatur dzieci nie brakowało. Na pierwszych spotkaniach dzieci słuchały pięknych polskich legend i baśni, a nasza biblioteka posiada ich niezliczoną ilość. Wszyscy przenieśliśmy się w bajkowy świat. Świat zamków, smoków, walecznych rycerzy i pięknych, nieszcześliwych księżniczek, które do dziś błakają się po zamkowych komnatach. W tych magicznych klimatach powstały piękne prace plastyczne. Nie zabrakło też quizów i zgadywanek dotyczących miast i zabytków Polski. Dzieci mogły również wykazać się wiedzą na temat lektur szkolnych. W drugim tygodniu ferii uczestnikami zajęć byli również najmłodszy czytelnicy, oni również znaleźli coś dla siebie. Przeglądali piękne kolorowe bajki, układali puzzle, domino, mieli do dyspozycji cały pojemnik różnych figurek dinozaurów. Dziewczynki zainteresowane były wykonywaniem pięknych kwiatów z bibuły i nie tylko. Nie zabrakło też słodkości.

WESOŁE PLECIONKI, GOFRY I WALENTYNKOWE SERDUSZKA

Dzieciaków z kąkolowskiej biblioteki też nie przstraszył siarczysty mróz,



Mimo silnych mrozów dzieci chętnie przyszedły na zajęcia.

trzy razy w tygodniu chętnie odwiedzały bibliotekę. Tutaj malowały, rysowały, wy-

konały piękną makietę gospodarstwa domowego wraz z kaczkami, świnkami i grządkami, na których nie zabrakło marchewki, kapusty i buraczków ćwikłowych. Wszyscy nagle zatęskniliśmy za wiosną, na którą niejeden z nas niecierpliwie czeka. Najbardziej zaintrygowała uczestników ferii w bibliotece nowa książka pt. „Wesołe plecionki”; z niej dowiedziały się jak wykonać piękne plecionki z kolorowych kabelek. Dzięki niej powstały breloczki do kluczy i bransoletki. Przedostatnie zajęcia zdominował temat zbliżających się Walentynek, powstały piękne kartki, na których zariżowało się od czerwonych serduszek i pięknych miłosnych wierszy. Przecież każdy z nas kogoś kocha i chce być kochany.

Na ostatni dzień ferii przewidziane było pieczenie gofrów. Przypnam szczerze, że były pyszne, z pysznym dżemem z dyni, który podarowała nam jedna z mam uczestniczek. Niestety, czas szybko płynie, dzieci musiały wrócić do szkoły do swoich zajęć. Zostały po nich piękne kolorowe prace, które zdobią biblioteczne gablotki.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za to, że pomimo złych warunków za oknem zechcieli spędzić z nami ferie zimowe.

Zapraszam do biblioteki.

Anna Heller



Błazowa



Kąkolówka

NAJAKTYWNIJSI CZYTELNICY BIBLIOTEKI W KĄKOLÓWCE

Kiedy przeczytam nową książkę, to tak jakbym znalazł nowego przyjaciela, a gdy przeczytam książkę, którą już czytałem – to tak jakbym spotkał się ze starym przyjacielem.

(przysłowie chińskie)

Biblioteka w Kąkolówce podsumowała listę najaktywniejszych czytelników 2011 roku. Ponieważ z dwóch grup wiekowych można było wybrać tylko po jednym czytelniku, pierwsze miejsce w młodszej grupie zajęła Marysia Woźniak, uczennica trzeciej klasy Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce. Zwyciężczyni jest miłą i zawsze uśmiechniętą dziewczynką, która chętnie odwiedza naszą bibliotekę i wypożycza duże ilości bajek i książek o różnej tematyce. W starszej grupie czytelniczej pierwsze miejsce przypadło Bogusławie Nowak, mamie dwóch uczennic, które też chętnie wypożyczają książki. Pani Bogusława zna na pamięć księgozbiór bi-

blioteki, niektóre książki przeczytała już po kilka razy, ale to jej nie przeszkadza, po prostu uwielbia czytać. Chętnie wypożycza książki dotyczące pielęgnacji kwiatów, ogrodu, kulinarne, powieści romantyczne i takie, przy których człowiek zapomni o trudach życia codziennego i przy których może się trochę zrelaksować.

Najaktywniejszych czytelników roku 2011 nagrodziliśmy dyplomami i upominkami książkowymi. Już dziś zapraszamy wszystkich czytelników, którzy

zechcą wziąć udział w naszym konkursie „Najaktywniejszy Czytelnik Roku 2012”.

Zapraszam do biblioteki.

Anna Heller



Od lewej: Bogusława Nowak i Marysia Woźniak.

KSIĄŻKA CZY INTERNET?

Wielu z nas mogłoby bez zastanowienia odpowiedzieć na to pytanie. Moim zdaniem z książkami trzeba obcować od najmłodszych lat (nie tylko z podręcznikami w szkole i obowiązkowymi lekturami) i je po prostu pokochać. Zdarzają się osoby, które w młodości nie miały dostępu do literatury, dlatego w wieku dojrzałym nadrabiają zaległości i namiętnie czytają.

Dzisiejsza młodzież nie miała dużego wyboru. Już dzieci przedszkolne oswajane są z klawiaturą i myszką. Przyznam, że bardzo to lubią. Potrafią godzinami wpatrywać się w ekran zapominając o całym świecie. Wiedzą na temat obsługi komputera zawstydzają niejednego dorosłego. Ale czy my, rodzice, zawsze wiemy co dziecko w danej chwili przegląda? Niektóre informacje ze stron potrafią szokować. Zdjęcia nieodpowiednie do wieku są w zasięgu ręki każdego malucha. Niektóre z gier mogą negatywnie wpływać na rozwój psychiczny naszych dzieci. Dlatego miejmy na uwadze na-

sze maluchy i czasem przeglądajmy historię komputera, a dowiemy po jakich stronach nasza latorośl „surfowała”.

Dostrzeżmy też dobre strony Internetu – bo jest ich wiele. Korzystając z netu też możemy czytać. Dużym udo-



godnieniem dla ludzi niewidomych lub słabo widzących jest słuchanie książek w sieci. Większą część informacji znajdziemy na Wikipedii czy innych portalach informacyjnych. Przez Internet opłacimy rachunki, zrobimy zakupy, zarezerwujemy bilet

na pociąg czy do kina. Możemy kontaktować się ze znajomymi, bez konieczności płacenia za pośrednictwem skypea, czy gadu-gadu. Tradycyjne pisanie listów zastąpiły e-maile, które w ciągu paru sekund otrzymuje odbiorca. Ma to też swoich zwolenników ale i przeciwników. Jednak miło jest otrzymać list w kolorowej kopercie, oczywiście z dobrą wiadomością.

Internet jest wielkim udogodnieniem dla współczesnego człowieka, lecz nie rozwija wyobraźni tak jak książka, która pozwala nam wzbogacać słownictwo i język. Dzięki książce możemy wczuć się w czyjąś sytuację, doświadczając zarazem emocji i rozrywki. Jest naszym towarzyszem w samotności i zawsze łatwo jest wziąć ją ze sobą.

Nie można jednak nikogo zmusić do czytania.

Każdy z nas ma prawo wyboru, tylko pamiętajmy o zdrowym rozsądku.

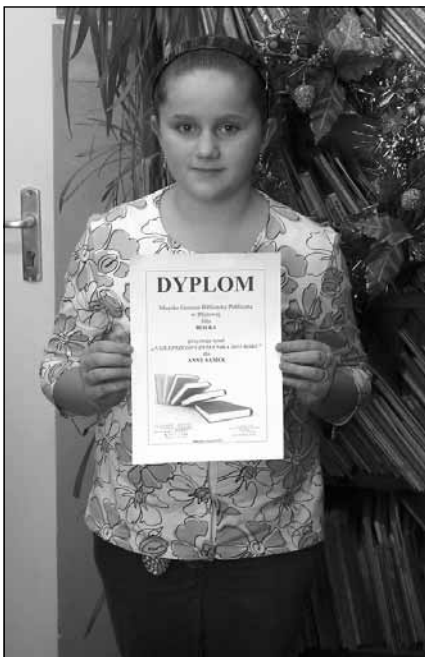
Anna Heller

NAJAKTYWNIEJSI CZYTELNICY WYŁONIENI

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błazowej, w skład której wchodzi m. in. filia w Białce zorganizowała konkurs „Najlepszy Czytelnik 2011



Aleksandra Kopczyk z radością ogłosiła wyniki konkursu.

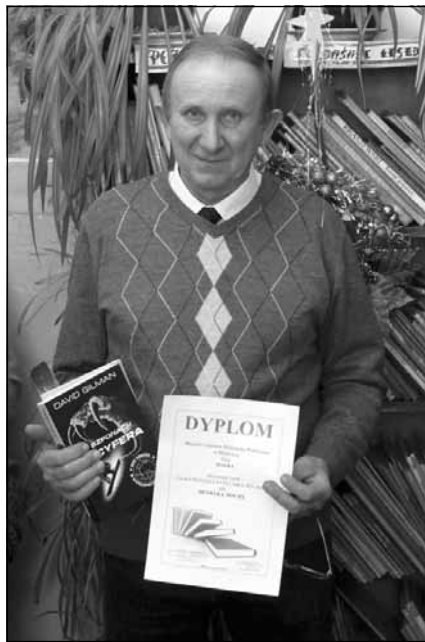


Anna Samek.

roku”. Trwa on przez cały rok kalendarzowy i biorą w nim udział uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Białce i oso-

by dorosłe. O przyznaniu tytułu najaktywniejszego czytelnika decyduje ilość wypożyczonych i przeczytanych książek. Czytelnicy ze Szkoły Podstawowej biorą udział w różnych konkursach i imprezach czytelniczych organizowanych przez bibliotekę. Dorośli też chętnie korzystają z zasobów biblioteki. Choć żyjemy w dobie komputera i telewizji kablowej, to niektórzy wolą sięgnąć po książkę. Czytają z zamiłowaniem. Miejmy nadzieję, że ten zapal do książek nie minie.

Wśród laureatów konkursu znaleźli się **Anna Samek** kl. V Szkoły Podstawowej w Białce oraz **Henryk Mocha**.



Henryk Mocha.

Gościem zaproszonym była Anna Kowal. Laureaci otrzymali dyplom, książki i drobne upominki ufundowane przez dyrektora MGBP w Błazowej Danutę Heller.

Wszyscy czytelnicy są dla nas ważni.

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błazowej prowadzi 5 filii i oddział dla dzieci. Stąd też wyróżnienie 14 osób w gminie jako najaktywniejszych czytelników.

Gratulujemy nagrodzonym.

Aleksandra Kopczyk

NAJAKTYWNIEJSI CZYTELNICY W FILII BIBLIOTECZNEJ W FUTOMIE

W ramach organizowanego przez M-GBP w Błazowej konkursu na najaktywniejszych czytelników 2011 roku, filia w Futomie wytypowała dwie osoby, w dwóch kategoriach wiekowych.



Ola Chytek.

W kategorii czytelników dziecięcych zwyciężyła **Ola Chytek**, uczennica klasy VI, która miała najwięcej wypożyczonych i przeczytanych książek.

W kategorii czytelników dorosłych pierwsze miejsce przypadło w udziale **Agnieszce Błońskiej-Gliwie**. W nagrodę obie zwyciężczynie dostały piękne dyplomy i upominki.

Ze swej strony chciałam złożyć gratulacje moim czytelniczkom i zachęcić je do dalszego kontynuowania swojej pasji czytelniczej.

Danuta Drewniak



Agnieszka Błońska-Gliwa.

„KUBUSIOWE URODZINKI”

18 stycznia to Międzynarodowy Dzień Kubusia Puchatka, który obchodzony jest na pamiątkę dnia urodzin jego



Praca Justyny Pecki.

twórcy, którym był Alan Alexander Milne, angielski pisarz urodzony 18.01.1882 roku w Londynie. Światową sławę przyniosły mu książki pisane pod wpływem obserwacji zabaw własnego synka, takie jak: Kubuś Puchatek czy Chatka Puchatka. Pierwsza książka o przygodach misia mieszkającego w Stumilowym Lesie ukazała się w 1926 roku.

Kubuś Puchatek jest kultową postacią dla przedstawicieli kilku pokoleń zarówno tych najmłodszych jak i star-

króliku, kłapouchym, maleństwie i Krzysiu również cieszą się dużą popularnością wśród dzieci. Dlatego dzień urodzin tego niezwykle i lubianego bohatera, przypadający na 18 stycznia był okazją do zorganizowania spotkania dzieci w bibliotece w Piątkowej. Czytelniczka biblioteki Justyna Pecka z tej okazji przygotowała piękny rysunek pt. „Kubusiuowe urodzinki”.

W dniu, w którym najsłynniejszy miś świata obchodził swoje urodziny dzieci oglądały i czytały książki o tym niezwykłym bohaterze. Przedszkolaki bardzo lubią Kubusia Puchatka i bardzo chętnie poznają jego przygody, szczególnie te najśmieszniejsze. Książki z kolorowymi ilustracjami przyciągają uwagę



Puchatek jest także w sieci...



Wspólne zdjęcie do kroniki.

szych. Jego przygody doczekały się wielu ekranizacji filmowych na całym świecie. W Polsce książki o pluszowym misiu i jego przyjaciółkach: Prosiaczku,

czytelników i są doskonałym początkiem do rozpoczęcia przygody z czytaniem.

Danuta Hamerla

NAJAKTYWNIJSZY CZYTELNIK 2011 ROKU

W konkursie ogłoszonym przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Błazowej na „Najaktywniejszego czytelnika 2011 roku” spośród dorosłych czytelników w bibliotece publicznej w Piątkowej laureatką została **Małgorzata Pepek**, a spośród dzieci **Aleksandra Barańska** – uczennica klasy IV miejscowej szkoły podstawowej. Zwycięzcy otrzymały dyplomy, nagrody książkowe i drobne upominki ufundowane przez dyrektora Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błazowej. Jak mówią laureatki, czytanie to ich wielka pasja i sposób na spędzanie wolnego czasu. Dlatego warto wyróżnić



Małgorzata Pepek i Ola Barańska.

tych, którzy czytają z zapałem, a tym samym przenoszą się w świat książki, odrywając się od codziennych obowiązków. Gratulujemy aktywnym czytelnikom i zapraszamy do dalszego odwiedzania naszej biblioteki i czytania ciekawych książek.

Spotkanie ze zwyciężczyniami konkursu uwieczniono na pamiątkowych zdjęciach.

Danuta Hamerla



KONKURS RYSUNKOWY DLA DZIECI POD HASŁEM „LEGENDY POLSKIE” W ILUSTRACJI

16 stycznia 2012 r. w filii bibliotecznej w Futomie został rozstrzygnięty konkurs na najładniejszą ilustrację przedstawiającą postacie z „Legend polskich”. W konkursie brały udział dzieci z klasy II i III - 11 osób. Dłaczego motywem głównym ilustracji był temat le-



1 nagrodę w konkursie otrzymała Basia Pocałuń z kl. II.

gend, postaram się pokrótce wyjaśnić. Otóż słowo legenda z języka łacińskiego, oznacza to, co powinno być przeczytane. A więc legendy powinny być czytane i są.

W polskiej literaturze dziecięcej mamy mnóstwo legend, podań i ciekawych opowieści dotyczących prastarych bohaterów, rzeczy czy mitycznych wydarzeń. Każda legenda – oprócz elemen-

tu autentycznego – zawiera dużą dozę fantazji, przez co staje się tajemnicza, niezwykła i ciekawa. Prawie każde małe dziecko zna historię smoka wawelskiego czy syrenki warszawskiej. W księgozbiorze biblioteki obecnie są legendy opracowane przez współczesnych autorów dla dzieci. Należy wspomnieć tutaj o pani Ewie Stadtmuller, krakowskiej



Wyróżnienie dla Natalii Dziepak z kl. III.

poetce i autorce utworów dla dzieci. Legendy opracowane przez nią są łatwe w odbiorze, zawierają ciekawą fabułę i piękne ilustracje wykonane przez Kazimierza Wasilewskiego.

Na konkurs napłynęło 13 prac rysunkowych, które oceniła pani Lucyna

Baj, nauczyciel plastyki w Szkole Podstawowej w Futomie. Najładniejszą ilustracją okazała się praca Basi Pocałuń



Wyróżnienie dla Wiktorii Mazur z kl. II.

z klasy II dotycząca legendy poświęconej hejnałowi mariackiemu.

Natomiast dwa wyróżnienia przypadły w udziale: Natalii Dziepak z klasy III – ilustracja do „Warsa i Sawy” i Wiktorii Mazur z klasy II – ilustracja do legendy „O smoku wawelskim”.

Basia Pocałuń w nagrodę otrzymała mały breloczek przedstawiający zielonego smoczka z krainy „Solilandii” (legendy dotyczące Wieliczki), pozostałe dzieci nagrodzono słodyczami.

Danuta Drewniak

LEKCJA BIBLIOTECZNA DLA KLASY CZWARTEJ W BIBLIOTECE W FUTOMIE

23 stycznia 2012 r. bibliotekę odwiedziły dzieci z klasy czwartej z panią wychowawczynią i jednocześnie polonistką Krystyną Krywiczaniec. Spotkanie z dziećmi miało charakter krótkiej



Uczniowie klasy czwartej.

lekcji bibliotecznej na temat czytania książek.

Bibliotekarka omówiła niektóre pozycje z literatury dziecięcej, warte przeczytania. Odpowiedź na pytanie, jakie

książki czytać pozornie wydaje się łatwa.

Oczywiście, książki wartościowe, pogłębiające naszą wiedzę o świecie, ludziach, ciekawe...

Takie, które trafiają w dziecięce zaintere-

sowania, ale również te, które mogą budzić nowe zainteresowania lub te „na topie”. Czytanie książek nigdy nie jest straconym czasem – to czas zainwestowany w edukację, należy wskazać tutaj również literaturę popularnonaukową.

Polonistka wskazywała na korzyści płynące z czytania: większa znajomość słownictwa, ortografii i stylistyki językowej. Dla dziecka lubiącego czytać książki świat staje się bardziej otwarty, interesujący i komunikatywny.

Każdy spośród uczniów znalazł w księgozbiorze biblioteki jakąś książkę i wypożyczył, aby poczytać na feriiach zimowych.

Danuta Drewniak

NAJAKTYWNIJSI CZYTELNICY W NOWYM BORKU

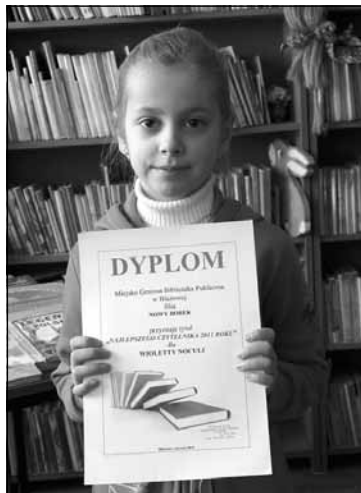
Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błazowej – Filia w Nowym Borku przyznała tytuł „Najaktywniejszego czytelnika 2011 roku” w grupie dzieci Wioletce Noculi

Swoją aktywność czytelniczną przejawiała już od najmłodszych lat, kiedy jeszcze nie umiała czytać. Mama wypożyczała bardzo dużo książek dla niej i starszego brata, a ona słuchała.

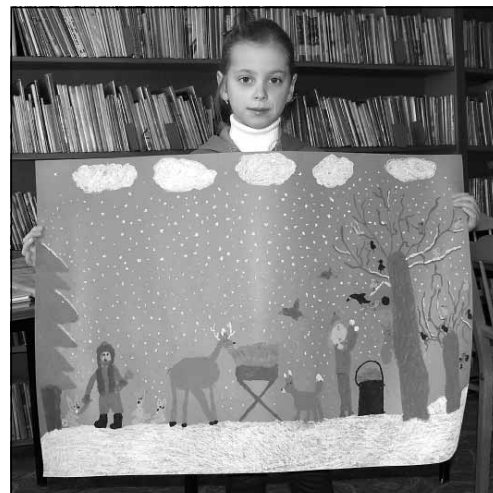
Obecnie jest uczennicą trzeciej klasy, a zasób wiadomości umożliwił jej wcześniejsze rozpoczęcie nauki w szkole. Swoją pasję czytelniczną kontynuuje już sama.

Najlepszym czytelnikiem spośród dorosłych jest pani Agata Gorłowska, której książka towarzyszy już wiele lat i pomimo pracy zawodowej znajduje czas dla swojego hobby.

Na ferias zimowych biblioteka w Nowym Borku zorganizowała dla dzie-



Wioletta Nocula.



Praca konkursowa Wioletki.

ci różne formy spędzenia wolnego czasu.

Jednym z nich był konkurs plastyczny „Pomóżmy przetrwać zwierzętom srogą zimą”. Dla dzieci młodszych odbyło się czytanie wierszy związanych tematycznie z zimą.

Anna Kowal

ZAJĘCIA Z CZYTELNIKAMI NA FERIACH ZIMOWYCH W FILII W FUTOMIE

Chociaż tegoroczna zima pokazała swój groźny pazur, szczególnie w czasie ferii szkolnych, to nie przeszkodziła w przyjeździe dzieci do biblioteki na zajęcia związane z „zabawą z książką”.

Dzieci przychodziły trzykrotnie na zajęcia: 30 stycznia, 3 i 6 lutego.

Pierwsze spotkanie nawiązywało do przeczytanych lektur szkolnych: „Mitów greckich” i „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza. Zgadywanki i quiz dotyczył bohaterów tychże książek. Kolejną zabawą było napisanie listu do Stasia Tarkowskiego – głównego bohatera z lektury „W pustyni i w puszczy”. Oto niektóre fragmenty listów:

„Drogi Stasiu!

Mam na imię Kasia. Poznałam Cię czytając lekturę. Pragnęłabym poznać Cię bliżej, zwiedzić Afrykę i zobaczyć, jak się tam żyje. Chciałabym zwiedzać miejsca, w których Ty byłeś, zrobić bardzo dużo zdjęć i oczywiście z Tobą pogadać. U mnie w szkole jest piękna sala komputerowa, pracownie szkolne, biblioteka. Zapraszam Cię do mnie, cieszę się bardzo, że Cię poznałam czyta-



Dzieci podczas zajęć.

jąc książkę „W pustyni i w puszczy”, która była ciekawa.

Pa! Zapraszam Cię do Polski – Kasia”.

Inny fragment listu:

„Drogi Stasiu!

Chciałam Ci opowiedzieć o naszej ojczyźnie Polsce. W Tatrach są piękne góry, a nad morzem piękna plaża. Wolisz luksusy czy przygody, które przeżyłeś? Czy możemy do Ciebie przyjechać i zobaczyć Kanał Sueski?, oprowadzisz nas po Port-Saidzie?

Ja i moja klasa chce Cię bliżej poznać i przeżyć z Tobą jakąś przygodę, oraz nauczyć się tyłu języków, co Ty – pozdrawia Marysia z klasy V.

PS. Przedstawisz nas Nel?”.

Andżelika z klasy V tak pisze do Stasia: „W tym liście będę miała do Ciebie parę pytań.

Czytałam książkę „W pustyni i w puszczy”. Chciałabym, żebyś mi opowiedział Twoje przygody. Gdyby była taka możliwość zamieniłbyś się ze mną? Mieszkam w Polsce, mam na imię

Andżelika. Teraz w szkole mamy komputery, komórki, telewizory. Opowiedz mi, jak było wtedy, gdy byłeś na pustyni i o tych ludziach, którzy Cię porwali, bo jestem bardzo ciekawa. Wolałbyś mieć przy sobie komórkę w tamtym trudnym czasie czy nie?, miałbyś możliwość szybkiej komunikacji z ojcem. Byłeś bardzo odważny i bohaterki, tak bardzo kochałeś Nel i nią się opiekowałeś. Przepraszam za tyle pytań, na razie się żegnam, przyjeżdż do nas i wtedy wszystko nam opowiedz”.

Nieprawdą jest twierdzenie, że dzieci nie czytają lektur, przeciwnie – dobra znajomość fabuły i zdarzeń mówi sama za siebie.

Na drugich zajęciach uczennice przedstawiały swoje wrażenia z przeczytanych książek w formie ilustracji. Z rysunków powstała wystawka ozdabiająca



Prezentacja prac.

ca wnętrze biblioteki.

Inną pracą plastyczną było wykonywanie serduszek walentynkowych pt. „Moja walentynka dla bohatera literackiego”. Wśród serduszek znalazły się życzenia dla: Piotra z Narnii, Harrego Pottera, Ollego i Bossego z Bullerbyn, króla Maciusia, Garfilda czy Stasia Tarkowskiego.

Trzecie spotkanie z dziećmi dotyczyło tematyki językowej, a konkretnie związków frazeologicznych w naszym języku polskim. Była to ciekawa zabawa ze słowami takimi jak: synonimy czy antonimy i wyrazy obce funkcjonujące w naszej potocznej mowie.

Odgadywanie znaczenia słów i słówek było wesołą zabawą kończącą zajęcia na feriiach w bibliotece.

Danuta Drewniak



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Gmina Błazowa rozpoczęła 2 stycznia 2012 r. realizację systemowego projektu „Indywidualizacja procesu nauczania i wychowania uczniów klas I-III, który trwał będzie do 30 czerwca 2012 r. Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Głównym celem projektu jest wyrównywanie szans edukacyjnych poprzez indywidualizację procesu nauczania i wychowania uczniów z klas I-III we wszystkich szkołach podstawowych funkcjonujących w gminie Błazowa. Zorganizowano zajęcia dla uczniów ze specyficznymi trudnościami edukacyjnymi oraz zajęcia rozwijające zainteresowania uczniów bardzo zdolnych. Uczestniczy w nich 235 dzieci. Nabór do projektu prowadzono w szkołach od 2.01.2012 do 16.01.2012 r., na podstawie diagnoz dokonanych przez zespoły nauczycieli odpowiedzialnych za wdrow-

zenie i realizację działań ukierunkowanych na indywidualizację procesu nauczania. Ponadto zespoły opierały się na orzeczeniach i opiniach poradni psychologiczno-pedagogicznej.

Przy wyborze rodzaju zajęć projektowych uwzględniono najistotniejsze potrzeby uczniów, które nie zostały do tej pory w wystarczającym stopniu zaspokojone poprzez zajęcia organizowane w poszczególnych placówkach.

Szkoły realizują następujące rodzaje zajęć:

- zajęcia dla dzieci ze specyficznymi trudnościami w czytaniu i pisaniu, w tym także zagrożonych ryzykiem dysleksji,
- zajęcia dla dzieci z trudnościami w zdobywaniu umiejętności matematycznych,
- gimnastyka korekcyjna dla dzieci z wadami postawy,
- zajęcia logopedyczne dla dzieci z zaburzeniami rozwoju mowy,
- zajęcia rozwijające zainteresowania matematyczno-przyrodnicze,
- zajęcia rozwijające zainteresowania przyrodnicze,
- zajęcia rozwijające zainteresowania matematyczne,
- zajęcia rozwijające zainteresowania plastyczne,
- zajęcia rozwijające zainteresowania taneczne,

- zajęcia rozwijające zainteresowania uczniów w zakresie j. angielskiego,
- zajęcia rozwijające zainteresowania uczniów szczególnie uzdolnionych ruchowo w zakresie tenisa stołowego.

Każdy rodzaj zajęć realizowany jest w wymiarze 35 godzin, średnio 2 godziny tygodniowo. Uczniowie otrzymali komplety materiałów do zajęć. Istotnym celem realizowanego projektu jest wyposażenie placówek w pomoce dydaktyczne i sprzęt szkolny.

Wartość projektu wynosi 251 672,21 zł, z czego 146 322,21 zł przeznaczono między innymi na zakup mebli do klas, komputerów, wideoprojektorów, drukarek i sprzętu elektronicznego. Pracownie zostały wyposażone w ciekawe i nowoczesne pomoce dydaktyczne, specjalistyczne programy komputerowe do pracy indywidualnej z uczniami. Ponadto zakupiono profesjonalny sprzęt sportowy oraz regionalne stroje, które zostaną wykorzystane na zajęciach dla dzieci szczególnie uzdolnionych. Realizacja tego zadania ma bardzo duże znaczenie dla szkół ze względu na wyposażenie w wartościowe pomoce, których zakup przez wiele lat nie był niemożliwy.

Pierwsze tygodnie realizacji projektu potwierdzają celowość zaplanowanych zadań. Zajęcia cieszą się dużym zainteresowaniem uczniów. Nauczyciele podkreślają przydatność zakupionych pomocy i ich wpływ na wzrost motywacji dzieci do nauki.

Koordynator projektu
Beata Więclawska-Pękala

HUMOR

Kowalska spotyka Nowakową.

- Jak się chcecie kochać z tym swoim chłopem, to kupcie sobie żaluzje.

- A wy sobie kupcie okulary, bo to nie był mój chłop, tylko wasz!



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

DR PIERRE DUKAN
MĘŻCZYŹNI WOLA KRĄGŁOŚCI
WYDAWCA: NASZA KSIĘGARNIA 2012



Odrobinę przewrotna książka chwalać kobiece krągłości, napisana przez doktora Pierre'a Dukana, dietetyka, autora bestsellera „Nie potrafię schudnąć”. Jeśli jesteś krągła, a nawet pulchna, bujna i okazała, o jędrnej, gładkiej skórze, powinnaś zaufać tym oznakom kobiecości, jakimi zostałaś obdarowana, i polubić je. Masz dużo większe szanse niż kobieta wychudzona, by uwieść i przywiązać do siebie mężczyznę, a w dodatku odnaleźć szczęście. Przeczytaj tę książkę, doda ci ona siły i wiary, że można się oprzeć wszechobecnej presji odchudzania. Powinnaś również zadać sobie pytanie, które do tej pory nie przychodziło ci do głowy: „A może jestem ładna i seksowna właśnie taka, jaka jestem?”

Pierre Dukan – francuski lekarz od ponad trzydziestu lat specjalizujący się w dietetyce i walce z otyłością. Mieszka i pracuje w Paryżu. Jest szczęśliwym mężem, ojcem dwojga dorosłych dzieci i pasjonatem sztuki współczesnej. Urodził się w roku 1941 w Algierze. Często powtarza, że został lekarzem dzięki matce. Ona też, mimo że zmarła młodo, nauczyła go, jak być szczęśliwym człowiekiem. Jest poczytnym autorem wielu książek poświęconych odchudzaniu i zdrowemu odżywianiu, a przede wszystkim twórcą światowej sławy diety proteinowej. Doktor Dukan od wielu lat pomaga ludziom schudnąć, lecz szczupłe ciało nigdy nie było jego obsesją, wręcz przeciwnie. Twierdzi, że tak jak wszyscy mężczyźni woli krągłe kobiety.

Pierre Dukan – francuski lekarz od ponad trzydziestu lat specjalizujący się w dietetyce i walce z otyłością. Mieszka i pracuje w Paryżu. Jest szczęśliwym mężem, ojcem dwojga dorosłych dzieci i pasjonatem sztuki współczesnej. Urodził się w roku 1941 w Algierze. Często powtarza, że został lekarzem dzięki matce. Ona też, mimo że zmarła młodo, nauczyła go, jak być szczęśliwym człowiekiem. Jest poczytnym autorem wielu książek poświęconych odchudzaniu i zdrowemu odżywianiu, a przede wszystkim twórcą światowej sławy diety proteinowej. Doktor Dukan od wielu lat pomaga ludziom schudnąć, lecz szczupłe ciało nigdy nie było jego obsesją, wręcz przeciwnie. Twierdzi, że tak jak wszyscy mężczyźni woli krągłe kobiety.



DAVID ALLEN
ŻYCIE I PRACA.
JAK ZNALEŹĆ CZAS
NA WSZYSTKO
WYDAWCA: GDAŃSKIE
WYDAWNICTWO PSYCHOLOGICZNE, SOPOT 2012

Życie jest pracą, a praca jest częścią życia – dzięki tej książce dowiesz się, jak połączyć oba obszary, by mieć wszystko pod kontrolą!

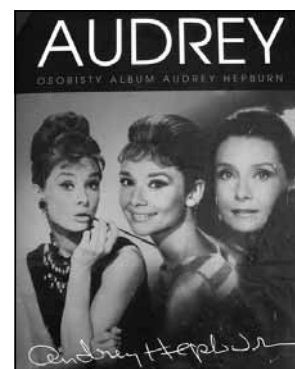
Utrata kontroli to naturalna cena, jaką płacimy za swoją kreatywność i produktywność. Cała sztuka polega na tym, by jak najszybciej wrócić na właściwy tor. Pomoże nam w tym metoda GTD opracowana przez Davida Allena. Dzięki niej na nowo uporządkujemy wszystkie obszary swojego życia i przejmemy nad nimi kontrolę. Zniknie wówczas dylemat równowagi między pracą a życiem osobistym.

By odzyskać kontrolę, musimy tylko mieć sprawdzone narzędzia – a takich właśnie dostarcza ta książka!

SUZANNE LANDER
AUDREY. OSOBISTY ALBUM AUDREY
HEPBURN

WYDAWNICTWO: BUCHMANN 2012

Ten wyjątkowy album ze zdjęciami prezentuje ikonę kobiecości i stylu lat 50. XX wieku! Audrey Hepburn, bo o niej mowa, była wybitną aktorką i wyjątkowym człowiekiem. Największą sławę i popularność przyniosły jej zagrane role w „Rzymskich wakacjach” (1957), „Zabawnej buzi” (1957) czy też „Śniadaniu u Tiffany’ego” (1961). Hepburn należała do najchętniej fotografowanych i oglądanych gwiazd. Wywarła znaczny wpływ na kino tamtych lat. Pamiętana i ceniona do dziś, przyczyniła się do ustalenia pewnego kanonu kobiecości.



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

DOROTA NOSOWSKA
ELEMENTARZ
WYDAWCA: ARYSTOTELES 2012

Elementarz Wydawnictwa Arystoteles nawiązuje do idei elementarza, który pamiętamy z naszego dzieciństwa. Uwspółcześnione realia pozwalają jednak zaproponować ten podręcznik uczniom epoki laptopów i komórek. Autorka, Dorota Nosowska, napisała teksty, których tematyka – urozmaicona i przemyślana – jest bliska młodemu odbiorcy. Książka dodatkowo wzbogacona jest o utwory takich twórców jak: Wanda Chotomska, Maria Konopnicka, Julian Tuwim, Tadeusz Kubiak, Jan Brzechwa, Władysław Bełza, Aleksander Fredro. Język książki został



dostosowany do możliwości percepcyjnych uczniów, Elementarz z powodzeniem realizuje cele stawiane edukacji polonistycznej w kształceniu zintegrowanym, m.in. wdrażanie uczniów do sprawnego posługiwania się językiem polskim, kształtowanie umiejętności w zakresie mówienia, pisania i czytania ze zrozumieniem.

WOJCIECH BONOWICZ, GRZEGORZ GORTAT, EWA KARWAN-JASTRZEBSKA, JOANNA OLECH, ANNA ONICHIMOWSKA, MICHAŁ RUSINEK, WOJCIECH WIDŁAK, MACIEJ WOJTYSZKO
NOWE PRZYGODY BOLKA I LOLKA
 WYDAWCA: ZNAK EMOTIKON, KRAKÓW 2011



Po raz kolejny przedstawiamy wspaniały prezent dla najmłodszych.

Przepis jest prosty: dwóch kultowych bohaterów, ulubieńców dzieci i rodziców, i plejada najwybitniejszych polskich pisarzy dla dzieci. Mnóstwo czytania i kolorowe bajkowe ilustracje.

Bolek i Lolek lubią się dobrze bawić, ale ciągle wpadają w tarapaty. Internetowy kolega okazuje się hrabią Drakulą, w pobliskim domu pojawiają się duchy, a gra komputerowa zamienia się w pu-

łapkę. Na szczęście bracia mają mnóstwo pomysłów i (prawie) niczego się nie boją. Ich niesamowite przygody, ciągle przekomarzanie się i nieskończona fantazja rozbawią dużych i małych.

PRACA ZBIOROWA
TEATRZYK. KSIĘGA DŻUNGLI
 WYDAWCA: WYDAWNICTWO: BOOK HOUSE



Otwierając tę kolorową książkę trafiamy do serca dżungli. Zwierzęta, roślinność, ptaki tworzą niepowtarzalny nastrój. W dodatku książkę można postawić i ... mamy własny teatrzyk. Prosty, komunikatywny język na pewno zachęci dzieci do czytania.

Książki poleca
Anna Heller

Zapraszamy do
Miejsko-Gminnej Biblioteki
Publicznej w Błazowej
 od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-18.00,
 w soboty w godz. 8.00-14.00.

KONIEC LATA

wyjątkowo ciepły koniec września
 żółknące liście drzew już wieszczą jesień
 na czerwonych światłach skrzyżowania
 niedaleko Cinema City w Krakowie
 przy zakopiance grupa młodych ludzi
 wciska kierowcom kolorowe pliki różnych reklam
 znużony gwarem miasta wracam w góry
 gdzie aromatyczny dym jesiennych ognisk
 spaja się z chłodem wieczornych mgieł
 i wtula w przystań tego wiersza

ZNÓW JESIEŃ

przemykają obrazy
 w kolorowych liściach
 lśnią poranne krople rosy
 w słabnących promieniach słońca

coraz mniej tego co rozkwitało w blasku dnia
 przeszłość rozwiewa wiatr za drzwiami
 w ekspansji agresywnej bylejakości
 wszystko się zmienia

wczoraj urzekły mnie jeszcze kołyszące się pióropusze
 zeszcłej trzciny
 wyrastającej przy stawach sąsiedniej wioski
 jakby przesuwająca się po nich niewidzialna ręka
 osamotnionego artysty milczenia

daleko od gwiazd
 w chmurach komicznie wykrzywiony księżyc
 pod przytłaczającymi ścianami niepokoju teraźniejszość
 układa nasze marzenia w mgłę

Skomielna Czarna 2011

CHMURY

popołudniowe chmury przypominały nieco
 wydmy na pustyni z których wiatr
 przynosił piaski z miejsca na miejsce
 wyglądało to tak jakby nieustannie
 wędrowały cienie ziarenek bólu na pogrzeb nieba
 ich odbicie w wodzie zlewało się z piaskiem
 po którym szedłem tuż przy samym brzegu
 i kojarzyło mi się z protestem przeciwko nicości
 woda płynęła dość spokojnie jakby chciała
 mieć swój udział w monotonii późnej jesieni
 albo wypełnić czyjąś duchową pustkę
 zanim zniknie w przyczółkach bezkresu
 może właśnie tam ocierałem się o jakieś piękno
 gdzie dojrzewają czarne owoce niebytu
 na których osiada okruch nieba

Lesław J. Urbanek

LISTY DO REDAKCJI



O WALENTYNKACH, NOCY KUPAŁY I GLOBALIZACJI

Walentynki, 14 lutego nie jest świętem związanym z naszą polską tradycją. Nie obchodziliśmy dnia świętego Walentego jako dnia zakochanych, tę rolę spełniała w naszym kraju Noc Kupały. Dziś jednak prawie cały świat oszalał na punkcie Walentynek. A my, Polacy, wraz z nim. Nie wszystkim się to jednak podoba.

Zwykły marketing

Wielu twierdzi, że Walentynki to marketingowy trick handlowców. Luty nigdy nie był dobrym miesiącem dla handlu, więc aby podnieść wyniki, wymyślono Walentynki. Ludzie kupują kwiaty, prezenty, zamawiają kolacje w restauracjach, a co bogatsi wykupują romantyczne weekendy w SPA i dobrych hotelach. Gospodarka się kręci, zakochani mogą bez obaw pograć się w romantycznych uniesieniach. Prawie wszyscy powinni być zadowoleni.

Ale przecież mamy Sobótki!

Ale jednak nie wszyscy są zadowoleni. Wielu twierdzi, że w Polsce to święto nie powinno mieć racji bytu ponieważ jest niczym innym, jak kalką obcych dla nas zwyczajów. Słowacki napisał w sławnym „Grobie Agamemnona”: „Pawiem narodów byłaś i papuga”, odnosząc te słowa do Polski. Myślał o Polsce dawnej, szlacheckiej. O Polsce sobie współczesnej napisał w następnej linijce poematu: „A teraz jesteś służebnicą cudzą”...

Trudno nie być poniekąd papugą w dobie globalizacji, unifikacji, gdy w wielu dziedzinach życia społecznego odbywa się programowe przejmowanie osiągnięć innych, wyżej rozwiniętych narodów. Myślę, że te zjawiska będą się pogłębiały. Jednak uważam, że totalna unifikacja jest zagrożeniem dla narodowej kultury i. narodowej tożsamości. Trzeba w każdym przypadku zastanowić się, czy to, co „importujemy”, nie jest gorsze od tego, co od dawna posiadamy, co jest rodzime. Papuzie naśladownictwo najczęściej zdarza się w sferze obyczajów i języka. Iluminacje na Boże narodzenie, wianki na drzwiach... Powiało Zachodem, ale to nie nasze zwyczaje.

Wszak my mamy swoje święto, które jednak odchodzi w zapomnienie. Za alternatywę dla Walentynek uważa się Noc Kupały, czyli Sobótki. Wyjątkowa noc z 23 na 24 czerwca miała, według tradycji, być między innymi czasem łączenia się w pary. To było słowiańskie święto miłości. Dziś mało kto nim pamięta, zostało zastąpione przez Walentynki, co się jednak niektórym nie podoba. Ale wcale nie jest tak, iż święty Walenty jest postacią zupełnie obcej naszej tradycji. Wszak i w Polsce w miastach, w których, jak się uważa, są relikwie tego świętego, urządza się uroczyste obchody dnia 14 lutego. W pobliskiej Futomie na św. Walentego odbywa się odpust parafialny.

Postać Walentego

Pamiętajmy, że przecież Walenty był świętym, którego powinniśmy wspominać nie tylko przez pryzmat kolorowych

serduszek. Ten męczennik został skazany na brutalną śmierć za to, iż złamał rozkaz cesarza Klaudiusza II, który zabronił błogosławić związku legionistów. Biskup Walenty dawał śluby młodym, zakochanym żołnierzom i ich wybrankom, za co wtrącono go do lochu. Jak mówi legenda, ten święty uzdrowił także niewidomą dziewczynę przywracając jej wzrok i nawrócił całą jej rodzinę. Był więc człowiekiem, o którym katolicy nie powinni zapominać.

Stały czytelnik

APEL DO DARZYŃCÓW

Nasza 18-letnia córka Ewelina po niezdiagnozowanej w dzieciństwie celiakii, na skutek wyniszczenia nerwów w mózgu cierpi na autyzm, niepełnosprawność intelektualną, zaburzenia mowy, spowolnienie psychoruchu, osłabienie mięśniowe oraz depresję.

Dzięki żmudnej i kosztownej detoksykacji, chelatytacji i suplementacji oraz różnym formom rehabilitacji żyje i chodzi.

Nie chcemy zmarnować tego, co do tej pory osiągnęliśmy. Bardzo prosimy o pomoc finansową na kontynuację dalszego leczenia. Pieniądze, które uda nam się uzbierać chcielibyśmy przeznaczyć na zakup aminokwasów z Pragi Czeskiej, dalszą rehabilitację oraz delfinoterapię, która byłaby bardzo skuteczna przy schorzeniach naszej córki.

Nasza sytuacja materialna już nie pozwala na dalsze finansowanie leczenia.

PAN BÓG DAROWAŁ JEJ ŻYCIE, A MY PODARUJMY JEJ RADOSNĄ MŁODOŚĆ!

Wpłaty prosimy kierować na konto:

FUNDACJA DZIECIOM „ZDAŻYĆ Z POMOCĄ”

ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa

Bank BPH S.A 15 1060 0076 0000 3310 0018 2615

Z dopiskiem: **darowizna na leczenie i rehabilitację**

15666 Kowal Ewelina Magdalena

Aby przekazać 1% podatku, wystarczy w zeznaniu rocznym wpisać: KRS Fundacji 0000037904

oraz w rubryce „cel szczegółowy”

15666 Kowal Ewelina Magdalena.

Szanowni Darczyńcy, prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym „Wyrażam zgodę”, aby Fundacja mogła otrzymać informację, kto w tym roku „Zdażył jej z Pomocą”. **Dziękujemy.**

**Rodzice, Anna i Józef Kowal
ul. Myśliwska 14/24, 36-030 Błażowa**

Serdecznie dziękujemy

**Panu DANIEŁOWI BATOROWI
za nieodpłatny transport orkiestry dętej na
uroczystości rocznicowe w kościele farnym
w Rzeszowie 19 lutego 2012 r.**

**Burmistrz Błażowej Zygmunt Kusta
Dyrektor GOK Zbigniew Nowak.**



SZPINAK – NAJZDROWSZE WARZYWO POD SŁOŃCEM

Witaminy i składniki mineralne

Prawidłowe odżywianie, zdrowa dieta bogata w odpowiednie witaminy i składniki mineralne to nie lada problem dla większości ludzi. Pamiętajmy, że im więcej ćwiczysz, tym więcej składników odżywczych organizm potrzebuje, aby sprostać stawianym mu wymaganiom. Ponadto kobiety mają specjalne potrzeby odżywcze, szczególnie zapotrzebowanie na wapń, żelazo i witaminy z grupy B. Do regeneracji po treningu potrzeba przeciwutleniaczy – witaminy C i E, które zwalczają zmęczenie związane z wysiłkiem fizycznym.

Jednym z najzdrowszych warzyw, zawierających najwięcej składników mineralnych oraz witamin jest szpinak (zawiera rekordową ilość żelaza – ponad 2,4 mg na 100 g, więcej magnezu niż czekolada i bardzo dużą ilość witaminy C – 48,8 mg na 100 g).

Co znajdziemy w szpinaku?

- witamina A – powoduje wzrost kości, dba o zęby, wzmacnia układ odpornościowy, konieczna dla skóry i włosów,
- witamina B – budują czerwone krwinki, odpowiada za metabolizm organizmu i system nerwowy, zapobiega chorobom serca,
- witamina C – chroni przed przeziębieniami, wzmacnia skórę i zęby, wspomaga pracę wątroby,
- witamina E – chroni płuca przed zanieczyszczeniem powietrza, hamuje rozwój raka, uważana za eliksir młodości,
- żelazo – niezbędne do budowania czerwonych krwinek, bardzo ważne dla ko-

biet, zwłaszcza dla kobiet w ciąży,

- magnez – wpływa na rozwój mięśni, wytwarzanie energii i funkcje nerwowe, reguluje ciśnienie krwi i pracę serca,
- kwas foliowy – reguluje procesy metaboliczne w organizmie, bierze udział w procesie podziału komórek, współuczestniczy w regulacji tworzenia i dojrzewania czerwonych krwinek, szczególnie ważny dla kobiet.

Antyoksydanty i wolne rodniki w organizmie

Sekret nieustającej młodości może być ukryty nie tylko w pigułce, ale także w warzywach! Szpinak zawiera w sobie czynniki zwane antyoksydantami (przeciwutleniaczami), które mogą być potężną bronią w walce ze skutkami starzenia. W procesie zużywania tlenu przez organizm powstają tak zwane wolne rodniki, czyli cząsteczki tlenu z brakującymi elektronami. Wszystko, począwszy od nowotworów, skończywszy na zmarszczkach przypisywane jest dzia-



łaniu wolnych rodników. Antyoksydanty są to związki organiczne, których działanie polega na unieszkodliwianiu wolnych rodników, a tym samym – na ochronie komórek przed zniszczeniem. Trzy najlepiej znane antyoksydanty to witamina E, witamina C oraz beta karoten. Wszystkie trzy zawiera w znacznych ilościach szpinak!

Jak jeść szpinak?

Niestety, większości ludzi szpinak kojarzy się z koszmarną szkolną lub przedszkolną stołówką i nieapetyczną zieloną papką. Wbrew pozorom szpinak może być pyszny! Można go bardzo szybko i łatwo przygotować do spożycia (na patelni lub też w mikrofalówce).

Myślę, że kilka przepisów na dania ze szpinakiem urozmaici Państwa kuchnię i pozwoli przekonać się do tego pysznego warzywa.

Ciekawostki

Szpinak... To jednoroczne lub dwuletnie warzywo liściowe z rodziny komosowatych, jadalne są tylko jego liście. Do Europy został przywieziony w średniowieczu przez Arabów. Jest łatwo przyswajalny i mogą go jeść zdrowi, młodzi, dzieci, grubaski (ok. 20 kcal w 100 g) i osoby starsze oraz prowadzące siedzący tryb życia.

Nie wygląda ładnie, zdaniem dzieci jest niesmaczny, a jego przeciwnicy rozgłaszają, że wcale nie jest aż taki zdrowy.

Istnieje jednak wiele powodów, dla których warto włączyć szpinak do swojego jadłospisu. Poniżej specjalnie dla Was mój przepis na wyśmienicie przygotowany

SZPINAK PO KATALOŃSKU

Składniki:

- szpinak – 2 opakowania mrożonka,
- rodzynki -1 garść,
- migdały posiekane,
- ziarna słonecznika,
- czosnek – 3 ząbki sprasowane.

Wykonanie:

Na szerokiej patelni rozgrzać oliwę z oliwek, wrzucić 2 opakowania szpinaku mrożonego (albo szpinak świeży siekany). Posolić, zasmażać aż do momentu, gdy wyparuje większość wody i szpinak przybierze konsystencję gęstej papki. Następnie dodać garść sprazonych rodzynek, posiekane migdały, ziarno słonecznika (ewentualnie posiekane orzechy włoskie) oraz 2 lub 3 sprasowane ząbki czosnku. Wszystko razem zapiekać jeszcze 10 – 15 min, aż do uzyskania spójnej masy. Potrawa powinna mieć słodkawy delikatny smak. Doskonale smakuje jako przystawka do świeżych owoców morza podawana z ciepłą jeszcze bagietką i masłem ziołowym. Skoro jesteśmy w Katalonii, całość popijaj miejscowym winem Cava. Przepis zaczerpnięty z najstarszej restauracji Barcelony, w której podawane są wyłącznie tradycyjne katalońskie dania.

LAZANIA ZE SZPINAKIEM

Pół opakowania lazanii (gotowych płatów włoskiego makaronowego ciasta, które można kupić w wielu sklepach

spożywczych, a najlepiej zrobić same-
mu),

500 g szpinaku
50 g parmezanu.

Sos beszamelowy: 3 łyżki masła,
3 łyżki mąki, 3 szklanki mleka, gałka
muszkatołowa, sól, pieprz.

Przygotowanie: płaty ciasta włożyć
na 4-5 minut do wrzącej wody by nieco
zmiękły, szpinak przygotować wg prze-
pisu na opakowaniu, w naczyniu żaro-
odpornym (delikatnie wysmarowanym
tłuszczem) płaty ciasta przekładać war-
stwami szpinaku, polewać sosem besza-
melowym i posypywać parmezanem, na
wiesz położyć ciasto, polać sosem be-
szamelowym i posypać serem, zapiec w
gorącym piekarniku w temperaturze
200 st. C około 30 minut.

Takiego samego przepisu można
użyć do naleśnikowej zapiekanki lub też
po prostu podawać naleśniki ze szpina-
kiem.

SZPINAK Z CZOSNKIEM

Składniki:

- świeży lub mrożony szpinak (nie sie-
kany – najlepszy będzie w liściach),
- czosnek,
- sól, pieprz,
- śmietana lub jogurt, najlepiej typu grec-
kiego.

Sposób przygotowania:

Świeży szpinak dokładnie myjemy
i osuszamy.

Na odrobinie oleju podsmażamy po-
siekany czosnek. Uwaga, pilnujemy,
żeby nie zbrązował, bo będzie gorzki!

Wrzucamy szpinak (świeże liście
znacznie tracą na objętości). Nie rozgo-
towujemy szpinaku. Dopraviamy jogur-
tem lub śmietaną oraz solą i pieprzem.

Mrożony szpinak odparowujemy
w garnku na małym ogniu. Kiedy zgęst-
nieje, wyciskamy czosnek, chwilę dusi-
my razem. Szpinak z czosnkiem dopra-
wiamy jogurtem / śmietaną oraz przy-
prawami.

SZPINAK Z CZOSNKIEM MACIEJA KURONIA

Składniki:

- 1 kg świeżego szpinaku,
- 2 ząbki czosnku,
- sok z połowy cytryny,
- 2 łyżki masła,
- cukier, sól, ew. 50 g wędzonki.

Sposób przyrządzania:

Szpinak płuczemy, odcinamy łodyż-
ki. Wrzucamy liście do wrzątku, do któ-
rego dodajemy też pokrojony w plaster-
ki ząbek czosnku, trochę soli i trochę
cukru. Gotujemy dosłownie pół minuty
i szpinak osączamy. Na patelni topimy
masło, wrzucamy szpinak, Rozgniecio-
ny lub posiekany ząbek czosnku. Mie-
szamy i smażymy około 5 minut. Do-
prawiamy do smaku sokiem z cytryny,
solą i cukrem. Jeżeli chcemy podać szpi-
nak bardziej na słońo, to radzę nie do-
dawać na żadnym etapie jego przyrzą-
dzania cukru i soku z cytryny. Natomiast
przed podaniem posypać świeżymi
skwarkami z wędzonki.

PIEROGI ZE SZPINAKIEM I TWAROGIEM

Jeśli już nie macie pomysłu co zro-
bić ze szpinakiem, a **pierogi ruskie** już
były 3 razy w ostatnim miesiącu, to po-
lecam zrobić pyszne **pierogi ze szpina-
kiem i twarogiem**. Cóż mogę dodać, je-
śli nie zrobicie, nie będziecie wiedzieć
jakie są smakowite i proste w wykona-
niu.

Składniki:

- nadzienie szpinakowe*
- opakowanie mrożonego szpinaku,
- 250 g białego sera,



- 1 cebula (posiekana),
- 1 – 2 ząbki czosnku (przeciśnięte przez
praskę),
- przyprawy: sól, pieprz, szczypta ty-
mianku,
- 2 łyżki oleju.
- ciasto pierogowe*
- 500g mąki,
- 330 ml wody gorącej,
- 1 żółtko,
- 1/2 łyżeczki soli,
- łyżka oleju.

Przygotowanie:

Nadzienie szpinakowe:

Cebule szklimy na oleju, dodajemy
szpinak i dusimy. Dodajemy czosnek i

przyprawiamy. Zdejmujemy z ognia
i mieszamy z twarogiem. Odciskamy
nadmiar wody.

Wyrobiamy ciasto na pierogi:

Mąkę mieszamy z solą, następnie
mieszamy z żółtkiem i wodą. Zagniatamy
ciasto. Na koniec dodajemy olej
i dalej zagniatamy. Rozwałkujemy cia-
sto i wykrawamy krążki.

Przygotowujemy pierogi ze szpina-
kiem. Gotujemy w osolonej wodzie.
Przed podaniem można polać roztopio-
nym masłem i posypać szczypiorkiem.

P.S. Oczywiście, w sezonie można
użyć świeżych liści.

PIEROGI ZE SZPINAKIEM I SEREM FETA

Składniki:

- ciasto*
- 3 szklanki mąki,
- 1 szklanka wody lub mleka,
- 1 łyżka masła lub oliwy,
- 1 jajko,
- sól.
- farsz*
- 2 opakowania mrożonego szpinaku,
- 25 dkg pokruszonego sera feta,
- 2 łyżki masła,
- 4 ząbki czosnku,
- 4 jajka,
- sól i pieprz do smaku.

Sposób przyrządzenia:

ciasto

Do przesianej mąki dodać sól, wbić
jajko. Powoli wlewamy też szklankę
mleka lub wody (najlepiej żeby wlewa-
ny płyn był ciepły). Ilość dodanego płynu
będzie zależała od wilgotności mąki.
Sekret udanego ciasta, to dodanie do cia-
sta ciepłej wody. Rozrabiamy ciasto naj-
pierw nożem, a potem rękami (ok. 15-
20 minut), aż powstanie jednolite, gład-
kie masa. Dobrze wyrobione ciasto po-
winno być elastyczne, gładkie, dobrze
napowietrzone (po przekrojeniu zoba-
czymy wgłębienia i dziurki wypełnione
powietrzem). Pozostawiamy je na pół
godziny przykrywając je miską lub
lnianą ściereczką, a następnie, dzielimy
je na dwie porcje i wałkujemy na gru-
bość 2 mm.

farsz

Szpinak odmrozić w torebkach, ob-
sączyć. Do rondla włożyć masło, szpi-
nak, sól, pieprz i czosnek. Zagotować
i zdjąć z ognia. Wbić jaja i wymieszać na
gładką masę. Postawić na gaz i smażyć

przez kilka minut, powoli mieszając. Do schłodzonego szpinaku dodać ser feta.

Z ciasta wykrawamy szklanką lub specjalną foremką okrągłe placuszki, na środek nakładamy farsz i dokładnie zlepimy brzegi, wrzucamy pierogi do gotującej, posolonej wody, po wypłynięciu gotujemy jeszcze 3 minuty i wyjmujemy łyżką cedzakową. Podawać z masłem i tartą bułką.

OLA

PRZEPISY NASZYCH CZYTELNIKÓW

FLACZKI PO RZESZOWSKU

Składniki:

flaki,
gałka muszkatołowa,

Dla **Pani Zofii Wielgos**,
Przewodniczącej Zarządu
Związku Emerytów,
mamy takie oto życzenia
imieninowe:

**Niechaj los Tobie sprzyja niosąc
powodzenie. Idź przez życie z do-
brocią w sercu, otoczona ludźmi,
których kochasz, silna poczuciem
bezpieczeństwa i szczęścia, niech
każdy obrót kalejdoskopu życia
przynosi Ci radość.**

Członkowie Klubu Seniora
„Pogodna Jesień” i Związku
Emerytów. Do życzeń
dołącza się redakcja „KB”.

HUMOR

Do rodziny Fąfary przyjechała teściowa. Stęskniony za babcią Jasio próbuje usiąść na kolanach.

- Jasiu, usiądź obok mnie na krzeselku.

- Dlaczego?

- Bołą mnie nogi. Musiałam z dworca iść na piechotę.

- Na piechotę? Przecież tato powiedział, że babcię diabli przyniesli.

bulion wołowy,
szponder wołowy,
sól, pieprz,
zasmażka na smalcu.

Flaczki płuczemy trzykrotnie, za każdym razem wymieniając wodę. W drugim garnku przygotowujemy wołowy bulion. Flaki gotujemy, aż zmiękną, odcedzamy i przekładamy do bulionu. Do garnka wkładamy także szponder wołowy w kawałkach i przyprawiamy wszystko gałką muszkatołową, solą i pieprzem. Do całości dodajemy zasmażkę na smalcu, jednak w małych ilościach. Zupa z flaczkami powinna mieć konsystencję rosółu.



Zasmażkę na smalcu przyrządza się z masła, smalcu i mąki. Na patelni rozpuszcza się smalec z masłem, dodając trochę mąki. Zasmażka powinna mieć konsystencję śmietanki bez grudek.

Jadwiga

SAŁATKA Tatarska

Składniki: (4 porcje)

4 filety śledziowe,
10-12 marynowanych pieczarek,
strąk marynowanej czerwonej papryki,
1/2 słoiczka korniszonów,
duża cebula,
puszka filetów helskich,
otarta skórka i sok z 1/2 cytryny,
po szczypcie pieprzu, cukru,
1/4 łyżeczki pieprzu Cayenne,
2-3 łyżki oliwy,
2 jajka na twardo,
2-3 łyżki posiekanego szczypiorku,
1/2 strąka czerwonej marynowanej papryki.

Przygotowanie:

Umyte i osuszone filety śledziowe, osączone pieczarki i papryki pokroić w kostkę. Korniszony pokroić w plasterki, filety anchois w cienkie paseczki. Obraną i pokrojoną w kostkę cebulę skropić sokiem, posypać skórka z cytryny.

Wszystkie składniki sałatki połączyć, posypać pieprzem, cukrem i pieprzem cayenne. Polać oliwą, wymieszać, przykryć i schłodzić. Przed podaniem posypać posiekanymi żółtkami i szczypiorkiem, udekorować pokrojonymi w cienkie plasterki białkami jajek i paskami czerwonej papryki.

Krystyna

BABKA ZIEMNIACZANA (KUCHNIA PODLASKA)

Składniki:

2 kg surowych ziemniaków,
30 dkg boczku,
4 jajka,
3/4 szkl. kaszy manny,
0,5 kg ugotowanych ziemniaków,
cebula,
100 g oleju,
sól,
pieprz,
bułka tarta.

Sposób przygotowania:

Najpierw kroimy boczek w drobną kostkę i smażymy skwarki. Potem zabieramy się za ziemniaki: po umyciu



i obraniu ucieramy je na tarce razem z cebulą. Do tak powstałej masy dodajemy jajka, kaszę manną i skwarki wraz z tłuszczem. Dorzucamy do tego także ugotowane, wcześniej zmielone ziemniaki i olej. Mieszymy oraz doprawiamy do smaku solą i pieprzem. Nasze ciasto na babkę gotowe! Teraz należy ją tylko upiec. Masę wlewamy na wysmarowaną olejem prostokątną blaszkę (można ją obsypać tartą bułką). Wierzch babki dobrze jest poleć odrobiną oleju. Piec w temp. 200 stopni przez około godzinę (przed podaniem babkę dobrze jest sprawdzić, czy nie jest w środku zbyt mokra).

Ala

WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

- 13 I – udział Dominiki Czekaj i Kingi Rząsy z zespołu „Margoški” w II Podkarpackim Festiwalu Piosenki Aktorskiej, Filmowej i Musicalowej „Piosenka w meloniku” w Rzeszowskim Domu Kultury. Dominika zdobyła wyróżnienie.
- 15 I – charytatywny koncert kolęd i pastorałek w sali widowiskowej GOK w Błażowej,
- 19 I – występ kapeli ludowej z Futomy w Centrum „Polonus” na Uniwersytecie Rzeszowskim,
- 22 I – III nagroda dla zespołu instrumentalno-wokalnego i wyróżnienie dla Dominiki Czekaj z Gimnazjum Publicznego w Błażowej w XV Młodzieżowym Konkursie Kolęd i Pastorałek w Dynowie, III nagroda dla zespołu z błażowskiego LO,
- 24 I – opłatkowe spotkanie podopiecznych Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Błażowej w klubokawiarni GOK,
- 25 I – gminny konkurs piosenek o św. Mikołaju z udziałem uczniów szkół podstawowych w sali widowiskowej GOK,
- 26 I – popisy uczniów ogniska muzycznego w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej,
- 27 I – XII Międzyszkolny Przegląd Widowisk Jasełkowych gimnazjów i szkół średnich powiatu rzeszowskiego w sali widowiskowej GOK,
- 29 I – koncert świąteczny pn. „Zimowa piosenka” z udziałem zespołu „Margoški”, laureatów konkursu piosenek o św. „Mikołaju” oraz uczniów ogniska muzycznego w sali widowiskowej GOK,

- 14 II – udział chóru z Futomy w uroczystościach odpustowych w miejscowym kościele.
- 18 II – podsumowanie XI Wojewódzkiego Biennale Rzeźby Nieprofesjonalnej im. A. Rząsy w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie z udziałem prac Józefa Drewniaka i Marka Twardego z Futomy – wyróżniona została rzeźba „Babunia” Marka Twardego; atrakcją wystawy była rzeźba „Chrystus i Maria Magdalena” wykonana w 1958 r. przez patrona biennale, Antoniego Rząsę.
- 19 II – udział błażowskiej orkiestry dętej w uroczystościach 31. rocznicy Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich w kościele Fary w Rzeszowie,
- 5 III – Gminne Spotkanie KGW w kawiarni Arkadia.
- 6 III – uroczystość Dnia Patrona Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej.

Zbigniew Nowak

HUMOR

Polak, Rosjanin i Niemiec wędrują po pustyni i spotykają wielbłąda. Niemiec siada na jeden garb, Polak na drugi.

- A gdzie ja? – pyta się Rosjanin.

Polak podnosi ogon wielbłąda i mówi:

- A ty, Wania, do kabiny



BANK SPÓŁDZIELCZY W BŁAŻOWEJ

OFERUJE

<p>KREDYT DOBRA GOTÓWKA</p> <p>Przeznaczony na bieżące potrzeby</p> <p>Wystarczy złożyć wniosek - szybka decyzja</p> <p>Oprocentowanie - 9,90 %</p> <p>Okres kredytowania - od 3 do 24 m-cy</p> <p>Oferta ważna tylko do 30.06.2012r.</p> <p><small>RRSP dla kredytu w kwocie 5 000,00 zł. udzielonego na 24 miesiące, z oprocentowaniem nominalnym w skali roku 9,90%, prowizję 4% w wysokości 200zł, wynosi 15,14%. Całkowita kwota kredytu wynosi 5.003,02zł. Całkowita kwota kredytu do zapłaty wynosi 5.715,77zł. Raty kapitałowo-odsetkowe kredytu są malejące i wynoszą: 259,40zł. najwyższa rata, 209,75zł. najniższa rata.</small></p>	<p>KREDYT MIESZKANIOWY</p> <p>Z przeznaczeniem na:</p> <ul style="list-style-type: none"> - budowę i rozbudowę domu - zakup domu lub mieszkania - zakup działek budowlanych - remont i modernizację domu oraz inne potrzeby mieszkaniowe <p>Oprocentowanie od 5,99%</p> <p>Okres spłaty do 25 lat</p> <p>Kredytujemy 80% inwestycji</p>	<p>LOKATĘ „PROFIT”</p> <p>Okres - 9 miesięcy</p> <p>Atrakcyjne oprocentowanie – 5,00%</p> <p>Minimalna kwota lokaty - 1.000,00 zł.</p> <p>Termin udzielania do 30.06.2012r.</p> <p>Wszystkie lokaty objęte są Bankowym Funduszem Gwarancyjnym</p>	<p>KONTO OSOBISTE POL - KONTO</p> <p>ZA 0 ZŁ</p> <p>0 zł za otwarcie 0 zł za prowadzenie¹ 0 zł za wpłaty i wypłaty 0 zł za kartę Visa Classic Debetowa²</p> <p><small>1. Prowadzenie rachunku – do 31.12.2012r. bez opłat, jeśli założysz rachunek do 30.09.2012r. 2. Opłata nie jest pobierana w przypadku płatności bezgotówkowych na kwotę min. 200 zł. miesięcznie, w przeciwnym razie opłata wynosi 2 zł.</small></p>
---	--	---	--

Ponadto Bank poleca jeszcze bankowość internetową dla klientów indywidualnych i korporacyjnych, WESTERN UNION, przekazy zagraniczne oraz szeroką ofertę innych produktów.

Drogi Kliencie !!!

TYLKO U NAS OPŁACISZ WSZYSTKIE RACHUNKI ZA 2 ZŁ.

Promocja dotyczy wpłat gotówkowych do kwoty 1 000,00 zł

Zapraszamy do naszych placówek:

Błażowa ul. Bankowa 2, tel. (0-17) 2297-017, 2297-181, 2301-245

Hyżne 103, tel. (0-17) 2295-006, 2295-008.

Rzeszów, ul. Kochanowskiego 23A, tel. 17 852-14-87

*Najserdeczniejsze życzenia zdrowych, radosnych i spokojnych Świąt Wielkiej Nocy,
smacznego jajka, mokrego dyngusa, a także odpoczynku w rodzinnym gronie
Klientom i wszystkim Mieszkańcom Gmin Błażowa i Hyżne
składają Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy Banku Spółdzielczego w Błażowej.*

DZIECIĄTKU NA CHWAŁĘ, LUDZIOM NA POŻYTEK

W niedzielne popołudnie 15 stycznia br. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Błazowej odbył się doroczny, charytatywny koncert kolęd i pastorałek. Jako pierwszy na scenę poproszony został przez prowadzącego koncert Zbigniewa Nowaka chór parafialny z Błazowej przygotowany do występu przez dyrygenta Krzysztofa Husa i ks. Tomasza Słodczykę. Mimo niedoboru męskich głosów występ chóru bardzo podobał się licznie zgromadzonej publiczności. W gronie wykonawców najliczniej reprezentowane było Przedszkole Publiczne w Błazowej. Wystąpiły cztery zespoły z poszczególnych grup wiekowych: „Biedronki” (opiekunki Stanisława Wyskiel i Gabriela Słaby), „Motylki” (op. Katarzyna Cag), „Smerfy” (op. Grażyna Przybyło i Barbara Bartman) oraz „Tygryski” (op. Teresa Pleśniak i Małgorzata Ząbek). Spontaniczne i pełne radości występy przedszkolaków przyjęte zostały zasłużonymi, gromkimi brawami. Nie zabrakło także młodych artystów z błażow-

kiej szkoły podstawowej. W kołędowym repertuarze wystąpił zespół wokalny z klasy Ia i Ib (op. Monika Kotowicz i Lucyna Nowak), a także reprezentujący prowadzoną przez siostrę Sebastianę scholę soliści: Lucjan Bator z towarzyszeniem Julii Wróbel i Michała Wróbla oraz Martyna Kocój, również z towarzyszeniem Julii i Michała. W końcowej części programu zasiadający na widowni mieszkańcy Błazowej i okolic wysłuchali orkiestry dętej Gminnego Ośrodka Kultury pod batutą kapelmistrza Andrzeja Kundysa. Wszyscy wykonawcy w podziękowaniu za piękne wstępy oprócz rześzystych braw otrzymali słodczyce ufundowane przez pana Kazimierza Myrdę – właściciela delikatesów Centrum-Smak w Błazowej oraz panią Antoninę Karnas – właścicielkę delikatesów Lewiatan w Błazowej.

W czasie trwania koncertu prowadzona była zbiórka pieniędzy na pomoc cierpiącemu na porażeniowy niedowład rąk i nóg i inne poważne schorzenia Gilbertowi Wyskielowi z Błazowej Dolnej. Zebrana kwota 1 894,30 zł w całości wpłacona została na konto bankowe mamy Gilberta.

W imieniu Gilberta i jego rodziców oraz organizatorów koncertu wszystkim wykonawcom, opiekunom zespołów, ofiarodawcom i sponsorom składam serdeczne podziękowanie.

Zbigniew Nowak
dyrektor GOK w Błazowej

TRADYCJE I ZWYCZAJE ŁOWIECKIE

MINEŁA ZIMA

Miniona zima nie była ani długa ani owalna, najgorszy okres lutowych mrozów i zawiei zwierzyna przetrwała dobrze. Jak co roku, myśliwi przygotowali karmę na zimowe dokarmianie ptaków, saren i dzików i karma ta została cyklicznie wyłożona. Do dokarmiania zwierzyny z myśliwymi przyłączyła się również młodzież ze szkół podstawowych w Futomie i Błazowej Dolnej, inspirowana przez nauczycielkę panią mgr Iwonę Bocek. Wspólnie wykładano karmę do paśników i posypów na terenie lasów w Piątkowej i Kąkolówce. Na dzierzawionych przez myśliwych Koła Łowieckiego „SZARAK” w Błazowej obwodach, nie stwierdzono upadków spowodowanych zimową aurą. Niestety, kilka saren zginęło od potrażeń przez pojazdy. Nawet wałęsające bezpieczne psy, których coraz więcej zauważa się w terenie, nie wyrządziły większych szkód wśród populacji zwierzyny grubej. Jednak ich obecność w terenie bez opiekunów powoduje niepokój w lesie, zwierzyna uciekając traci niepotrzebnie energie i nie żeruje w spokoju. Luty i początek marca to również okres prowadzenia i podsumowania inwentaryzacji zwierzyny w łowiskach. Niezależnie inwentaryzację prowadzą równolegle leśnicy i myśliwi. Szacunkowa ilość zinwentaryzowanej zwierzyny jest pod-

stawą do opracowania rocznego planu pozyskania. Plan ten musi uwzględniać zachowanie takiej ilości oraz struktury wieku i płci zwierzyny, która nie zakłóci jej swobodnego rozwoju przy jednoczesnym ograniczaniu wyrządzanych przez nią szkód w uprawach rolniczych. Koło Łowieckie „SZARAK w Błazowej dzierzawi dwa obwody łowieckie o łącznej powierzchni około 18.000 ha, w tym ok. 6000 ha lasu. Zaprezentowana tabela przedstawia wybrane fragmenty rocznego plany łowieckiego na sezon 2012/13 dla obydwu obwodów.

PROBLEM „WIATRÓWEK”

Od czasu złagodzenia w 2003 roku przepisów prawa o broni i amunicji coraz więcej osób zakupiło i posiada broń pneumatyczną zwaną wiatrówkami. Z prasy i innych mediów dociera również do nas coraz więcej informacji o wypadkach z użyciem tej broni w sposób niezgodny z prawem, a także z zasadami bezpieczeństwa. Jednym z ostatnich głośnych tego typu zdarzeń w naszej okolicy było postrzelenie bociana w Błazowej Dolnej, również myśliwi ujawniają przypadki padnięć kuropatw i bażantów w wyniku odniesionych obrażeń w broni pneumatycznej. Mimo iż w okresie ostatnich kilku lat tylko w Kole Łowieckim SZARAK w Błazowej wydano 20 000 zł na zakup młodych bażantów i kuropatw, nie zauważa się znaczącego wzrostu ich ilości w terenie. Zakupów i zasiedleń tych ptaków łownych dokonywali również w tym okresie myśliwi z sąsiednich kół łowieckich „Sarenka” i „Jarząbek”. Na ilość populacji tych kuraków mimo ograniczenia odstrzału, negatywny wpływ ma wzrost ilościowy lisów, ptaków drapieżnych i krukowatych oraz jak należy wnioskować również i znacząca ilość wiatrówek w nieodpowiedzialnych rękach. W rozumieniu Ustawy z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji, ze zmianami i w brzmieniu obowiązującym

Gatunki zwierząt łownych	Plan pozyskania roku poprzedniego o 2011/2012	Wykonanie planu pozyskania roku poprzedniego o 2011/2012	Ubytki zwierzyny grubej w poprzednim roku gosp.	Szacowana liczebność zwierzyny na 10.03 2012r	Planowana liczebność zwierzyny grubej przed okresem polowań	PLAN POZYSKANIA w roku gosp. 2012/2013
Jelenie	10	8	1	26	32	11
Sarny	104	92	12	405	505	106
Dziki	58	50	0	48	96	70
Daniele	0	0	0	5	6	0
Lisy	110	89	-	69	-	100
Borsuki	10	3	-	32	-	10
Zajęce	0	0	-	92	-	0
Bażanty	100	37	-	290	-	100
Kuropatwy	0	0	-	140	-	0

od dnia 12 kwietnia 2003 r.: „Bronią pneumatyczną jest niebezpieczne dla życia lub zdrowia urządzenie, które w wyniku działania sprężonego gazu jest zdolne do wystrzelenia pocisku z lufy lub elementu ją zastępującego i przez to zdolne do rażenia celu na odległość, a energia kinetyczna pocisku opuszczającego lufę lub element ją zastępujący przekracza 17 J.” Polskie prawo dopuszcza posiadanie bez zezwolenia policji m.in. broń pneumatyczną, z której energia wystrzelonego pocisku nie przekracza 17 J. Nie ma tu już znaczenia czy lufa jest gwintowana czy gładka, czy wiatrówka działa na zasadzie tłoka i sprężyny lub jest zasilana dwutlenkiem węgla lub też sprężonym powietrzem. Wartością, która decyduje o tym czy na dany egzemplarz jest potrzebne pozwolenie, czy też nie jest energia wylotowa pocisku. Jeżeli jest ona poniżej 17 J pozwolenie nie jest potrzebne. Broń pneumatyczną, a więc taką, której energia wystrzelonego pocisku przekracza 17 J, można posiadać na podstawie karty rejestracyjnej broni pneumatycznej wydanej przez właściwego ze względu na miejsce stałego pobytu zainteresowanej osoby lub siedzibę zainteresowanego podmiotu komendanta powiatowego Policji, a w przypadku żołnierzy zawodowych – właściwego komendanta oddziału Żandarmerii Wojskowej. Trzeba jednak pamiętać, że drugim obostrzeniem – oprócz limitu energii – jest wiek osoby, która może taki „sprzęt” posiadać. Aby kupić wiatrówkę, trzeba więc mieć ukończone 18 lat. Podsumowując, nie istnieją ważne prawnie dokumenty potwierdzające energię wylotową śrutu. To na właścicielu spoczywa obowiązek posiadania takiej wiedzy i ewentualnej jej rejestracji w przypadku, gdy energia przekracza 17 J. Żadna faktura i żadne zaświadczenie właściciela, sprzedawcy z tego nie zwalniają. Można więc przyjąć, że wszelkiego typu wiatrówki w limicie 17 J w myśl ustawy o broni i amunicji nie są bronią, a jedynie urządzeniami pneumatycznymi. Jest to jednak tylko rozumowanie prawne. Trzeba przede wszystkim pamiętać o tym, że wiatrówka niezależnie czy ma mniej niż 17 J, czy więcej, może być niebezpieczna, jeżeli zostanie wykorzystana niezgodnie z przeznaczeniem, a więc inaczej niż strzelanie z niej do tarczy lub innych bezpiecznych celów. Strzelania takie powinny się odbywać tylko w miejscach, które są bezpieczne lub zabezpieczone w taki sposób, że nie będzie możliwości postrzelenia osoby, zwierzęcia lub wyrządzenia innej szkody, np. w mieniu. Jeśli podczas takiego rekreacyjnego strzelania śrut będzie padał poza obręb naszej „strzelnicy” to znaczy, że nie zabezpieczyliśmy odpowiednio miejsca. Jeżeli w takim przypadku coś się komuś stanie, to będzie odpowiadał za to strzelający lub właściciel wiatrówki. Na właścicielu takiego urządzenia pneumatycznego ciąży więc obowiązek odpowiedniego zabezpieczenia wiatrówki przed dostępem do niej np. dzieci i osób nieodpowiedzialnych. Jak się okazuje, realizacja tego obowiązku pozostawia często wiele do życzenia. Tak naprawdę w wielu przypadkach to dzieci dostają wiatrówkę, którą kupują im dorośli. Każde więc strzelanie z wiatrówki przez osobę, która nie ukończyła 18 lat musi się odbywać pod nadzorem osoby pełnoletniej. Jeżeli nie będzie takiego nadzoru, a w szczególności jeżeli dostęp do wiatrówki będą miały dzieci, może się to zakończyć przykrymi konsekwencjami zarówno dla dzieci jak i dorosłych zaniedbujących swoje obowiązki. Jeżeli ktoś strzela do ludzi, nieważne czy umyślnie czy nieumyślnie, popełnia czyn, który może być zakwalifikowany jako narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia. Grozi za to kara do 3 lat pozbawienia wolności.

Jeżeli ktoś próbuje polować lub poluje przy pomocy wiatrówki np. na bażanty, kuropatwy czy zające – popełnia klu-

sownictwo. Grozi za to kara pozbawienia wolności do lat 5 (art. 53 ustawy Prawo łowieckie). Jeżeli ktoś strzela do zwierząt, kotów, psów i ptaków – to czyn ten może zostać zakwalifikowany jako znęcanie się nad zwierzętami i z godnie z Ustawą o ochronie zwierząt grozi za to kara do roku pozbawienia wolności. Przerobienie wiatrówki na broń palną, do czego również często dochodzi, jest równoznaczne z wejściem w posiadanie broni palnej, a odpowiedzialność karna za ten czyn wynika z art. 263 KK.



Do dokarmiania zwierzyny z myśliwymi przyłączyła się również młodzież ze szkół podstawowych w Futomie i Błazowej Dolnej, inspirowana przez nauczycielkę panią mgr Iwonę Bocek.

§ 1. Kto bez wymaganego zezwolenia wyrabia broń palną albo amunicję lub nią handluje, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

§ 2. Kto bez wymaganego zezwolenia posiada broń palną lub amunicję, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

WYPALANIE TRAW

Wraz z nadejściem wiosny rozpoczyna się „sezon na wypalanie traw”. Wypalanie traw, mimo że jest prawnie zabronione – ustawa o Ochronie przyrody z dnia 16.04.2004 r. to niestety, bezmyślnie stosowane rokrocznie jako „zabieg agrotechniczny”. Na łąkach, nieużytkach, w przydrożnych rowach i na miedzach pojawiają się niszczące płomienie wzniecane ręką bezmyślnych, często nieświadomych skutków swoich działań podpalaczy. Efekty nierozważnego postępowania podpalaczy są naprawdę tragiczne.

Niekontrolowany ogień często rozprzestrzenia się powodując pożar łąk, lasu, zabudowań gospodarskich, stanowiąc poważne zagrożenie dla życia owadów, zwierząt i ludzi.

Dla przyrody wiosenne wypalanie to katastrofa ekologiczna, ponieważ giną cenne niekiedy chronione gatunki roślin, trawy, zioła. W zgliszczach pozostają jedynie silne chwasty. Zniszczeniu ulega wierzchnia warstwa próchnicy, a wraz z nią świat mikroorganizmów, warunkujących życie roślin. Wypalanie traw na zboczach i pochyłościach gruntów powoduje erozję i osuwiska gleby podczas deszczu. Wypalanie traw jest często początkiem pożaru torfowisk – które są bardzo niebezpieczne i trudne do ugaszenia. Informując o zagrożeniach powodowanych wypalaniem traw zwracamy się z apelem o zaniechanie tych praktyk i społeczną dezaprobatę niszczenia w ten sposób środowiska naturalnego. Wystarczy jesienią wykosić ugory, a wiosną dokładnie zagrabić porządkowane tereny.

Zbigniew Ziaja, KŁ SZARAK w Błazowej

„Godzinami szukać trzeba,
by okruszek znaleźć chleba ...”
„Elemelku, w górę dziobek!
Pomyślmy nad sposobem,
by wróbelki przez dzień cały głodem
już nie przymierały.
Popatrz, we wsi szkoła stoi.
Przecież dzieci się nie boisz?
Poleć tam i puknij w szyby jeden,
drugi raz,
jak gdyby dla przesłania dzieciom znaku:
Puku – puku! Piki – paku!”

Tegoroczna zima była wyjątkowo mroźna i śnieżna. Dla dzieci to powód do zadowolenia, bo można wreszcie pojeździć na sankach, łyżwach i nartach, ale taka aura wcale nie sprzyja zwierzętom i ptakom. Zimą one szczególnie potrzebują naszej pomocy!!!

Ptaki, które pozostały u nas na zimę, miały kłopot ze znalezieniem pokarmu pod tak grubą warstwą śniegu, dlatego ludzie przychodzą im z pomocą. Bez nich zwierzęta mogą nie przeżyć długiego okresu chłodu i głodu. Jednym z powodów, dla których niektóre gatunki ptaków chętnie zasiedlają miasta



Przyjaciele zwierząt.

i wsie, jest występująca tam obfitość pokarmu. W pobliżu siedzib ludzkich zawsze znajduje się dużo odpadków, które są chętnie wykorzystywane przez ptaki. Wiele osób, zwłaszcza w okresie zimowym, mniej lub bardziej regularnie dokarmia ptaki.

Szkoła Podstawowa w Piątkowej nawiązała współpracę z Kołem Łowieckim „Szarak” i wraz z piątkowskimi myśliwymi podjęła akcję „Pomóż zwierzętom przetrwać zimę”. Uczniowie wykazali się dużym zaangażowaniem, m.in. przynosili ziarna zbóż, interesowali się losem zwierząt i pomimo siarczystych mrozów wyruszyli do pańników, by tam zostawić pokarm. Przed akcją myśliwi przypomnieli uczniom o podstawowych zasadach dokarmiania:

- gdy rozpocznesz dokarmianie, musisz to robić regularnie przez całą zimę, ponieważ ptaki szybko przyzwyczajają się do takiego źródła pokarmu i dłuższe przerwy w dokarmianiu mogą być dla nich niebezpieczne,
- ptakom wodnym podawaj karmę rozdrobnioną i w ta-



Niecodzienna lekcja przyrody.

kiej ilości, aby została całkowicie zjedzona w czasie jednego karmienia,

- wieszając karmnik dla drobnych ptaków, np. sikor czy kowalików, pamiętaj, by nie umieszczać go zbyt blisko gęstych krzewów, ponieważ są one dobrą kryjówką dla drapieżników, które często polują na ptaki,

- utrzymuj czystość w karmniku, regularnie usuwaj z niego niezjedzone resztki pokarmu i odchody ptaków,

- pamiętaj, że pokarm musi być zawsze świeży, nie może być zepsuty, spleśniały ani też solony, gdyż jest on bardzo szkodliwa dla ptaków.

Szkoła Podstawowa w Piątkowej serdecznie dziękuje myśliwym: Panu Antoniemu Twardemu i Panu Andrzejowi Wesołowskiemu za czas poświęcony naszym uczniom i uświadomienie im, jak ważne jest pomaganie zwierzętom – zwłaszcza zimą. Dziękujemy za piękną i pożyteczną lekcję przyrody!

Ewelina Szumska
Diana Flisak

GMINNA NARADA KGW

5 marca br. w kawiarni „Arkadia” Gminnego Ośrodka Kultury w Błazowej odbyło się sprawozdawczo-wyborcze spotkanie delegatek Kół Gospodyń Wiejskich i stowarzyszeń działających w naszej gminie. Prowadziła je przewodnicząca Gminnej Rady KGW Joanna Ślęmp. Przybyli także zaproszeni goście: Stefania Michałek – wiceprzewodnicząca Wojewódzkiej Rady KGW w Rzeszowie, Ludmiła Chmielowska – przedstawicielka Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa

Rolniczego w Boguchwale, Jerzy Kocój – przewodniczący Rady Miejskiej w Błazowej, Zbigniew Nowak – dyrektor GOK oraz Anna Śłupek, która z ramienia GOK-u m.in. koordynuje współpracę z organizacjami kobiecymi i prowadzi dla pań zajęcia z różnych dziedzin rękodzieła. Zebranie było okazją do podsumowania działalności i dokonań w minionym roku. Przewodniczący Rady Miejskiej i dyrektor GOK podziękowali paniom z kół i stowarzyszeń za społeczne zaangażowanie i obecność na wszystkich ważniejszych wydarzeniach w gminie, a także za promocję naszej gminy na terenie powiatu i województwa. Podziękowania za bardzo dobrą, życzliwą współpracę z naszymi organizacjami złożono także pani Stefanii Michałek, Ludmile Chmielowskiej i Annie Śłupek. W zwią-



Debata przy kawie...

ku ze zbliżającym się Dniem Matki wytypowano najbardziej zasłużone matki – działaczki społeczne do odznaczenia Orderem Serca Matkom Wsi oraz okolicznościowymi dyplomami. Przewodniczącą Gminnej Rady KGW w Błazowej ponownie wybrana została Joanna Ślęmp. Serdecznie gratulujemy!

Zbigniew Nowak

ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ CZAS ZACZAĆ ...

*Nie było to jak w zopuscie,
cztery szpyry w gorchu były,
a piąto w kapuście.*

Cytowane powyżej słowa są świadectwem wyrażanego przez naszych przodków żalu z powodu kończącego się karnawału – okresu radości i zabawy, który znany jest w każdym zakątku świata. Trudno się jednak dziwić, wszak karnawał w Polsce często nazywany zapustami, kojarzy się nam nie tylko z dobrą zabawą, ale także z obfitym jadem. Chcąc zaś doszukać się pierwowzoru tego okresu (od 6 stycznia – Trzech Króli do Środy Popielcowej), należy sięgnąć przede wszystkim do czasów starożytnego Rzymu i obchodzonych tam tzw. bachanalii – uroczystości ku czci Bachusa – boga płodów rolnych i wina – odpowiednika greckiego Dionizosa. Według innej teorii, nazwa karnawału pochodzi od łacińskiego słowa *carnavale* (pożegnanie mięsa, *caro* – mięso, *vale* – bywaj, żegnaj), gdyż jest to okres poprzedzający Wielki Post. Tak więc cytowane na początku powiedzenie miałyoby swoje potwierdzenie w tej drugiej teorii, tym bardziej, że w niektórych regionach naszego kraju karnawał nazywano także mięso-pustem.

Niemniej jednak niezależnie od tego, która teoria jest bliższa prawdzie, jedno jest pewne – karnawał to okres radości, dobrej zabawy i balów przebierańców nie tylko dla dorosłych, ale również i dla dzieci. A przecież wiadomo, jak bardzo ważna jest w wieku dziecięcym zabawa, spełniająca istotne w tym czasie funkcje psychologiczne i społeczne, mająca duże walory kształcące i wychowawcze, zaspokajająca potrzeby ruchu i działania, dająca wiele radości i jednocześnie ucząca i głęboko zapadająca w serca i pamięć. Z tego też powodu zabawy i dyskoteki są nieodłącznym elementem tradycji szkolnej w okresie karnawału. Najważniejszą zaś i długo oczekiwaną jest zabawa choinkowa.

Aby więc corocznej tradycji stało się

zadość, 1 lutego, w naszej szkole odbyła się zabawa choinkowa, na którą mimo trzaskającego mrozu przybyli wszyscy uczniowie. W pięknie i kolorowo przystrojonej sali, zabawa na całego rozpoczęła się o godzinie 14. Wśród bawiących się, jak na prawdziwy karnawał przystało, nie brakowało oczywiście tajemniczych postaci, rycerzy, dobrych wróżek i złych czarownic. Każdy kto chciał znalazł odpowiednie miejsce i towarzystwo do tańca w takt przygrywanych na „żywo” melodii. W trakcie zabawy zna-

Julia Barańska i Paweł Wyskiel, Kinga Groszek i Jakub Barański. W konkursie na „Najciekawszy strój karnawałowy” dzieci przy dźwiękach muzyki, prezentowały przygotowane przez siebie stroje. Jury



Karnawałowe szaleństwo.

jednogłośnie przyznało I miejsce wszystkim przebierańcom, ponieważ każdy strój był niepowtarzalny, pomysłowy i ciekawie zaprezentowany. Zwieńczeniem zabawy był wybór „Króla i Królowej balu”. Jury stanęło przed bardzo trudnym wyborem, ponieważ wszystkie dzieci bawiły się świetnie. Po burzliwych naradach wybrane zostały cztery najlepsze pary: Elżbieta Pepek i Michał Woźniak, Patrycja Kawalec i Piotr Saja, Gabriela Rząsa i Michał Wyskiel, Wiktoria Patrońska i Sławomir Wyskiel. Punktem kulminacyjnym imprezy było oczywiście wręczenie wszystkim zwycięzcom drobnych upominków. Gratulujemy!!! Nie zabrakło również karnawałowego stołu ze smakowitymi frykasami, o który zadbały mamy z Rady Rodziców.

Jednak co dobre szybko się kończy, a w tańcu czas wydaje się jakby szybciej upływać. Aż żal pomyśleć, że kolejna taka zabawa dopiero za rok.

Bogdan Kruczek, Diana Flisak



Zwycięzcy konkursu na najciekawszy strój karnawałowy.

łaż się także czas na sesję fotograficzną, aby po latach móc wspominać ten radosny okres, siebie, koleżanki i kolegów, nauczycieli i oczywiście wspaniałe stroje.

Zabawa przeplatana była różnymi konkursami, chętne osoby mogły wziąć w nich udział, pozostali kibicowali. W konkursie „Taniec na gazecie” uczestniczyło wiele par, wśród których najlepiej zaprezentowali się najmłodsi uczniowie:

POMÓŻMY KASI!

Fundacja „Ciepło i Serce”

KRS nr 000027 16 40 Bank Spółdzielczy w Tarnobrzegu

Nr konta 98 9434 0002 2001 1000 0560 0001. Możemy przekazać 1% podatku dla Kasi z dopiskiem „Dla Kasi Zych”.

Kasia Zych z domu Bocek urodziła się w Błażowej, tu uczęszczała do LO. W wyniku udaru mózgu wystąpił u niej niedowład czterokończynowy. Rehabilitacja jest kosztowna. Pomóżmy Kasi godnie żyć.

XII MIĘDZYSZKOLNY PRZEGLĄD WIDOWISK JASEŁKOWYCH

W dniu 27 stycznia 2012 roku na scenie sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury zaprezentowało się 5 szkolnych zespołów jasełkowych z Błażowej, Chmielnika, Hyżnego Dynowa i Trzciany. Przegląd, który zrodził się z inicjatywy pana Jana Kozubka, dyrektora i nauczyciela LO w Błażowej, ma od lat swoich zwolenników, a o jego żywotności mogą świadczyć zespoły teatralne, które przyjeżdżają po raz kolejny do Błażowej, aby wziąć w nim udział. Uczestnicząc w pracach komisji konkursowej, liczyliśmy na nowe pomysły i dobry poziom artystyczny wykonawców. Zespoły, które do nas



Gimnazjum Publiczne w Błażowej.

przyjechały dały widowiska różnorodne, dobrze przygotowane, pięknie zagrane i dzięki temu z wdzięcznością przyjęte przez publiczność i jurorów. Komisja dała wyraz swego uznania w protokole końcowym przyznając nagrody i wyróżnienia ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury.

W kategorii szkół gimnazjalnych I miejsce otrzymał zespół z Gimnazjum Publicznego im. Anny Jenke w Błażowej za widowisko zatytułowane „Ludowa szopka staropolska”. Zespół wykazał się dużą dyscypliną sceniczną. Utrzymał atmosferę narastającego dramatu, nie rezygnując przy tym z przewijających się przez cały czas elementów humoru, chociaż czasem dialogi wydały nam się zbyt rubaszne w ustach młodzi. Na pochwałę zasługuje doskonale aktorstwo młodych ludzi, którzy wykazali się sztuką tworzenia i odgrywania postaci. Grą aktorską zachwycała postać pana Marka. Walory tego przedstawienia to doskonała scenografia, która spełniała w przedstawieniu funkcję służebną wobec przekazywanych treści, bardzo dobre układy ruchowe przybliżające akcję jak najbliżej widza oraz wartkie dialogi prowadzone w gwarze.

II miejsce otrzymał zespół z Gimnazjum Publicznego im. Szarych Szeregów w Chmielniku za widowisko „Magiczna wigilia”. Wykonawców tego spektaklu wspierała nastrojowa scenografia i doskonały podkład muzyczny. Komisja proponuje, aby zastanowić się nad wprowadzeniem układu sceny symultanicznej, która pozwoliłaby na zapewnienie czystości komunikatu teatralnego.

III miejsce w kategorii szkół gimnazjalnych przypadło dla Gimnazjum Publicznego w Hyżnem za przedstawienie pt. „Opowieść wigilijna”. Mimo wszelkich starań aktorów temat, który wybrano okazał się nieco za trudny. Stąd nasuwa się wniosek, że repertuar stanowi dla szkolnych zespołów największy kłopot. Dlatego też należy unikać takich propozycji, które są trudne w realizacji i nie dają żadnych możliwości teatralnych ani w sferze aktorstwa, ani w zakresie inscenizacji.

W kategorii szkół ponadgimnazjalnych równorzędne pierwsze miejsce otrzymał zespół „Antrakt” z ZSZ im. Karola Stefana Wyszyńskiego w Dynowie. Obejrzeliśmy zachwycające widowisko pt. „Na skrzydłach wiatru przyszedł Bóg”. Pomysłowa i bardzo piękna scenografia, rodzaj „choreografii” wyrażonej w gestach i krokach a także barwne, pomysłowe kostiumy uczyniły ten spektakl wyjątkowo udanym. Mocną stroną zespołu były umiejętności wokalne aktorów i ich obycie sceniczne. Jury dostrzegło staranność w opracowaniu całego widowiska wyrażającą się doskonałą dykcją i precyzyjnym wykonaniem powierzonych zadań scenicznych.



Liceum Ogólnokształcące w Błażowej.

I miejsce przyznano również zespołowi z Liceum Ogólnokształcącego w Błażowej za widowisko „Bóg się rodzi, serce zmienia”. Przedstawienie było przemieszaniem czasów, stylów, ubiorów i odniesień do współczesności. Pokazywało ponadczasowe problemy ludzkiej egzystencji, słabości i pokusy. Dobre tempo, tryskające humorem dialogi, bardzo ładne kostiumy, oszczędna, ale bardzo ciekawa scenografia, wysoki poziom wykonawczy przez cały czas trwania spektaklu – oto główne walory. Komisja życzy realizatorom utrzymania poziomu i kolejnych udanych pomysłów scenicznych.

II miejsce w tej kategorii otrzymała grupa jasełkowa z Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie za widowisko „Idźmy przywitać Pana”. W przedstawieniu zwraca uwagę pomysłowość wykorzystania przestrzeni scenicznej. Inszenizator dość ciekawie podzielił scenę jakby na



Zespół Antrakt z Dynowa.

części. Akcja toczy się więc niejako równolegle, w dwóch miejscach na raz, przenikając się. Na pochwałę zasługuje również ładne wykonanie kolęd.

Tegoroczne widowiska przygotowane przez szkolne zespoły teatralne napawają nadzieją i optymizmem, że ta forma aktywności artystycznej zaczyna przeżywać swój renesans. Widać duże zainteresowanie i zaangażowanie ze strony młodzieży, pojawiły się nawet osobowości aktorskie. Zadziwia ogromny wkład pracy nauczycieli i opiekunów, którzy musieli poświęcić sporo czasu na przygotowanie tak obszernych spektakli. Życzymy wszystkim wytrwałości i kontynuacji teatralnych. Warto też pomyśleć o poprawkach, bo do sukcesu już krok niewielki.

Alicja Budyka

KALEJDOSKOP IMPREZ ZIMOWO-ŚWIĄTECZNYCH W GOK W BŁĄZOWEJ

II Podkarpacki Festiwal Piosenki Aktorskiej, Filmowej i Musicalowej „Piosenka w Meloniku”.

Festiwal odbył się 13 stycznia w Rzeszowskim Domu Kultury. W kategorii I (13-15 lat) GOK reprezentowały Kinga Rząsa i Dominika Czekaj. 20 uczestników tej kategorii zaprezentowało bardzo wysoki poziom wokalny. Przy ocenie prezentacji jury brało pod uwagę talent muzyczny, walory głosowe, muzykalność i sposób zachowania się na scenie. Wyróżnienie na tym festiwalu otrzymała Dominika Czekaj za piosenkę aktorską „W małym kinie”. Był to pierwszy tak ważny konkurs naszych dziewcząt, gdzie godnie rywalizowały stając do konfrontacji z innymi bardzo dobrze przygotowanymi uczestniczkami.

Konkurs Piosenki o Świętym Mikołaju 25.01.2012 r.

Przed feriami zimowymi sala widowiskowa w Gminnym Ośrodku Kultury tętniła radością i gwarem, a to za sprawą Konkursu Piosenki o Świętym Mikołaju. Dzieci w obowiązkowych strojach – czerwonych czapkach, czerwonych sukmanach i białych brodach – z uśmiechem na twarzy uczestniczyły w fantastycznej zabawie biorąc udział w licznych konkursach. Najważniejszym punktem imprezy była prezentacja piosenek o naszym sympatycznym Świętym. Prezentacje konkursowe oceniało dziecięce jury, które przyznało trzy nagrody:

I nagroda – Martyna Kocój, SP Błażowa,

II nagroda – grupa wokalna, SP Piątkowa,

III nagroda – grupa wokalna, SP Kąkolówka.

Program został opracowany z myślą o młodszej części naszego społeczeństwa – a mowa jest tutaj o dzieciach ze szkół podstawowych – które poprzez udział w takich imprezach mają okazję i możliwość twórczej zabawy, integracji i zdrowej rywalizacji pomiędzy szkołami. Pragnę podziękować nauczycielom za fantastyczne przygotowanie dzieci do tej imprezy, w której wzięło udział 7 szkół podstawowych: z Białki, Błażowej, Błażowej Dolnej, Kąkolówki, Lecki, Nowego Borku i Piątkowej. Dziękuję również panu Adamowi Słupkowi z firmy „Czyścioch” za ufundowanie nagród, jak również radnemu panu Pawłowi Kruczkowi za pomoc w organizacji imprezy.

Koncert Świąteczny „Zimowa Piosenka” 29.01.2012 r.

Pierwszy śnieg

tak dużo go nawiało

Pierwszy śnieg

chodź, zobacz jak tu biało...

Piękny tekst, adekwatny do pogody, jaka panowała w dniu Koncertu Świątecznego, na scenie wspaniała scenografia wykonana przez Lidię Domin-Trzpis, przepiękny koncert i wykonanie programu przez dzieci z zespołu wokально-tanecznego „Margoški” oraz świetne wykonanie wokalne solistek zespołu: Wiktorii Patrońskiej, Dominiki Czekaj, Kingi Rząsy i Ewy Leśniak. Na scenie jak w kalejdoskopie – zima, zabawy zimowe, lepienie bałwana, oczekiwanie na upragnionego św. Mikołaja, a potem Pierwsza Gwiazdka, kolędy, kolędniczy i życzenia. Na zakończenie brawa i jeszcze raz brawa. Licznie zgromadzona publiczność doceniła talenty ar-



Martyna Kocój (SP Błażowa) odebrała z rąk J. E. ks. biskupa Edwarda Białogłowskiego wyróżnienie za pracę w XII Wojewódzkim Konkursie Plastycznym „Świąteczna Kartka Bożonarodzeniowa”.

tystyczne laureatów Konkursu Piosenki o św. Mikołaju. W tym dniu swój koncert miały również dzieci z Ogniska Muzycznego, których występ przygotowali panowie Mieczysław Czarnik i Wojciech Kruczek. W ich wykonaniu usłyszeliśmy kolędy na różne instrumenty muzyczne. Na widowni... rodzice, rodziny, zaproszeni goście, niektórzy ze łzami w oczach, zachwyceni i może troszkę zaskoczeni tym, że mają tak utalentowane dzieci.

Jolanta Kocyla

GD
BIURO RACHUNKOWE
"GRAŻYNA"

LICENCJONOWANE BIURO RACHUNKOWE POLECA USŁUGI:

- pełnej księgowości
- księgi przychodów i rozchodów
- rozliczanie roczne osób fizycznych

Kontakt:
Drażek Grażyna
Borek Stary 16
36-020 Tyczyn
Tel. (17) 229-80-25 kom. 660-402-176
e-mail: gdrazek@op.pl

ZAPEWNIAMY PROFESJONALNĄ I RZETELNĄ OBSŁUGĘ

B

BAJKA
RESTAURACJA
I DOM WESELNY



Restauracja wysmienita
Wesela najpiękniejsze
Imprezy rodzinne, firmowe

Największa oferta ubezpieczeń w najlepszych cenach

MULTIAGENT

AGENCJA UBEZPIECZENIOWA
Ubezpieczenia Katarzyna Kruczek
36-030 Błażowa
ul. Armii Krajowej 18 (obok stadionu)
kruczek.katarzyna@wp.pl

MULTIAGENT

Ubezpieczenia:

- SAMOCHOOWE (OC, AC, NNW pakiety)
- NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW (NNW)
- DOMY MIESZKANIA, BUDYNKI
- ROLNE (budynki gospodarcze, uprawy, zwierzęta)
- PODRÓŻE, WYCIECZKI
- DLA FIRM
- ZYCIOWE
- OFE

ZADZWOŃ:
17 23 01 442
695 949 926

COMPENSA InterRisk HDI WARTA UNIQA GENERALI

NAPRAWY BLACHARSKO - LAKIERNICZE

AUTOMATYCZNE CENY!

AUTO
608 473 242
USŁUGI

NAPRAWY BIEŻĄCE KONSERWACJA
POMIAR NADWOZIA
NAPRAWY WGNIECIEŃ

BOGDAN ZIMNY
KAKOLÓWKA 436
36-030 BŁAŻOWA

kbzimny@op.pl



KURIER Błażowski
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 125. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Jan Graboś, Anna Heller, Józef M. Franus, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górńska, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Łyp. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Na teksty oczekujemy do ostatniego dnia miesiąca poprzedzającego ukazanie się następnego numeru. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej. Na teksty do numeru 125 czekamy do 10 marca 2012 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. (017) 22 97 170.
e-mail: kurier_blazowski@vp.pl.
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 15 marca 2012 r.

steiner
DRUKARNIA

Druk: STEINER
Zaczerwie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



OSP BIAŁKA



OSP BŁĄŻOWA



OSP FUTOMA

OSP KĄKOLÓWKA



OSP LECKA



OSP MOKŁUCZKA

OSP PIĄTKOWA



OSP NOWY BOREK

Z zebrań strażackich - str. 20 i nast.



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



BŁĄŻOWA



BIAŁKA



PIĄTKOWA



FUTOMA



NOWY BOREK



KĄKOLÓWKA

